 Część IIa 1

Pau 8/7 858. wieczorem opuściwszy ko-
żelazną w Bajonie, która we wschod-
niej dyrekcyi dalej nie idzie, spot-
kałem się w dyliżansie z Bajony do
Pau jadącym (Messageries impéria-
les) z żoną zresztą. [illegible] wszystkę
diablicową i wysłuchawszy od 1. [illegible]
z Bajonny, przyjechałem do Pau o go-
dzinie 6½ wieczór zbity na kwaśne jabłko,
i zbolały — chcąc przypatrzyć się
dobrze Pireneom, i [illegible] do Pau, wziąłem
miejsce w kabryolecie, czyli jak w fran-
cuzkiej zowią: a la banquette, myśląc że
kabryolety tak wygodnie urządzone
jak w Szwajcaryi, i ponieważ pisarz
czytał mi, que vous aurez une très bonne
place au près du conducteur. Pożegnaw-
szy się w Oberży ze wszystkiem gniewnie, mia-
nowicie z portyjerką, która mi list
rekomendacyjny od gospodyni do
gospodyni hôtelu [illegible] de la poste
w Pau doręczyła, przyszedłem [illegible] mo-
im bagażem do biura do wagi. Już tam
miałem pierwszą nieprzyjemność, żem
chciał torbę pod wagę podciągnąć, i prz.

 + porty

/ tora pan kanadowa mi ~~zapłacić~~ porachować, więcej jak na kolej żelaznej z Nantes do Bordeaux. Dopiero na usilne przedstawienie, że chcę mieć torbę obok siebie zredukowano na $\frac{65}{100}$. Po tej rozprawie poszedłem przypatrzyć się powozowi, którym śmy mieli jechać, i znalazłem, że kabryolet był kryty, i na dwie osoby dość obszerny, a ponieważ na jednym miejscu ~~były~~ leżały rzeczy kuriera który przewoził, byłem pewny tem że drugie do mnie należy. Z tym zaspokojeniem, ponieważ jeszcze $\frac{3}{4}$ miałem czasu, poszedłem do najbliższego kafekauzu, kazałem sobie dadź kieliszek kirszu i chleba z masłem, i przeczytałem żurnal le siècle, z którego się o tej ważnej wiadomości dowiedziałem, że w Estonii koło Reval, wybuchło powstanie chłopów, i że nawet już między wojskiem a chłopami przyszło do bitwy, gdzie z obu stron byli ~~zabici~~ ranni i ~~umarli~~ zabici. Jeżeli powstanie to się rozszerzy, może być dla imperium rosyjskiego bardzo niebezpiecznym. Wróciwszy z kafekauzu, wylazłem po drabinie do kabriuletu, i siadłem w kącie prawym. Zaraz sam pojawił się jakiś niemłody francuz 2

/.

/. w granatowym burnusie, który krzyczał; Monsieur, il faut descendre, cette place est à moi. Mais Monsieur, on m'a assuré au bureau, que j'aurai la place à coté du conducteur; A coté du conducteur peut-être, mais pas au coin; tymczasem pojawił się konduktor, tęgi mężczyzna, wysoki i szeroki, jak olbrzym, i rozstrzygł spór na stronę granatowego burnusa, pokazawszy aktualnie że on miał N. 17, a ja 28. Trzeba było to więc ustąpić, lecz to nastąpiło bez złożenia. Znalazłem się tym sposobem w przodzie wozadku, lecz przynajmniej jeszcze dość wygodnie a deszcz coraz gęstszy się puszczał, przed którym dość płytkie pudło kabrioletu nie zasłaniało. Gdy tak nad smutnym moim położeniem, i nieprzyjemnościami dzisiejszej podróży rozmyślam, widzę liżącą postępującą do kabrioletu prowadzących, nie konduktora, lecz jakąś nową na hiszpana wyglądającą niemłodą figurę. Rozumiałem zaraz, że jakiś to inny Niemczurek czasem zdaje, konduktor za wynagrodzeniem odstąpił komu swojego miejsca, lecz nie tak się rzecz /.

święta, ta pierwsza ka figurowała święta
Sr i B. oddziału dla podróżnych przezna-
czonego, w którym za ledwie dwóch,
i to niebardzo otyłych wygodnie siedzi
mogło. Ktoś pan miał przynajmniej
tę dobrą własność, że nie mówił,
i kawałka miejsca, któreśmy mu po-
zostawili się kontentował, gdy tym
czasem francuz wszystko szypo-
fował, i na swoim szczupłym miej-
scu rozpierał się. — Lokwoin siadł po-
stylion na koziołku wysokim, przed
kabriolotem umieszczonym, i wtasza-
bawił się konduktor na swoje miejsce,
szczęściem, ~~ga~~ prętem żelaznym odno-
jego oddzielone, inaczej byłby mnie
rozgniótł jak chrząszcza. Trzeba być
tak zwinnym, i zręcznym jak są francuzi,
aby z takim tyłem, jaki go miał kon-
duktor na takim wąziutkim siedze-
niu się umieścić. Jednak ten nie tylko
dokazał tego, prawda że siedział bo-
kiem, ale nadto umiał i cygaro zapa-
lić, i gazetę czytać, nie zmieniając się
wcale. Ruszyliśmy nareszcie z miejsca
zawsze przy rzęsistym deszczu, który nie-
my mieli otwarty, i który nas sprzodu
zupełnie przemoczył. Zaczęliśmy przynajmniej

tinaszcie blasz widzieć, /

tę Konsyi, że mógłem, moje manatki, t. j.
torbę, płaszcz, parasol i taskę w tyle Kabr-
ioletu, który miał otwór pod Kappą bu-
yazi ostamasfrzą, umieścić. Jakieśmy
wyjechali za przedmieście St Esprit, (Kto-
rym drogę do Dax prowadzi, i gdzie znow
znaczna ilość pałaczyków, i pięknych ogro-
dów się znajduje, zatrzymał się zaprzęg ten
powóz, a w tym jakiś-ci tedy dość po-
rządnie ubrany ~~młody~~ człowiek z ko-
szemwyżki wyszedł z bliskiego domu
i nic nikomu nie mówiąc wziął się dra-
pać po stopniach do naszego kabriole-
tu. Gdy w naszym Kabryolecie, i na Kozle
gdzie postylion siedział, szpilki a nie
człowieka po mieścić już nie można
było, patrzał tem na tę scenę zdziwiony m
gatunkami ciekawości, co dalej na-
stąpi, t. j. czego się ten nowy podróżny
obroci? W tem konduktor podniósł
się z swego miejsca, stanął jedną nogą
na stopniu podnóżka drugą w powie-
trzu tak zręcznie, że przybysz mógł
mu podłożyć powijelszy nogi, i szpakowaci
się pod Kappę pomiędzy bagaże, gdzie mu
jak długo deszcz padał, było lepiej
jak nam w Kabryolecie.+ Jakieśmy je-
chali dwie stacyje, a z do Peyrehorade

+ był to tak zwany ślepy passager

i gdzie się je śniadanie (Dejeuner à la fourchette)
które z winem kosztuje 3. franki. Tam
ślepy passażer, który oczywiście jechał
na koszt konduktora, z którym
się wprzód wzajemnie ułożył, pozostał
ato najemnikiem, którym się tam wy
prawiał. Co do tego śniadania przy
którym siedzieli wszyscy podróżni 13.
t.j. 6. z środka 3. z coupé, 3. z gab
rioletu i konduktor, muszę nadmie
nić, że było obfite i mięsiste, nawet nie
nie dobre, lecz że były dwie potrawy
hiszpańskiej kuchni à la manière ital
kimunowe, t.j. zrazy cielęce na zimno
z jajami, ~~tward~~ twardemi także zimne
mi, obie zaprawione ostrym sosem
z trzy bułki, szostki młodego, ~~ost~~ [illegible]
nosiekanego, octu i oliwy; z pewno
se najczęściej by była mtuela gotowa
na i dusztowana (sauté) [illegible]
nym sosem nabuliomé. Pierwszą
potrawę jadłem, i znalazłem ją dość
smaczną, do drugiej nie miałem odwagi
biorąc to do siebie, że była sporządzona
mi zelaiw. Ponieważ wprzód ślepego, pozos
tał także jeden dobrowidzący passażer
z środku powozu, przeto jedno miejsce
½.

się opróżniło. Konduktor zaproponował nam trzem z kabryoletu, czy nie chcemy tego miejsca zająć, jadąc zatem do środka, i ujrzałem kilka starych brzydkich bab, a miejsca tak wąskie, że jeszcze gorsze jak nasze, więc podziękowałem, tosamo uczynił i nieborak [illegible] hiszpan który z nas wszystkich najgorzej siedział, przyszło, później się u nas wygodniej zrobiło, a ponieważ i niebo się wypogodziło, i słońce zaświeciło, więcśmy jechali w kabryolecie we trzech przyjemnie, i wesoło aż do Fügo-łodiego wpakował się na opróżnione miejsce Żandarm z swoim stosownym kapeluszem i pałaszem, lecz tak był grzeczny, że się skurczył jak tylko mógł, aby nikogo nie żenował. Jeszcze ja trochę żartowałem mówiąc: Maintenant nous voyageons en sureté, mais vous pouvez nous demander notre passport. Na co on, je vois qu'il n'est trop necessaire. Tymczasem przyjechawszy do Ostkiej, gdzie on wysiadł, gdzie i ja dla zrobienia potrzeby wysiadłem, przybliżył się inny przy poczcie stojący Żandarm, i zażądał ode-

/mnie passportu. Lecz że ja wiedząc o teraz
niejszych ostrych przepisach co do pasz
portów, mając mój zawsze przy sobie, i
dałem mego, mówiąc: c'est à moi le
bien, j'irai ou attendant[?] spiesząc.
I tak się też stało, jak im wszędzie przestrzegają
oddał mi mój passport, ~~wedle~~ kto
niewszynni się grzecznie. Trzeba francus
kiemu Rządowi oddać sprawiedliwość
że jest we wszystkiem wielkie bezpie
czeństwo, i porządek, a korpus Żandar
meryi składa się z ludzi wybranych,
w tem od austryackiej różniących się,
że ma więcej Jntelligencyi, i wyróżnienia
w każdym Żandarmie francuskim
widno nie żołnierza, ale urzędnika.
Dlategoż Uniform ich, frak granato
wy z żółtemi wyłogami, i szablami
i białemi rzemieniami a bandolerami
i pętlicami, kapelusz stosowany
białym bortem obszyty, i pałasz
dość długi, u lewego boku, z bia
łym port'epée, pozostał od panowa
nia Napoleona Igo aż dotąd, pomimo wszyst
kie zmiany rządu francuskiego i zawsze
ten sam. Na stacyi Artia, ostatniej przed
Paryżem, zagadł miejscowy Żandarm, młodego

Hiszpana z familiją, t.j. żoną, dwoj-
giem dzieci panną służącą, i lokajem
jadącego, o paszport, którego przy
sobie niemiał. Mało brakowało że
go nie poaresztowano, lecz przekonaw-
szy się, że żona i dzieci są aktualnie
jego, dał mu pokój. I tak przebyliś-
my bez dalszej przygody, aż do Pau,
gdzie nas zamek i park Henryka
4go położony właśnie przy naszej drodze
powitał, wyśli my z niej tego. Zostan-
swego 1go piętrowego miejsca i postano-
wieniem niem się dostanę do Tuluzy
t.j. do kolej żelaznej nigdy na innym
miejscu nie jechać jak w kupé (1go) gdy by
mi przyszło i kilka dni na niego
czekać. Zlazłszy kazałem się mojej
zawieść do Hôtelu de la poste, gdzie
gospodyni przeczytawszy list z Bayonny
kazała mi dadz. posłany pokój na
1m piętrze z 3ma oknami za 3 fr. gdzie
zakwaterowawszy się kazałem sobie zrobić
herbatę na godzinę 8mą a tymczasem po
szedłem oglądać zamek, lecz tylko po-

/.

/ wierszchowanie, albowiem wnętrze można
go tylko widzieć od 10ej do 12ej z rana
i od 4ej do 6ej po obiedzie. Dochodziłem
wypiszcze nieco popod mieścinach Dan-
które nad strumieniem Łagwena na pa-
górkach rozłożone, z widokiem na pas-
mo pirenejskie; ma nieco podobieństwa
do Sącza; wróciłem o 8ej do domu a
wypiwszy bardzo dobrą herbatę z chle-
bem i masłem, rumem, wypaliwszy
cygaro, i położywszy jak zwykle kle-
rapsyfansy, spałem doskonale, tak
że mi się dziś z rana długo wstać nie
chciało —
Dan 9º/7 858 Wczorajszy dzień przeznaczy-
łem na zwiedzenie Zamku i miasta. Ubraw-
szy się więc, i wypiwszy doskonałą czeko-
ladę, poszedłem najprzód na pocztę, by tam
o listy, i zastałem rzeczywiście list od Atten-
ry Kaz Krent, w którym mi donosi, że cier-
pią wielkie zimna i stały w Krent, że się
nudzi, że się ma niedobrze, i że jeżeli czas się
nie poprawi, w krótce do domu na mane
do familii swojej; potem napisałem list
do Halbkuberowej i Czerny, i oddałem je
na pocztę, a potem obszedłem najożywień-
sze części miasta, place Grammont, rue de
/.

/

de la préfecture, place des anciens hâles,
place de l'hotel de ville, gdzie także
budynek prefektury wcale nieokazały,
lecz porządnie utrzymany, i kilka domów
przystojnych lecz nieszczególnych, wśród
tem drugą stroną przez place de Justice
i około pałacu de Justice, który jest
największy i wspanialszy ~~jak~~ niż w Nantes
także nowy budynek z białych ciosów
z przysionkiem o 8. kolumnach korynckich,
z wspaniałemi zewnętrznemi wschoda-
mi do niego prowadzącemi, plac przed
nim kwiatami zasadzony, kościołów
w które Pau nie obfituje, widziałem
3. lecz wszystkie 3. biedniejsze jak nie-
jeden kościół parafialny po partykular-
nych miastach Galicyi. Przed 4tą udałem
się ku zamkowi, do którego obecnie
tylko 2 razy na dzień przystęp jest do-
zwolony, t.j. od 10tej do 12tej z rana,
i od 4tej do 6tej popołudniu. Zebrało
się ciekawych towarzystwo dosyć liczne,
w którym dwie młodych przystojnych
dam, jedna angielka, druga francuska
i kilka kobiet z pospólstwa. Oprowadzał
nas sługa cesarski, w liberyi dworu, albo-
wiem zamek w Pau po większej części został
/.

-/-zowany, i jeszcze w części dawnéj znajdują-
cy się, jest teraz wyniesiony do rangi de
chateau impériales, i ma swego mar-
szałka, i komendanta. Pokazał nam
z usługą najprzód 1e piętro du Corps prin-
cipal, urządzone niedawno na miesz-
kanie dla Małżonka i Małżonkowej, bardzo
elegancko, lecz w stylu 15go wieku, pond
pokoje, Salle d'attende, Salle des gardes
de Campo w Gobelinach, pomiędzy któ-
remi najwięcej przedmiotów z życia i his-
toryi Henryka IVgo a w jednym pokoju
cała historyja jego stosunków z Gabry-
lą d'Estrées, doskonałej roboty. Salon
de reception z obiciem amarantowym
aksamitnym w kwiaty i takiemiż mebla-
mi, jest wspaniały, i różnemi przedmio-
tami kosztownemi ozdobiony;
pomiędzy temi znajduje się wazon por-
cellanowy Sevrski, na którym jest
wymalowana inauguracyja posągu Henry-
ka 4go na pont neuf w Paryżu, przy któ-
rej jest z jakie tysiąc osób pospólstwa,
rozmaitych klass i ubiorów, których
twarze przez powiększające szkło widzia-
ne dopiero stają się wyraźne. Wspaniały
jest także piękny stolik [illegible]skiej
roboty, meble zaś z czarnej dębiny, trzciną
wyplatane, gotyckiej formy, mają być z te
-/-

/ sami, które były za Henryka, tylko
odnowione, napotem apartamentów
&c: jest także mała kapliczka z tar„
nym oknem, gdzie się co dzień msza ś. od„
prawia. Potym poprowadził nas sługa
na drugie piętro tegoż samego skrzydła
które pierwiastkowo Jeanne d'Albret
matka Henryka 4go Królowa Nawarry
zamieszkiwała, i gdzie w R. 1846go Abd-
el-Kader z swemi żonami, i z swoim„
dworem do R. 1851. się mieścił. Na tym
piętrze w Salonie pryncypalnym znaj-
duje się kolebka Henryka 4go w formie
muszli z mahoniu wyrobiona, na którą
wiszą z herbami Nawarskiemi (Clanc
enfuis ceaux) zawieszona, i balustra„
dą bronzowaną opasana, aby do niej
blisko przystąpić, inszekędzie niemożna
było; pokazują także łóżko, którego
pavillony i daszek (ciel) haftowały
les demoiselles de St Cyr dla Ludwika
14go na tym łóżku sypiał Abdelkader
bez pavillony były zdjęte, pokazują także„
że stół z marmurów szwedzkich który
K. Ludwikowi Filipowi, przez Bernado-
tego w podarunku był przysłany, nareszcie łóżko na którym Jeanne d'Al-
bret umarła. W końcu zaprowadził nas
zawsze tensam sługa na szczyt galleryi
opasanej, najwyższej zamkowej wieży, z
/.

/. którego pyszny widok na wszystkie stro
ny mianowicie na dolinę du Gave na
Juranson, gdzie się dobre wino rodzi,
na drogę do Eaux bonnes, i na pasmo gór
Pirenejskich, które atoli dla chmurne
go nieba, niedobrze było widziałem +. Gdy
pan Konkierge oglądził (?), ten sam sługa
zwrócił nam nasze parasole i laski,
w przedpokoju zostawione, chciał jak
taki wziąć bieżnia woźnego (?) franka albo
2, lecz nie niechciał przyjąć, mówiąc, qu'il
leur sont defendu d'accepter des honor
aires des étrangers. Pierwszy raz mi się
trafiło we Francyi, że ludzie tego rodzaju
co do punktu pieniędzy, zakazy tak ściśle
wykonywały. — Pomimo naszej szczegółowszej (?)
zamku była dopiero godzina 5ta, a
więc do naszego objadu jeszcze braku
wało godziny, użyliśmy tego czasu aby
zwiedzić park do zamku przytykają
cy, i na przybliżony spacer zamieniony.
Park jest długi a wąski, i ścieżki
w nim czysto utrzymane, drzewa najwię
cej bukowych, grabowych, i lipowych,
lecz kilka tylko jest takich, które
pamiętają, jak Henryk 4ty po parku
biegał, a może i na nie się wydrapywał.
Do objedzi (?) poszedłem jeszcze na spacer

+ będąc mu tym w kłopocie (?).

/. ku koszarom Infanteryi, gdzie piękne spacery publiczne z ławeczkami, i zatem dalej, aż ku naj bliższej wiosce Bizzre gdzie z wielkim moim zadziwieniem wiele budynków słomą pokrytych znalazłem. Powróciłem jak lampy były, i latarnie gazowe zapalano; bo Pau ma już dawno oświetlenie gazowe, gdy tym czasem Lwów dotąd go nie ma, a Kraków dopiero od roku. Wieczór zakończyłem jak zwykle. –

Pau 10/7 858. Wczorajszy dzień był pełen nieprzyjemnych wydarzeń. Mając zamiar odwiedzić Villę nieboszczyka Stamstow Miroszewskiego, + prosiłem gospodynię aby mnie obstallowała jednokonny kabriolet który by mnie tam zawiózł i napowrót przywiózł, na godzinę 1szą. Ponieważ cały ranek to ulewa była, to pogoda, użyłem tego czasu do napisania listów do Henryka i Sydonji. Gdym szedł po markie aby listy zafrankować, wezwany thym bre d'affranchissement postale nazwane, oddała mi gospodyni, aby moją egzkursyą odłożę /.

+ w Jurançon

aż się wypogodzi, na co przystałem. Około
4ej wypogodziło się rzeczywiście, i dano mi
znać, że kabriolet zajechał. Zeszedłszy
znalazłem, że to była dryndulka biedna
o 2 kołach i jednym koniu, z przodem
wprawdzie, lecz tak urządzoną, że fur-
man sam tedy, chłopiec i bardzo grzeczny
musiał po prawej stronie koło mnie
siedzieć; nie podobał mi się już ten ekwi-
paż, lecz gospodyni powiedziała, że w D[illegible]
nie masz innych kabryoletów tylko o
dwóch kołach, cóż było robić; wsiadłem
i pojechaliśmy. Przekonałem się, że dryn-
dulka bardzo lekko niosła, że siedzenie
było wygodne, ale cóż, gdy ledwiśmy
do wioski Fur[illegible] wjechali, na końcu
której, na sporym pagórku ta willa
się znajduje, puścił się deszcz, zrazu drobny
w końcu tak ulewny, że pomimo pud-
ła, fartucha i derki, które mnie mój
woźnica osłonił ~~[illegible]~~, musiałem się jeszcze pa-
rasolem zasłonić, aby całkiem nie prze-
moknąć, albowiem fala biła prosto w
twarz; deszcz ten, chociaż później nie tak gwał-
townie, padał ciągle, aż do naszego powro-
t.

tu dodan, t.j. ozdomostu murowanego, gdzie się znowu jak na złość wypogodziło. Pana Chlebińskiego, dożywotniego posiadacza tej Villi, niezastałem; był w Dan, gdzie ma urząd przy prefekturze; Stara francuzka, ordynaryjna, dawniej kucharka Ks. Mieroszewskiego, teraz odźwierna, która 15 lat już w tym domu służy, pokazała mi dolne pokoje dwa, które do szklarni przytykają, ponieważ I piętro było zamknięte, albowiem cały dom z otaczającym go ogrodem kwiatów, jest rocznie wynajęty Lordowi Montagüe, który z żoną i dziećmi tu zimy przepędza, na lato zaś dla upałów do Szwajcaryi wyjechał, z zamiarem wrócenia na zimę; dla czego większą część rzeczy na górę zostawił. Teraz co do Villi i jej położenia, zważ sobie, ile w pośpiechu w małej pół godziny widzieć, i od portyjerki dowiedzieć się mogłem; jest ona co do budowli niekształtna, i mało znacząca, a nadto świadczy o ekscentryczności i dziwactwie dawnego jej właściciela. Na ścianie frontowej od wjazdu, gdzie są kuchnie i Bassowy

powlepiane są jakieś małe statuetki,
minerwy, nimfy, ekwiwoltygi, zwierzęta,
z gipsu i gliny, straszne niby nieboszczy-
ka, bez sensu i gustu. Naprzeciwko przed
frontem domu, który nieregularny,
i bez żadnej architektonicznej barwy, o
4 okienkach, postawił był nieboszczyk
Bajarda na koniu, olbrzymich rozmia-
rów, z obrzeżem, na którym sam Ba-
jarda, bohaterów tych okolic, z gipsu
ulepił, i bronzową farbą pomalował
którego atoli, w krótce po wystawie-
niu wiatr wywrócił i połamał;
górna część korpusu, t.j. głowa z oszy-
szakiem, z kadłubem i ramionami, stoi
dotąd w sieniach kuchennych, i świadczy
niezbicie o zręczności autora, wszelkie
Snicerskiej. Gdzie ten ogromny posąg wprzó-
dy stał, stoi teraz mały posążek cesarza
Napoleona I-go na koniu, podobno także
z gipsu, czy z żelaza lanego, ale statuy ni-
mogłem się mu bliżej przypatrzyć; ta sama
oryginalność od zewnątrz, daje się widzieć
i wewnątrz tych pokoików przynajmniej,
które na dole widziałem. W oranżeryi, czyli
cieplarni, stoi mały organek z pedałami
i miechami, a w pokoiku przytykającym
i

/ małe pianinko, jak stolik, i znowu ~~ta~~ kil-
kastanietek własnéj roboty, i po prawéj
stronie portyeru, jest wieża przez niebosz-
czyka wymurowana, architektury się
mauryskiego, z grzebieniem na wierzchu,
i ~~dziurami~~ strzelnicami na harmaty, w któréj nadole
mała stajnia na jednego konia, i scho-
wanie na dryndułkę, na Iszym piętrze
mieszkanie teraźniejszego posiadacza.
Co do położenia, to jest prześliczne.
Jak już wyżéj nadmieniłem, na szczycie
pagórka, na któr~~e~~y się blisko pół go-
dziny idzie, ma ona z jednego punk-
tu ogrodu, gdzie jak na jakim bastyonie
jest cysterna, stary kasztan (osula)
i ławeczka, na piękny widok na
Pau, i przy tym te włości, jak na mappie
u stóp pagórka rozłożone, na południe
na góry aż do Eaux bonnes prowadzą-
cy i dalej kawałek pyreneów z wynios-
łemi szczytami, które jak na moje
szczęście na moment zatrzymujących się
obłoków były się ~~ukazały~~ wysunęły. Co do war-
tości, warta ona jest, według żądania
portyerki, 40. do 70. tysięcy franków, albo
więcéj należy do niéj, tylko winnica i
kawałek lasu; Lord Montague płacił za n-
/.

ty dóm z meblami 2000 fr rocznie, 800 f
Opatrzywszy wszystko, co tylko można
było widzieć, dobyłem moje portemon
nais, w którym bilety wizytowe, aby
dostać bilet, i napisać na nim mój
adress wdan, i otóż, i siadłem wspo
kojnie do ołnym przystoliku, aby to us,
kuteczniej, a doczekawszy portyerce tem
bilét, i powiedziawszy jéj, że nazajutrz
o 10½ rano do Eaux bonnes wyjéżdżam,
siadłem do mojéj karyoli, i wróciłem
zdeszczem, tak jak odjechałem, tylko
że prędzéj bo z góry. Wróciwszy do ho
telu, musiałem z tę smutną i niespo
jinną przejażdżkę, która zawszystko
kun niętrwała trzy godziny, według
decyzyi gospodyni 5. frank. kwis zapłacić
cić, dlatego, że to była za granicę
miasta, gdzie żadna taxa nie ma miej
sca. Niedość na tym rozbierając się wie
czor, spostrzegłem, że pisząc mój adress
na bilecie musiałem na stoliku zosta
wić moje portemonnais, i moje z kluczy
ki, albowiem obojga nie było. W portemon
nais był 1 Napoleondor, bilety, i różna

/ i te notatki. Bardzo wątpię, abym mógł
je odebrać, albowiem być może, że mi
się w kabryolecie z płytkiej kieszeni
wysunęły, a tak między dwoma
siedzeniami zginęła. — W krótce dano do
stołu, który był ~~dziś~~ wczoraj lepszy
niż ~~[illegible]~~ onegdaj, i który był nowo poznanymi
temi gośćmi zapełniony, między
którymi i to małżeństwo, które ostat-
niego dnia zimną jadło okiadę w Bujo-
nie, i jakiś zapewne "retired Commerc-
ant" kwaśny, ona bardzo tęga i wesoła.
Obok mnie siedziała bona gospodyni,
angielka, z miłego twarzy żadnemi wła-
sami, która ledwo w dobrym humo-
rze (bom jeszcze nie wiedział o mojej
stracie) kilkarazy zaczepiałem, i zaw-
sze grzeczne odpowiedzi odbierałem. Po
objedzie nie wychodziłem już z domu, ale
wypaliłem 2 fajki, i kładłem przespałem
się aż do godziny 11ej — Dziś z rana
spałem do godziny 7½ ledwie mnie się
ogolił, i umył, wszedł P. Oklebinski
z siwą długą brodą, bardzo nędznie
ubrany, ale z lornetką, i bawił ~~mnie~~
przeszło godzinę, opowiadając mnie i swoje
/

/ i niebosz(cz)yka ~~zdarzenia~~ przygody. Po emigra-
cyi w R. 831. bawili jakiś czas w Pary-
żu, potem gdy za ministerium Tiersa
w R. 841. miano formować legion
obcych, dla do służby w Hiszpanii
na rzecz królowej Krystyny, dano Mi-
roszewskiemu w tym legionie stopień
majora, Chlebinskiemu zaś porucz-
ka; i wtenczas to przybyli obadwa do
Pau, gdzie się ten legion formował.
Lecz nim jeszcze formacyja zupełnie
się ukończyła, wypadła w Hiszpanii
nowa rewolucyja, która pronunciamen-
to konstytucyi 812 ogłosiła, Krys-
tynę z Regencyi złożyła zdetronizowała, a jej młoda
córkę Izabellę na tron powołała. Ministe-
rium nowe hiszp: nie chciało obcego
Legionu; Ministerium Tyersa we
Francyi upadło; legion więc został
rozwiązany. Miroszewskiemu okolica
Pau tak się podobała, że postanowił
w niej osiąść, w skutek czego kupił
wyżej opisaną własność, mieszkając
jednak zawsze w zimie w Pau, gdzie miał
osobne mieszkanie. Powiedziałem Chlebiń-
skiemu o wypadku który mnie w jego

/.

/. willi spotkał, obiecał mojej zguby
kazać szukać, i dadzą mi tegoż dnia
wieczór znać, czy się znalazła. Po
jej odejściu, wybrałem się kupić jesz
cze widoki Pau i Pireneów, i przy tej
okazyi zwiedzić tę część miasta, którey
jeszcze niewidziałem. To jest: plac Les
cür, plac Royale, i okolice. Na
placu Lescar była jakiś stary pa
łac, a mają na tym miejscu wybu
dować piękny, obszerny kościół, na
którym miastu zbywa; na placu Royale
była przedwiecznie zaczęty przedlaty, a nie
dokończony, ~~teatr~~ kościół, a będą bu
dować na tym miejscu nowy te
atr, na którym także zbywa. Na
tém samym placu którego jest obszer
ny, drzewami obsadzony, i
w środku zaopatrzony z terassą, i
pięknym widokiem na Pireneje, stoi
pieszy posąg Henryka czwartego, z mar
muru białego, na takimże piedestale
Dłuta P. Raggi, z Dunrodem, kosztem
Ludwika Filipa wystawiony; dosko
nale wyrobiony, płaskorzeźby, które
/.

3. strony piedestału wypełniają
i najważniejsze wypadki historyi
naszego Henryka, jak n.p. jego
wjazd do Paryża & przedstawiają się
mniej dobrze. Na 4ej t.j. frontowej
stronie stoją następujące napisy: U gó-
ry: Lou nouste Henric (w dyalekcie
Bearneńskim znaczy A notre Henri)
niżej: Henrico nostro, pia nepotis au-
gusti munificentia, redivivo. 1842.
Kupiwszy w sklepie niedaleko tego
placu, widoki zamku Pau z mostem
i Barrières de Bigorre, wszystko angiel-
skim, poszedłem jeszcze szukać cmen-
tarza, na którym Mieroszewski pocho-
wany, i gdzie Chłopicki, jak mi po-
wiedział, kamień, czyli grobowiec
postawić mu kazał. Nabłądziłem
się po wiosce Bierre, gdzie jest wpra-
wdzie cmentarz, ale dla ubogich, któ-
rzy tu mają dom kosztem gminy wy-
stawiony 2 piętrowy, przez bractwo a
właściwie siostry miłosierdzia opatry-
wany, ~~zaś~~ nim go znalazłem. Jest on w oko-
le koszar infanteryi, urządzony, i utrzy-

./. mowy tak jak w Bordeaux, tylko
nie tak obszerny i nie tak okazały.
Pełno kwiatów, i cyprysów, ów monu=
menta powiększy części, 2. lub 3. wyjąw=
szy, bardzo skromne; najwięcej kamie=
ni 4 bokowych, długich, leżących, z ciemnego mar=
muru lub granitu, na których stoją wy=
ryte napisy. Najwspanialsze są jeszcze
te, które gminy, czyli raczej parafia=
nie swoim zmarłym plebanom, z po=
wdzięczności, za przez 30 – 40 lat dobrze
wypełnione obowiązki, z białego mar=
muru swoim kosztem postawić kaza=
ły. – Anglicy, a właściwie Dyssyden=
ci różnych narodów, lecz najwięcej An=
glików, mają osobne niskim mur=
kiem opasane miejsce w tym cmenta=
rzu; A napisy na monumentach. To
memory świadczą o trzech rzeczach,
najprzód, że najwięcej młodych osób
obojej płci, do Eaux bonnes na ku=
racyję posłanych, pomarło; po wtó=
re, że wiele familij angielskich w Pau
zimę przepędza; po trzecie, że te familije
należą do rozmaitych stanów, najwięcej

./.

jednak doszukaty Lognaiś, i Lord i do Duchowieństwa. Reverend and docto [illegible] Z. Jest tam także kilku Generałów, lubich wdów, i parę Kontradmirałów; kilku niemców luterów z Hamburga, Halli, i Berlina; także do wód wystanych kilku Szwajcarów i szwajcarek; lecz się znajduje w tym dyssydenckim oddziale także nadgrobek sławnego malarza szwedzkiego, z napisem: Peter Gabriel Wikenberg, pictor celeberrimus Svetus 34. a etatis; i półkownika polskiego Zadera: z napisem na małej czworobocznej piramidzie marmurowej: Michel Adolph Zadera, Colonel, né en Pologne 16/1 1777. décédé à Bad 10/3 858. Był on jeszcze z czasów Legiów kościuszkowskich, i Dąbrowskiego, i był później półkownikiem w wojsku francuskim, w końcu en retraite. Umarł on we 4. miesiące po Mieroszewskim, lecz ponieważ był Kalwinem, leży pomiędzy dyssydentami. O kilka kroków od niego, lecz w oddziale katolickim, jest kamień 4graniasty, podłużny, z granitu, leżący, z napisem: Ci-git le Comte

Ignace Mieroszewski, Colonel, décédé
le 11/11 854. dans sa 64e année. Obadwa
monumenta, kazał J. Ohlebiński po-
stawić, i jest na obydwóch napis:
Concession à perpetuitée. Wróciwszy
z cmentarza, dano wkrótce obiad, z
którego gdym wychodził, gospodyni
rzekła mi: Mr le polonais de Fu-
sancon vous attend depuis une 1/2
heures. I rzeczywiście siedział on przed
domem, moje portemonnaie i moje
szkawiczki wszystkie. Uradowany odzy-
skaniem mojej zguby, zaprosiłem
go do mego pokoju, i kazałem dadź
butelkę szampana, i biszkoptów,
któreśmy przy przyjemnej pogadance
o różnych przygodach, pijąc za zdrowie
naszych po świecie rozproszonych tych
rodaków, lecz nie doszczętu wypili,
albowiem poczynało się zmierzchać
a on chciał jeszcze piechoto wrócić
do siebie na obiad. Z powyższej anegdoty
którą mi Ohlebiński rozpowiadał, z niej jedną
muszę tu powtórzyć. Gdy po zawar-
tym traktacie paryskim w R. 857 /.

Lordaforowlej[?]; dobry jakiś znajomy zapytał, czy ney[?] już finalnie ukończona. Oui, odpowiedział; nous avons fait un pet de paix. Chciał on zapewnie powiedzieć un peu, lecz wymówił jak anglik un pét. — Poodejściu Ks. Chlebińskiego, z którym myśmy się żegnając pocałowali, przyszły pokojowe jedna po drugiej, a obydwie młode przystojne, aby łóżko rozebrać. Chciałem aby resztę szampana wypiły, niechciały. Młodsza 18. lat Nelle[?] Justine miała wielką ochotę do mizgów[?], do których jakiej[?] niemiałem. Resztę wieczora, niewychodząc, przepędziłem jak zwykle, lecz poszedłem spać wcześniej aby jutro wcześnie wstać i spakować się —

Eaux bonnes, w Pireneach 12/7 858.

Dnia wczorajszego ranek aż do śniadania zeszedł na pakowaniu; do 8ej byłem gotów, o 8½ wypiłem czekoladę, i uściskałem[?] P. Justinę, która mi ją przyniosła, półfrankiem, który tym czasem, zapewne pierwszym w jej służbie,

/.

/ i tak była uszczęśliwioną, że aż się zaczer-
wieniła; potem zapłaciwszy rachunek,
który był tem więcej jak rzetelny, albowiem
nieporachowanemi biszkoktów do
wina, poszedłem jeszcze o godzinie
9½ do Kościoła, albowiem to była nie-
dziela, gdzie tak było pełno, że ledwo
wie stołek znalazłem. Widziałem
przy tej okazyi siostry, które ubóst-
wem zawiadują. Są one czarnym bar-
nożem, ~~z~~ z jednej strony, t.j. z tyłu, aż do ziemi,
z przodu jak krzyż na twarz spadają-
cym pokryte. Sam krzyż czyli kapi-
szon, jest czerwonym barankiem po-
szyty. Było tego z kilkanaście, nie
razem, lecz pojedynczo, t.j. płacili za
statki, tak jak każdy inny polk-
son; z pod niektórych kapiszonów
wyglądały przystojne i wesołe twa-
rze, chociaż nie pierwszej młodości. Zda-
je się że to towarzystwo, czy bractwo
składa się po największej części z mag-
natów nawróconych, i pokutujących.
Gdym wrócił z Kościoła były moje rze-
/.

i czy już odważone, a miejsce dla mnie
zarezerwowane było to t. z. place dans l'inté-
rieur, t. j. w pierwszym Kolii wszystkich, wśród
działe środkowym, albowiem ~~Dole~~
powóz z Pau do Eaux bonnes jadący
był Diliżans całą gębą, t. j. o 3. od-
działach: coupé, L'intérieure, i ro-
tonde ~~w tyle~~ ti gdzie się siedzi ~~z~~ bokiem,
a nadto było to 3. miejsca aux banquettes
czyli w Kabryolecie obok Kondukto-
ra. Jak tylko konie zaprzęgnięto,
pożegnałem gospodarza, albowiem
gospodyni nie było, i wsiadłem do
powozu na moje miejsce. Jakoś po-
niej okazało to dobrze zrobiłem, albo-
wiem powóz pojechał wprzód na pocztę
gdzie kilka osób z Eaux pocztą przy-
były na diliżans czekało. Wsiadł
więc do środka jakiś młody chorowi-
ty, zrujnowany Paryżanin, z jakąś mło-
dą ~~chudą~~ kobietą, wyglądającą na dame
du theatre, zapewnie swoją metressą,
a kilka osób do rotondy. Z tamtąd
dopiero wrócił się do Hotelu de la
poste, gdzie biuro Messageryj, i zabrał
sześć osób w Pau zapisanych, z któ-
rych 3. wsiadło do coupé, 2 do nas,
i

jakaś niemłoda dama z młodym
galetnim chłopcem, swoim wnukiem.
Ponieważ dama nie mogła siedzieć w któ-
rym miejscu naprzodzie, musia-
ła zająć miejsce środkowe pomiędzy
mną a chorującym mężczyzną, wsunę-
ła się pomiędzy nią a młoda para
sprzeczka o kontowe miejsca, które
jak twierdziła, do niej należały, i
która sprzeczka przez całą drogę aż do Obon-
trwała, atoli nie miała innego rezul-
tatu, tylko, że dama która była z Tu-
luzy, i jak powiedziała, miała wła-
sny za dyspandes zelatiomnes, groziła
konduktora oskarżyć. Jachcąc za-
łagodzić tę sprzeczkę, chciałem
jej moje kontowe miejsce odstąpić
czego ona nie przyjęła, czem mnie atoli
tak sobie ujęła, że ciągle z nimi
konwersowała, o swojej podróży do
Karakas, Rzeczy Kolumbijskiej opo-
wiadała, i w końcu dowiedziawszy
się, że z Genewy do Tuluzy pojadę,
list rekomendacyjny do męża dać
obiecała. Drugi widok dla mnie była poz
nanie, interesującą zaś była z tego wzglę-
du, że my coraz bardziej w wyższe góry

/. wszyscy się zapisowali, i cóż wyż-
sze skaliste szczyty z pod ich po bokach
nas otaczały. Droga z Pau do Obon
prowadząca, ma wiele podobieńst-
wa do drogi z Sącza do Szczawnicy,
tylko że droga pocztowa jest szersza
lepiej założona, i lepiej utrzymana
na koniec że wioski lepiej zabudo-
wane, wszystkie z kamienia i każda
z kościółkiem i wieżą. Jedna z tych
wiosek Louvie leży zupełnie tak na małej
płaszczyźnie nad Gave, jak Krościen-
ko, do którego też i bardziej z archi-
tektury kościoła jest podobna, ko-
nie się przeprzęgają dwa razy, raz w Louvie,
drugi raz w Laruns. Od Louvie począwszy
jedzie się ciągle pod górę, po obu stro-
nach to strome skały, to ogromne
dopotoczy porozrywane góry, w końcu
zamyka kapryśnie droga ciasny wąwóz, w któ-
rym po obu stronach gościńca stoi
szereg 2. i 3. a nawet 4. piętrowych
murowanych domów, zdaje obszer-
nym, drzewami zasadzonym, i otaczany
ki opatrznym placem wśrodku, i to
jest Obon, (Eaux bonnes) które z pół
ćwierci mili ciągnie się tym wąwozem, ./.

a z góry koniem stromą skalista góra
zamyka, nie zostawiając innej dal-
szej komunikacyi, jak piechoto, na
konikach, lub na osiołkach; góra
ta zowie się Pic de Ger (2612m). Po lewej stro-
nie ścieżki ku niej prowadzącej, szu-
mi jak po wszystkich górach strumień
w kaskadach po skałach spadający.
Gospodyni w Pau dała mi adres do Ho-
telu de Paris. Zajechawszy więc pod
biuro messageryi, które jest u źró-
dła, z boku kościołka, i odebraw-
szy rzeczy, kazałem się prowadzić do
poleconego mi hotelu, pomimo
nieskończonych tentacyj mnóstwa
ładnych dziewcząt i kobiet które
powóz otaczały, i tam były wysłane
aby przybyłych pacientów do Hotelów
i domów swoich pań werbowały.
Lecz żałowałem później mojej stałoś-
ci, albowiem Pani hotelu przysłe-
go mając wszystkie lepsze pokoje
zajęte, chciała mi dać pokój na 4m
piętrze, którego ja nie przyjąłem, po
czem mnie do hotelu swojej córki
hôtel des ambassadeurs, wodnedaj /.

smutny Ulricie, postała, gdzie zaszczyty
mnogo, ale nie tak eleganckie jak w
Do, meblowany pokoik, na I piętrze
5 franków, a za table d'hôte 6. fran
ków żądano, a po wielkim targu
pokój, i obiad na 8. franków spusz
czono. Nie mając zamiaru kawiarnia"
Altegowa w Ebon, wolałem już w tym
hotelu, gdzie i rzeczy moje już przynie
siono, pozostać, jak się jeszcze od domu
do domu włóczyć, i na attaki Kon
kurentów o moje franki (być eksponowa
nym. — Ponieważ to była niedziela
i nadto fest wiejski w Ebon, pousta
wiłem się, gdym wyszedł na prome
nadę publiczną, spektaklarcy za
bawny i interesujący. Mieszkańcy oboj
ga płci z okolicznych wiosek 4-500.
w narodowych swych strojach
byli na tem placu, i przed głównemi
go otaczającemi zgromadzeni, z różne
mi zabawami narodowemi zatrud
nieni; kobiety (dziewczęta i mężatki)
w czerwonych, ~~…~~ lub czarnych, wstążka
mi obszytych kiecach, które z przodu
tylko na czoło, z tyłu atoli aż po pas
spadają; młodzież męzka, w kamizelkach

spodniach krótkich czarnych, kamu-
szach lub pończochach wełnianych
białych, w trzewiczkach ze sprzączkami;
pąsowy spencer, właściwie kolet,
niebieskim sznurem zawieszony,
na głowie czarny lub bronzowy kapelusz pognieciony, na bakier założo-
ny lub tok biskajski. Co do za-
baw, były to najprzód sztuki gimna-
styczne, przy których często wiel-
ka radość, żałosne śmiechy sprawia-
jące; potem łapanie świni za ogon
który jest łojem wysmarowany
arcy-śmieszne; potem bieganie do
mety; te obydwie zabawy z pewnemi
nadgrodami złotego, który pierw-
szy świnię za ogon złapie, i zatrzy-
ma, i złotego, który pierwszy do
mety dobieży; te nadgrody daje
albo gmina, albo jakiś obywatel, al-
bo ze składek. Potem następują tań-
ce, najoryginalniejsze, z najoryginal-
niejszą muzyką ~~wsiowie~~ wsiowscie, a gdzie niema,
dzie bez muzyki, przy śpiewkach dziew-
cząt. Po wszystkich placach, i ulic
/.

čach formują się koła, gdzie niegdzie
z mężczyznami, gdzieniegdzie z jednym
tylko mężczyzną, który koło pro-
wadzi, tu przy piszczałce, tam przy gęś-
li i skrzypeczkach, tu znowu jak się wyży-
ne kto, bez instrumentu, tylko przy
śpiewce dziewcząt tańczących. Me-
lodyja składa się z dwóch taktów,
w tonie smutnym i melancholicznym,
wiele do śpiewek naszych górali i
Hucułów podobnych, lecz tańczono
także gdzie niegdzie i kontredansów
i polki, lecz wszystko po melodyjach
krajowych smętnych. Gdy się poczęto
zmierzchać, podzieliło się towarzyst-
wo na grupy, zapewne według
gmin, do których kto należał, i wra-
cano do domu śpiewając śpiewy
i ballady krajowe w dyalekcie Ru-
muńskim, lecz w jak szczególny
sposób! Formują się zawsze dwie
grupy z czterech osób, to samych
kobiet, to samych mężczyzn, to
z to z kobiet i mężczyzn złożone.
Jedna postępuje naprzód, objąwszy się
nawzajem za szyje rękami, i śpiewa
jedną strofę, jak okazy, stają; czekają
/.

i na drugą gruppę, która tenże sam
drugą strofkę, lecz o jeden ton niżej
intonuje, i tak dalej śpiewa, aż pier-
wszej gruppy dojdzie, która znów
dalej idącą piosnkę kontynuje. Jak
piosnka czy ballada przyjdzie do
pewnego stadium, łączą się obadwie
gruppy, i śpiewają ostatnią strofę
razem, potem się pożegnają, i rozcho-
dzą. Dołączony tu kopiersz tych
przedstawia takie festyn wiejski z
tańcami. Bardzoby tem kontent
zawiadomiła do Obor zjachać, albo
czem takie festyny wyprawiają się
tylko w święta uroczyste. Melodyja
powinionych śpiewów jest takie
smutna i jednostajna. Wróciwszy
do mego pokoju o 8.iej przekonałem
się że obie pokojówce, i panna Julia
i panna Leontina, pierwsza ładna
17 letnia blondynka, chciałyby sobie
swemi wdziękami parę franków
zarobić; albowiem jak się skarżyły, że
gości mało, les étrennes sont très
rarement minces. Pna Leontina zaczęła
nawet przyjść o 11tej podziękować mi
/.

i przeto tem, by nowe nieszczęście, ale moje szczęście może, tak mnie brzuch gwałtownie zabolał, że musiałem lecieć na dwór, i odłożyć tę sprawę na inny raz. Niedobrze mi było to cała noc, czy z tych frukt[ów], które sobie nastawił w Lourdes[?] pitem, a które były niedojrzałe, czy z wody, która jak mówią, tu niezdrowa, czy też z cygarów których po obiedzie dwa wypaliłem. — Obiad table d'hôte, któryśmy jadł tem u matki mojej gospodyni, był jeszcze lepszy jak w D.o., i towarzystwo bardzo ele„gancki[e], nawet dama pałacowa i szambelan hiszpański[?] Eugenii; ale te dwie figury, miały minę bardzo des parvenu. Nie znam tu nikogo aż dziś koło 2ej. —

Eaux bonnes 13/7 858 Eaux bonnes mają cokolwiek podobieństwa z Reichen„au koło Glocknitz, t.j. z tą częścią gdzie Oberwaldeismühle[?], a jeszcze więcej z Wildgas„tein. Tak tu jak tam domy to na ska„łach pobudowane, to przynajmniej o skały oparte, tak jak tam żadnych tu wysok[ości] [illegible]

/. kie góry skaliste, Pic du Ger, i Penne
Becibé / wąwoz, w którym się znajduje
źródło, i domy wkoło niego zbudowa
ne. Pireneje zaś, ostatecznie te części w
której Obon, i Oszod się znajduje, mają
więcej podobieństwa do pejzażów
w Karpatach, jak do Alpów; taka sama
ma formacyja wapienna, taka sama
rozmaitość form skał, wierzchołki
gór koronujących. Podobieństwo to jest
tak wielkie, że mnie odeszła ochota
zapędzania się głębiej z tej strony w góry
nawet jechania do Oszod, wolne te
pieniądze, gdzie indziej lepiej obrócić.
Wzorem po toalecie, śniadaniu, i kontynu
acyi tego dziennika, poszedłem ku
górom na spacer, aby trochę herboryzo
wać. Wszystkie góry, dla samych szczy
tów, są bukszpanem, kasztanami, pa
prociami, i tym gatunkiem Malin
Rubus okryte, który już w Biaritz
znalazłem i zasuszyłem. Na tej przechadz
a więc, która trwała blisko 2 godziny
nie zebrałem, tylko gałązki odkwitłe
go Bukszpanu, jakiś nieznajomy mi gatu
nek gozdzika, i Narthecium septentrio
/.

/ miały, któremi biednego Ignacego Łosia
przypomniało, z niemem tę flanę pierw
szy raz znalazł we Lwowie, a koło dawne
go Wazambona ogrodu. Bons jours
de ma jeunesse, qu'il y a de temps, que
vous êtes passés et répandant toujours
odeurs a ~~m~~ ma memoire! Na tem space
rze uważałem, że spacery staranie są
w Obonn utrzymane. Ta ścieszka prowa
dzi aż do kiosku, któren na dotyczonym
/. tu widoku na skale widno; na ~~lewą~~ prawo
zaś prowadzi nie tak staranie utrzy
mana lecz wygodna ścieszka, dla osioł
ków i koni, przez pic de Ger, do doliny
~~vallée~~ Val de Balour. Na tej ścieszce
można się dostać konno aż do granicy
Hiszpańskiej, na port de Cauterets. Wra
cając z tego spaceru, wstąpiłem do kapel
lana tutejszego kościołka, aby mu dadz
na Mszę ś. na intencyję nieboszczki Ka
tarzyny; o którą mi robił trudności
co do czasu, kiedy Msza ta ma być odpra
wioną, i co do koloru. Nareszcie powie
dział mi, że mi da znać wieczorem, i wziąw
szy 3. franki odprowadził mnie aż na
wschody. Wyszedłszy od niego spotkałem
moje panny z Tuluzy, któremi przyszły
/.

ta, tę mszę zemną wysłuchać. Wróciwszy
do siebie, zająłem się tym dziennikiem
aż do obiadu, który w Eaux Bon
jest o godzinie 5ej. Sam raz jadłem wczo-
raj w owym hotelu d'Ambassadeurs i zna-
lazłem go o wiele gorszym jak od hotelu
de Paris, a przy tym towarzystwo z 5ciu
osób chorych składające się, z których
jednemu z utraty głosu do mówienia bra-
kuje, drugi zaś ustawicznie i nieznośnie
kaszle. Ten ostatni, Conseiller au departe-
ments de Vosges, rozsądny, i dobrej
konwersacyi. Ozdobą towarzystwa była ta mło-
da dama oliwkowej cery, z pięknemi czarne-
mi oczami, która choremu mężowi to-
warzyszyła, lecz tu się mało odzywała.
Po obiedzie zapaliwszy cygaro, poszedłem
na przepyszną promenadę, chemin
horyzontale, przeszło 2700 metrów, a
więc blisko ¼ mili długą, popod góry
i skały w których wykuta, horyzon-
talnie prowadzoną, barierą kamienną
tunelkami i mostami do przepuszczania wody za-
opatrzony, spacer ten, z prześlicznemi widokami
w różnych kierunkach, ~~spacer ten~~ został,
jak świadczy napis na tablicy z marmuru

/.

w R: 842

z białego, złożony z wodzodziewskładnik izabelskiego gmin, i 300. individuów, pod dyrekcyją Markiza de Lioson Hrabiego Kergolay, i Ingeniera de Moreau Dulong de Rosny

(takiego sparowaniema ani Szczawnica, ani Gastein, ani nawet nadworny Izzel. — Na nim spotkałem ża tą karyjącą się publiczności, kilka dam wyższego stanu, przystojnych, kawalerów legii jak maku, et cetera plebs. Wróciwszy o 8. z miastem jeszcze nie innej pourparler z P. Leontyną która by dostała swojej słabości, i która mi o swoim biednym losie opowiadała. Biedne stworzenie, sierota, w klasztorze wychowana, z niego zapewne dla złego spra wowania się wypędzona, bez męża, bez kochanka, bez przyjaciela, co najgorsza bez fundószów, i bez miejsca, albowiem z hôtelu w tych dniach się wydala, i nie wie gdzie się obrócić. Gdyby nie tak daleko od domu, i nie tak kosztowny transport, dałbym jej u siebie przytułek, może by przez wdzięczność miała o mnie staranie. Reszta wieczora jak zawsze, tylko że żołądek mój ~~słab~~ trochę był w nieporządku, może dlatego żem frukta nie jadł, i wody nie pił. —

Eaux Bonnes 14/7 858 Ponieważ Ksiądz onegdaj
wieczór kazał powiedzieć, że moja msza ś. nie
może być o innej godzinie jak o 7½ zosta
tem wyjść wczoraj ob. i będzie gotowym
o 7½ pomimo tem jeszcze przed mszą do
z ... dadzą mi znać o której msza,
która atoli jeszcze spała, potem do
biura messageryj dowiedzieć się kiedy,
t.j. o której godzinie dziś diliżans
do Pau odchodzi, albowiem innej poczto
wej komunikacyj z Bagnères de Bigorre
do których się udać zamyślam nie
ma, a zapewniłem powóz, który by
mnie na Argelles tam zawiózł z Hôtel
de France, tobie że dowiedziałem się
na wielkie moje zgryzienie, że diliżans
do Pau raz na dzień tylko odchodzi
i to o 5ej rano; powiedziano mnie do
atoli zarazem, że w Hôtel de France
można zawsze znaleźć powozy prywatne
do Pau, próżno wracające, z którymi łat
wo można się ułożyć. Gdym wyszedł
z biura było to dopiero 7 ¼ ...
jej dalekości oddalenia, poszedłem do
kościoła, i dobrze zrobiłem, albowiem
moja msza przed ołtarzem N. Panny właś
nie była wyjęta; Ksiądz ... zapewne

/.

zachciało się wczesnej czekolady. Ponie-
waż księży w Obornie kurujących się jest
mnóstwo, ledwie mi 3 części całej mszy
gości, była przed każdym ołtarzem
msza, i ledwie się jedna skończyła, wy-
chodziła druga; lecz w czasie ofiaro-
wania i komunii nie dzwoniono tylko
przy wielkim ołtarzu; przy ubocznych
ołtarzach szybko, i cicho się odbyła.
Niech ciocie matki mojej nie biorą mi
tego za złe, nie moja to wina, ale zwycza-
jów kościoła Gallikańskiego. Dzi-
siaj jeszcze po mszy wychodząc z kościo-
ła, nadszedł Monseigneur Biskup
z Nantes, o którym mi już w Nantes
gospodyni powiedziała że jest w Obor,
który był przyjęty przez będące w koś-
ciele duchowieństwo z uszanowaniem
i który później miał także Mszę Ś.
na której ja także byłam. Po mszy
wróciłam do siebie na śniadanie, na czeko-
ladę, która nie zastygła, a potem posz-
łam na spacer wszystkiej ku St. Le-
ger, tak daleko, i tak wysoko, jak
tylko bez zmęczenia się wyjść mogłam, i doj-
szedłam do takiego punktu, z którego
mogę wyrysować tego szczytu /szczyt/,
/.

die Nützen, den Baum) zawięztu i
od Hiszpanów Pinus pin. Pic de Teneriffe
leżący, wyraźnie rozróżnić mógłem. Na
tej przechadzce spotykałem kobiety
i chłopców, którzy śnieg z tego szczytu
ściągali całe, w takich koszach
jak bryły marmuru, lub soli, do
Obon, do Lodowni i hoteli na
sprzedaż miasty. Znalazłem także
niektóre rośliny, jako n.p. dwa
gatunki Sedum, jedno drobne z pięknym
żółtym, drugie małe
jak nasze sedum acre, z pięknymi
białoróżowemi kwiatuszkami, ja-
kiś rodzaj z Labiatów (Labiées) do
Antirrhinum, lub Glechoma, podobny
z mocnym aromatycznym bez nieprzy-
jemnym zapachem, potem buksiernio
kwiecie, i jakiś gatunek małego gera-
nium z różowym kwiatem, drobniutki-
mi odmienne, zapewne rotundi-
folium. Miałem także sposobność
zrobienia odkrycia, że jaszczurki
muzykę lubią; gdym bowiem scho-
dził po skalistej ścieżce, na której
się niezmiernie wiele szarych i zielonych
j.

i jaszczureczkę ujrzałem, gdym sobie nucił dumkę Szyllera: Am [illegible] in den Landen geboren, na nutę smutną, poczciwie skomponowaną; jedna dorodna szara jaszczureczka to się chowała pod skałę, to wyłaziła na wierzch; ja, za tem, stanąłem pośród tym kamieniem, i zacząłem głośniej moją dumkę nucić; na co owa mała łaszty wyszła zupełnie ze swojej dziury, i wyszła aż na sam krawędź tego kamienia przed którym stałem, i spinając się i wlepiwszy we mnie czarne oczy, wyciągnęła szyję, łapkami na przemiany, to prawą, to lewą podnosząc, jakgdyby tańcowała, albo takt dawało. Była zdaje się w takiem uniesieniu, że nie uważała na to, żem się ku niej na odległość ledwie 3. cali nachylił, i nie uciekła, aż gdym przestał śpiewać, i rzekł do niej: „ah! tu est musicale!" Dokazuje się z doświadczeń wcześniejszej mojej podróży, że pomiędzy zwierzętami więcej znajduje przyjaciół + ~~jak~~ niż pomiędzy ludźmi! Po tej dość długiej i uciążliwej przechadzce, wróciłem do domu, kupiwszy jeszcze

+ i sympatyi

/. wprzód bygarów, wypiwszy kawę
zao, i dowiedziawszy się że jest jesz-
cze jeden Omnibus, który o 7½ z ra-
na na Dam do Bagnères de Bigor-
jedzie, i tam o 5¼ przyjeżdża; może
być że tym jutro do Bagnères po-
jadę. Wróciwszy do siebie zdrzymałem
się trochę, aż do stołu zadzwoniono.
Obiad był tak dobry jak w niedzielę
i towarzystwo prawie toż samo. Po
obiedzie poszedłem najprzód odwiedzić
moją Santuzankę, która mnie list
do Ojca oddała, a potem na tej pięk-
nej promenadę, którą już wczoraj
opisałem. Czas się zrobił prześlicz-
ny, onegdaj poczynano wprawdzie
trochę chłodno, lecz sucho, i przyjem-
nie bez wiatru; wczoraj i dziś, niebo
błękitne bez chmurki, na dole ciepło
nawet gorąco bez żadnego wiatru. —
Wracając z promenady wróciłem, jak już
wczoraj znowu, a przy mnie Pani Venus
świeciła; słońce już z ½ godziny było
zaszło, w dolinie było już ciemno, lecz
szczyty Pic du Ger, i Penne Blanche były /.

pięcie inkarnatem, oświecone od zacho
dzącego słońca. Na ~~prze~~ tej promena
dzie była i dziś cała Obańska publicz-
ności. Wróciwszy ze spaceru a miałem
piszę w Sali jadalnej, hotelu parys-
kiego, z dziewczyną, która dostała
ustąpić, przyjemną rozprawę. Hotel
paryski jest bardzo dobrze utrzymany,
lecz w tym, gdzie ja mieszkam niema
żadnego porządku; naczelniczka Kom-
ne Kui [ibutów] wygląda dożyć; wszystko robią 2
pokojówce, z których jedna młoda i przy
stojna Melle Julie, głupia jak sak, i nie
umie pofrancuzku; druga Melle Louise
Leontine, ex zakonnica, która gadała
tak że czasem godzinę by prowadziła
konwersacyję, gdybym się jej podjąkim
kolwiek pretekstem nie pozbył. Jutro
o 7ej rano opuszczę już Obonne, która
byłaby bardzo przyjemna, gdybym miał
jakie przyjemne towarzystwo, i więcej pie-
niędzy do wydania, by móc wycieczki
w góry konno robić; lecz tak ~~tak~~ nie

się sam jeden pomiędzy skały i pierwis-
ka, i rozmawiać z wiatrem i jaszczur-
kami, dość jest 3. dni. Obawiam
się tylko, że w tym omnibusie, w któ-
rym miejsce wziąłem aż do Bagnères
de Bigorre, będę miał niemiłą podróż,
siedzenia wązkie i twarde, i cała po-
wierzchowność Antrepryzy niewiele
obiecująca, lecz nie miałem innego spo-
sobu jak wstać o 3ej rano aby Messa-
gerją innych jechać i 10 franków, za-
płacić, albo tym omnibusem o 7ej za 6 fran-
ków do Bagn., który zakończy tem jak
zwykle. —
Dziś, t.j. przeszłej nocy spałem wybor-
nie 7 godzin, potem tu poszedłem
o 8ej na mszę ś. gdzie cała elegancja
męska i żeńska mszy słuchała, któ-
rych było to 25. Potem śniadanie o 9ej
wypiłem herbatę, i wziąłem się do porzą-
pakowania mego kuferka, który był
już w wielkim nieporządku, a potem
do tego dziennika, którego jutro po-
drużyjąc cały dzień, kontynuować
[illegible]

1. mile do mógł. Abym niezapomniał, mu
szę tu dodać, że Pic de Ger ma wysokoś
ci 2612. metrów (metre francuski jest na
szych 3. stopy, czyli półsążnia) zawięc
7836. stóp, mało co mniej jak Łomnicki
szczyt w Tatrach. — Posniadawszy chcia
łem jeszcze pożegnać P^ą Maisonneuve
(tak się zowie Pani z Tuluzy) lecz jej w
domu niezastałem, poszedłem więc
do łazytelni, kąpałem, czyli raczej po
życzyłem sobie Kousty tusionella z
13. Lipca t.j. ze wczora, poszedłem na
promenadę środkową czyli centralną
siadłem w krzesło, i przeczytałem ca
łego. Dowiedziałem się z niego: iż że Szwaj
caryi wolnym być się rozstrzygł, i morga
nizował, i zaczął socyalistowstwo
P. Jones, tamk (zapewnie z niejasnego
łoża), nieboszczyka Króla Hanower
skiego, że w Dżiddżia (zdzij inni się
wkradli) Machometanie zamordo
wali Konsula francuzkiego żonę, vice
konsula angielskiego i 20. Chrześcian
ranili zaś tłumacza, i 25 Chrześcian
że Ofsanowa Anel spodziewasz do
1.

/ potęgi 15go Sierpnia, Obóz zaś w Chalons otworzona się 15go t. m. Że Anglikom nienajlepiej się powodzi w Indyjach, że Moskale chcą budować kolej żelazną z Tiflis do Warszawy, że w Paryżu w teatrach wciąż jeszcze grają te same sztuki co za mojej bytności, że Dania wspa-wie krzywo ustępuje, że nasz Cesarz wybiera się odwiedzić Króla pruskiego w Tegernsee — & Potym poszedłem wziąść w hotelu paryskim kąpiel ciepłą wannianą, z którą miałem wiele trudności, i nieprzyjemności, potem zapakowałem się do połowy aż do obiadu. Po obiedzie poszedłem na spacer, obrachowałem się z gospodynią, i zapakowałem się do reszty, aby jutro o 6ej być gotowym. —

<u>Bagnères de Bigorre 16/7 858.</u> Do D. 14go muszę jeszcze dodać, że przy obiedzie, ~~przy~~ ~~kto~~ Lazérest, przy którym był, te same osoby co zawsze, pojawił się jakiś charlatan, który po pompatycznej prze-

właścicielki hotelu de Paris /

i mówię do jeżdżącej publiczności, w
której oświadczył, że S. Bóg mając wzgląd
na jego ubóstwo, obdarzył go wielkim
talentem, którego słuchaczom raczy
dadzą próby, zaczął tak mizernie
i fałszywie świstać melodyje
i tańce rozmaitych narodów, bijąc
przytem w takt dwa kawałki drzewa jedno
o drugie, że go aż proszono, aby przestał.
Cygańskiej fanfaronady, i efronteryi
w żadnym kraju Europy nie znajdziesz tyl-
ko w jednej Francyi. Po obiedzie kiedy
wielce najedzonym jak zwykle, a może
i kapitałowo osłabionym, nie miałem
ochoty iść na przechadzkę, ale usiad-
łem na promenadzie na krzesełku
w cieniu, i z zapałem Cygara udarowa-
nej mi przy Hermanna fajeczce, wtem
nadszedł jakiś Jegomość w średnim
wieku, zagadnął mnie o tę Cygarnicz-
kę, mówiąc że to zwyczaj zagraniczny,
we Francyi nieużywany, lecz bardzo
rozsądny. Ztąd się zawiązała pomię-
dzy nami konwersacyja bardzo intere-
sująca, o stosunkach agronomicznych
i administracyjnych Francyi, która trwa-
ła z pół godziny, i z której byłem jak
/.

i się zdaje, obadwa kontenci są, żem
francyja, i jej bogactwo realne chwa-
litija, żem znalazł w nim człowieka
rozsądnego, i o wszystkich stosunkach
francyji, osobliwie o sprawach których jej
winien dobrze informowanego; był ta-
z Paryża, zdaje się kontentującym z gros-
winem. Gdy nadeszło jakieś mał-
żeństwo jemu znajome, pożegnałem
go i poszedłem do siebie zostawszy
się porządnie było chłodno, co będąc po
kąpieli, tem bardziej uczułem. Położyłem
się spać wcześnie, bom miałem czy z za-
ziębienia, czy może z wina czerwonego,
którego przy objeździe więcej piłem
jak zazwyczaj, takie duszenie i dła-
wienie, że rozumiałem że dostanę spa-
raliżowania płuc gatunku śmierci
którym mnie najprędzej spotkać, że
niebędę mógł, 15go podróży do Bagnères
przedsięwziąć. Tymczasem po długim
przewracaniu się, zasnąłem o koło 12
i spałem ciągle aż do 5tej, spociwszy
się przytem należycie, co mnie zapew-
ne uratowało, albowiem wstawszy było
mi prawie zupełnie dobrze, tak, że do
/.

bo byłem zupełnie ubrany i spako-
wany, a [illegible] mógł sługa ~~[illegible]~~ [illegible]
mój bagaż zabrać. Domowej usługa
dorachunku nie była, ta zachowana uszczę-
śliwiłem Dr ~~[illegible]~~ [illegible], która mi ~~[illegible]~~ rzeczy-
wiście dobrze służyła Ekonoma, a
chłopca, co mi buty chędożył jednym
frankiem. O 7ej rano ruszyłem [illegible]-w
Coupé, gdzie miałem pierwsze miej-
sce siedziała tylko jedna osoba,
właścicielka dóbr ~~[illegible]~~ z departamentu
de ~~[illegible]~~ Gers, w średnim wieku, lecz bardzo
miła i uprzejma, która właśnie jedna
była córki do Orbon zjechała, lecz zosta-
wiwszy ją przy swej siostrze, sama
do domu śpieszyła, ażeby sprzedać
zapasy przechowane spirytusu win-
nego, którego ma znaczną fabrykę,
a którego ceny, ponieważ choroba win-
nic się znów po ~~[illegible]~~ pojawiła, znacznie się pod-
niosły. Od niej się dowiedziałem, że spirytus
winny nie robi się z [illegible] winnego [illegible],
jak myślałem, ale z gron winnych,
które niezupełnie dojrzałe i kwaśne, nie
są przydatne ani na wino, ani do jedze-
nia; dowiedziałem się także, że dla
wielkiej posuchy, która w lecie była,
ceny zbożowe znacznie podniosły, co zapewne
i.

/ inaczej Croatiów w Dalszczeie i w Gali-
cyi spotyka. Takiemi jechali wzgó-
dziej harmonij na Lasince, Londie
gdzie za kiełbasek Cognaku, i kawa-
łek chleba z masłem zapłaciłem 15
sou = 18 kr & do Pau, czasami obrze-
miąc, bo by tem ani my spamy. W Pau
gdzie ta Messageries D-a Ribetteo
ma biuro w hôtelu europejskim,
rozstrzygliśmy się, życząc sobie nawza-
jem szczęśliwej drogi, albowiem ta wspo-
mnionych dyrekcyjach mieliśmy się
rozjechać. Sądząc że w Pau zabawiemy
przynajmniej ½ godziny, poszedłem
do hôtelu, i kazałem sobie dadź
kawałek kury na zimno, i pół bu-
telki wina; zaledwiem kurę ukoń-
czył, i nalałem sobie kieliszek, wina
przyszedł (facteur) sługa, i zaprosił
abym siadał, ponieważ już zaprzęgnię-
to; ledwie miałem czasu wypić nala-
ne wino, i wyszedłem, zapomniawszy
w pośpiechu, moje paletot stan i rękawicz-
ki nowe, com jednak spostrzegł i ja-
kiśmy byli zamiastem. Spostrzegłem
moją zgubę właśnie wtenczas, gdym po-
dziwiał, krzak granatów w kwiecie, i
/.

i jakiś gatunek prześlicznego Hibiscus
z pomarańczowym kwiatem; i dziękowałem
Bogu, że mi dozwolił tego dożyć, by
widzieć te wszystkie piękności Na-
tury, na które od Bajonny u stóp Pire-
neów patrzę. Gdy spostrzegłem, że nie mam
paletów, pomyślałem, tak to los
jest tej ziemi, że w każdy Kwiat
[illegible] zarody robactwa i
zniszczenia, że obok każdej róży są
ciernie, obok każdej rozkoszy boleść,
że jednym słowem nie masz na świecie
nic trwałego oprócz żalu za utra-
conym szczęściem. Erinnerung. Tugend,
unserer schönen Liebe [illegible]
Tugend, Kinder der Liebe [illegible] und
Thränen (Schiller) Kraj z Pau do Tar-
bes jest prześliczny, gościniec jak
wytyczony, po obóch stronach pola
bujną pszenicą, kukurydzą, jęcz-
mieniem zasiane, którego ostatni
właśnie zwożono, tak jak u nas,
wołami, na ten sposób ubranemi, jak
już przy Bajonnie opisałem, tylko że
snopy są wiele grubsze jak u nas; po-
ganiacz z długą tyką w ręku, idzie przed
wołami, kieruje ich tym sposobem,

 praktyczniej, albowiem

co jest daleko ~~rozsądniej~~, bo wszyst-
kie wypadki są niemożliwe. ~~W~~ [illegible] się
dziatłumna jakiś mężczyzna, któ-
ry był w Obon 21 dni na kuracyi, i z tej
do Szulny wrócił, bez żadnej lepszej
skutku, albowiem tak ciężko mó-
wił, że go prawie zrozumieć niemożna
było. Ogólnie zdaje mi się Obon nie bar-
dzo stosowne na piersiowe słabości,
najprzód że powietrze jest w górach
za ostre, wieczory chłodne, woda zwy-
czajna niegodziwa, mineralna zaś
ciepła, i wiele mająca siarki. To moje
zdanie potwierdzają Orientane w Obon
i w Po, gdzie mnóstwo młodych osób
obojga płci, różnych narodów, przez
doktorów do Obon wysłanych, po-
chowanych leży. Opuściwszy za Bordes
d'Espignats spuszcza się gościniec ze spo-
rego pagórka w Lizzia kończąc jak na po-
łożenie a przewiatki. Kocioł tej doli-
ny, którą na południe, i zachód pasmo
gór pirenejskich, od północy i wschodu
pasmo sporych pagórków częścią upra-
wionych, częścią lasami ocienionych
ostatnich odnóg Pirenejów, otacza. W wscho-
nia południowym kącie tej doliny leży

znamatym wzgórku Tarbes, sławne
w historyi wojen Napoleońskich, bit
wami, które w tej dolinie w R. 1814 m
pomiędzy fran: Marszałkiem Soult, a
angiel: Marszałkiem Wellingtonem,
pomimo zawartego w Paryżu zawie
szenia broni, miały miejsce, a w kto
rych obydwie strony wiele ludzi stra
ciły, a żadna nie odniosła zwycięstwa.
Droga do niego przez tę dolinę prowa
dząca, prosta jak wystrzelił, drzew
ni topolami jak wszystkie drogi
francuskie (pocztowe) ~~obs~~ wysadzona,
po obóch stronach pola, ogromna ku
kurudza, który począwszy od Bayony
wszędzie u stóp Pireneów wiele sadzą,
innemi zbożami napełnione. W
Tarbes trzeba się jeszcze raz przesiąść do
innego wozu, albowiem ten, którym
śmy z Pau przyjechali, szedł prosto
do Tuluzy, a do Bagnères, była tyl
ko korespondencyja z powożami
P. Adolfa Ribettes do gór pirenejskich
w różnych dyrekcyjach jadącemi. Przy
wszystkich tych zmianach utrzymałem
się przy moim pierwszym miejscu w ku
-

/pé; lecz wpakował się do niego ksiądz
proboszcz z Barysz, ostatniej wios-
ki przed Bagnieses, i jakaś niemłoda
panna klassy średniej, filozofka
i kazuistka, która ciągle proboszcza
na dysputy wyzywała; który atoli
nie miał wiele ochoty, zagłębiać się w nie;
i ciągle się do mnie zwracał: pytając
est-ce que chez vous les femmes sont aussi
entêtées; albo Avez-vous jamais con-
verti une femme? Na co ja: Les hom-
mes se ressemblent dans tous les pays,
plus ou moins; mais les femmes plus
que ceux du sexe masculin. ~~Les femm~~
celles-ci j'ai trouvé partout curieuses,
et coquettes. Proboszcz, który był
ogromnej postaci, z dużym ostrym
nosem, czarnemi żywemi oczami, i
siwemi włosami (między 50–60) trak-
tował mnie co moment tabaką,
po której kichałem, co mi wielką spra-
wiało na piersiach ulgę; nadto był ~~tak~~
uprzejmy, że niewezwany dawał ~~mi~~
wszelkie o okolicy objaśnienia, nazy-
wał wszystkie wioski, wszystkie koś-
cioły; i tak od niego się dowiedziałem,
/.

i że w początku Dr Palamini, największego właściciela ziemi (il a 960 journées; toutes que vous voyez en champs, et prairies, jardins et parques, lui appartient) sprzysłałem; to tak jak Dubrowniki; w którego początku mówię w roku 815 księżna Angoulême mieszkała, na której pamiątki w środku postawiono ogrodowego kolumnę marmurową z jednej sztuki, z stosownemi napisami postawiono; że pomiędzy Monsgalliard i Bagnières ~~Tarbes~~ sławny skrzypek, Lafond (violon de l'Empereur de Russie) jadąc z Bagnières gdzie koncert dawał, do Tarbes, przy wywróceniu będąc z omnibusem (przed 3 laty) na śmierć się zabił. Antreprysa Omnibusów, ta sama, którą [...] jechali, kapitalysta [...] o kolię konia, którego najpierwszy raz zaprzęgnięto wtenczas wlić do omnibusu z Bagnières do Tarbes jadącego. Gdy przyjechano do tego punktu, postanowił gościńca, z którego na mostek się zjeżdża ku tej wsi, gdzie koń był kupiony, koń kupiony, a zanim wszystkie [...] skręcił niespodziewanie na mostek, tak że postillon nieuważony a może

+ która z gościńca przyjeżdża).

już przestarzały, ogrodowe dos konale widnej

/ wstrzymiwały, ani liwrejst, ani dysz-
lowych koni, które z ukiowemi poczty-
wstrzymać nie było w stanie; mostek
był zaś wąski a tak przepaści szeroki,
i ogromnie opakowany diliżans, ten
więc został przewróconym. Tak nie-
szczęśliwie, że Lafond, który siedział
na pudle, to jest ala banquette,
(jak czas piękny, w górach najprzyjem-
niejszym miejscem) z takiej wysokości
zleciawszy, i kuframi będąc przytło-
czony, miał kość piersiową złamaną,
a przytem wątrobę i serce skaleczone,
tak że za kilka godzin życie zakoń-
czył. Pokazał mi proboszcz ten nieszczę-
śliwy mostek, i miejsce w którym La-
fond skonał, gdzie dotąd stoi tylko
krzyż drewniany, lecz gdzie już ka-
mienie zwożą, aby na kosztem rzą-
du monument postawić. Zawie-
działem się od niego na końcu, że dwie
ogromne góry, które z łańcucha gór Pi-
renejskich, przed nami wiodły rozległości
horyzontu południowego, rozciągnięte
go, nad wszystkie inne swe karki i
tły wyniosłymi, był jeden Pic, mal,

/.

i drugi pic du midi, najwyższe 2. szczy-
ty ziątego pasma, z których pierwszy
mamnie 1560° = 9360'. drugi metrów
wysokości. – Droga z Tarbes do Ba-
gnères jest jedna z najpiękniejszych kto-
re widziałem. Jest to odległość półto-
rej mili niemieckiej, a gościniec
przerzyna 10. wiosek schludnych
dobrze zabudowanych, każda z ład-
nym kościółkiem i wieżą" droga
biegnie ciągle z pochyła ku Pireneom,
na których szczyty ciągle się patrzy,
z których atoli dwa pomienione
najwyższe zdają się zamykać tengości-
niec, na końcu którego Bagnères + leży"
otaczają ją od niego, jeszcze 2 mil od-
dalone. – Bagnères leży u samych
stóp wysokich Pireneów / dep. des hautes
pirenées / tak, że chcąc wszy jechać ku
południowi, ku Barège, St Sauveur,
lub Cauterets, trzeba się już wśród
najwyższych gór zapuścić. Kraj pomię-
dzy Tarbes a Bagnères dla tego już,
że jest mocno zaludniony, jest także
doskonale zagospodarowany, wszystkie
zboża, a mianowicie kukurudze porośla

+ de Bigorre

sne. Ciągu atoli od okolic pomiędzy
Pani Lurbesadowiźnia, to jest mnogość
tąk, kanałami wszystkiemi zarośli
adour prowadzonemi opatrzonych,
i w najpiękniejszym stanie co do opatrowa-
wców, bednych. Powóz, w którym jecha-
łem, był tak osobami, i rzeczami ob-
ładowany, żeśmy bardzo wolno jecha-
li, i zamiast o 5tej jak było być z po-
wrotem, dopiero o 8mej do Bagnères przy-
byli ~~jechali~~; albowiem jechałem i sam
Antreprener zdała służby do „otwar-
cia nowego kursu z Bagnères do
Cauterets, które dziś miało nastąpić
którem atoli stała dziś przeszkoda.
ta. Już jakieśmy wczoraj przyjechali
począł ~~począł~~ deszcz padać, który mnie
do hotelu francuskiego (hotel de
France) i w Bbon mi dobrze zalecanego
towarzyszył. W hotelu tem dostałem,
po niektórych trudnościach, i targach,
bardzo ładny pokój na 2tem piętrze
za 3½ fr, a table d'hote zwiemi tak
iż za tyleż, a więc o franka dziennie
mniej jak w Bbon. Rozpakowawszy się
trochę, poszedłem oglądać co kolwiek
i.

i miasto, które jest niewielkie, ale
schludne, i wesołe. Ulice wszystkie, i
place z napisami na niebieskich
tabliczkach, białe litery pół wypukłe
jak w Paryżu
jest to i plac Napoleon, i plac La-
~~Fitte~~ Fayette, i Boulevard du Collége d'Ulice
niektóre tylko brukowane, reszta
szutrem wysypana, lecz tak miałkim
i tak twardym (krzemienistym) że wyglą-
da jak Macadam, iż błoto, którego
pomimo że deszcz od wczora ciągle
prawie pada, jest niewiele, prędko
wysycha. Gazu wprawdzie nie masz,
lecz są wszędzie wielkie latarnie, tak
n.p. jak w Wrocławiu, dobrze olejem
oświetlone. Kościół parafialny
tylko jeden; sam kościół z kamienia
wiązany z ciosów, i dosyć okazały,
wewnątrz Kościół wprawdzie niski,
lecz szeroki, i sklepienie swej zamia-
ni marmurowemi, piękne, także
niektóre ~~malowidła~~ Obrazy wielki ołtarz
otaczające. Ponieważ w bliskości ugó-
sach znajdują się Obory marmurów
więc mało jest domów i sklepów
aby niemiało odrzwiów i frontów u
okien, z marmuru szarego, popielate;
/.

tj. go, lub żółtawego. Poszedłem drogą dostrzeganą i ulicy prowadzącą; i doszedłem aż do mostu na jakiejś rzece, z góry z łoskotem pędzącej, o której nazwisko chciałem właśnie kogo zapytać; lecz w tym samym czasie spostrzegłem napisy tablicy i białoczerwonego nad rzeką ku górom prowadzącego, i zdziwiony zadziwieniem przeczytałem: Rue du pont Adour, Boulevard Adour. A więc z tą rzeką, której ujście do morza przed tygodniem właśnie widziałem, spotkałem się tu znowu przy jej źródłach! — _Onda dal mare divisa, va prigioniera in fonte, va passagiera in fiume, dunque ritorna al mar'_ (Metastasio). Chciałem iść dalej za most, lecz uderzenie bliskiego piorunu, i deszcz rzęsisty, który się już zaczął, zapędziły mnie o 7½ do pomieszkania, z którego już więcej nie wyszedłem, przepędzając resztę wieczora częścią zupełnym rozpakowaniem się, częścią pasjansami. Rad umęczonym drogą na kołach, i nocy spaniem, poszedłem

tj.

/. spać o 10ej i spałem doskonale, naj-
przód bez przebudzenia się dziś do godzi-
ny 5ej potem drugim nawsze aż
do godziny ½ 8ej wstałem zdrów zupeł-
nie i bez chrypki; może wskutek, żem
nie pił w raz bez przy śniadaniu wina
czerwonego, tylko białe, a przed tym jesz-
cze, żem przybywszy do hôtelu wypił
butelkę lemoniady. Za tym tego cza-
su którym w drugim / Obon przyjechałem
a który mnie o mało co z chorobą nie przy-
prawiło.—

<u>Bagnères de Bigorre 17/7 858</u> W dzisiej-
szym dniu niewiele mam do powiedze-
nia. Deszcz padał prawie bez ustan-
ku; Góry były chmurami prawie do same-
go dołu zakryte; bez parasola i kaloszy
wyjść było niepodobna — Nie mogąc się spuścić
na konduktora, żem moje paletot z do-
pry wieźć, napisałem list do Chlebińskie-
go, aby takowe reklamował, i mnie odes-
łał, a mimo tej aby się na poczcie o listy zapy-
tał; napisaniu tego listu, śniadaniu (her-
bacie dość dobrej) i kontynuacji tego dzien-
nika zeszedł ranek do 12ej, potem po-
szedłem na pocztę wrzucić list, i pomimo
deszczu trochę na przechadzkę, aby pokojowej
czas zostawić, uporządkować u mnie porządek. Na
/.

i poczem dowiedziałem się, że we Francyi ma-
ją tylko 3 gatunki marków 2. sou pour
la banlieu 4. sou wewnątrz Francyi
wszędzie, i na największe distancye 8. sou za
granicę, które według traktatów albo się
dublują, albo jak n.p. z Austryą, ~~żółte~~ niebies-
kiemi markami 2. 4. sou się podwyższają, marki
na 8. sou są pomarańczowe. Na przechadzce
uważałem iż niektóre domy drewniane
z marmurowemi futrynami, miały jeszcze
3 piętro drewniane z ganikiem drewnia-
nym wokoło ich, co im nadawało
postać domów szwajcarskich i tyrolskich.
widziałem także wiele fabryk, czyli war-
sztatów wyrobów marmurowych, i łupku,
który tu jest w takiej obfitości, i tak
dobry, że nie tylko wszystkie dachy
są nim pokryte, ale nawet całe domki
są z niego pobudowane, a przynajmniej ze
wnątrz nim ściany pokryte; widziałem
na końcu Austeryje takie, jak w Szwaj-
caryi, dla podróżujących pieszo i konno,
z napisem: Auberge de N. N. Loge à
pied et à cheval; są to oryginalne karcz-
my, w najodleglejszych przedmieściach umiesz-
czone, jednak o 1½ lub 2. piętrach mają
i małe wygody i mizernie meblowane
lecz czyste pokoiki i łóżka. Bagnères jest
/.

/ bardzo porządne miasteczko, z 6. tysięczną ludnością, grzeczną, dobroduszną, i spokojną, mówiącą ~~językiem~~ narzeczem (patois) od Bearńskiego odmiennym, do hiszpańskiego się zbliżającym, (patois Bigorre) albowiem przed rewolucyą, i podziałem Francyi na departamenta, ta część kraju nazywała się la Bigorre, i ubrany także z hiszpańska, t. j. gunie jak u nas z kapturami, u mężczyzn z sukna kapucyńskiego, u kobiet z kamlotu czarnego. Wdyalekcie ich większa część słów kończy się jak w hiszpańskim na os, i tak np. zamiast Mon dieu! mówią Mon dios! jour née, djornos &c. Wracając wstąpiłem jeszcze do kościoła, i dowiedziałem się od babki kościelnej, że w poniedziałek 19go t. m. będzie wielka uroczystość ingratiam Św. Wincentego de Paula, przy której Biskup Evreux, który tu się kąpie, będzie celebrował, a jakiś sławny kaznodzieja będzie miał kazanie apropos kościołów; muszę w tem miejscu pochwalić zwyczaj w całej Francyi zachowany, że kościoły od [illegible] zrana, do [illegible] wieczór są ciągle otwarte. Myśl fundamentalna tego zwyczaju jest prawdziwie chrześciańska, i odnosi się do najdawniejszych czasów naszej religii, i naszych ob-

/.

/ rządków – Świątynia Pańska powinna
zawsze stać otworem dla nieszczęśli-
wych i strapionych, którzy u stóp oł-
tarzów pociechy i pomocy szukają. ~~tem~~
wszakże w wiekach średnich, były one
nadto Azylami, miejscem schronienia
dla złoczyńców. Dziś, gdzie im ten przywi-
lej prawodawstwa wszystkich krajów
odebrały, służą one jeszcze ~~we~~ we Francyi
za Azyle przed ulewą, i upałem słońca,
z których ja sam w ciągu mojej teraź-
niejszej podróży, użytkować nieraz
byłem w położeniu. – Szczególniej zaś
zwyczaj ten jest uważanym dla
cudzoziemców i artystów, którzy aby
przypatrzyć się i podziwiać pięknościom
architektury Bazylik po miastach
Francyi rozsypanych, i dziełom plastycz-
nym je napełniającym, nie potrzebu-
ją jak n. p. we Włoszech, i w Belgii,
szukać Zakrystyana po wszystkich
kątach, i dobrze go opłacić, aby im
Kościół otworzył, i zielone zasłony
z obrazów Ołtarzowych Van Dycka lub
Dominichina ściągnąć raczył. Gdzie
kolwiek zresztą, i o którejkolwiek go-
dzinie przyszedłem do Kościoła we Fran-
/.

i skontrowaniu kassy, z którego się okazało, że zrobiony w Wiedniu Budżet co do expens na utrzymanie, tylko o 1 f 48 kr przekroczyłem, zaś z Budżetu na koszta jazdy dopiero 194 f 52 kr wydałem, a zatem 405 f 8 kr jeszcze mi do wydania pozostaje. Obiad był dobry bez jedzenia za dużo, i usługa nienajlepsza. Sąsiedztwo miałem przyjemne, jakiegoś wiekowego mieszkańca ~~Bang~~ Baniurów, który mi między innemi objaśnieniami dał to, że można do Barège i St Sauveur, podnająwszy stronie dwumiejsc powozików za 12 franków wszystkiem się dostać, i jednego dnia wrócić, coby było lepsze jak jechać ~~Ct~~ Omnibusem na Lourdes, Pierrefitte i Cauterets za 20 franków, i najpiękniejszą część Pireneów francuskich zwiedzić. Przy stole, który był dość obsadzony, była jedna panienka z Ojcem, ładna, w hiszpańskim guście. Po objeździe nie wychodziłem więcej, lecz przepędziłem wieczór jak zwykle do 10ej. Oberża de France dziś się napełniła, przybyło o 10. osób. Mimo to Pni Celestyna pokojowa mnie pamięta, i jest tak usłużna jak wprzódy, za co jej winien jestem wdzięczność.

50.) Bagnères de Bigorre 18/7 858

Dziś po tszikolędzie i kontynuacyi tego
dziennika, skończyłem, ponieważ się niebo
wypogodziło, nająłem sobie na jutro konie,
aby pomiędzy najwyższe szczyty Pirene
ów do Barège dojechać, ~~roto tyle~~ i tegoż
samego dnia wrócić, lecz żądano 24.
franki za jeden dzień, więc zaniechałem
tego projektu, i pojadę pojutrze Omni
busem albo do Luz, albo do St Sau
veur za 10 ½ franka, i stamtąd znowu
omnibusem do Barège, a z Barège
na lantorito do Bagnères napowrót,
albowiem z Cauterets nie można, abyś
jednym dniem w Bagnères de Luchon
tylko trza nocować w Bagnères de
Bigorre. Co wszystko razem jeszcze
mniej uczyni jak 25. fr. — Potem inte
resu wziąłem 2. numera gazet: le Messa
ger de Paris, i poszedłem na spacer ciemis
ty, który jest poza łazienkami! Les
Termes. przechodząc Ulice: de l'Horologe,
Montesquieu, de Venise, Frascati, i
place d'Uzér, i de Termes. Łazienki
/.

nowe, na tem placu stojące, z ciosów opięt
ne przypominają cokolwiek Sauerhof
w Badenie, tylko że o wiele mniejsze tak
jak całe Bagnères wiele do Badenu
napodobieństwa: woda siarczysta
gorąca do kąpania, do picia ciepła,
wszystkie domy z meblami tak jak
w Badenie do wynajęcia, pomiędzy temi
wiele Villów z ogrodami, wprawdzie
nie tak eleganckich jak Badeńskie,
lecz za to lepiej meblowane, i liściastemi
drzewami otoczone; leży ono tak jak
Baden à l'entrée d'une gorge des mon-
tagnes, tylko że te góry są Pireneje, i że
Pic du midi, et plus mal 3. ~~jest~~ omało nie
4. razy wyższe, jak dobrze nam znany Ysen
i Schwarzwant. Jest ono nadto le-
piej zabudowane jak Baden, i ma z 5.
Obcych, jakich w Wiedni niema. Co do zabu-
dowania mają wszystkie domy na wszyst-
kich piętrach okiennice, tylko że stare
domy mają je z zewnątrz na sposób we-
necki, nowe we wnątrz. Na tym spacer-
ze, który jest prowadzony aż na wierzch

i pagórka na którym dosyć gęsty ogrom-
prawdziwy
ny Kasztan stoi, przeczytałem obydwa
Numera dziennika, t. j. wczorajszy, i dzi-
siejszy, z których się dowiedziałem, że kon-
ferencyja paryzka, co do rządu i Admini-
stracyi księstw naddunajskich, się poro-
zumiała, że atoli Austrya (~~głupia~~) wespół
z Anglją Suzerenty Sułtana w każ-
dym wypadku zachowana chce; bo dowie-
działem się także, że ~~obas~~ prawie
w tym czasie, kiedy Austryja z Anglją
tak energicznie egzystencyją Państwa
Otomańskiego bronią, Machometanie
w Dżyjddzie + Konsulów Angielskiego
i francuzkiego, i jeszcze 25. Chrześcian
zamordowali, a że 30. zranili, reszta tylko
ucieczką się zratowała. - Głupia polity-
ka (A.) broni rządu i państwa, któ-
re do rzeczy Europy tak się ma jak
pięść do nosa. Odczytawszy Gazety i
oddawszy je w kawiarni, poszedłem jesz-
cze szukać innego furmana do Bareje
sądząc że obecny chciał mnie udrzyć, bo
drugi żądał jeszcze więcej; dlatego poszedłem

+ Dżyjedda port arabij-
nad czerwonym morzem

/.

/ do obioru Messażeryi, i zapisałem się na po-
niedziałek do St Sauveur, które jeszcze
gdy było wyższach leży, jak Barèges, i kto
zgotował się do ostatniego dostać. —
Objad dziś był jeszcze lepszy jak wczoraj.
Było i blanc-manger z migdałów, i Budding
palący się, i łosoś, i ragoût, i Bóg wie nie
co, lecz usługa nienajlepsza, i zwyczaj, że
garsony kładą gościom z każdej potra-
wy tyle, ile im się spodoba, nierozsądny,
albowiem od woli i kaprysu Garsona
zależy, dadzą gościowi ~~tyle ile mu się~~ mniej albo więcej ~~spo~~
albo wcale nie. — Po objedzie, wypaliw-
szy fajkę, którą sobie za 1 fr. kupiłem,
poszedłem jeszcze na spacer, za most na
Adour, t.j. w przeciwną stronę ~~do~~ pic
~~du Midi~~, i pic mal, abym się im
z przeciwległych pagórków zajrzeć ~~przypatrzyć~~
dobrze przypatrzyć. I tak się stało. Słoń-
ce było zajęte, lecz księżyc w 1szej kwad-
rze świecił nad zachodnią częścią gór
pirenejskich, z pośród których wznosił
się pic du midi po barki, gdy tymczasem
pic mal jak ślimak zaledwie wierzchołek głowy wy-
stawił. Góry miały kolor prawie błękit-
/.

-ny, tylko w parowach pię dumnie
jaśniał śnieg, bladym promieniem księżyca
oświetlony. Scena ta malownicza
przypominała mi, podobną w Thun
w Szwajcaryi nad jeziorem tegoż imie-
nia, z R. 1856go. Przybywszy do Thun
o 3ej czy 4ej z południa, zastałem wszystkie
wyższe szczyty pobliskich Alpów
~~zastałem~~ jako to: die Jungfrau,
den Schreckhorn, den Stockhorn,
mgłą i chmurami pokryte. Około
godziny 8ej wieczorem, po zachodzie
słońca, chmury się rozpierzchły, a wszyst-
kie 3. szczyty, najwyższe w Alpach Ber-
neńskich, a po Montblanc, najwyższe ~~drugie~~
w całych Alpach, zajaśniały blado
różowo, w ostatnich promieniach, dla
dolin już niewidomego słońca.
Czak jak w ten czas z dziatkami Kape-
lusz, aby powitać i pożegnać razem
pierwszą panną, która zaczyna swe
białe nadzieje, biednym tułaczom
a tóraziemu się po świecie, okazać,
tak i dziś pokłoniłem się Dem pie-
du Midi najwyższemu z gór pirenej||/.

/ skiej, na znak mego uszanowania
i pożegnania razem, albowiem widno
już było wznoszące się chmury od za-
chodu, które mnie tego widoku na
zawsze pozbawić miały. Zeszło
pięć dla mnie dziś nie jest to ...Jungfrau
z Bagnères, nie Thun, nie Interlaken
O. 8½ byłem w domu, o 10½ w łóżku.
Bagnères de Bigorre 18/7 858. Spa-
łem doskonale 7 godzin, czem się
dawno już nie przytrafiło, lecz iż
dziennego, gdy inaczej czas się zmienił
i zdaje się od północy deszcz ciągle sią-
pił. Śniłem niedobrze, i sprawdzi-
ło się, bo miałem już ze śniadaniem
wiele nieprzyjemności. Pokojowa
przyniosła mi herbatę zamiast o 9
o 9½, a ponieważ musiała długo stu-
dzinną i tęgą, na wodę gorącą aby ją
rozpuścić, musiałem znowu czekać z
kwadrans, tak, że jak śniadanie
zakończyłem, i poszedłem do kościoła,
Summa się już była zaczęła, i zaled-
wiem znalazł miejsce na stołek, i to
pośród samych starych bab, z pospól-
stwa. Gdym wszedł do kościoła był-

i tem zdziwiony widziéć go zapełnio-
nym prawie samemi zakonnicami,
jedne w czarnych sukniach, i czarnych
kwefach; drugie w czarnych sukniach
i białych kwefach; innego ubioru kobiécego
niewidno było w kościele; lecz gdym
zasiadł pomiędzy niemi, i bliżéj im
się przypatrzył, znalazłem że to były
niewiasty z pospólstwa tak z samych
Bangorés, jako i z wsiów pogranicz-
nych do parafij należących; wszyst-
kie mężatki ze wsi, noszą mantyle,
tak jak w obou czerwone, tu białe
i czarne. Mantylle te wczasie pogody
spoczywają we czworo lub 8=ro
w kwadrat złożone, na wierzchu gło-
wy; wczasie słoty, a w kościele zawsze
rozkładają się i zarzucają na głowę tak
że spadają po oczy, z tyłu po pas, a
czasem jeszcze niżéj spadają; wspo-
mniona suknia niewiast z pospólstwa
(gatunek kabatu) jest zawsze albo
czarna, albo przynajmniéj ciemna,
wyglądają zatém w kościele jako za-
konnice. Pospólstwo brzydkie, nie wi-
działem ani jednéj pięknéj twarzy, ani

i.

i pomiędzy kobietami, ani nawet
pomiędzy mężczyznami, być uważa-
tem, że lud, chcący na pozór nabożny
musi być zepsuty, od dawnych czasów, albo
wiem dziewczęta, cokolwiek przystoj-
niejsze, wyglądały na księży, i więcej
mnie ważyły, jak na ołtarz i na księdza
patrzały. Co do nabożeństwa, to było
to przyzwoite, i przykładne, lecz na
francuski sposób; bez wystawienia
Sakramentu; nie brakowało w nim
zreszto nic; processyja w koło koś-
cioła, pokropienie, Summa zupeł-
na, Kazanie, poświęcenie, a po benedykcyi jeszcze
antifona; nie brak też i nadzwyczajne
Których wyznawanymi praktykami i w
stosowaniem Kapelusza jak zu-
dam, z epolettami, z szpadą u lewe-
go boku, i halabardą w prawym rę-
ku; dawał znaki, jak dobosz bębnu
stukając mu opasaczki, osobnych
zmianach nabożeństwa; n.p. na rozpo-
częcie Summy, przed Ewangelią, przed
kazaniem, poprzedzając kaznodzieja
i torując mu drogę; po Kazaniu, przed
offertoryum, w czasie którego znowu po-

51. [illegible] powiedział 2. co starcami na kościół
i na ubogich kwestowali, będąc dozy-
mięci, lub nieuważni bardzo, stukaniem
swojej halebardy, podczas spożywania
hostji, na końcu przed ostatnią bene-
dykcyją. Zwyczaj ten był w kościele
parafialnym Bagnères de Bigorre
potrzebnym, albowiem dzwonki koś-
cielne, i ubierzowe są tu takie same
jak jej były to wyjścia krowi, cienkie i
chrapliwe. Kazanie musiał mieć
sam proboszcz, bo był w jego latach
była to więcej homilija jak kazanie,
po zapowiedziach małżeńskich, i róż-
nych następujących nabożeństw, po-
między któremi najwięcej jutrzejsze
zalecał, poświęcone Świętemu Wincentemu
de Paulo, na które Arcybiskup z
Auch zezwolił, i mnóstwo dam na-
leżących do stowarzyszenia, mówił
najwięcej o wychowaniu dzieci
i młodzieży, w religii i obyczajach.
głos miał przyjemny i przekonywa-
jący, francuszczyzna czysta i piękna,
lecz jak zaczął mówić, o co mamy
Boga prosić, tak się rozszerzył i zapę-
dził, że nienawidzę szepnąłem tem ./.

/. po polsku: nie tyle naraz, bogato tak
jak mnie zwiedziszy, po kominy, cho-
dził jeszcze jakiś z bractwa, i kwesto-
wał na dusze wszystkim cierpiącej, żeby zapracowni
prawowiernych do litości i dodawań
pobudzić, stała ~~była~~ w środku półmiska
dusza (t.j. kobieta po pas naga, z
rozpuszczonemi włosami) w ogniu go-
rejąca, z drzewa wyrobiona i według
natury pomalowana. W zabawnym
tym koncepcie jeden pomysł jest jednak
niezgorszy, t.j. ten, że dusza czyśćco-
wa została w postaci kobiety, nie
mężczyzny reprezentowaną, jak gdy-
by przez to powiedzieć chciano, że "ko-
bieta, która najwięcej sercem, i zmysło-
wości grzeszy, idzie do czyśćca, gdy
tymczasem mężczyźni, więcej występ-
ków i zbrodni popełniający, do
piekła. Ale, ileż to osób, i familij
przez lekkomyślność kobiet zosta-
ło na całe życie nieszczęśliwemi! —
Powróćmy z kościoła do domu, zasta-
łem pokój mój w tem samem nie-
porządku, w którym go odszedłem."
Da Celestyna, która mnie już przy
świadomości zmartwiła, nie raczyła
nim się zająć, chociaż wychodząc do
/.

i Kościoła, prosiłem ją o to. Niedos-
tanie zato ode mnie odzieżnego, lecz
godostanie garson, który z nimi
chodził, bo mi dobrze służył.
Resztę czasu do objadu, poświęciłem
kontynuacyi tego dziennika, i przy-
gotowaniu do jutrzejszej podróży,
którą jednak co do dyrekcyi, dla słoty,
zmieniłem. Zamiast do Cauterets,
St Sauveur, i Barèges, w tył na za-
chód, zapisałem się do Bagnères
de Luchon, na wschód, aby być
bliżej gościńca do Tuluzy, do któ-
rej się wybieram na 22 t. m. i chciał zdążyć.
Dalsze sprawy dzisiejsze opiszą się
już w Luchon.

Bagnères de Luchon 20/7 858. Po obiedzie, który
w niedzielę ~~dzisiaj~~ był jeszcze później jak zazwyczaj, nie
wychodziłem już z domu, tembardziej że mi
było niedobrze, zdaje się od herbaty, którą
na śniadanie tak łapczywie musiałem,
a może i z obiadu, gdzie jedzenia mnóst-
wo, ale dane bez najmniejszego porządku.
I tak, szynkę bajońską, i galantynę z obydwu
rzeczy zimne, zanoszono po pieczystym, a po
tym zaraz legominy (entremets sucrés), i des-
sert, ryż na wodzie, bez soli, i bez cukru.

/. który zapewne do pierwszych klass był
przeznaczony, wydawano jako entremets
sucré, tak że wszyscy się śmieli, i żarto-
wali, qu'on les a envoyé en avril. Te
mnóstwo jedzenia, i ta mieszanina,
a najwięcej zaś dowolność garsonom zo-
stawiona dania lub niedania jakiej
potrawy, albo co do ilości danej, tak mnie
odstręczyły od francuskich table d'hô-
tów, żem postanowił odtąd jadać u
siebie spokojnie, à la carte, a to tem
więcej, że będąc sam pomiędzy obcemi
zawsze prawie z wcale nieznajomemi je-
dzącemi, jestem wystawiony na remar-
ki, i konjunktury; i ~~gram~~ odgrywam samotny wo-
jażer przy tych stołach, smutną rolę,
(zwłaszcza że Francuzi nie są wcale dla cudzoziem-
ców grzeczni, i uprzejmi, prévenants,/
a jeszcze mniej dlaczego upatru-
ją w mnie zawsze Anglika, których
teraz nie cierpią. — Wypaliłem więc dziś
fajeczkę, położyłem kilka passyjansów
i t.p. poszedłem wcześnie do łóżka, aby
się wyspać, i być o 6ej gotowym do
podróży, ~~a który~~ poprosiwszy wprzód
garsona aby mnie o 5ej obudził. Nim
jeszcze spać poszedłem zapłaciłem obiad
/.

43

ie rachunek, w którym było o jedną
herbatę za wiele porachowano, przy-
szła także Pⁿⁱ Celestyna tośko zo-
zebrać, a razem żal swój okazać z po-
wodu ~~zło~~ dzisiejszej złej służby, użyska-
wszy się, że będąc sama jedna [illegible]
obieżeć, i jeszcze w czasie obiadu w kuch-
ni zatrudnioną, niemoże wszystkiemu
podołać; Ale to był fałsz, i powiedzia-
ne tylko aby [illegible] [illegible]. Powiedzia-
wszy więc jej jeszcze raz słowa prawdy,
dałem tam franka i dałem jej rzekłszy:
Sachez, que je suis bon chrétien, et
que je fais du bien même à mes enne-
mis, ścisnęła mnie za rękę, i spuściła
ta franka do kieszeni. Noc miałem
niespokojną, [illegible] i zatkanie
flegma tak mocne, jak jeszcze od
zimy niemiałem. Okropne to jest poło-
żenie, mając wstać o 5ᵉʲ i [illegible]
uciążliwą podróż przed sobą, nie módz
oka zmrużyć, i słyszeć wszyst-
kie zegary, wszystkie godziny bijące.
Są tylko dwóch przez noc [illegible] zegarem
t.j. 11½ i 3½, więc spałem wszyst-
kiego dwie półgodziny, dwoma razy

i tam. Zdawało mi się zrazu, że nie będę zdolnym, po tak przebytej nocy do podróży, lecz gdym o wpół do 5ej wstał, umył się, i ubrał, nie czułem żadnej fatygi, i sługa dyliżansowy który o 5½ po mnie przyjść miał, zastał mnie, już wszystko przygotowanym. Tyle sił żywotnych w mym filigranowym ciele się znajduje, że wypiwszy kieliszek francuskiej wódki na śniadanie i zjadłszy biszkocik, byłem tak żwawy, rzeźwy jak zawsze, i nawet nie śpiący, chociaż będąc sam jeden w coupée wygodnie spać, a przynajmniej drzemać mógłem. — A to wszystko w 66ym roku życia! Życia pełnego cielesnych i ~~[illegible]~~ moralnych cierpień! — Kraj z Bagnères de Bigorre do Montréjeau ubogi, smutny, gościniec pocztowy, prześlicznie utrzymany, prowadzony po większej części grzbietem pagórków, ostatnie skłony tego pasma Pirenejów formujących, których wysokie szczyty po prawej ręce, z chmur czasami wyglądały. — Za Montréjeau gdzie śniadanie, table d'hote za 2½ franka z winem, skręca się do

i.

gana prawo, wprost ku Garonie, jedzie
się już ciągle ponad rzeką Garonną, z wyso
kich pirenejów wypływającą, i wciąż wznosząc
coraz bardziej się wznoszącym, na Estanos,
aż do Bagnère de Luszon między dwoma ogrom
nemi górami zamkniętego. Droga ta
ma wiele podobieństwa do drogi
z Ebensee, do Ischl, tam Traun,
tu Garona, tylko że tam Traun
ciągle jest po lewej stronie, gdy tym
czasem tu Garona, wężykiem doli-
ną płynąc, z 6. czy 7 razy ją na mos-
tach z porządnych ciosów przeby-
wać trzeba. Zresztą ta sama forma
gór do niej stawiających, takie sa-
me po bokach wąskie tu i owdzie
wodospady, lecz Traun jest pięk-
niejsza woda niebieska, jak kryształ
kiedy z lodów (des glaciers) wy-
pływające, gdy tymczasem Garonna
jest zwyczajny, czysty, górny strumień,
lecz drzewa przyległe góry pokrywają-
ce są koło Ischl Jodły, Świerki, i mo-
drzewie, tu Buki, Kasztany, i więzy,
Luchon sam przypomina także Ischl

./.

i tylko że jest mniejsze, ale lepiej
zabudowane, ruch wielki, elegan-
cyja wielka, hotele w takich jak
Tabachinnego, ze 6. aten, do któ-
rego ja zajechałem, Hôtel d'An-
gleterre, większy i piękniejszy i le-
piej utrzymany jak tamten. - Ba-
gnères de Bigorre jest to Baden,
gdzie ludzie z okolic zjeżdżają się
więcej dla powietrza, i rozrywki, jak
dla kuracyi; Bagnères de Luchon
jest prawdziwy zakład hygieniczny
wód siarczanych, tak gorących, a
może i gorętszych jak Francuzkie
jest tu 8-10 źródeł, rozmaitej tem-
peratury, do których gallerye pod-
ziemne, tak, jak w Badenie do Ur-
sprungu, prowadzą, a które mają oso-
bne denominacyje, i napisy: Gallerie ~~Chapelle~~
d'Etuves, gdzie jest najmocniejsza
temperatura, jest tak gorąca para-
wie jak w Wildbadzie tam, w otworze pod
którym źródło, siarka tak osiadła
jak w kraterze jakiego wulkanu.
Obiadując w Montrejean muszę to nad-
mienić, że nas siadło do stołu ze 20. osób,

z których panowie 15tu było w bluzach
i w kapeluszach słomianych, a jednak
sztuće były z dobrego srebra, talerze
z dobrego białego fajansu, do deseru
nawet dwoje wódki, a jednak śnia-
danie składało się przynajmniej
z 10ciu półmisków, dość dobrze przy-
rządzonych, pulardy na pierwsze, kon-
wołowina w sztukach i torty na le-
guminę, a jednak na deser były figi,
gruszki, morele, ser Roquefort, i wi-
no było lepsze jak w Bagnères de
Bigorre. Jeżeli to mogłoby dadź wy-
obrażenie o generalnym dobrym
powszechnym bycie, i wykształceniu
klass niższych, to to śniadanie
albowiem dwóch takich bluzowych
obok mnie siedzących, daleko były
grzeczniejsi ~~zy~~, i ~~lepiej~~ lepiej po francusku
rozmawiali ~~mówiący~~, jak panowie z czerwonemi
wstążkami, których ~~[illegible]~~ w Ba-
gnères miewałem za sąsiadów. —
Dowiedzieliśmy się później że tego dnia był
w Montrejean jarmark, na który się
zjeżdżają okoliczni [illegible], et les /

i proponitairo – szokolię, aby pozbyć swo-
je produktu, i dlatego tyle osób
przy śniadaniu, które w innych dniach
ograniczają się na podróżnych dyliżanso-
wych. Rzeczywiście wyjechawszy z Mont-
réjeau spotykaliśmy mnóstwo kobiet
wiejskich, i chłopów, ciągnących na
szarwarku lub popędzających przed sobą
opierające się cielęta, krowy, i świnki,
które nierade opuszczały domową strzechę
i rodzeństwo, aby w obcych stronach
znaleźć, nie lepszą ścianę, lub ziem-
niaki, ale – nóż rzeźniczy. Przybyliśmy
do Bagnères de Luchon o godzinie 6ej,
właśnie przed obiadem (table d'hôte)
do którego mnie gospodarz hôtelu an-
gielskiego, w którym ~~się~~ także biuro
messageryi, którą jechałem, P. Ribettes
się znajduje, zapraszał, i w którym po
niejakich targach dano mi w końcu
[illegible] pokój za 3½ franka. Wymówiłem
się od obiadu, moją słabością, że było to rze-
czywistą prawdą, i kazałem sobie dadź
naprzód wody świeżej, cukru, i cytryny
a później wina butelkę (Blanc montons)

/ bordeaux, italie zuppy, co wszyst
ko ztąd Pⁿᵃ Anny pokojowej, mia
tem sobie szybko, i w dobrym gatun
ku obficie dane. Osobliwie zupa
i wino były doskonałe, wino jakiego
zagraniczą nigdy t. j. u nas nigdy nie
piłem, a nie kosztowała jednak bu"
telka tylko 4 fr. t.j. 1 f 36 k. Po tej
kollacyi rozpakowawszy się wypali
łem jeszcze fajkę, położyłem jak
zwykle kilka pasyjansów, i poszed
łem do łóżka o 10ᵗᵉʲ — Spałem dzis
rana do godziny 7ᵐᵉʲ 6ᵗᵉʲ nie przebudzi
wszy się w nocy jak raz tylko, a więc 8.
godzin, co mi się już dawno nie przytra
fiło, a jeszcze pociągałem się do 7ᵐᵉʲ,
w łóżku, z którego mnie aż pokojowa
wygnała, która mi śniadanie o godzi
nie przeznaczonej przyniosła, jak obstallowa
łem. Ogólnie Pⁿᵃ Anna także mi usłu
guje, jak jeszcze nigdzie w ciągu mo
jej podróży nikt tem usłużony. Praw.
da że niebardzo ładna, i nie bardzo młoda,
ale nie szpetna, ma ładne oczy, i we"
soła. Po śniadaniu poszedłem się przypa /

/ trzyi zakładowi kapitulnemu, i
okolicy Luchon, których obejmowali
+/ do okien tu dołączonymi, niemniej widok
blisko leżącego jeziora d'Oo, z które-
go Garonna wypływa, a które tak
do naszego morskiego oka jest po-
dobne. Zakład kapitulny jest oka-
zały, i zupełnie celowi odpowiedz-
nia budowa, wewnątrz jeszcze nie
całkiem ukończona. Front tego
gmachu zdobi kolumnada z ~~28.~~
28 z kolumn i dwóch kątowych
słupów z tak białych i pięknie ob-
robionych ciosów, że z bliska nawet
lśnią się jak marmur. Przedsionek
(vestibule) z 8. sążni szeroki i cały
gmach wszerz [w górze] przekraczający, z któ-
rego po obu stronach po 3. kuryta-
rze do sal kapitulnych, w których
wraz łazienki pojedyncze, prowa-
dzące, wychodzą, ozdobiony jest
ładnemi freskami, 4. pory roku,
i 4. pory dnia przedstawiającemi w ol-
brzymich rozmiarach; dwie figury są
jeszcze pod pędzlem; w tyle tego gmachu
/.

już

i znajdujący wyżej nadmienione galle-
ryje, do źródeł prowadzących jest
ich 7. od Gallerie Fraide, najniż-
szej, która się pije, aż do Gallerie
d'Etives, którą już wyżej opisałem
najwięcej używane są gallerie d'Eti-
gny, i d'Adhemar, do kaplicy,
mające 28 do 30. stopni ciepła. Od
zakładu poszedłem na spacery ota-
czające go, które są wprawdzie ob-
szerne i starannie utrzymane,
ale tylko obłazami gór zachodnich
wszak za kiełaci, i nigdzie tak wysoko nie
wychodzące, aby jaki obszerny widok
mieć można; są to spacery dla cho-
rych i chronicznych wygodne, i dużemi
~~na trzech~~ dzikorosnącemi drze-
wami ocienione. Na jednej z uliczek
tego spaceru napotkałem ogromne-
go węża, który wprawdzie zamo-
im przybyciem umknął, do blis-
kiej, nad drogą wiszącej skały pod
starym kasztanem, lecz stamtąd [illegible]
wyciebiwszy(?), grzbietem klaszczącą za-
pewne gardłem, a może zadem, tak

jak

i będzie wszystkich klasek i łżykiem
"Nieszczęśliwy", z którego [domięgo] teraz" ja tu nieporzy-
szedł tem zrobić się co z tego, ale też
i sobie niedam szkodzić" spadniosła
szy laską ku obiornie, przeszedłem
spokojnie ~~ni~~ koło, czyli raczej po
pod niego. Z opacum poszedłem
kupić sobie widoki i bygarg, a za-
niosłszy oboje do domu, poszedłem
odwiedzić pompatycznie anonso-
wane afiszami, Musée d'histoire
naturelle de Luchon, ~~w~~ do którego mnie
szczególnie herbarium plantów pirenej-
skich pociągało, nie mniej zbiór plantów
morskich z muszlami z Biarritz. Wchod-
nie kosztuje franka. Lecz co do zbio-
ru botanicznego byłem szkaradnie
[zawiedziony] ~~oszukanym~~. Cały zielnik składa
się ze 6ciu set gatunków plantów po-
wszechnych [części] ~~ogół~~ zwyczajnych, w całej Eu-
ropie rosnących, rzadszych może z 10,
Gentiana acaulis, aster alpinus,
i kilka saxifragów, pirenejskich wcale
cwieci ledwie 2; wszystko to jak
najgorzej zasuszone, w bibule najor-

/. dynaryjniejszej bez porządku złożony, i powiększej części już przez mole uszkodzone. Zrobiłem P.nu Sekretarowi biorąc w tym względzie moje uwagi, którymi odpowiedział: on va justement s'en occuper. Zbiór ornitologiczny jest najlichszy, i nie lepiej utrzymany. Z 4nożnych jest ładny mały niedźwiadek dobre wypchany, i gatunek kozy dzikiej pirenejskiej, nazwanej (Izards) Interessującą jest także statuetka z terra cotta, wyobrażająca P.a Barona d'Etigny, Intendanta des Generalités de Pau et de Toulouse za Ludwika XV.o z podpisem: Vous, qui me maudissiez, vous me benirez un jour. a jeszcze niżej: un bienfaiteur de Luchon. On to był pierwszy, który zaprowadził wody w Luchon, dla publiczności pożytecznemi uczynił. Wracając z muzeum do siebie na obiad który sobie według gustu odchodząc zadysponowałem, trafiłem w ulicy

/.

(allée du piquet) do placu, gdzie
się dziś kursa końska wyprawia-
ła na smutnej scenie dwóch (Guidous)
t. j. tych którzy utrzymują konie
do wycieczek ~~F~~ w góry, przy goni-
twach tak nieszczęśliwie się frontem
spotkały, że i konie i jeźdźce się po-
walały, przyczem jeden nos sobie
zezwalił, drugi ~~dzeń~~ ranę głęboką
w czole dostał, zbiegowisko cie-
kawych było wielkie, lecz pomo-
cy mało; koniec ~~wreszcie~~ przekonano się
że bez chirurga nie ma rady, i zapro-
wadzono ich do bliskiego dokto-
ra. Zastanowiła mnie przytem
spokojność, i przytomność zimno-
nych i dotąd wyobrażenie o uspo-
sobieniu francuzów wojskowym.
Objad był doskonały i z łaski Pa-
nny w moim pokoju szybko i zręcz-
nie danej bez powodem, do tej szyb-
kości zdaje się był pomysł jej własny
interes, albowiem ~~na~~ za jej rekommen-
dacyą najętem sobie na godzinę
5tą konia wierzchowego, aby na nim
zrobić wycieczkę wyżej ku źródłom
garonny. –

53. 49

Tantonsa $\frac{22}{7}$ 858 Po obiedzie w Luchon 20 it. m.

zaledwie miałem czas wypalić cy-
garo, gdy konie okulbaczone były
już przed oberżą. Mówię konie, albo-
wiem niektórzy niepotrzebujące przewod-
nika, przyprowadzonemi dwa
konie niewielkie, dla nas obu; wy-
brałem tego, co miał wygodniejsze
siodło, i zdawał mi się spokojniejszym.
I nie omyliłem się, był on aż nadto
spokojny, bo trzeba go było dobrze
laską prosić, nim się zdecydował
na małego kłusa; a o galopie już
ani mowy. Tymczasem byliśmy już za-
[illegible] konie, [illegible] i z [illegible]
jam laską muchy obganiał. Kto
[illegible] do [illegible], on mnie lekkim
stępą zaniósł 5. kilometrów, t. j.
2500. sążni czyli tam i napowrót
1 1/4 mili niemieckiej w góry ponad
brzegiem Garonny, która tu już tak
była niebieska jak Traun, i która
w ustawicznych kaskadach żwawo
/.

/. do jeziora d'Oo prowadzącego wylatującą ku Luchon pędzi. Uważałem nadto przy tej wycieczce, że góry Luchon otaczające, są wyższe jak góry koło Ischl, i że wyżej ku szczytom postępując, znajdują się w lasach takowe pokrywających, i sosny i modrzewie, lecz w małej ilości; co do flory nie widziałem tam nic nowego, i owszem spotkałem tam dawne znajomości: jak to parnassia palustris, której dotąd nigdzie nie spotkałem, Campanula conglomerata, dianthus carth., Lichnis diurna, Saponaria, Valeriana off., Astrantia europaea DC. I nie mogło to być inaczej albowiem Pireneje w tej stronie są prawie aż do najwyższych skalistych szczytów użytkowane, częścią jako łąki, częścią jako las, w jakiejś części nawet jako pola ornego; w żadnych górach europejskich nie zdarzyło mi się widzieć ślady pługa w takiej wysokości jak w Pireneach. Patrząc z dołu pojrzę

/.

i niemożna, jakim sposobem, by, etto sztucznym mogło wyjść na tę pionową wysokość; lecz uprawa tych malut-kich kawałków, dzieje się za pomocą motyki i rydla, a snopy zapewne sznu-rem nadół się spuszczają. — 20go Lip-ca, a więc w czasie, gdzie już u nas żniwa się zaczynają, zboża po tych górnych ołtarzach zasiane, były w prawdzie żółte, lecz jeszcze sierpem ani kosą nietknięte. Muszę w tym miejscu co do stosunków ekono-micznych południowej francyi nadmienić, że owa właścicielka dóbr która z nami z Eaux bonnes w kompanii jechała, mówiła nam, że by mieć w każ-dym czasie pewnego robotnika, robi się umowę o kolonię t. j. dom do [illegible] takie a wtedy daje się robotnikowi któremu żonatemu mieszkanie (dom) i kawałek ogrodu, i zapewnia im obo-wiązek przez cały rok, dzień w dzień robo-ta, za którą mąż dostaje franka t. j. 24. kr. żona $\frac{75}{100}$ czyli 18. kr. jeżeli mąż idzie kosić dodaje mu się $\frac{50}{100}$ = 12 kr., kosz-t.

i tyje więc taka para robotników
42 kr. dziennie, czyli rocznie, po od-
trąceniu 90 dni na niedziele i święta
z których robotnicy dla swego gospodar-
stwa użyć trzeba, 192 f 30 kr. Ön. nie li-
cząc w to domu i ogrodu, co wypra-
cy na 250 fr. = 100 f. ocenić można.
O. 7½ byłem w Luszan z powrotem, i
zajechałem z koniem, czyli raczej on
z mną aż do jego stajni, gdzie wszyst-
cy i siebie kontentni śmy się rozeszli.
~~tak~~ ja i koń, że śmy się minęli czyli
furman Pleynides zrzucił trzy
grosiki za złego konia, chmyz. Żar-
towałem sobie jeszcze trochę z niego,
mówiąc, że musiał swemu koniowi
szepnąć do ucha, że poniesie jeźdźca
którego nie chce ani kłusa ani ga-
lopa, ponieważ go do tych ćwiczeń żadnym
sposobem nakłonić niemożna
było, i zaledwie zaczął trochę po-
drygiwać kłusem ~~trani~~ jak już
Luszan i stajnię poczuł. Gdym ~~zlazł~~
zlazł z siodła, czułem jednak trochę
bolu w krokach i w kolanach. Wróciwszy
do domu z pa Kowalem, zeszłymy

i zapłaciłem rachunek, w którym
niewiem dlaczego, zapewnie z łaski
P^ni Anny, kurczę które mi tak
na obiad
smakowało, nie było porachowane,
położyłem kilka pasyansów, i po-
szedłem spać o 10^ej Chociaż Anna obie-
cała mnie obudzić o 5^ej i czekoladę
przynieść, która jej była poszła w
rachunek, ~~niewiem~~ jednak niewiem,
czy przez kuracyją jutrzejszej podró-
ży, czy inna jaka fizyczna przyczy-
na nie dały mi zasnąć do 12^ej Zaledwie
usnąłem, gdy mnie znów przebudziła
~~t~~ około drugiej burza z piorunami,
grzmotami i ulewą, która miała
tę własność, że raz grzmot był krót-
ki jak ogień plutonu infanteryi, dru-
gi raz rozlegał się po górach ~~wiecz~~
w echach przez kilka minut, co zda-
je się od okolicy w której piorun ude-
rzył, stosownie ku tej do gór, zawisło.
Jak grzmoty ustały zasnąłem dob-
rze, i byłbym niezawodnie zaspał go-
dziny odjazdu, gdyby Anna nie była do-
trzymała słowa i nie przyniosła czeko-
lady, za co dostała 2 franki. Odjeżdżam
./.

/go; sługa biura Messageryi (le facteur)
przyszedł po rzeczy, i zabrał kufer
i kapelusz, po torbę miał przyjść
później, lecz niepotrzebnie szedł, gdy moja
już Bb. była blisko przyjaciółka nasza
Anna, i z miasta, torbę przytaszczyła za
nami. Ogólnie w żadnej dotąd jeszcze Ober-
zy nie byłem tak starannie usłużony
jak w Luchon, hôtel d'Angleterre —
przez pokojową Annę, która nie o-
wiem z jakiego powodu wzięła
mnie w swoją szczególną protek-
cyę. Niechżej to Bóg nadgrodzi; nie
odgadując naprzód, jak piękny
chrześciański uczynek spełniła,
zajmując się opuszczonym starcem,
opuszczonym od wszystkich! —
Przyszedłszy do powozu, zastałem
moje miejsce, la place dans l'intéri-
eur, przez jakiegoś jegomościa w
wieku z wąseczkami legionowemi
w dwóch sukniach, tużurka i paletota,
zajętej; pomimo dwóch stęknięć
musiał ustąpić, i zająć swoje miejsce
naprzodzie. Dowiedziałem się później
że to był Mr l'inspecteur de Luchon,

i t. p. urzędowy ... wszystko, w kupi-
lach pierwszych wielka figura;
figura ta wysiadła w St Gaudin,
a pierwsze jakiś młody mężczyzna
o jedną stacyja wprzód tak że nas
zostało w powozie tylko troje,
ja, i ojciec z córką, z Paryża, lecz
co on mógł być nie mogłem dotąd odgad-
nąć, zdaje się że albo profesor albo
adwokat, mówił albowiem bar-
dzo elegancko, czytał książkę pod
tytułem ~~Les~~ M.r de Pasquier, les
dialogues des avocats, zrobił w
książce zakładki, nazywał się M.r
de Lonville, taka etykieta albo-
wiem była na torbie. Córka, może
16-18 lat, ładna panienka z pre-
ślicznemi ciemnemi włosami, ocza-
mi, regularnemi, i mądremi rysami,
trudniła się wyszywaniem, raczej za-
rabianiem niektórych jedwabiem
bardzo pięknego ekranu kominkowe-
go. Tak jak ojciec był zimny i mało
komunikujący, o tyle panna była
./.

/ dla mnie uprzejmą i grzeczną. Już
gdym wsiadał, i z trudnością pomię-
dzy siedzące osoby się przeciskał,
rzekła do mnie, apuyéz Vous
Monsieur sur mes genoux, cela
ne me fait rien. Będąc przez zajście
niegodziwe pana Inspekto-
ra w złym humorze, nie popatrzy-
łem się na nią, i nie zrobiłem użytku
z jej tak niezwyczajnej propozycyi.
Później, gdym się jej przypatrzył,
miałem myśl, że wracająca do Paryża
Marchande de modes, albo premiere
demoiselle; dopiero gdyśmy na stacyi sami
w powozie zostali, zawiązała się
pomiędzy nami interessująca kon-
wersacyja o Paryżu i Francyi, z któ-
rej poznałem, że była dobrze i staran-
nie wychowaną. Miała ona dla mnie
gatunek sympatyi, i trudniąc się swo-
ją robotą, często na mnie z pod oka
poglądała, później pod pretextem
stołca, który jej w jej robocie przeszka-
dzało, posunęła się ku mnie tak blis-
ko, że się nasze nogi spotkały, i ciągle
/.

54. byłyby już zapewne obok siebie
pozostały, gdyby ojciec nie dał był
tej znaku, który ja biedactwo niby oknu
~~niby~~ obrócony, jednak z boku wi-
działem, aby się odsunęła, i na swo-
je miejsce wróciła; co naturalnie,
zarumieniwszy się, uczyniła, lecz
wpół godziny później, były nasze
nogi znowu koło siebie, albowiem
po śniadaniu udała śpiącą, i tak
~~i~~ głowę w kąt wcisnęła, a nogi
wyciągnęła, że się te o moje nogi
oprzeć musiały. Ponieważ ten ma-
newr ciągle mi sprawiał rozkoszy,
udając także śpiącego, i otrzątem
trochę moje nogę. Lecz czym grzecz-
niejsza dla mnie zrobiła się córka,
tem niegrzeczniejszy zrobił się ojciec,
tak że później nawet na moje obo-
jętne zapytania nie odpowiadał.
Był to drugi tom historyi Pana
i Panny Mozer w Szafhausen w
R. 1855. lecz do podróży i kraju, pierw-
sza zrobiła się poczawszy od St. Gandii
gdzie się niebo wypogodziło, i deszcz ./.

i ustał, dość przyjemną, co dokaza-
jej tem! znów przypomina okolice
nadwiślańskie i naddunajskie równe.
Z początku jedzie się jakiś czas tąż samą
doliną, którą się przyjechało, w miejs-
tem, gdzie drogi się rozchodzą, na lewo
do Montrejeau i Tarbes, na pra-
wą nad St Gaudin, do Tuluzy, do-
liny rzeki Naïse, która wyżej do
Garony wpada. Dolina ta tak
się co raz bardziej rozszerza, jak
dolina Dunajcu począwszy od
Za Kluczyną, i jest jednostajniejsza
przed St Gaudin, zupełnie do wiel-
kiej wsi, i z Janowic podobne. Za
St Gaudin, z ich kajszą po lewej stro-
nie pagórki zupełnie, po prawej
widno jeszcze niektóre opodal,
i wjeżdża się w równinę niezmierzoną
okiem, t. j. w dolinę Garony,
tak, jak poniżej Krajmicza Duna-
ca a poniżej Krakowa, wisły, rów-
ninę urodzajną, dobrze uprawioną
i zasadzaną po większej części winne-
mi macicami, i kukurudzą, która
tu mais zowią. W Martres jedliśmy j.

/
śniadanie dosć dobre z winem za
2 fr. – tyż tak jak w Galicyi dla Dzi-
kowności, o 5¼ byliśmy w Tuluzie,
gdzieśmy się nietylko z panną, ale
nawet i z ojcem grzecznie rozeszli,
ja poszedłem do hotelu Casset,
przez Annę mnie zalecanego, o 3
kroki od biura diliżansowego
oddalonego, gdzie podług ich koro-
wodach stanowi w końcu pokój
przyzwoity na 1szym piętrze z wido-
kiem na 1ą Ulicę Tuluskiej rue
Louis Napoleon za 3. fr dziennie
wjazd do Tuluzy jest wspania-
ły, i wiele obiecujący. Jedzie się
naprzód ponad Garonną, która
miasto na 2. nierówne części dzieli,
przedmieściem St. Cyprien, o kto-
publicznej promenady ponad
Garonną prowadzonej, teraz już mówić
opatrzonej potem, przez okazałą
bramę przedmostową na most z cio-
sowy piękny szeroki, o 7. arkadach
które to mają szczególne, że mają
/.

i również swojej części ocalone
wielki otwarty, przez które ma
się widok na drugą stronę mostu.
Garonna niejest tu jeszcze opływana
lecz zaraniej praktnie pasowe, słabo
ta płynieniem, tażki do połowy
stronie mostu ku górom, formuje
się Garonna piękna i dość obszer
ną wyspę, na której była przedtem
kaplaty prochownia, lecz gdy ta
wyleciała, i wiele domów uszko
dziła, przeniesiono ją gdzie in
dziej, a na wyspie są teraz inne za
kłady urzędy industryjne, u tyczy
bliskiej do nadbrzeże mostowej jest
Napoleon I. na koniu basrelief, i napis:
Rétablé par la 11e division de
légionne nationale, Aº 805.
Miasto same stare, ulice wąskie
krzywe, domy wrozmaitych architek
turach, niektóre przypominają
X i XI wiek, niektóre place, i uli
ce w nowszym stylu, są piękne, dob
rze brukowane, i stosowanemi n.p.
place Napoleon, ale Napoleon, już
zbruk spiczastymi niegodziwy

Napoleon, place du Capitole
place de la trinité, rue des arts,
de pomme d'or. — Obecnie ów,
który zapisałem hôtel Cassel,
powierzchownie elegancki i
okazała się wewnątrz brudną i smier-
dzącą. Pierwszy raz wyjechawszy
z Niemiec poczułem między ojczysty
smród prewetów, i wygnałów —
w tym pokoju, który mi dano,
piękne eleganckie meble, maho-
niowe, a amarantowym axami-
tem obite, tak molami zapuszcz-
dzone, że zastałem, wszystkie
krzesła i kanapy miałkim piep-
rzem posypane, tamtędzy spie-
niu takiż ponaciska żadnego. —
Niebędąc głodnym zażądałem her-
baty, przyniesiono mi ją bez
masła i mleka. Więc to oboje
przyniesiono herbata tak zła za-
ta, że ją pić niemożna było, a
pokojówka Antonina, chociaż tak
że niemłoda, i nieładna, nieumyta

łu się wznosił, i gorliwości do Anny
pomnia swego, dla mnie sympa
tycznego imienia. Rozpakowaw
szy rzeczy, poszedłem się trochę włó
czyć po mieście. Najpierw oglądno
tem okrzyczane capitolium. Budynek
zajmujący cały jeden front placu, który
sam mając imię od tego budynku, mieści
się w sobie, (władza municypalna)
theatre, i akademija sztuk pięknych.
Napoleon I^szy^ dał temu budyn
kowi, który pierwiastkowo był
zamkiem ś. Raymonda, Hrabiego
Tuluzy, który pierwszą krucyjatę
dowodził, potem siedliskiem par
lamentu tuluzkiego, tak sławne
go w historyi francyi, koszulkę t.
j. facjatę, w środku nad bramą wcho
dową, frontonem z 4^ech^ stopni poro
frowych, czyli może szerokiego marmuru
ze wystawionymi kapitelami, ozdobio
ną. Dziedziniec 1^szy^ nosi cechy odrodze
nia (de la renaissance) nad bramą
prowadzącą do 2^go^ dziedzińca, jest
+ place du capitole. j.

posąg Franciszka I^o w naturalnej
wielkości, najczęściej brany na
piś namalowanej tablicy:
Hic Themis dat jura civibus,
Apollo flores carminis,
Minerva palmas artibus.
Alluzyja do potrójnego przezna
czenia tego gmachu. W drugim
dziedzińcu, są zabytki architek
tury XI° i XII° wieku, t.j. zam
ków Raymonda, jest stara
brama, są stare wschody, i stara
wieżyczka. Wyszedłszy z Kapi
tolium odwiedziłem jeszcze 2
Kościoły, l'église de Sortpietas
ciwie ~~N.~~ N. Damme jezuicką,
potem l'église de St Sernin,
najdawniejszej świątyni Tuluzie,
oczom jego zewnętrzna przewyższa
na architektkę która daje świadec
two, i potem poszedłem jeszcze na
plac, i Allée Louis Napoleon, dawno
niej Lafayette, do debarcadère kolej
i.

prowadzącej
żelaznej, a ztamtąd wróciłem do
domu z przekonaniem, że handel
i industryja, jakkolwiek powięk-
szają ludności i dobry byt kraju,
niszczą wszystkie szlachetne
uczucia, które w różnych epokach
historyi rodu ludzkiego, nadawa-
ły cechę pochodzenia wyższego,
szczytniejszego, jak zgubiły isto-
ta; Gdyby nie interessa handlo-
we i industryjne służyły, nie powa-
żyłaby się by ta [illegible]
przedsięwziąć denominacyje
placów i ulic swoich z Lafajet-
ta na Ludwika Napoleona?!
Lafajetta, owego ostatniego wszystkich daw-
nej chevalerii, a owego marzyciela
wolności, równości rodu
ludzkiego?!. Wróciłem do domu
z melancholicznemi marzeniami;
a położywszy kilka pasyansów
poszedłem spać, i spałem dość do[illegible]

— ne do godziny 7ej pomimo, lato
w ubiegłych, którym tu jest na
cały m. południu, trwa do godzi-
ny 1ej popółnocy. —
Tuluza 24/7 858. 2½ rano poszed
łem najsamprzód szukać P. Maison-
neuve née Flandin, do której miałem
od jej matki z Eaux bonnes list. Już w
moim hotelu dowiedziałem się był,
że maison Flandin est très respectable
a Toulouse, et fait des affaires en
lingerie en gros, rue de la pomme.
I rzeczywiście znalazłem się w wielkim
magazynie bielizny, którego Pani, podobna do matki
bardzo mnie grzecznie przyjęła, mówiąc
że mnie już dawno oczekiwała, gdyż mat
ka wprost do niej już o mnie pisała. —
Lecz cała grzeczność ograniczyła się
na tym że mnie prosiła w sklepie
siedzieć, iże kazała swojej demoiselle
zaprowadzić mnie do Muzeum Tu-
luzkiego, tego dnia dla całej publicz
ności otwartego, i ku prosiła mnie
przyjść o 3ej aby mnie jej ojcu /.

Mr Flandin, uwolniwszy się od inte-
ressów, na expozycyją sztuk pięk-
nych i industryi mógł + zaprowa-
dzić. Muzeum jest o wiele lepsze
i interessujące jak w Nantes;
lokal do Pinakoteki w monas-
chium podobnym; jest ono przero-
bione ze starego klasztoru i kościo-
ła. W krużgankach na dole są u-
stawione bez chronologicznego po-
rządku monumenta dłuta [illegible]-
go z różnych wieków, częścią w ziemi
znalezione, częścią z kościołów i
cmentarzów wzięte; są tam niekto-
re mało znaczące z rzymskich czasów.
Na 1szym piętrze są obrazy, najprzód
w dużej sali z kościoła przerobionej,
a potem po galleryjach dotegoż
kościoła niegdyś należących. Rozu-
mie się, że szkoła francuska jest
przeważająca; szkoły włoskiej jest
tylko jeden Stella, jeden Pezaro;
tudzież kopia niezła Madonny
della sedia, + której oryginał w palazzo
+ Rafaela /.

Pitti we Florencyj widziałem. Ze
szkoły Niderlandzkiej, jest jeden
Rubens; P. Jezus na Krzyżu, (Szkic)
przez Champagne, i przez Gerard Dow;
Ze szkoły francuzkiej są najzna=
komitsze, 2 krajobrazy Dauphina
~~[illegible]~~ wzięcie Cambrai przez Ludwika XIV°
przez Van der Meulen, duplikata
tego, który się w Wersalu znaj=
duje; śmierć Ludwika XIII° bło=
gosławiącego Franciszka I° przez
Blondel, port Boulogne (sur mer) przez
Izabej; Guillaume Tell odpy=
chający czółen w którym Geßler,
przez N.N. Alexander oddający
swoję kochankę Campaspe, Appe=
lesowi; ładna kompozycyja z now=
szych czasów; parę portretów ~~par~~ przez
Gros i Davida &— Lecz na expo=
zycyi znajduje, do którejmnie P.
Flandin, sam expozent zaprowa=
dził, objaśnia dostatecznie dota=
czony tu katalog; w którym ci lep=

/.

y. szego stanowiskiem naznaczytem. Wo-
gólności zaś muszę nadmienić:
1° Że budynek w którym egzpozy-
cyja, z danego jakiegoś patentu
na których Tulnzie nie zbywa,
porozbiórnych, powierzchownie
tak chorągwiami, i herbami miast
południowej Francyi, który dały
Egzpozycyi kontrybuowały, przy-
ozdobiony, jak wszystkie tego ro-
dzaju lokale, od egzpozycyi
Londyńskiej, która jako 1° wszyst-
kim późniéjszym służy za model
2° Że w herbach miast najwięcej fi-
guruje baranek Boży z chorągiew-
ką, którego i nabożna Tulinza
w swoim herbie posiada, Potem
lilia, jako dowód, że najwięcej
przywilejów miastom francus-
kim były nadane przez Królów
z dynastyi Valois, i Burbonów
3° Że J. Flandrin jako egzponent wszedł
bez opłaty, a mnie zaś jako obcé-
mu kazano zapłacić 1 fr, 4° Że na wysta-
y.

wie industryjnéj znalazłem mnóstwo
książek pianinowych, i pamflecików
na których jakiś młody pianis-
ta wirtuoz 21/ poprzyrzynał, z swoją gra-
downy i elegancyą do siebie zwa-
biał; 5° że kobiety w pewnym wie-
ku mają ogromne względy jak
oni Dr Desieur (w Krakowie), że i młodym
czasem nie zbywa; 6° że było parę
przystojnych hiszpanek, w czar-
nych hiszpańskich kwefach i
mantyllach, które z wystawną ko-
kieteryą przechodziły jeszcze Ne-
apolitanki — wyszedłszy z wy-
tarasy, pożegnałem Dr Flandin,
obiecawszy przyjść do niego naza-
jutrz rano, aby mię resztę osobli-
wości Tuluzkich pokazał i zaszyt,
i poszedłem do mego hotelu na ob-
jąd a la Carte, którym wyjąwszy
wina St Estèphe, był niegodziwy
i źle urządzony. Po obiedzie i
cygarze, poszedłem jeszcze raz za
most, na przedmieście St Cyprien,
„/.

i inną publiczną promenadę, wszystko
się wyjeżdżając widziałem przy mieście
ładny szpital (hotel dieu) ~~bar~~
niewielki w porównaniu budynek,
lecz elegancki, i bardzo czysto
utrzymany z pięknym ogrodem
na przodzie. Wracając ~~bla~~ przy
lampach, błądziłem trochę lecz
chodząc po najpiękniejszych Uli-
cach widziałem bardzo elegan-
ckie magazyny, ~~ш~~ często gazem
oświecone, i liczną publiczność
na Ulicach takowym się przypa-
trującą, jak w Paryżu; na placu
du Capitol tyle było ludzi, że
się przepchać trudno było, widzie-
i połowy ich niewidno. Wróciwszy
do domu o 9ej zakończyłem
wieczór jak zawsze. 23go rano
po śniadaniu poszedłem do Dra flandin,
3 który mnie zaprowadził najprzód do pa+
łacu ~~Montgaillard~~, dawniej Palamin
świeżo restaurowanego w stylu odrodze-
nia (de renaissance) obładowanego mie,"
+ teraz jakiegoś zbogaconego kupca

gustownemi płaskorzeźbami z gypsu i mar,
muru, potem do dawnego pałacu Kró,
lowej Nawarry, Joanny d'Albret, +
teraz własności jakiegoś bankiera
czyli marchand en gros, który cho,
ciaż wbrannie zrobił magazyn swo,
ich towarów, miał jednak tyle rozumu
zostawić facjaty czworoboku dzie,
dzińcowego, doskonale zakonser,
wowane, w ich pierwiastkowym
stanie; czworobok ten można by na,
zwać małym Luwrem, tak oni
te który obadwóch do siebie podob,
ne; potem do dawnego kościoła
i pałacu kawalerów Maltańskich,
bazyliki arcy interesującej, której pa,
łac zamieniony na targowicę sukien
południowych (les draps du midi)
przez najniższe i średnie klassy wia,
tej francyi najwięcej używanych; kościół
zaś na parafiję; w końcu do Katedry
pod tytułem Sgo Szczepana. Chcąc tu wy,
słuchać Mszy Ś. pożegnałem Sgo Flandin,
~~dzięka~~ w którym znalazłem ozdobnika
wiele widzącego, i znającego całą francyję,

+ matki Henryka IV.

i hiszpanią lepiej jak się po kupcu
spodziewać można było to; dzięki jego
mu, za poniesioną fatygę w pokazaniu
mi osobliwości miasta. Tuluzy, popro
siłem go zarazem, aby pisząc do żony
oświadczył też jej moje uszanowanie
muszę ~~tu~~ a propos tej flandryi dwie
okoliczności nadmienić; najprzód
że mieszkał z całą familiją 10 lat
w Barcelonie w Rzeczypospolitej gre
nadskiej trudniąc się tym samym
handlem, i że tylko dla stałego zdro
wia żony do Tuluzy wrócił; powtóre
że gdyśmy szli oglądać pałac, spotka(at)
liśmy jakiegoś dość mizernie ubrane
go jegomości, z którym się powita
wszy kilka słów pomówił, przyczem
obadwa głowy odkryli, i kapelu
sze w ręku trzymali. Gdyśmy się rozeszli
zapytałem go kto ten jegomość był
odpowiedział: le Comte de Dreux,
wnuk znanego za Burbonów księcia
(syn) de Dreux: + Zachowała się więc w Tulu
zie dawna etykietalna (zimna) grzeczność pan
ów z czasów Ludwika XV.° którą cały
naród w marjonetki zamieniła; z czego
nawet rewolucyja zupełnie ją nie wyk
/.

+ Brezé

-/. szwaty; ktr Dunst, posiada znaczny
majętek wznini, i znamieszkatw
/szwaicie. Katedra Arcybiskupia
w ktorej wszyst. wystrzelatem jest bu"
dowa nieskończona, dresly tiemm
które jest skończone, ma trzy oddzielnych
wpięknym gockim styla, b: kaplic
wkoło wielkiego ołtarza, i jej kne
okna starego ~~szklannego~~ na szkle"
Nawa ~~prz~~ przyjejpalna jest widocznie
budowa tymczasowa, piska, o jednym
szerokim sklepieniu, co czyni i wew"
wnątrz, i na zewnątrz niemiłe wraże"
nie; taż samo rzecz się ma z wieża"
mi, które obydwie nie skończone
jedna mniej, druga więcej. Trzeba i
malowideł nie posiada kościół
nic uwagi godnego. Z kościoła po"
szedłem jeszcze kupić par widoków
/szwaicy, lecz nie znalazłszy nic według
mego gustu, ograniczyłem się na pla"
-/nie miasta, który tu dołączam. Wró"
ciwszy do domu, kazałem sobie dadz
obiad postny albo karte, z którego był tem
dość kontent, i z butelki Chablis który
e był dość dokonały; po obiedzie i kaw"
cie, posrzedłem jeszcze oglądnąć części
-/

i miasta, których jeszcze nie widzia-
łem; poszedłem więc placu Napoleon
Ale Napoleon, koło posągu, nie-
dawno dla Charles Robert Riquet
założyciela kanału południowego
(canal du midi) z[illegible] bie-
tego przez miasto ze sztuką wysta-
wionego, przez most na tym kanale
do debarcaderu du chemin de fer
du midi, niedawno wybudowane-
go, który nawet nie jest jeszcze w
zupełnym porządku, gdzie między po-
dróżującymi postrzegłem ładną mło-
dą zakonnicę, i gdzie sobie żurnal
paryski, le Constitutionnel, kupi-
łem. Z tamtąd poszedłem ponad ka-
nałem, chcąc dojść aż do tego punktu
gdzie kanał do Garony wpada;
lecz dowiedziawszy się u murowanego
dwoma kolumnami dekorowane-
go mostu, który przedmieście Ar-
nand Bertrand, z przedmieściem des
Minimes i gościńcem paryskim łą-
czy, że jeszcze kwadrans drogi do
rzeczonego punktu, a to już była

i.

/ godzina 8ᵃ, wróciłem przez rue des prés, koło nowych koszar Artillerij konnej, rue Desirts, Boulevard St Antoine, place d'Eglise St Sernin, którym kościołowi lepiej się przypatrzywszy, i znalazłem, że jest i wiele ksztaltniejszy jak katedra, przez rue du Tour, gdzie kościół N. Panny, place du Capitol, gdzie właśnie była kapel stryk z muzyką, Rue Louis Napoleon do hotelu; przyczem powtórnie miałem sposobność uważać, że Ulice Tuluzy, tak jak na całym południu, zaludniają się dopiero po zachodzie słońca, lecz są dobrze gazem oświetlone, i zatłaszczone, w których najwięcej magazynów, jak: de la Bourse, des Changes, de la pomme, Louis Napoleon i mało ustępują drobniejszym i większym Ulicom Paryża. Tuluza jest jedno z większych miast Francyi mająca oprócz Garnizonu i obcych, 106 tysięcy ludności (indigènes) lecz mogłaby pomieścić jeszcze drugie tyle, gdyby wszystkie domy, mianowicie dawne pałace de la

/.

/. noblesse de robe, która ~~to~~ w ostatek dawniej istniejącego Tuluzkiego parlamentu tu jest liczny, były zamieszkałe są Ulice, jak n. p. des Arts, Belegarde & która tak jak faubourg St Germain są pełne starych nie zamieszkałych, lub tylko przez właścicieli zamieszkałych pałaców: lecz Tuluza jest brudna, jak wszystkie miasta południowe, nietylko po domach, ~~nawet~~ w 1szych hotelach ale nawet po najpierwszych Ulicach śmiecia i brudu pełno. Hotel Lafont w którym mieszkam, należy do pierwszych i jest rzeczywiście powierzchownie okazały, a traczy najgorsze ~~jako~~ i co brudniejsze jak w hotelu Krakowskim w Tarnowie. Po tych wszystkich hotelach w których dotąd w ciągu mojej podróży mieszkałem, w których widziałym Quatter Uasets, bardzo mi tajemnicą była ta mienita.

Wróciwszy do domu o 9ʲ zakończyłem wieczór jak zwykle — Dziś z rana nie wychodziłem już z domu, ale zająłem się tym dziennikiem, potym ~~by~~ zapłaceniem i wypisaniem kalkulacji rachunku oberżowego, który był rzetelniejszy jakim się spodziewałem, wreszcie spakowaniem moich manatków, aby być gotowym na 11ᵗᵃ na którą powóz obstalowałem.—

Perpignan 25/7 858. wczoraj o 11ej wieczór
się zajechał Omnibus Kolei Żelaznej dla
mnie osobno obstallowany, i zabrał
mnie z moim bagażem, P. Antonina
i parobek, i zastępcy gospodarstwa Kto
wysanwórój, pożegnał mnie grzecznie, a owo pot
do 12ej miałem i Kartę 1ej Klassy do
Perpignan, i zapisano na bagaż, którego
opłata, ponieważ torbę dałem do bagażu,
tymczasem 2 fr = 1 f kosztowała. W Salle
d'attente 1ej Klassy było tylko kilka
osób. Jakieś młode małżeństwo, on
przystojny ale mały, ona ładna kobie-
ta jak lania, z szlachetnemi rysami, przy-
tem jakaś młoda panienka która była-
by przystojną, gdyby jej była nie szpeciła
mysz znamię nad prawą brwią, i
szepleniąca trochę, na koniec parę
mężczyzn. Mężczyźni siedli do wagonu
gdzie cygara palić wolno, a my zaś wszyscy
do tego gdzie niewolno. Od pierwszego mo-
mentu jakieśmy tylko wsiedli, był pomiędzy
nami jakiś sympatyczny stosunek,
osobliwie między mną, a mężatką. Naj-
przód przemówiliśmy ja i panna kilka
słów do siebie. Lecz na stacyi Villefranche
gdzie nie było Buffetu, tylko buvetta po-
kątna, która tylko zwojaźnią sprzedawała
wj.

i wino, piwo i pomarańcze, ci do zabaw-
nych się były powodem, stała się kon-
wersacyja generalną, która dla mnie
tym więcej była interesującą, że młody
człowiek obywatel z okolic Montpe-
llier, wracający z kąpiel de Luchon był
pełen wiadomości, i miał książkę nową
wydaną pod tytułem: Itinéraire pour
les voyageurs sur le chemin de fer du
midi, gdzie nie tylko wszystkie osobli-
wości stacyj [illegible], ale i ich okolic dotąd
nie były opisane. Książka była w 8-
ce może na 3 cale gruba, ile z tychami
pomiędzy którymi był ładny general-
ny wywódek [illegible] w tym formacie,
którego dawniej po [illegible] nach [illegible]
[illegible] szukałem. — Pani, żona tego oby-
watela zajęła mnie wiernym sposób, ko-
bietom właściwy: siedząc albowiem
w diagonalnie przeciwnym [illegible] ka-
ci wagonu, tak się w tym kącie, czy też je-
ni była położyła, i nogi na przeciwległym
fotelu oparła, że obydwie jej nogi aż
po łydki widzieć mógłem, które nie były
wprawdzie małe, lecz eleganckie odziane.
Ta sytuacyja sprawiła mi [illegible] [illegible],
która, ponieważ byłem w białych pantalo-
nach, była dla naprzeciwnie siedzących

/dam, aż nadto widoczną; Panna vis-à-vis
mnie poczuła się, i zarumieniła, w końcu
ulażno biania dyurnosyj wrażeniom,
dobyła jakiś stary żurnal, i zaczęła
czytać; Pani, która czytała, często
na mnie z pod oka spoglądała, uśmie-
chała się, niby z treści książki, lecz
właściwie z satysfakcyi nad skutka-
mi, której tylko u mnie zrządzi-
ły; że tak a nie inaczej być musiało, do-
wiodła ta okoliczność, że od tego mo-
mentu była panna przez fałszywą galante-
ryą tak daleczy że się kazała mężowi prze-
siąść, aby być bliżej mnie, i może ze mną
rozmawiać; lecz z rozmowy uważałam, że
gdzie indziej musiało być z nią lepiej jak
wytłowić. Daleko rozsądniejszą mi się
panienka wydała, która mnie w końcu
pruszkami potraktowała, i wreszcie
napierśnicze hiszpańskiej pięknej roboty
jedwabnej, pokazała. — Co do ~~okol~~ ko-
lei samej i jej okolic, muszę nadmienić
że budynki po stacyjach, jeszcze gdzienie-
gdzie nie pokończone, a w Narbonne nawet
Debarkader sam jest prowizoryczny z drze-
wa, lecz buffet wspaniały, i stół dobrze
urządzony, jak wśród Paryża. Z okolic

naj- / 1.

naj
1. Interesowniejsza jest Carcassona. Jest
ich dwie jedna stara, druga nowa. Sta-
ra jest fortecą, czyli starym Kastel z
czasów Raymonda i Królów Aragonij
do których okolica ta i cały Roussillon na-
leżały, z 10° lub 11° wieku, tak dobrze
zakonserwowanym, jakgdyby umyślnie
świeżo był zbudowany. Przypomina
on stare miasta włoskie po górach się wspina-
jące, jak n.p. Zamek Anioła w Rzymie
Bergamo w Lombardyi. Castel w Nea-
polu do Połączony jest teraz pomiędzy Mo-
numenta publiczne, których restauracyja
nad ministr robót publicznych się zajmuje
i powierzoną jest restauracyja bardzo dob-
remu architekcie, który już za restau-
racyja katedry do tego Kastelu należącej,
dostał niedawno krzyż Legij. Nowe mias-
to gdzie prefektura, jest całkiem no-
wym eleganckim gustem zbudowane o ile
z starych kol: żelaz: sądzić można było. W
Narbonne rozpierszchło się towarzystwo na-
szego wagonu. Panna została w Narbonie
gdyż ją z wagonu wyprowadzał siwy ślicznie
sobie ręce, Państwo młodzi pojechali do
Cette, a ja musiałem w Narbonne czekać na
pociąg do Perpignan idący aż do godziny 8ej
wieczór, te 2 godzin obróciłem na wypicie dob-
rej kawy, z chlebem z masłem, wypalenie cygara
i zrobienia znajomości z jakąś ładną kobietą
tak jak ja jadącą do Perpignan, a z tamtąd do Barcelony

57 jadące. –

Była ona z matką, wyglądała na Lo-
zetti; lecz że ona jechała drugą, ja pier-
wszą klassą, rozłączyliśmy się przy wsiadaniu
do wagonów o 8ej; zresztą byłem wielce
kontent, najsamprzód że przy pięknej miesięcz-
nej nocy, chciałem sam być w wagonie
i oddać się moim myślom i marzeniom,
powtóre, że znajomość ta przez dawne
nieporozumienie zawiązana, jeśliby miała
mieć jaki cel i skutek, kosztowała
by parę Louisdorów, do ~~tego~~ których wy-
datku za bardzo wątpliwej rozkoszy
~~nie~~ miałem wcale ochoty. ~~Dr~~ Kolej z Nar-
bonne do Perpignan leci prawie
ciągle wybrzeżem morza śródziemnego,
a właściwie jeziorami, które to mo-
rze w płaskim wybrzeżu francuskim
w tym miejscu przed laty porobiło, i po
każdym większym wezbraniu, żywi i
odnawia. Był to prawdziwy i dla
mnie całkiem nowy spektakl być
unoszonym przez parę wśród wód
morskich groblą, prawie tylko dwie
kolei zajmującą, a te wody z jednej
stronie w nieskończonym horyzoncie się
gubiące f. t. j. romosza prawdziwym fosí
/.

ś wiecone srebrnym promieniem księ
życa wznajzupełniej szczęśliwszy świecącego.
Sasiąd miał mosiądz, na który właśnie te pro
mienie spadały, wyglądał jak kiedy
wan z ław, srebrnej, niewidzianej ellu
gości, i ścisło kości. Dziękowałem wdzię
kaym, że mi dozwolił, choć wmym póź
nym wieku, być ~~uczestnikiem~~ świad
kiem tego pięknego kraju obrazu tego
pięknego dzieła natury. Ze stacji po
średnich nie mógłem więcej widzieć
lecz mnie uderzyło miano: Rivesaltes,
przez konduktora na 3ej stacji od Nar
bonny wymówione, a owe sławne wina
~~XXXXX~~ tego nazwiska przypomi
nające; na stacji le Vernet przejeżdża
się na moście przez nie zawsze jółkim skon
czonym rzekę Tête, z Pyreneów bliskich
wylatującej, i po krótkim biegu w tym
miejscu do morza śródziemnego wpadają
cej, która przez swoje częste wylewy, tej okoli
cy wielką czyni szkodę. Dla różnych opóź
nień przyjechaliśmy do Perpignan zamiast
o 9ej o 10ej a nim się tymczasem ulokowali
li w hotelu Europejskim + była 11ta mówi
my, albowiem i te panie z Barcellony

+ de l'Europe

i do niego zajechały. W bramie miasta
które jest pograniczną fortecą, zagad-
nięto nas o paszporta. Ja, który przez
cały ciąg mojej podróży miałem mój
zawsze w kieszeni, tą razą go niemia-
łem, i zdarzyło mi się żem go w Tuluzie
zapomniał. Ta okoliczność mało co nie
stała się powodem do mojego aresztowania.
Gdyby nie gospodarz hôtelu któ-
ry komisarzowi policyi, aż do oberży
towarzyszem idącemu, niby tłumacz pers-
wadował, że kto do jego hôtelu
zajeżdża, nie może być podejrzanym,
i gdyby był i niemczyzną że się nazajutrz
wylegitymuje, byłby mnie pewnie
na prefekturę zaprowadził; tak się
ostro stawiał ten kawaler legii za-
pewne dawno wysłużony officier.
Ledwiem się rozgościł w pokoiku
który mi dano, aż i paszport się
znalazł, który się zaplątał w gazecie
którą sobie kupiłem w Tuluzie. Ale
i moja towarzyszka zapomniała swój
paszport w Tuluzie, i telegrafowała
po niego. Bez niego albowiem nie mogła by
wrócić do Hiszpanii. – Spałem doskonale.

ledwo do godziny 7½; potem wypiwszy dob-
rej czekolady; poszedłem najprzód z pasz-
portem do prefektury, a otrzymawszy
jej wizę, do konsula hiszp: który
sobie za tę wizę kazał zapłacić 2 fran 25/100
2 f 6 + ; potem do messageryj zapi-
sać się do dyliżansu na jutro do Barcello-
ny; zkąd do Katedry, gdzie zasta-
łem jeszcze kawałek Summy; odebra-
łem błogosławieństwo X. Biskupa
i wysłuchałem całą mszą S. 12 godzinną,
siedząc wśród dziewcząt i kobiet powięk-
szych częścią wiejskich innych, które po-
mimo szpetnego ubioru (czarne kabaty,
białe płaskie czepki) są ładne, typ typ
hiszpański, rasy Maurytańskiej; mnóstwo
twarzy podobnych do Madonn ów
Murilla i Velasqueza. Cały Per-
pignan ma ten sam typ i nic dziwne-
go; należał on bowiem tak jak Karkas-
sona i Narbona, najprzód do Hr Tulu-
zy potem do królów Aragonii, stano-
wiąc pod nazwiskiem Rusillonu
prowincyją tego królestwa. Dopiero za
Ludwika XIII i administracyi X. Riche-
l.

[illegible] stał się on tak jak cały Roussil-
lon, w skutek traktatu Pirenejskiego + ~~prz~~
własnością Francyi. Jest on fortecą
graniczną, ma prefekturę, Generała Dy-
wizyi, Generała ~~ż~~ żandarmeryi, Biskupa,
Trybunał, i 23000. ludności; miasto
jest źle zabudowane. Ulice ciasne, krę-
te, źle brukowane tak prawie jak
w żadnym, śmiecia i brudu wszędzie
pełno, i żebractwa; jest to już Hisz-
pania, a domów wiele, jak n. p.
Loge de France, są zupełnie architek-
tury maurytańskiej. Loge de France
jest to mały pałac Dozais, i sala ka-
felkowana jest w tym samym gu-
ście dekorowana; przed objazdem po-
szedłem jeszcze na spacer do publiczne-
go ogrodu, który jest za bramą
Porte Notre Dame, jest tu brama flo-
ryańska. Spacer ten jest piękny
i okazały, Ulice, alleje, ogrodzeni
platanami ~~ob~~ wysadzone, brzegi zaś i lo-
siek. i Oleandrów w gronie rosnących.
Okna mego pokoju w hotelu europej-

+ traité de Pirénées

y, oknem wychodzą na ogródek zasa-
dzony samemi Oleandrami, w kwie-
cie będącemi. Objad był na moją proś-
bę nie obszerny ale o 5 godz. i dość dobry, mia-
łem w mniemaniu sąsiedztwie nie tak mał-
żeństwo, komunikujące się, i żałowała
konwersacyją; i piękna Pani z Barcelo-
ny była z matką: nie dostała ona
jeszcze swego paszportu, i nie wiem
będzie mogła jutro jechać. Po obje-
dzie wypaliwszy cygaro poszedłem
na spacer za porte St Martin, i wi-
działem cały szereg pireneów po
prawej ręce, (a z do morza) (po lewej) roz-
ciągających się, na przestrzeni jakąś
doliną przerwany; czy to rzeka spra-
wia tę dolinę, czy może Pireneje w tem
miejscu są więcej ku południowi [illegible]
fryte, jutro się okaże. — Wróciłem z tego
spaceru dość późno, i błądziłem
trochę po krętych, nieoświeconych Ulicach
Perpignanu. Na tym spacerze widzia-
łem to, co już w okolicy Tuluzy spo-
strzegłem, że tu zboże młó-
cą na sposób węgierski, t.j. walcem

w Kamiennym, do którego jeden
koń, albo mocny osioł jest zaprzę-
żony, który, tu walcu na małych
żelaznych kółkach, będący w koło
postępując, ciągnie. Do słomy zada-
łeszy nie przywiązują tu wiele war-
tości, bo ta stoi w sztyrtkach, stoję
na wolnym powietrzu. Zresztą
jest tu gospodarstwo zbożowe nie
podrzędna, albowiem najwięcej sadzi
się kukurydzy i wina. Osiołki
są pono ludwisiejskie do wszystkich
robót używane. Szczególniejszy ogół za
krzyżem wiózł jak zwykle. — Tu
nastąpi w tym dzienniku kilkodnio-
wa przerwa, ponieważ albowiem na
wycieczkę moją do Barcellony ob-
ładowywać się rzeczami zostawiłem
kuferek z bielizną, z książkami, i
papierami i ptaszek u gospodarza hotelu Eu-
ropejskiego, niebiorąc z sobą tylko
~~torbę~~, i pudełko z kapeluszem. —
Perpignan 30/7 858. Wróciłem dziś szczęśliwie
niemożna powiedzieć z wycieczki, bez wypra-
/.

-ży mojej do Hiszpanii, mianowicie [do Katalonii,] do
Barcelony; z tylu trudnościami, niewygo-
dami, a nawet niebezpieczeństwem ta
podróż była połączona. Ranek 26go Ze-
szedł na spakowaniu, i odłączeniu rzeczy,
których większą część u gospodarza na depo-
zycie zostawiłem. Zjadłszy a la table d'hô-
te widelcowe obfite śniadanie, przy któ-
rym ~~z~~ żoną damy barcellońskiej tej, któ-
ra paszport wprawdzie otrzymała, lecz
dla braku miejsca nie mogła jechać aż z pocztą
następnej, oddałem przecież tym damom
wiele pokoju wizytę, ~~które~~ zaczem mnie dały
swój adres, (Rambla N:o 16) i zaprosiły
abym ich w Barcellonie odwiedził; wkrótce
a potem przyszedł o 11ej Kommissyjon-
ner, wziął torbę, a o 12ej wsiadłszy z miejsca
miałem siedzenie N 1. w Coupé, w któ-
rym tylko jeszcze jeden jegomość jadący, a 2
stacyje do Lobontu, i naprzodzie [zad], t.j.
na koźle, jakaś przyzwoita młoda
[illegible]opianka z ładnym dzieckiem, z którym
z którym aż do Pertus, t.j. aż do granicy
franc: miałem wiele zabawy, bo było miłe
i dowcipne, 2letnie dziecko. – Do Lobontu

~~1szej~~ stacyi, ~~biegnie~~ pędzi droga równiną ku Pireneom, które cały południowy horyzont zajmując przedstawiają się jako prawdziwy łańcuch szczytów dość znacznych, bez śniegów, lecz [illegible] wszystkich bokach chmury. Od Le Boulou, gdzie sam jeden w kupé zostałem, zaczyna się droga (doskonale utrzymana szosa) zwolna wznosić się górami, i przekroczywszy rzekę (Tech) na łańcuchowym moście spina się w kręty wężyk, tak jak niegdyś przez Semmering, wszędzie od strony przepaści murowaną barierą obwarowana na najbliższe Ecluse, haute Ecluse, ku Perthus, gdzie granica i komora francuska, cytadella, czyli raczej forteca (fort Bellegarde) na wysokiej górze, strzeżona, gdzie bezpłatna wiza paszportów przy wyjściu z kraju. W Perthus czekał na swoją przyszłą [illegible] żonę, mąż, który [illegible] było można kochać, bo nie [illegible] czekać aż powóz na stacyją przybędzie, wskoczył na kozioł, aby ją prędzej uściskać, zato ona go obdarzyła nową [illegible], która mu /.

ś w Perpignan kupita. Szczęśliwe stadko.
cieszyło mnie ich szczęście! Niemożebyć
z tym człowiekiem, kiedy nie będąc sam
szczęśliwym, cieszy się jednak z szczęścia dru-
gich. W Perthus byliśmy szybko wyeks-
pedyowani, nie tak w Jonkierze (Jon-
quierra) gdzie komora i policya na
hiszpańskiej. Już na granicy hiszpań-
skiej usiadł na kozioł Żandarm, który
nas aż na komorę odprowadził; rewi-
zyja bagażów była dość ostra, i tym
którzy ich z diliżansu znosili, trzeba
było zapłacić, jak gdyby ich kto o to
prosił; toż samo z paszportem. Nie dosyć
że trzeba było 3 frank za wizę zapłacić
ale trzeba było jeszcze pójść samemu do
kancellaryi, i prezentować się komissarowi.
I tak na to kto jedzie z Francyi i
z dobrej woli do Hiszpanii, jeszcze każą
się opłacać i nie zważają nie na to, że ci co
przyjeżdżają zostawiają w kraju pienią-
dze. W Hiszpanii ta ta sama prawie
historyja z paszportami jak w Neapo-
lu, ~~byli~~ trzeba ich prawie w każdym miej-
scu okazywać, jak n.p. w Jonquierra
Figuerra, w Gironie, tylko że zdzierstwa

i takiego nie masz, jak w Neapolitań-
skim. Z Jonkiery spada droga stopnio-
wo na dół, lecz nie jest to droga fran-
cuska, ale hiszpańska, z początku nie-
zła, niby emulująca z francuską, da-
lej coraz gorsza, zamienia się do [illegible]
skiej grobli ~~[illegible]~~ zbliżając się; powóz
zaprzęgi, furmani, konduktorzy, i wszyst-
ko gorsze, brudne, nieakuratne, i na-
[illegible] dziadkowe. Ponieważ na goś-
cińcu leży na 3. cale prochu, z którego
w czasie słoty robi się 4. cale głębo-
kości błota, dla tego po wszystkich
stacyach, zaprzęgają zwykle 6. par
oprócz koni, czasem mułów, i tak za-
ledwie ujeżdżają milę na godzinę; na
jednej stacyi, między Figuerą a Geroną
mieliśmy zaprzężonych 8. koni i 5. mu-
łów. — Przybyliśmy do Figuery za widna
o godzinie 7ej, lecz że tam następuje
zmiana diliżansów, t. j. opuszcza się
francuskie, a wsiada się w hiszpańskie;
bawiliśmy więc tam do godziny 10ej,
tak że [illegible] czas, zwiedziwszy tylko
kościół, z dawnego meczetu maur: na kato-
l.

/ liki porobiony, ciemny, z tadnemi
oknami, lecz niewielki; obok niego
wieża, dawny minaret, na którym
dzwoniczka na ~~zl~~ zelaznym wiązaniu zro-
bione, i dzwony zawieszono. Dalej
atrio, nikczemny budynek, <u>la plazza
del Constitution</u>, brudny, mały pla-
cyk, lecz na jednym z otaczających go
domów, zdaje się na domu Corregidora
burmistrza, jest na medalionie,
powykamienianych liści trzymanym, po-
wyższy pompatyczny napis złotemi
wielkiemi literami. Widno że Hiszpa-
nia znajduje się w nieszczęśliwej epoce
odrodzenia. — Potem promenady, ~~ale~~
przez ulic drzewami wysadzonych, i ła-
wkami opatrzonych na sposób fran-
cuski, potem przez ulic z których
się wszędzie w pole wychodzi; albowiem
miasta hiszpańskie nie mają przed-
mieść; w jednej z tych ulic, wabiono
mnie do bordelu pierwszy raz w mojej
podróży, lecz powiedziałem że nie mam
czasu. — Figueras nie ma ani bruku ani
oświetlenia, kilka do kilkunastu opu-
szczonych kamienic, z pionka wyglądających
/.

zastępuje miejsce bruku. Nie zazdrosz-
czę mieszkańcom Figuerry przechadzek
nocnych w zimie, t.j. po błocie. Brudy,
świństwo po wszystkich ulicach i
kątach takie, że mi przypominały
się nasze żydy polskie, których dobrodziej-
ny Kazimierz, po wypędzeniu ich z his-
panii przyjął, z kąd ich ubiór czarny
hiszpański, przynieśli z sobą świństwo
i niechlujstwo z Hiszpanii; albowiem
sądząc po prawdopodobieństwie Mojżesza, nie
musieli oni jako Izraelici być tak
niechlujnemi w Palestynie i Syryi. Za czasu naszego pobytu
w Figuerzaw, wyprawiały się małe go-
nitwy byków, na bardzo mała i niskiej skale,
które jednak zciągnęły mnóstwo wi-
dzów, tak, że się dopchać było niesposób.
Po figuerensku się kollacyja wcale niesto-
sownie do moje spodziewania obfita, szczegól-
nie w owoce. Po kollacyi, a nim kiedy je-
szcze konie zaprzęgną, usiedliśmy jesz-
cze trochę na promenadzie, i przekona-
łem się że Kn.. w Hiszpanii musi być na
wysokiej stopie, albowiem większa po-
łowa kobiet na promenadzie, należała
do tej klassy, a jednak figuerranie
/.

i mało 10 tysięcy ludności. Gdy tak sie-
działem i rzeczom się przypatrywałem,
wszczęła się naprzód wrzawa, i krzyki:
il torre, il torre! W mgnieniu oka
z promenady jak wymiótł; niezos-
tało tylko ja, i parę starych kobiet.
Dowiedziałem się, iż młody księżyk, zapewne
schowany przez antyszpiega kursanów,
na przyjście tego szpiega, wyrwał się
był z stajni, i umknął przez pro-
menadę, zapewne ku górom swojej
ojczyzny. Czekałem, sądząc że puści-
ła się za nim w pogoń; czy go pojma-
no niewiem, albowiem tymczasem za-
przęgnięto, i kazano wsiadać. Znalazł-
em się w karecie z jakimś Hiszpanem
w średnim wieku, który nieźle mówił
po francusku. Z rysów jego widziana
przykrość życia, który by trzpiotnej nie
podobałaby się zrazu; wyglądał on
na fra diavolo; i mimowolnie rozbój
w Górach Katalońskich, mianowicie
w czasie wojen Karlistowskich, przyszły
mi na myśl. Ta myśl nabrała jeszcze wię-
cej konsystencyi, gdy wyjechawszy z Szewi-
gerny, Żandarm z nabitą bronią, wsiadł
i.

/ pod nami na Koziat. Tymczasem oka-
zało się później, że mój towarzysz podró-
ży nie tylko nie był fradiawolo, ale nadto rzecz-
wistym obywatelem Katalońskim,
Hidalgo +
jadącym do kwaśnych wód St Hilaire
w Górach Katalońskich, z których
na kamieni; ~~a jemu to~~ ~~który~~ ~~pierwszy~~ który w 1845 r. stracił sam
brata, tak jak my dyliżansem jadą-
cego, który mijając się z nim z Gerony
przez bandę rozbójników napadnięty,
broniąc się, zabitym został. Od tego
to wypadku pierwszy, żandarmy konwojują
strażą dyliżans, chociaż cała banda
przez żandarmów hiszpańskich później
schwytaną i rozstrzelaną została i
odtąd o żadnych rozbojach więcej nie słychać.
Dowiedziałem: żandarmy, chociaż przy
nas był tylko jeden, albowiem są
oni wzdłuż co 100 sążni rozstawieni,
tak, że na najmniejszy alarm 6. 7. w
kwandans na pomoc ich zdążyć może.
I rzeczywiście, gdy się coś, koło zaprzęgu
popsuło było, lecz w Hiszpanii nie trudno
i powóz się zatrzymał, zatem dzwo-
nienie dzwonków, które koniom w koło
karku wiszą, ustało, natychmiast + i.

+ szlachcic,

i pospieszyło to innych 3. żandarmów nasze-
mu w pomoc, sądząc że powóz przez
rabusiów zatrzymanym został. Gi-
rone, i jej ciasne ciemne wysokimi
domami otoczone Ulice, do których
promień ani słoneczny ani księży-
cowy dostać się niemoże, porzuciliśmy
o godzinie 3ciej rano; tam nas żan-
darm opuścił, ponieważ już okręg po-
czynał, a jedną stacyję dalej, opuś-
cił mnie i mój towarzysz z którym, jako
prawdziwy Hidalgo, wsiadł na kupi-
onego konia, z którym go sługa ocze-
kiwał, i pojechał z mantelzakiem
w górę do St Hilaire, jeszcze pięć mil stam-
tąd odległe, i pocałowawszy mię 4 razy, i
życząc mi szczęśliwej podróży.
Przy tej okazyi muszę parę słów na-
pomknąć, o charakterze narodowym
hiszpanów, tak klass wyższych jak
niższych. Jest on zupełnie przeciwny
francuskim. Hiszpan jest leniwy,
ale uczciwy, nietaktowny, i rzetelny;
nima on bystrości dowcipu jak Francuz,
ale zato więcej zdrowego rozsądku, jest

59. …u towarzyski bez pretensyj, i ~~pozy~~ wyjmu-
jący, szczery, otwarty, gościnny. Dzi-
zdarzyło mi się w ciągu teraźniejszej mo-
jej podróży, podróżować z hiszpanami
lub hiszpankami, aby mi jakiej man-
ty ustąpić, niewezwani nie oddali, ten
mi zmieniał pieniądze francuskie na hisz-
pańskie, ten dawał objaśnienia co
do miejsc, rzek, gór, lub monumen-
tów; ta mi ofiarowała pomarańcze
lub inne frukta, tu znowu cygara do-
bre hiszpanów owocy, jak francuzów
wdzięku przyjaciele hiszpanki/ —
Z Girony przejeżdża się do Gomezy kilka-
naście małych pagórków, z jednego wschód
nich pięknie. — Z Gomezdy, gdzie jetem
dobrą czekoladę, schodzi droga na
płaszczyznę (wybrzeża) ~~nad~~ nad morzem, go
i idzie już szeregiem ładnych wiosek,
na Lanelle, Lanetta, od której zaczą-
szy, spina się znów przez dobre kilka mi-
li pochyłych obszarach, nad morzem
wiszących aż do Arenis, gdzie się kolej
żelazna (ferro carril) do Barcellony

prowadzącą, zaczyna, która później aż
do Perpignan ponad morze doprowa-
dzoną, i tam z kolejami francuskiemi po-
łączoną będzie. Lecz kiedy to nastąpi
Bóg raczy wiedzieć, albowiem w niekto-
rych miejscach Pireney spadają pionowo
do morza, i tylko tunellami i galle-
ryjami kolej dalej prowadzoną być
może; i tam już gdzie teraz robią, [illegible]
z Arenis do Canetti, budują dwa
tunelle. Z Arenis idzie kolej na
Mataró, Valsalo, Premia, Masnou
Mongat, Badalona, wciąż ponad
morzem, do Barcellony; w niektórych
miejscach tak bliziutko, że w czasie flusu
bałwany o groblę się rozbijają. Wago-
ny 1szej klassy są ładne, i wygodne
w tym guście jak Bawar Badeńskie, Salony
2giej klassy tak źle jak u nas: 3ciej
gorzej jak u nas. Służba akuratna i
grzeczna. W wagonie 1szej znalazłem się sam
jeden z dwoma towarzyszami podróży,
z których jeden, cokolwiek mówiący po
francu. Młody bogaty człowiek, dał
mi co do Barcellony monet, hotelów

dnie które potrzebne informacyje. Przy-
byłszy do Barcellony o godzinie 2giej
wszkoły zawiózł nas fiakier, naj-
przód do hotelu de l'orient, gdzie nie
było już pojedynczych pokojów, a
ztamtąd do hotelu de 4 nations,
gdzie my się dość niezmiernie drogo, ale
kawał, obydwa przy Rambla+ t.j.
bulewarach Barcellońskich.—
Zjechawszy z gór pirenejskich na południo-
we ich stronę i płaszczyzny, widzi się, i
czuje się, że się jest w kraju niepodobnym
wcale do reszty Europy. Jest to już wię-
cej Afryka, Mauritania, Syryja, i.t.p.
Hiszpanija co do natury ~~kra~~ i fizyjo-
nomij kraju, i jego mieszkańców jest
prawie taką jeszcze, jak ją Abence-
razy z Maurami odeszły. Pola i winni-
ce źle uprawione, i obrobione, bez żywo-
płoty gdzie niegdzie z aloesów, gdzie nie-
dzie z jakiegoś gatunku trzciny na półto-
ra sążnia wysokiej, która na piaskach
i glinie rośnie, bez ze wszystkich stron
otaczają gościniec drzewa Oliwne, i mig-

+ rempars franc. Boulevard y.

i. datowe, których dojrzałe owoce, po

drożnemu stoją na usługi, bez flora zaw

sze piękna i od Europejskiej odmienna. Będąc

zamknięty tym właśnie, iż mając kuferka i pa

piersów, nie mogłem nic zrobić, i rzeczy.

Do szczególności kraju, należy i to, że wszyst

kie domy, miejskie i wiejskie, wyglądają

jak zamki [illegible]. Nic tam nie

widno, tylko kamień czarniejszy lub jaś

niejszy, t. j. czy przez 6. czy przez 2. wie

ki, burze, słoty i upały go obrabiały.

Zdrowia niemożnie jak drzwi, i okien

ii, które tak na dole, jak na piętrach

w domach wiejskich, po największej części

i okna zastępują, brud, śmiecie, świń

stwo wygląda z każdej sieni, z każdego

kąta, z każdego dziedzińca. Ubiór

ludu wiejskiego Katalonii niewiele się

różni, od tego w Roussillon, t. j. w Per

pignan i Okolicy. Obuwie jednak ga

tunek trzewików z kory, naprzód czarni

z szamitkami, lub tasiemkami umoco

wanych, i czapki z czerwonego grubego

/.

/ z sukna, długie, krągłe, nad czołem
zawinięte jak sztafiryję, z wierzchem
lub na przód, lub na bok spadającym
jak czapka Kozacka, są Katalanom
właściwe — Aspekt Barcellony
od strony północnej jest dość nikczem-
ny; tylko góra na której cytadella,
miasto i port od strony południowej,
zastaniają ją, a za nią trochę dalej
wybrzeże z latarnią morską, wpada
ją w oczy. Zbliżywszy się do Embarka-
deru, który jest za miastem tuż
bliźko bramy: porta del Mar, wi-
dać mnóstwo okrętów, różnej wielkości
i natury, uporczie kursujących podobień-
stwem swym do portów Hamburga
Amsterdamu i Bordo. Wjazd do
miasta przez rzeczoną bramę jest
imponujący; wjeżdża się albowiem
wprost na plac: <u>piazza del palazio</u>,
obszerny, ze wszystkich stron wspa-
niałemi budowlami otoczony, wśród
którego piękna fontanna z monumentem
Margrabiego de Camposegrado ozdo-
/.

1. biony, na którym napis: B^ni de Quiroz, marchioni a Campo sagrado, Civitas Barcellona, A^o 1856. ~~mo~~ Na wierzchu wysokiego marmurowego słupa wśrodku studni stojącego, jest posąg stojący B^ni de Quiroz, który przed 100 laty, wodę do picia swoim kosztem do miasta z gór sprowadził. Budynki, przez ten otaczające są: 1. pałac królewski, w tym stylu i guście jak pałac dożów weneckich,+ zielono i arabeskami zewnątrz pomalowany, zapewne z czasów Mauretańskich; nad bramą wchodnią jest tablica marmurowa, na której napis: Ab Izabella II^a restauratum, et ornatum A^o 846. 2. Pałac komory (dela Dogana) w stylu odrodzenia, z architrawami jak Luwr; 3 giełda, w której także szkoły sztuk pięknych, z perystylem i kolumnadą, 4. Domy panów Afsi, i fontanna z pierwszych kiedy czasów Barcellony z portykami w tym guście jak domy

+ tylko mniejszy, i

/ i w ulicy Rivoli, pod którymi piękne magazyny, i sklepy, i kafeterie, a szczególnie jeden: a sept portes, gdzie nad jednym wchodem naumyślnie mieści napis: Kafenhaus in den sieben Thüren 5°. La porta del mar tak źle budowana nowsza okazała. Z tego placu wychodzą dwie piękne ulice, najpiękniejsze Barcellony, to jest na północ Calle del palazio, na południe Calle Izabelle II^a, proste i szerokie; fronty pierwszy składają pałac i Dogana drugiej giełda i domy di Lifré. Rozgościwszy i pokrzepiwszy się, wyjść razem przejść się trochę po mieście, najprzód na Rambla, który jest 5 oddziałów: Rambla (zapamiętaty, acompartos) di Sta Monica, di las puchinos, di St Joze, di Estudios i di Canalletas, i która, jak się już wyżej rzekło, jest tosamo co Bulwary w Paryżu, przy których pełno oberż, kafeterii, szynków, księgarni, magazynów [wyrobów] jubilerskich, lecz mało eleganckich skle-

/.

½ pów. Obszedłem tylko pierwsze trzy;
potem poszedłem na mur czyli wał, port
otaczający: Muralla del mar; przy-
patrywałem się jakiś czas kąpiącym
się, i ruchowi okrętów w porcie, który
był dość mały; i wróciłem ~~potem~~ do oberży
przez Ulicę Ancha de Aquilars,
i plaza ~~Medina~~ St Miguel, gdzie jest
pałac Kapitana Katalonii, któ-
ry właśnie z żoną na spacer wyjeż-
dżał, oboje młodzi; i ~~Duque Medina Coeli~~
(piazza) Duque Medina Coeli, niewielki
lecz Oleandrami, i rozmaitemi kwia-
tami zasadzony, z posągiem Matki bos-
kiej (Kiej) pośrodku. Ponieważ obiad
(table d'hote) był dopiero o 6½, nie wycho-
dziłem już ponim z domu, ale będąc
zmęczonym, i niewyspanym, położyw-
szy kilka pasjansów, poszedłem spać
o 9ej i chociaż nie na bardzo wygodnym
łóżku, spałem doskonale na zajutrz
do godziny 6ej. — 28i Zrana po czekoladzie
dość dobrej, wziąłem z oberży Ottopaka

co Savojardczyka, dość dobrze po fran-
cusku mówiącego, aby mnie zaprowadził
do biura messageryi Perpignańskiej, bym
sobie miejsce w Diliżansie z Avenis do
Perpignan, na 29go mógł zamówić,
a potem aby mnie do katedry zapro-
wadził. – W messageryj dowiedziałem
się z wielkim smutkiem, że miejsca
w kuppe, aż do soboty są już zajęte,
że wewnątrz można mieć miejsce 3. 5. 6
4te t.j. na przodzie, katowe, ale aż w
piątek, zaś że na czwartek najlepsze
miejsce które jeszcze jest do wzięcia
jest № 1. w Gabryolecie na górze, (nadkry)
te jest na dachu, czyli tak zwanym
bankiet, które kosztuje tylko 20 f., gdy
tymczasem miejsce w kuppe kosztuje 31 fr.
a wśrodku 28. – Niechcąc zaczym nie mogąc
czekać na kuppe aż do soboty, niechcąc
równie drogo płacić za złe miejsca wśrod-
ku, i jeszcze na nie czekać do piątku, zdecy-
dowałem się choćiaż niechętnie, przyjąć to
miejsce na górze, tem bardziej że chef biura
rzekł mnie, że powóz który pójdzie jest
obszerny na sposób francuzki w Tuluzie
/.

skonfiskowany, Zbiórka zaprowadził
mnie mój Savojardczyk, który dosko-
nale cicerone'ował, przez Calle platiria,
Ulica ciasna, ciemna, ale pełna skle-
pów Złotniczych i jubilerskich, z piękne-
mi wystawami; koło kościoła S. Anny
dawnego klasztoru Dominikanów; koło
dawnych więzień stanu, które większe już
zburzone, i miejsce ich przez eleganckie no-
we domy zajęte, a reszta na mieszkania
poprzerobiona, i wynajęta; to co jeszcze
z dawnego budynku stoi, daje świadectwo
o jego dawnej okropności. Jest to gatu-
nek wieży czworobokowej, kilkopiętro-
wej, z małemi oknami a ogromnemi wy-
pukłemi kratami, tak prawie jak wieża
waryatów w Wiedniu. O jedną ulicę wy-
żej Calle della pietà, znajduje się na ma-
łym placu, na którym studnia marmurowa z jakimiś
starodawnymi, nieczytelnymi napisami;
dawny pałac hrabiów Bazellony, gmach
z XIIgo lub XIIIgo wieku dobrze zakonserwo-
wany z ornamentami rzezbami i dekoracya-
mi, i herbem dawnego hrabstwa, który te-
raz przeszedł na herb miasta, t.j. w jednej
połowie tarczy krzyż prosty, w drugiej poło-
wie 4. belki na stojąco postawione. Wielka

i

szkoda że ten budynek, z czarnych ciosów
stoi w ciasnym kącie, zabudowanym
z jednej strony kościołem i klasztorem
inkwizycyi, które się teraz właśnie bu-
rzą i przerabiają na domy mieszkal-
ne; z drugiej katedrą, z 3ch domami
nikczemnemi, zamieszkałemi przez
szewców, krawców, stolarzy &. Przyszed-
szy do katedry odprawiłem mego cicerona
dawszy mu franka, a sam weszłem
do kościoła, w intencyi wysłuchania
Mszy ś. Lecz trafiłem na nabożeństwo
żałobne, zapewne po jakimś bogaczu
bo była i summa, i msze ś. i kondukt
i muzyka pogrzebowa. Bazylika kate-
dralna dawniej klasztor, jest ładna go-
ka budowa z 14° wieku, z ciosów bez
dachu, z tak z jedną wieżą nad bramą
~~wało~~ główną. Jest ona wewnątrz bardzo
podobna do ś. Szczepana, tylko niższa
i mniejsza, i o wiele ciemniejsza, albowiem
okna mało, i te cosą, ze szkieł malowa-
nych, zresztą z mniej pięknej epoki. Wielki
Ołtarz z bronzu ~~mosię~~ z arabeskami złote-
wej kładzionemi w gockim stylu jest napo-
ciw drzwi głównych, w rogu głównej nawy;

otoczony zresztą, wtyle i po bokach
tak jak i cała nawa małemi kaplicz
kami, w których ołtarze i obrazy po
malowanych świętych, najordynaryjniejszego
~~roboty~~ pędzla, tak prawie jak po naszych para
fialnych kościołach Galicyjskich. Pod
wielkim ołtarzem jest grób ś. Eulalij
na ten sposób, jak grób ś. Piotra w ko
ściele watykańskim w Rzymie. Prezbyterie,
swemi stawkami i stallami dla ducho
wieństwa ładnej rzeźby z drzewa, znajduje
się wśrodku nawy, oddzielone od ołt
tarza, przejściem transwersalnym koś
cioła i zamknięte z jednej strony kratą
i bramą żelazną, z drugiej ścianą, na któ
rej zewnątrz jest historyja męczeństwa
ś. Eulalij w 6 obrazach, na ~~surowym~~ z ołtarzowym
marmurze w płaskorzeźbach przedstawio
na, niestety ~~roboty~~ go dłuta, rzeczywiście najinter
resowniejsza część ozdób katedry. która zresz
tą nie jest katedrą arcybiskupią, lecz bis
kupią. Arcybiskup mieszka w Tarragonie
która choć jest o połowę mniejsza jak
Barcellona, jest atoli dawniejszej erek
cyi biskupstwa. Rituał nabożeństwa
hiszpańskiego jest znowu nieco odmienny
od francuskiego. Przy summie Dyakon, aby

i przeczytać ewangelią, wychodzi na bo-
ny, do którego z Akolitów konwo-
juią; śpiew jest melodyjniejszy jak
we Francyi, wymawiają łaciny jak się na-
leży, wczasie konsekracyi, i podniesienia
podnosi się zasłona zapewne zapomi-
nianiem spiżyny, i tylko wczasie nabo-
żeństwa żałobnego, tabernakulum czar-
ne, które cyborium, i tabernakulum
zwyczajnie zasłaniało, a po komunii zno-
opada, wczasie podniesienia dają znak
dzwonem takim, jak przy zakrystyi-
ach; Organ mały na boku; kondukt
wyprawiał się w pobocznej kaplicy, gdzie
trumnę z kościoła zaniesiono, i gdzie mu-
zyka na dętych instrumentach żałobne
melodyje odgrywała. Największą ozi
dobą bazyliki jest krużganek k[illegible]
gury dawny klasztorny w tym stylu
jak Campo santo w Pizie, doskonale
zakonserwowany, wśrodku dziedziniec
zasadzony Oleandrami, pomarańczami
drzewami wawrzynowemi
Granatami i rozmaitemi kwiatami, w
2 rogach studnie z ciosów z fontannami
pośrodku postawna małego rycerza
z chorągwią na koniu, któremu zamiast
ogona promień wody wytryska. Krzesł-

i dosiedzenia za opłatą jak we Francyi nie
masz, tylko gdzieniegdzie ławki drew
niane, lub kamienne. Z Katedry poszed
łem oglądać Cytadellę dolna /Cita=
della/ przechodząc koło Kościoła Ś. Dam
wstąpiłem do niego, i znalazłem
go jeszcze ciemniejszym jak Kate
drę, szczególnego nic, jak to; że pra
wie cała historya N. Panny jest
w Ołtarzach przedstawiona; Narodze
nie, zaślubienie, zwiastowanie, od
wiedziny, cierpienia z powodu zamor
dowania Syna /pietà/ śmierć, wnie
bowzięcie &. Cytadella, która jest
na wschodniej stronie miasta niedale
ko Kolei żelaznej wschodniej czyli Der
piniańskiej, i do ~~której~~ której zwi
dzenia nie potrzebowałem tylko ze
zwolenia Komendanta warty, które
mi było natychmiast z największą grze
cznością dane, jest w bardzo dob
rym stanie. Jest to zakład niedawny
obszerny jak jaka forteca, z pała
cem Komendanta, Kościołem, szpi
talem, koszarami, magazynami, bardzo

i starannie utrzymany. Napisy hiszpańskie na dwóch budynkach, oznajmiają, iż takowe zostały za rządów Gubernatora wojennego, Generalleut. Don Juan Zapatero de Navas, w R 856tym z koszar przerobione na magazyny żywności. Naprzeciw Cytadelli, i też przy promenadzie publicznej Paseo de St Juan, znajduje się ogród (raczej ogródek) Komendanta Generalnego, dla publiczności otwarty, i tylko w godzinach od 12ej do 4tej z południa zamknięty. Jest w nim wszystkiego po trochę, i sadzawka z łabędziami, i ogromna klatka (volière) z ptactwem, i fontanny, i posągi marmurowe, i kwiaty i drzewa pomarańczowe obsypane pomarańczami, które opadają jak u nas jabłka leżą po ziemi. Na promenadzie St Juan, znajduje się studnia z fontannami bardzo dawnej daty, albowiem trytony, i żółwie z których fontanny z pysków biją, całkiem mchem porosły, a dwóm żółwiom

/. zupełnie już tego zabrakło, i sądzę
rowodzi się jak żaby. Spacery publicz-
ne są platanami, Akacyjami, i Jesio-
nami wysadzone. Apropos Cytadelli
muszę cokolwiek nadmienić o Armii
hiszpańskiej, jest ona dobrze ubrana
i wygląda nieźle. Żandarmeryja,
jak francuska, tylko zamiast
żółtych czerwone wyłogi, i rzemienie
dubeltowe nakryć przepasanie
nie czarne lecz żółte; Karabinierzy
granatowe, epolety czerwone, buffy
na ramionach zielone; Infanteryja
szafirowa z wyłogami według Pu-
łków, pantalony szerokie, u niekto-
rych szarowe jak francuskie u
niektórych szafirowe, Kaszkiety
na pozór podane, popielato lakie-
rowane z czarnemi daszkami; strzel-
ców krótkie płaszcze bronzowe z mantyl-
lą, i czerwonym kołnierzem; Kiryssyjeri
rypasowne kollety z niebieskie czarnemi wyłogi, szara-
wary, na głowie hełmy do pruskich
podobne, u niektórych z białej, wdzięk
/.

Ci:

z żółtej blachy, zapewne według nowe [illegible]; najlepiej wyglądała ar-
tillerya w letnich Uniformach z bia-
łego lnianego nankinu, czyli sepsu,
czerwone wełniane epolety i aksel-
banty, na głowie miski, krągły kasz-
kiet obszywany skórą. Majtków
czyli [illegible] wojska od Marynarki nie
zdarzyło mi się spotkać. Z promenady
St Juan, poszedłem szukać planu
i widoków Barcellony. Plan zna-
lazłem u jednego księgarza na Ulicy
Calle Fernando VII, widoków nig-
dzie, powiedziano mi że ich znajdę
w Marsylji. Ulica Ferdinanda
jest niezawodnie najpiękniejszą całej
Barcellony, i pełna najpiękniejszych
magazynów, różnego rodzaju towa-
rów, mianowicie Wachlarny, które
jak wiadomo, w ręku hiszpanek
znaczną rolę odgrywają. Z Ulicy Fer-
dynanda prowadzi passage elegancko,
Passage Medoz, na plac i piazza [illegible]
i.

z nowo uformowany, i jeszcze nie całkiem
skończony, regularny czworobok,
ładnemi domami, jednej architek
tury otoczony, jak n. p. plac Van
dome, albo Louis 15.+ Natym pla
cu wypiłem 2. kieliszki kwasu, i
ziadłem biszkokta na kredy 4, bom
niałem drobnych. A ponieważ już
była 5ta wróciłem do siebie, aby się
poczesać, i poprawić trochę toaletty,
po obiedzie i cygarze, poszedłem jesz
cze zwiedzić zachodnią część miasta
której niewidziałem, najsprzód przez
Rambla di Capuchinos na piazza de
Teatro, gdzie ~~teatr~~ gmach duży
i dosyć okazały, lecz facyjata obła
dowana dekoracjami z tego gustu.
powiadano mi że sala ma być jedna
z najwiękrzych i najpiękniejszych
w Europie, lecz mając wstać naza
jutrz o 4tej rano, i niechcąc więcej już
wydawać pieniędzy na egzekucyje hiszpań
ska i tak już kosztowną, odmówiłem

+ w Paryżu.

się

i sobie przypomniałem od widzenia jej,
tembardziej że dawno widziałem jakieś
b. sztuki w hiszpańskim języku.
Z tego placu, poszedłem na ~~plac~~ Ramblę św.
Józefa, i odwiedziłem przytykający
plac tegoż imienia, gdzie targowica
~~na pole~~ mercado, rozmaitych żywnoś-
ci i przedmiotów, częścią na placu
otwartym piękną fontanną ozdobio-
nym, częścią pod portykami; plac
ten najpiękniejszy całej Barcellony,
otaczającemi, i kolumnadą z bi-
tych ciosów ozdobionemi. Stamtąd
na Rambla de los estudios, przy
której leży dawny klasztor Kar-
melitów wspaniały a bazylika
tak kościół, jak gmach klasztor-
ny, gdzie na teraz kollegium Jezui-
ki. Ponieważ według konstytu-
cyi: te tylko kongregacye duchow-
ne utrzymane zostały, które się
trudnią wychowaniem młodzieży
lub pielęgnowaniem sierot, i chorych;
niemasz przeto teraz w Hiszpanii innych

J. Klasztorów, jak Jezuici, Bonifran
trzy i siostry miłosierdzia, i tak OO. J. ~~Jezu~~
societatis Jezu posiedli najpiękniej
sze ~~klasztory~~ gmachy, po Karmelitach, Domi
nikanach, Augustinach &c. &c. &c.
z Rambla de los Estudios, pośrodku
zamiasto ku Kolei żelaznej, która
się ku Madritowi buduje, i naprze
ciw niej, która na Campos Elise
os prowadzi, ogród w którym kon
certa i fajerwerki się wyprawiają,
i gdzie właśnie tego wieczora zabawa
muzykalna zapowiedziana była,
z której ja z wyżej wymienionych przy
czyn użytkować nie mogłem. Wi
działem w tym miejscu resztę fortyfi
kacyj miasta Barcellony, które się
burzą. Hiszpanie nie są tak gospo
darni jak Austryacy. Wykładają
kamienie z wałów zburzonych wiedeńskich poroz
tale, i sprzedają ~~tak~~ je przedsiębiorcy z
Barcelonery, którzy pakują materyał z baszt
wież, i murów w łodzi, i zasypują,

się tym sposobem tak że tylko mało
ziemi potrzeba będzie, aby się zrównać
i wspaniały zamienić, tak jak się
już na innych stronach miasta
stało; z tamtąd obszedłem szpital
Calle del Hospitale, i obszedłem
wielką część południowego miasta,
znalazłem wszędzie Ulice dobrze
brukowane, i trotoary lub z As-
faltu, lub z płyt kamiennych
lub cegły; i wszędzie czystość bę-
dzie nie większą jak w Londynie.
Co Pan Corregidor Barcellony tem
większy czyni zaszczyt, gdy Hisz-
panie jak już wyżej nadmieniłem
mają wielkiego przyjaciela ochędóst-
wa. Wyszedłem znowu na Rambla
di Capuchinos, i przekroczywszy
ją wszedłem powtórnie na Ulicę
Ferdinanda, chcąc aby mój otług
w Lafechanie ujście, chcąc aby
tą Ulicę, która ~~s~~ tak ~~do~~ Strada
Toledo w Neapolu przypomina, od
początku do końca przejść. Idziona

od Rambli trochę pod górę, na samym
szczycie pagórka jest plaza de
constitutione, po placza del pa-
lazio najpiękniejszy w Barcelonie
Jedna jego stronę zajmuje pałac
Diputatione provinciale z pe-
rystylem o kolumnach, i rotondą
drugą pałac corregidora (Bur-
mistrza) i sądów, budowany nowo-
cześnie, okazały z frontem
a 4ma kolumnach korynckich
nad którymi się wznosi herb mias-
ta pomiędzy dwóch trzymany, wielkich
żołnierzów, a nad nim wielki miecz
na sztorc ustawiony, jako ozna-
ka sprawiedliwości karnej. Z tam-
tąd wróciłem znów na Ramblę, jako
najpewniejszy punkt orijentowania
się, i udałem się na południe poza
Ramblę di St Monica, porta
orientale ku cytadelli górnej. Do któ-
rej wprawdzie dla późnej pory nie do-
szedłem, lecz doszedłem do połowy
y.

góry, do punktu, który się zowie
Vista allegre, zkąd widok na całą
Barcellonę, na port, i na Barcello
netę, ~~w~~ przedmieście na języku lą
dowym, głęboko w morze wchodzą
cym, zbudowane, prześliczny.
Barcellona z tego punktu wi
dziana ma zupełnie postać mias
ta wschodniego. Płaskie dachy
na nich terassy i gallerye, kwia
tami i drzewami ubrane, z pośród
nich kilka wież gockich, i kilka
bani, na kształt meczetów wystę
pujących; nie widno ani jednego da
chu, nie widno ani miedzi, ani cyn
ku, ani łupka ani dachówki
wyjąwszy niektóre budowle pozio
me, nie tylko kamień, to bia
ły, to szary, ~~to czarny~~, tylko mar
kizy ~~samych~~ płócienne, różnych
kolorów, i daszeczków od szczytu
okien, a z za balkonów spadające
z których wiatr jak chorągwiami
/.

nięgle igra, przypominając, że się
jestem w Hiszpanii ani w Syryi
lub Kairze. Idąc na ten spacer
uważałem mnóstwo osób klass
niższych, idących do kąpieli do
morza, więc i sądząc zabawnym, chciałem
się najprzód najkrótszą drogą udać
do morza, i wziąłem się wolno;
lecz mnie guardia civile zatrzymała,
ta, mówiąc, non se permette, e luogo
per il bagno de los mulheros
Nie zrozumiałem go zrazu, lecz zwró-
ciwszy się ku Citadelli dostrzeg-
łem napisy oznaczające miejsca
do kąpania się, per los hombres
dla mężczyzn, per los militares,
dla wojska, a to miejsce gdzie
chciałem ~~z~~ zrazu iść było to per las
mucheres (t.j. dla kobiet, gdzie
mężczyznom przystęp niedozwolony.
Wracając miałem jeszcze przyje-
mność słyszeć bandę kapelli wojsko-
wej odgrywającą kawałki z Don Sebas-
ty.

tyana dość dobrze i często. Na
Rambli di Capuchinos, t.j. naj
więcej eleganckiej, zastałem coś ta
dzi, mnóstwo gryzetek, i lorettek
eleganckich, i agasujących, lecz
stały w moim przedsięwzięciu, a nad
to zmęczony, i po [illegible] jutrzejszo
rannym wstaniem, wróciłem o
9½ do domu, i wypaliwszy Cygaro
poszedłem spać, kazawszy się o 4½
obudzić. 29/7 Nim jeszcze chłopiec przyszedł
mnie obudzić, już prawie byłem ~~stra~~ ubra-
~~kazany~~ ny, i ~~prawie~~ spakowany. O 5¼ zaje
chał Omnibus, i zabrał mnie z rzeczami,
a z drugiej Oberży jeszcze jakichś dwoch
Hiszpanów, i zawiózł mnie na Kolej,
gdzie wszystko szybko, porządnie i bez
hałasu się odbyło. W wagonie 1ej klas-
sy, którą jechałem znalazł się jakiś
młody grzeczny hiszpan, który mówił
trochę po francuzku, i familija hiszpańska
Dn Dartz ~~d~~ y Solar, mąż, żona, dwie

i kuzynki, siostry i pokojowa. I. Dość przystojny hiszpan, wszechmowiący, hiszpańskiej figury i miny, II. kiedyś ładna kobieta dziś jeszcze miła, tzw. szlachetna panny, t.j. III. Karmen (Mariada Carmine!) starsza, i IV. Elvira młodsza, z oczami iczami, jakich u nas rzadko nie widzia tem, i V. Kondzia (skrócenie zaczym że to znaczy Kunegunda, tak jak u nas, lecz nie, to znaczy: S. Ma ria de la Concepcion = po naszemu IV. Kon dzia pokojowa czyli raczej biała panna garderobiana, blondynka z nawiasem z długiej i wyglądająca co w Hiszpa nii rzecz nader rzadka, nakoniec przybył jakiś kadecik, zapewne paniczy bo jechał I klasą, i miał miejsce w kupé. Przyjechawszy do stacji, gdzie koleje ustają, każdy szukał swojego miejsca; familija hiszpań ska miała l'intérieur dla siebie w Rotondzie było to 4ch mężczyzn, któ rzy zapewne IIą klasą na kolei jechali; obok mnie siedział młody hiszpan, i jakiś drugi porządny mężczyzna wśród wielkich, ...

i dał znać, który miał miejsce środ-
kowe w kupé, zająć tymczasem mo-
je miejsce ~~w kupe~~ w kabryolecie na
górze. Gdyby go był tam zosta-
wił! Lecz niechcąc ~~na~~ w takie upał
najaki się zanosiło, siedzieć w kupé
między dwoma, reklamowałem
moje zapłacone tandże miejsce. Na-
sikarwszy jego kudłatowatką gro-
mość, złość po tej samej drabinie
po której wylazła, a ja z tym umfem
zająłem jego miejsce na ławeczce,
gdzie już siedziało jakichś dwoch
rzemieślników czeladników, z których je-
den będąc zapewne na wędrówce w Bor-
deaux i Lionie mówił nieźle po fran-
cuzku, i jakiś cichy, skromny ksiądz
pan w długim żagu. Jeżeli się to niepo-
dobało, że wsiadając na miejscu w Bre-
nie zostałem pod fartuchem z tyłu
~~znanim~~ na nocach, ja który niemłodego
chłopa, i chłopianki, lecz w Tarreza
godziny jedli razem śniadania, i gdzie
nastąpiła przy table d'hôte, bliższa
znajomość z familią hiszpańską, ojca,

/: Konwentnie: Konduktor, który
więcej na postilliona jak na kondukto-
ra wyglądał, i rzeczywiście sam konie
zaprzęgał, jeszcze jedną kobietę z dzie-
ckiem, a jakiegoś szusyata kulawego
tak że już nas było dziewięcioro na
górze, a nim myśmy dojechali do Gerony
wsiadł jeszcze jakiś robotnik w pan-
toflach, i dwoch żandarmów z kara-
binami, którzy na naszych nogach
siedzieli; i z 2 Gi: już będącemi, 12. osób
ozyniki na miejscach prawem tylko
dla 4ech przeznaczonych; opłata od
8. osób nielegalnych, wyjęta do kie-
szeni JGo Konduktora, co najmniej
10. fr uczyniło. Najpamiętniejszem w życiu
moim najprzyjemniejszej podróży fak-
tem, zdrzemnąć do Gerony, słońce wschodnie w oczy
prosto z niebrukowanego gościńca cały
wóz, za plecami Chłopstwo, na nogach
chłopstwo, obok Żandarmów, a do te-
go wolna jazda po ołtarzach nad mors-
kich, wszystko to razem sprawiło mi
ból głowy, zapalenie oczów, i zmyjno
wato surdut i ~~paltot~~ dla tego /.

/: stopnia, że w Perpignan wysłałem
z pół flaszeczki spirytusu i wody ko
lońskiej, aby zapłacony wszystkiego oddzieje
swoi najwyższej części delikatnej. Przy
bywszy do Girony, doświadczyłem w
biórze Messageryj, że więcej na ban
kiecie nie pojadę, i jeżeli mi innego
miejsca nie dadzą, wezmę sobie pocztę
na koszt Antrepryzy, i zaniosę w
Perpignan pocztowej skargę, że na
~~bank~~ zamiast 4. osób biorą na ban
kiecie 12. Dano mi więc z Girony do
Figueras miejsce w Rotondzie, a z Fi
gueras obiecano mi w kupé. Girona
w dzień widziana, jest miasteczkiem
ciemna fortyfikacja nad rzeką Lonia
położona, która przez jej środek
płynie, ulice ma które tak ciasne
że ledwie 2. osób ~~mijać~~ minąć się mo
że, a w najszerszych nawet powozy ma
ją tylko pewne miejsca gdzie się mija
ją. — W Rotondzie byłem po Bankiecie
jak w niebie, miałem mój kącik wygodny,
później przysiadł się jakiś wtedy urzędnik
i Komorzyc Łonkiewicz, a jeszcze później /:
+ narzeczonka.

z księży, proboszczów z okolicznych wio-
sek, z którymi chciałem się rozmówić
potajemnie, lecz się pokazało, że mnie mi-
li, i że mszę czytają, nie rozumiejąc
jej znaczenia. Od nich się dowiedzia-
łem, że duchowieństwo wiejskie
[illegible] majątku, jest bar-
dzo licho dotowane; kongrua wyno-
si ~~750~~ 3000 realów t. j. 300 fr.; dzie-
sięcinę skasowano; grunta zabrano,
zostały przeto tylko jura stolae i
niektóre taxy od parafian płacone;
a jeśli to obaje 3000 realów nie wynosi
reszty, tak jak u nas rząd dopłaca.
Urzędnik z Komory mówił mnie co po
francusku, księża zaś nie byli [illegible]
przy swoich wioskach wysiedli; lecz
się przystąpił do rotondy jakiś młody
dowcipny gamin, który stojąc na
stopniu, bawił nas z początku swoje-
mi dowcipami, gdy się dobrze zmierz-
chło, urzędnik zasnął na pięknej, ja za-
udawałem śpiącego; Mój Gamin za-
czął wtedy nachyliwszy głowę wokoło
[illegible], czyby się nie dało co

/.

i schowajcie, oglądając się ciągle poza
siebie, czy kogo nie ma, i upatrując
[illegible] przygotowanie, gdzieby [illegible]
[illegible] się w kryj. ~~[illegible]~~ Na po-
dłodze rotundy leżała torba urzęd-
nika, jam nie miał tej, tylko paltot
przy sobie. Torba była [illegible] aby
ją bez hałasu przez okno otworzyć
przeprowadzić. Gamin, zapewne nie
natrafił [illegible] świeżo nowy pośród
dostawy [illegible], i przez to otwie-
ki otwierał, lecz w tym momencie
gdy ją otworzył, dostał od [illegible]
tego paliczka tak że aż zatopił
się [illegible], a potem zabrawszy się
własnie P.T. [illegible] przybyli
[illegible] 8ej i [illegible] nam, że [illegible]
bliżej. Zostaje tam do godziny 4tej
rano, ponieważ następuje przeta-
wanie bagażu, na [illegible]
ki. Nie pozostało więc jak [illegible]
pośród kollacyjka, przy której [illegible]
J. Solar swoim [illegible] po-

-/. traktowani, a dźwiękiem starsza
i inniej tudzież jak Sz. Elwira, lecz
lepiej po francusku mówiąca, była
uprzejmiej a potem kazać sobie dać
un quartiero [pokój] i poszedłem ~~po~~
najprzód z prochu optukać, a potem
pospać sie kilka godzin, pokój
i łóżko były czyste, chociaż bardzo mi-
zernie meblowane, lecz cóż można żą-
dać po Fonda del Commercio we Figu-
ere; poręczenie zaś usługi żadnej,
tak że po wodę i po ręcznik musia-
łem sam pójść do Sali jadalnej.
Dosyć tej nieprzyjemności z resztą nadmienię
Najprzód że w Hiszpanii i Francyi pó-
łudniowej nie znają służników tylko
serwitów, które i przy stole, i przy
toalecie służą, powtóre, że w Hisz-
panii są dwa rodzaje Oberży: fonda
czyli Hotel, i posada, czyli karcz-
ma. Spałem do 4. godziny wyśmienicie
optukawszy się w pogodzie. Oświadczy-
łem się sam, a ubrawszy się poszedłem
do Sali jadalnej, aby zapytać o podwieczorek
-y.

/. który spokojnie, i kollacyja wy-
nosiła 14. złotów = 3½ franka. A gdy
dałem służącej, która mi mocno ko-
chankę Sanzopanzy† przypominała, 4.
franki, i rzekłem jej, że zostały dla
niej, dała mi do naparstka czeko-
lady, którą wszyscy podróżni pili,
2 sucharki, czego żaden podróżny nie
dostał. Ilim razy pił w Hiszpanii
taki naparstek czekolady zawsze się
przypominałem sobie książkę Hacklen-
dera: Ein Winter in Spanien. W któ-
rej powiada, że co najlepszego w Hiszpa-
nii to czekolada, lecz że jej trzeba
sobie kazać dać z od razu 5. porcyj. –
Przy kolacji ~~zostawałem sobie~~, i powie-
działem zaraz do Dª Karmen, że a-
wansowałem z banketty do rotundy
~~i że~~ lecz że zapewne nie będę tak szczę-
śliwy awansować aż do l'intérieur
tj. do niej. Tymczasem gdy przyszło
nazajutrz 30. wsiadać do Diliżansu
okazało się, że Diliżans nie miał l'in-

† Marytorny /.

terminu, tylko ~~rotonde~~ kupé, i Roton-
dę czyli Omnibus na 8. osób urządzo-
ny, tak że familija Pstwa Dantz y
Solar ~~[illegible]~~ płacąca za 6. osób obo-
wiąz ich były to tylko 5. miejsca
~~[illegible]~~ wsiąść do Rotondy. Mnie się
dostała za vis à vis jedna z panien
która, gdy obie siostry były zupełnie
jednakowo ubrane, i za (ubrano) kwefioną
zpoczątku miałem za Pny Karmen, za
sąsiadkę po ~~[illegible]~~ pozniej dostała
mi się Pna Kondzia. Jadąc z Figueras
do Perpignan należy do najprzyjem-
niejszych mojej teraźniejszej podróży.
Zrazu jak mówię, rozumiałem że mam
Pnę Karmen przed sobą, i kontynuo-
wałem wczorajsze flirtty o miejscach,
lecz gdy ta, o 3. osób odemnie siedząca
kwef podniosła, poznałem moją po-
myłkę, lecz nie miałem wiele powo-
du się martwić, albowiem Pna Elwira
była młodsza, ładniejsza, i tak ujmu-
jąca, że wątpię aby starsza siostra w tym
punkcie mogła jej odebrać pierwszeństwo.

1/.

Rozmowa z Kolanami, z łytkami
w ciasnym Omnibusie zresztą dość skrom-
na, iżby od niechcenia, a bitniej co
rozsądniejsza [?], jak wszystko w tłoczno-
nieprzepasyonowany [?]. Niewiem coby było
nastąpiło, gdybyśmy byli tak nowo
jechali; lecz tego jestem pewny, że tak
jak u mnie, tak i u niej było dobrze
w okno między nogami. I Donna
Kłodzia [?] przyznawała się do mnie przy
ciotkach, tak że aż Pan Dartz [?] powin-
działa: pyj pies hiszpańskiego, abyś się odsu-
nęła; co wypowiedzie [?] nastąpiło lecz
nienadługo. Wdowa Pa Elwiry kommu-
nacyja [?] Szczesna była nie tylko Kola-
nami [illegible], ale i ustna, a wszystko
palący, tak że widziałem porzucionej [?]
i wschodzącego słońca, przy niemyślim [?]
oczy, i przywidziałem jej, że nie mogę
patrzeć na dwa słońca razem. Uw-
ważałem to już za wdzięczenie, że ko-
biety hiszp: niezwykły się znawać [?] i
ukrywać ~~swoje~~ swych skłonności, tak jak
polki, lub francuzki. Oczemmy [?] przed
2/.

40. laty nie odwiedziłem Hiszpanii;
ale może lepiej że nie, byłbym za-
pewne żywo zaniej niewrócił. Przyby-
szy do Perpignan, pytał mnie P.
Parth, która najlepsza oberża w Per-
pignan; zaleciłem mu ~~[illegible]~~ wsza mnie się
l'hôtel de l'Europe; a będąc pew-
nym że chwię zdziwię tą zabawią, po-
śpieszyłem naprzód, aby zrobić twa-
lety, i elegancko spotkać się z nim
przy stole. Słyszałem przy wejściu głos
P. Elviry i kędzi w pokoju do mo-
jego przytykającym; a tę ostatnią
widziałem na dziedzińcu, koło moich
okien przechodzącą; było więc i-
mało moje zadziwienie (desappointe-
ment) gdy, przyszedłszy do biura aby ~~za~~
się dowiedzieć pod którym numerem
mieszkają, ~~dowiedziałem~~ powiedziano
mi, że familija hiszpańska, ulmy-
szyoi, i zjadłszy śniadanie, ju-
każ w dalszą drogę do Paryża. Zupeł-
nie P. Parth niepodobały się moje stosun-
ki z P. Elvira, i tak zrobił, jakże
może

i w Szafhauzie, a D.J. w Sulurzie. Zaw
sze to mnie ostatni podchlebna, kie
dy kobiety mnie lubią, a mężczyźni
mnie się boją. —

Montpellier 2/8 838 O Katalonii muszę
jeszcze to nadmienić, że się od Żonkiery
do Barcellony przebywa ~~się~~ 3 rzeki, t.j.
Moggia, Varchelles i Lonia, i kilka
strumieni z gór wysokich wylatujących
które, jak widno po kamieniach wszystkich
na tem korytach porozrzucanych, w czasie
ulewy lub na wiosnę znaczną przestrzeń
zajmują; tylko raz wszy w Gironie, gdzie się Lo
nija na moście przejeżdża, na żadnej rzece
ani żadnym strumieniu niemasz mostu, tylko
muszą je dyliżansy, poczta, albo w
bród ~~[illegible]~~, albo na promie przebywać, kto
zaś w takim prawie jest stanie jak
ów pod Geroną, na rzece Magra, z któ
rego nas przewoźnicy na barkach wyno
sili, bo nie mógł się dobić do brzegu. — Wy
dojeżdżając 30go p.m. do Perpignan, spostrzeg
łem ładny wodociąg, niż rzymskich czasów
wyprowadzony, lecz przed kilku 100 lat z pięknych
ciosów zbudowany, którym woda do picia

zgór sprowadzoną; ponieważ Perpignan
leży w płaszczyźnie morza sądzi innego
tak jak Hollandyja może północnego
które spodem podchodząc ~~studnie~~ wody
studzienną dopiero robi niesposobną,
tylko do gotowania. – Utrawiwszy na
dzieja widzenia Elwiry, wziąłem się do opi
sania mojéj hiszpańskiéj podróży, na
którym mi zeszły 30e i prawie cały
31y dzisiejszy. Tylko przed obiadem prze
szedłem się trochę po mieście ku wscho
dowi, z któréj strony go jeszcze nie widzia
łem, i znalazłem tam przy[illegible] le marché
de fleurs et fruits, przy którym te
atr, budynek jednopiętrowy nieuka
zały, a wśrodku którego placu ładna stud
nia. 3 Sfinxy z żółtego marmuru trzy
mającą także niżéj, w któréj fontanna
lata grupa na wyspach kilku i obszernych
3 kątowym piedestale, z pięknego bia
łego marmuru, i wszystko otoczone
basenem ciosowym. Na jednéj stronie pie
destału jest napis: Le Baron Desprez
Chev: de l'ordre royal de la légion d'honneur, an
cien Magistrat, et maire de cette ville,
depuis 819. jusq 827., offre ce monument
;

avec concitoyens, en temoignage de
son attachement. Na drugiéj stronie
La ville Perpignan accepte ce don avec
reconnoissance, na 3cie, Roku 857. - Na
tym samym placu jest kilka nieszpet-
nych domów, bo wszystko małe, wszyst-
ko ciasne, tak jak cały Perpignan
mały, ściśniony starymi murami for-
tecy; z któréj tylko 3. bramy prowa-
dzą na wolne powietrze, widziałem
nadto ulicę z napisami porozpatyz-
nemi: rue du theatre, rue Battoire,
rue de la Maille & w których się 2.
powozy minąć nie mogą, widziałem
domy piętrowe, z napisami: Collège
de Perpignan, prefektura, Dom Gene-
rała Komenderującego, La Mairie na
placu de la Loge; ta ostatnia jest
najinteresowniejsza, ponieważ na-
wewnątrz portyki na kolumnach cioso-
wych, i stąd ma wschody; reszta niekoniecznie
po zakątkach pochowane, że gdyby nie
trzy kolorowe Chorągwie, które we fran-
cyi tak jak u nas Złbiste Orły, jakiś

i publiczny urząd wokazyja, niktby ich
niemógł odszukać i przypatrzył tem
się kobietom pospolitym, i znalazłem
wiele ładnych twarzy i ładnych oczów
czarnych, lecz małych, nie takich jak
hiszpanskie, a mianowicie nie takie
jak Donny Elviry. ~~Wy~~ Poszedłem
na koniec na wałę forteczne, na który
zegdzie nigdzie takie wschody wiodą
jak przy framiurze, i kantnertów tu i ów-
dziatem, że się fortyfikacje separu-
ją, i w jednym miejscu most na tamie
chodzący buduje, aby jeden bastion
z drugim połączyć. Skarżyłem moje
przekładzkę na plątaninę promena-
dzie, która rozległejszą jest, jak mi
się ~~spodziewał~~ zrazu wydała, i jak mi
sądził. Przy objedzie, który był z zu-
pełnie taki sam jak 30go, z tą tylko
różnicą, że na żądany dany kazałem
sobie dodać butelkę wina krajowego
Roncio, podobnego do Rivesaltes
i do marsala, na którym nie miał to
li P. Buchet (gospodarz fontasiniora
ona, taka ma i sprawna hiszpanka

+ w 850 [illegible] prowadzity

93

64. udarty, kazawszy sobie zapłacić po-
rachunku, za niego 4. franki. Ale po-
dano się było to stare, i doskonałe najlepsze
wino, które dotąd we Francyi piłem.
Po obiedzie nie wychodziłem już więcej,
ale skazany tem wieczór jak zwykle
obróciwszy się jego na spakowaniu
się których manatków — 1 ... sierpnia
byłem o 7ej gotów, kolej powinna
była odjechać o 9ej, tymczasem te-
raz od kiedy kawałek zwrócił
do Perpignan, skazany nie odjeżdża
aż o 9 5/6, wypiwszy dobrą kolację
zapłaciwszy obydwa rachunki, i pod
portiernią wynosząc razem 30 f-
zadni 4. zajechał omnibus, i zabrał
mnie z mymi manatkami, i jeszcze
razy osób 6, lecz jak zwykle po obu
jeździe, nabił tyle, że w końcu się
dusiliśmy jak śledzie. Na kolej odbyło
to się wszystko szybko, i porządnie, a
w sali 1ej klassy, które jechała tem nie
było nikogo więcej jak tylko jakiś ap-

/. Fiür od Grenadyerów, niż tedy wpraw-
dzie mężczyzn, z młodą, dość przystoj-
ną, tegoż żoną, która wyglądała tak
jak gdyby obciążała żoną nie tylko
pułkownika, ale i całego pułku. Jez-
chali oni z Port Vendre, gdzie on był
otrzymał komendantu placu, dobo-
kassowany ojczyzny Pkwu Dob. Znajo-
mość była prędka, i towarzystwo
z nich miałem przyjemne, tylko że
co moment wyciągały ale zdołby to czynki
to zaliczony, i zajadali i zapijali
a mnie nic bliżnaiemięcli. Ladnie
a kolej pomiędzy (Perpignan à Narbona) ssat
kiem inaczej mówi wygląda, kraj po-
między tym ostatnim a novella, jest
przesięgna równina, zasadzona winem
i Oliwnemi drzewami. Za nią widno
opodal Mórz ie niebieską mona śród-
ziemnego. W Novelli wpada kanał
południowy (Canal du midi) do mo-
rza i formuje mały port, przy któ-
rym od kilkunastu lat powstała
nowa kolonija dlatego La novella.
Lecz Novella ~~jest~~ zrobiła się teraz znakomitym.

/.

'miejscem i wygląda przyjemnym
południowym słońcu jak gdyby były
ze złota i srebra, albowiem jest pomię-
to 100 nowo pobudowanych domów z ciet-
kiemi nowemi dachami, kominiarz kto-
ze pod Nowella widziałem, na łoża
do Rivesaltes, i za rzeczywiście a język
na słynnego wina tego imienia, jakto
że ja dotąd zawsze miałem za hiszpań-
skie. Między Novellą i Narboną za-
czynają się stawy czyli Jeziora, które
może śródziemne w czasie jakiejś ele-
mentarnej katastrofy ~~w pobliskie do-~~
~~liny~~ wciśnięty naszą wodę, porzedniki
uformowało, a które żywione zape-
wne wodą morską zaskórną, lub przy-
czynym przybytkiem morza, z którym
gdzieniegdzie przez małe kanały mają kom-
munikację, dotąd pozostały, i zapewne
długi czas jeszcze pozostaną. Jeziora
te, z których niektóre mają wiele dłu-
gości a pół mili szerokości, tak że
na niektórych nietylko żeglugą rybac-
ka żaglowa, ale nawet i parowa ma
'/.

miejscu, przekracza kolej żelazna
~~ramiskiem o...~~ wązkiem miej-
scach ramiskiem drewnianych mos-
tach, gdzie pociągi zwolna i ostrożnie
jadą; albowiem pale mostowe w błot-
nistym gruncie bite, gdzie między
pod wielkim ciężarem osiadając, mogły-
by jakiej katastrofy stać się powo-
dem. – Jeziora słone, które się po-
między Narboną a Cette, jeszcze w
większych rozmiarach Kanty, miejsca
przysłużają zarazem do fabryka-
cyj soli do gotowania, która się
tu odbywa na wielką skalę, i jest
najtańszą może w całym świecie. W po-
bliżu tej części jezior, które są morza
przyległe, kopią się żłobowne cisterny,
po bokach kamieniami, na spodzie dobrze
spojonemi deszczkami hermetycznie
obwarowane, na 6 – 8. cali głębokie.
Do tej cisterny wpuszcza się na 4 – 5.
cali z jezior woda, która przez operacyję
słońca ewaporowaną, sól w niej zawartą
precypituje. Ta sól, wybiera się z cysterny
y.

za pomocą długich blaszanych łyżek i układa się na trochę wyższym miejscu, w piramidalne kupki, tak jak u nas kartofle, gdzie zwolna na słońcu wysycha, i bieleje. Staje się ona bodaj nie bielszą jak do- ko byczka twarożka. Sól tu pro- dukowana, i niektóre koktury w Jura na granicy Szwajcaryi, nie tylko zaopatrują całą Francyję w sól, ale nadto dozwalają ekspor- tacyję soli do Szwajcaryi, której nie ma. — W Narbonnie małżeństwo grenadyerskie mnie opuściło, poż- gnawszy grzecznie. Ono pojechało do Carkassony, a ja mając przed sobą ½ godziny czasu, poszedłem zjeść widelcowe śniadanie do Bufe- tu prowizorycznie zbudowa- nego; albowiem jest stacyja nie dawno otwarta, (Chemin de fer du midi i kilka debarkaderów jest prowizory- nych drewnianych. Na tym śniadaniu które pomimo że 1f 12 c kosztowało

/. /

i. już było dokonane, zwiedziłem, i obfi-
cie, jadłem pierwsze tegoroczne doj-
rzałe winogrona. Z Narbonne do
Cette wsiadłem do wagonu, gdzie
Cygara palą, albowiem palenie pozwolo-
ne, jak pociąg z Tuluzy nadbiegł. W
wagonie było 4. mężczyzn, trzech
z jednej kompanii, którzy na przysta-
nku wysiedli, i jeden pojedynczy, zosta-
wszy tegoż w kantonierce, który
jakąś książkę czytał. — Był on
niemłody i wyglądał na [illegible]-
nego Officiera, i miał dla mnie fizy-
ognomiją sympatyczną. Gdyśmy zosta-
li sami, zawiązała się w krótce pomię-
dzy nami konwersacyja, która trwa-
ła aż do Cette, i w której wiele inte-
resujących szczegółów [illegible] się do-
wiedziałem, jak n.p. o produkcyi soli.
Gdy się zgadało o Rewolucyjach, po-
wiedział: ce n'est pas l'armée, qui le
fait, ce sont les fainéants et hom-
mes turbulens et ambitieux de p.

/. Paris qui a les font. L'armée sert
toujours sa patrie, partout, et sous
tout le gouvernement que ce soit.
Quand la revolution du 24 fevrier
848. eclata, j'étois Commandant
a Toulouse. Le Telegraf disoit
il y a du bruit a Paris. Le lend-
main il disoit: la republique est
proclamé. Publiez cela a votre
troupe et obéissez au Gouverne-
ment provisoir. Je fis donc venir
mes officiers, et je leur ai dis:
Messieurs: la republique est pro-
clamé a Paris; mais pour nous rien
n'est changé; vous recevez votre
pain, vos gages comme toujours,
et nous servirons notre patrie
selon notre devoir. Wielce spóźnił
się nasz pociąg o 10. minut, tak
że Expres z Toulouzy który nas do Montpelier
miał zabrać, niemogąc się nas doczeka-
kać, odjechał bez nas. Musieliśmy
więc czekać na drugi pociąg od 4ej
do 6½ Lecz jaśnie tym niesmacznościom,
/.

i miastem albowiem czas odwiedzić
miasto i port Cette. Otóż nastąpi-
to. Cette jest co do położenia i por-
tu Brest en Miniature. Kanał
z morza idzie przez środek owego
miasteczka, na blisko ¼ mili w głąb
lądu rozciągający się, na poprzek
zalewu po [illegible] szerokiego. Części
miasta tym kanałem przecięte, trzy
czy kilka mostów żelaznych, otwie-
rających się dla przepuszczania okrę-
tów i batów handlowych. Z budynków
nie ma ani jednego wspomnienia god-
nego, a chorągiew 3 kolorowa chorą-
giew powiewała tylko na ratuszu i
na domu komendanta portu. Port
sam wprawdzie niewielki, lecz zasło-
niony od wschodu bastionem wnio-
ne głęboko wpuszczonym, na którym
latarnia [illegible] a od zachodu grob-
la czyli molo, z kamieni, z boku strada ka-
mienna, z nad którą, u końca mola jesz-
cze [illegible]. Przeciwny zaś jest mała
cytadelka na wysokiej skale od zachodu pobudo-
wana. Dotąd korzystnych dające z Cette

dość dokładny wizerunek. Okrętu wo-
jennego niby to w porcie żadnego, lecz
kupieckich różnej wielkości kilkadziesiąt
a między temi kilka 3masztowych. Ponie-
waż to była niedziela, powiewały na
wszystkich okrętach bandery, bez naj-
więcej francuskich, kilka hiszpańskich
i innych. Z powodu niedzieli były i da-
my lepiej postrojone, fizyonomije nie
wyznaczały ni ładne, ni brzydkie; mie-
szanina ras ~~[illegible]~~ rozmaitych, jak to na
pograniczu, i do tego w mieście porto-
wym bywać zwykło. Wpół do
6ej byłem z powrotem, i znalazłem w sali
d'attende mnóstwo ~~ludzi~~ podróżują-
cych 1ej klassy, lecz jak się na moje
szczęście okazało, nie do Montpellier
ale ku zachodowi, do Narbonny. Jak
z Bordeaux wkrótce nadszedł i mój towarzysz
podróży, który także był uprzejmy
a po odejściu pociągu Tuluzkiego
nadszedł i nasz, do którego gdyśmy znów tyl-
ko obadwa wsiedli, dalszą interesującą
konwersacyją o polityce i stosunkach
Francyi kontynuowali. Jam znowu
./.

'mego interlokutora, zresztą bardzo ostrożny w domyśleniu się mógł, należał on do partyi Orleanów. Chwalił albo owiem X. Joinville, żałował śmierci X. Orleanu, bez którego według jego zdania dynastya nigdyby była nie upadła, na koniec zgadzał się o tym zemną, że Ludwik Filip będąc starym, i na umyśle osłabionym, nie miał już dość ~~[illegible]~~ energii i odwagi, aby powstanie w samym początku stała kazał aż tak przytłumić, dowodzonemu M. ~~[illegible]~~ arszałek Bugeaud dosądzał, uznać za dobry skutek. — Przybywszy na stacyą w Montpellier, pożegnałem naszą rozmowę. Pan N. N. pojechał do kolei, a ja wysiadłem i kazałem się wieźć do Hotelu Nevet pod F. Beneckiego mnie zaleconego. — Nie do opisu Montpellier przystępu miasto z okoliczności nadzwyczajnie: Najpośród zewoletto dostrzegłem wznoszący, w samym końcu miasta jeszcze kanał poprzeczny, który do wozu wyglądał z żywości i do najpodleglejszych domów dotrzeć

98

Powtórzę co do Nazarettowy, że takowa
znajduje się, tak jak wiele miast
francuskich we porze odrodzenia, t.j.
że się stare domy z gmachy burzą, i albo
się odbudowują, albo dodaje im się przy
najmniej koszulkę, tak n.p. Casa
del Telegrafo, która się znajduje w
najpiękniejszej ulicy della Dogana
i tuż przy ~~tej~~ niej, budynek sam z siebie
nikczemny, dostał front okazały
a w nim elegancką studnię z ogromnym
posągiem Neptuna. Co do stosunków
politycznych Hiszpanii, ich zmienności
i niepewności, tłumaczy nieporządek
który się w administracyi kraju, jak
n.p. co do dróg, poczt, porządku w
miastach, daje widzieć. Cztery czy
5. partyi, czyli fakcyi, walczy od
kilku lat o ster rządu, więcej pożą-
dliwą i chciwością, jak z patryotyzmu
i przekonania; a naród sam jest tak
zbałamucony i niezgodny, że partyi drugiej
~~czasy~~ owej daje przewagę. Zaledwie się Gu-
bernator wojskowy i cywilny w jakim

miesięcy zainstallowany, a już zapowie-
miesięcy nowe ministerium. Każe
im przez telegraf wyprowadzać spatrzu, ino-
wieść innych najegomniejszę. Kto
zemszczony zwiedzi się o takim położeniu nie-
myśli o drogach i brakach?! Kto
w tkomissyi kolej żelaznych zawis-
ły wiszą od zmian takowych. —
Hotel Novet do którego tu zajecha-
łem, jest tak obszerny, i tak elegan-
ko i czysto utrzymany, jak najpierw-
sze hotele w Szwajcaryi. Dostałem
pokój na 2gim piętrze wprawdzie, lecz
obszerny o 2ch oknach, z pysznym
na dwory, i z widokiem na promenadę.
Usługa grzeczna i akuratna, jakiej w
całej Francyi nie napotkałem, i [illegible]
rzeką, albowiem pokojówki tu żad-
nej jeszcze nie widziałem. Garson
wszystko w pokoju, co potrzeba robi,
a tem co należy do mego pokoju, jest
a tworzy przyzwoity, i bardzo rozsądny.
Niemiec się wczoraj rozgościł, zwłaszcza
Szu i ciemna. Kazałem sobie wziąć tylko
dadzo w pokoju herbatę z chlebem, masłem

rumem (the complet) który był ta lepsza jak wszystkie które dotąd piłem, i potężniejszy niż kapassyjinsów, poszedłem spać. Dziś zanotowawszy i kontynuując tego dziennika, wybrałem się naoglądać dziwy miasta, a szczególnie na zwiedzenie ogrodu botanicznego. Do tego idzie się obok pałacu de Justice, jeszcze wspanialszego jak [illegible] Nantes. Ogromny jednopiętrowy 400 bok (albowiem tu są i Assizy) z dziedzińcem, i przyozdobiony o 8 kolumnach korynckich z przodu. Naprzeciw ulicy do niego prowadzącej Rue ~~du~~ du palais, dowiedziałem się później przekonałem się (że le palais znaczy specjalnie dom sądów i trybunałów. A z tąd to zapewne nazwisko stara palestra ~~w stary palestra~~! Palestra t.j. korporacyja Adwokatów, mecenasów i ich Adjunktów, ogólnie pomocników gens du palais. Oczywiście za Ludwika 14go i 15go język, zwyczaje, i mody francuskie ówczesne może w dalsze się rozszerzyły, jak wszędzie Europy.

Od Palais de Justice wszedłem przez bramę
tryumfalną (Arc de triomf) obok niej
gospody, Ludwikowi 14=mu z oka-
zyi zwycięstwa pod Closcamp w R. 1689
wystawioną, na promenadę nazwaną
(place) Lepeyron. Zapomniałem się, i zdziwiłem
się że majestatyczne dzieło, które "
mogłoby ozdobić najpierwszą stolicę
Europy, i które niezawodnie w żadnym
mieście prowincyonalnym Europy
nie ma sobie równego, na końcu mias-
ta Montpellier. Dotychczasowy koper-
sztych daje mało tylko wyobrażenie
o tym miejscu, które wśrodku ozdobio-
ne kollosalnym posągiem konnym
Ludwika 14ego z bronzu, dookoła
zoboty, ubrane drzewami, kwiatami,
fontannami, balustradą kamienną,
wschodami marmurowemi niezwykłej
długości, glorjettą sklepioną ar-
chitektury Lunerre, terasami, przy-
pomina najpiękniejsze części Wersalu,
a wyprzedza ~~[illegible]~~ ogród Tuileryów. –
Lecz najkosztowniejszą, i najpięk-
niejszą tej promenady jest woda, "i,

i ciąg Akwedukt = Pietropiątrowy z
prześlicznych cisów, rzeźbami przyozdo
bionych; których czystą obfitą wodą
nietylko do cystern i fontann tego
spaciu zdobiących, ale prawie do
wszystkich studzien miasta o pół
mili sprowadza. Święto to architek
toniczne niezawstydziłoby Rzymiany"
i dla tego dzieła, nie dla ośmiościennego
cwyczęstwa, zgadzam się na te wielkie tan
nazwy, które w Koronie Ludwika 14:
w rzymskim otrzyma na ko- pijkrym
koronie wiedzącego zdobią. Albowiem
wszystko prawie, co z jego czasów po
chodzi, nosi na sobie piętno wspania
łości i wielkości. Z Lepeyron żało
tem na lewo do starego ogrodu botanicznego
a kilka kroków tylko odległego, i
już na samym wstępie dwie rzeczy
zwróciły na siebie moją uwagę. Naj
przód napis nad główną bramą sklep
na: Jardin des plantes fondé par
Henry IV l'an 1598, Lavie 260. lat;
powtóre: Cisterna z obfitą wodą, od wodo
ciągu wzięta, która, ponieważ ogród

z tej strony owiele wyżej leży, i z tąd woda
na pochyłości ku wschodowi spada
tak jest urządzona, że woda za pomo-
cą mnóstwa małych strużek, na tém zgro-
madzeniu roschodzi się na wszyst-
kie strony, i wszystkie większe
ulicach stojące drzewa, sama pole-
wa. Po kwaterach gdzie są plantacje
na familije rozłożone, są oddzielne
studnie, lecz i tam niedziej się pod-
lewanie za pomocą kanałek, lecz
za pomocą otwartych dokonaneych
(Pflanzen) kanałek od wody studziennej uracze-
wanych. Dlatego też wszystkie drzewa
i krzewy, pomimo ciągłych posuchy
i upałów, okryte są najświeższem
liściem, jak wśród wiosny. Ogród
botaniczny w Montpellier, nie jest bar-
dzo obszerny, lecz godny o tyle uwagi
od innych kollegów, jego stracie
który się podobno żaden w Europie
poszczycić nie może. Dlatego też napoty-
ka się tam nagromadzone egzemplarze
drzew krajowych, i zagranicznych; i
tak jest tam Robinija pseudoakacyja
z roku 1635. jak napis świadczy, posadz.

66/ Pod ten czas zapewne jeden z najpierw-
szych zamorskich pełnowiejący do Europy
ponowić z różnych egzemplarzy, teraz
interesująca ~~nowe~~ gałązką przenie-
sionego, a z wrzeszczonych brodawek, za-
pewne zabitych gałęzi pochodzących
a ~~pominięto~~ świeżością liścia, który
wyniosły jej wierzch wiśni. O-
prócz niej jest mnóstwo starych
drzew, jak n. p. Celtis Japoni-
cis, Acer Montpelliensis, Gledit;
znalazłem także ową sosnę, do któ-
rej zapewne biedny Mickiewicz ową
piękną strofę utworzył, która się
zaczyna: tu gdzie figi, gdzie złote
pomarańcze rosną, Kwitnie się mój
prostaczny, mają polską sosnę,
a kończy się: Usłuchniesz zarazem,
obca lica ka pogrzebie. A już
czy będę szczęśliwszym od ciebie?
Niby to biedak szczęśliwszym, mając
~~za~~ to więcej ziemi, na której się urodził,
i którą nad wszystko kochał. Ciąg dalszy
/.

101

1/. das Loos des Pfennigmannes [illegible]

Ogród botaniczny otaczają z wszystkich stron budynki, częścią cieplarnie, częścią sale do prelekcyj botaniki, chemii, chirurgii, i t. d. [illegible], wszystko czysto, i starannie utrzymane. Ponieważ że ogród służy zarazem publiczności do spacerów, i że pospólstwo licznych kamiennych ta[illegible] się i rozlegają się zatar[illegible] stwo i pospólstwo. Mieszkanie Profesora Bot. Martius, który zarazem jest dyrektorem ogrodu, jest obok dość eleganckie, i obszerne. Z ogrodu w którym wypoczywając zabawiałem przeszło godzinę, i który był ku pewnemu [illegible] zwiedzeniu, udałem się najpierw do blisko będącego głównego szpitala, (il hospital generale), zostającego pod dozorem siostr miłosierdzia (les soeurs de St Vincent de Paul) które obok szpitala mają piękny czysty kościołek z klasztorem, a potem do trochę wyżej leżącej Kate-

dry, z nader gotyckiego z 4ema wieżami
która jest wspanialszą, t.j. przedtu-
czasy odmienioną, tak jak jest dla porząd-
ku; wieże jeż są zupełnie do koń-
czone, z nawet całkiem na nowo
od szczytu poczynając odbudowane. Załączony ta-
wizerunek tej katedry jest dołożę do
kładny, a portal, budowa zdaje się 10.
wieku, a może i starszy, ściąga na siebie
najprzód uwagę budowniczych. Wewnątrz
tejże katedry nic się nateraz nie da po-
wiedzieć, bo jest tylko interimalnie
urządzony; tyle teraz przewidzieć, że nawa
główna będzie długa i wysoka, i cała
Bazylika swojem wiekiem odpowie-
nia; tej części, gdzie się nateraz nabo-
żeństwo odprawia jest już 28. okien
części dawnego, częścią nowego malo-
wania, których było kilka, który
był otwarty o godzinie 2ej zostaliśmy
wczoraj z kotła śpiewaniem nabożnych. Kiedy
no przed sobą, nieustanny lecz jeszcze
wszystkie 20. dziewcząt dorosłych, które
gotowały śpiewów kościelnych chorał

weszli; pierwszy chór dość trudny z tem
zręcznymi przeróżnemi tonami, poszedł
dość dobrze. Lecz jak czwarty mnie
wtyle na krzesło siedzącego spostrzegł
począł się śmieszać, i drugi chór mu-
siał bydź przy pomocy regenta trzy
razy powtarzany. Widząc więc że moja
obecność źle sprawia skutki, wyj-
szedłem, a opatrzywszy jeszcze też przy
katedrze będącą ecole de medecine,
i na górze stojący monument, słup,
z krzyżem na wierzchu, i napisem opi-
wającym, iż Biskup Fournier przy-
tem ~~per~~ per ferocitatem novatorum
destructam, zapanowania Ludwika
w R. 1817
18go swoim kosztem, na swoje miejsce
~~nos~~ przywrócić rozkazał; wróciłem
do domu, kupiwszy jeszcze po drodze
7 widoków, t.j. jeden Cette 2. Mont-
pellier, jeden Tarascony, a 3. Nimes.
W krótce potem zjawiłem na dół i ka-
załem sobie dadź o godzinie 4½ obstal-
lowany obiad, t.j. Zupę, Kotlety, szyby
i t.p.

/. Kaszę pieczoną, kompot, i dessert; z którego byłbym tem zapewnie kontent.

Montpellier 3/8 858. Po obiedzie będąc najedzonym, a nadto cierpiąc (uszczę) na te zapalenie oczów, które mnie zmuszały, przedtem aż około 6ej i zwiedziłem plac przed moją oberżą, place du theatre na którym stoi fontanna z 3ma Graciami, i budynek teatralny (zwyczajnie wcale ozdobny); potem spacer po wschodniej stronie miasto otaczającej, przy którym tak że cytadella dobrze obwarowana, jako sadzona, zdaje się znajduje daleko więcej jak hiszpańska w Barcelonie; potem około do [illegible] przez boulevard du jeu de la pomme, najszerszą i najpiękniejszą ulicą miasta, przy której budynek [illegible] de finance i kilka napotkałem wyglądających do mów, przez place du [illegible], jeszcze raz na place du Peyrou, gdzie już dopiero co zabawiłem, albowiem jest to największy a zatem w ogóle najokazalszy

/.

punktu całego miasta; ludzi zastałem
dość ale niższych klass, i mnóstwo
dzieci, tak młodzieży [illegible] rzucającej,
tak jak u nas w [illegible] lepszych kon-
dycyj ludzi bardzo mało. Wróciłem
do Hotelu o 8½ i przekonałem się
przy tej okazyi, że oświecenie gazowe
w Montpelier jest o wiele lepsze jak
po innych miastach, co przynosi za-
szczyt [illegible] [illegible] —
Idąc do Dejeuner, napotkałem pośro-
dku piaszczystego placu dwie figury z krzyżami
żelaznemi, i kamieniami przez biskupów
Montispeliensis, jedna na pamiątki
misyi R. 1821. druga na pamiątkę
misyi R. 1841. postawionych. Na tej
jest ten oryginalny napis zastanawiający
ten napis! Les empires s'écroulent
la croix reste; les sceptres se brisent
la croix reste; les couronnes tom-
bent la croix reste; Non est salus
nisi in cruce. Do 11ej siedziałem pisząc
się i paliłem 2 małe cygara, które
mocno mnie niedobrze zrobiły. Spałem
z niedobremi snami, i zato żyłbym się

Leniej zostrony Magnifiki, albo Syna
daszka jako nieprzyjemności —
Dziś rano do 11ej zajeżdżałem na toale
cie z małym, i kontynuacyi tego
dziennika. Ubrawszy się poszedłem
o 11ej do [illegible] raz pierwszy ogród bo
taniczny najinteressowniejszy pod
miastem Montpellier. Upał był nie
zmierny 33° Reaumur w cieniu. Do
chodził kapitan sobie miejsce wygo
dzie messager du midi, z którego mu
wielu ciekawych dowiedział,
między innemi że w Warszawie robią
wielkie przygotowania na przyjście
Alexandra, i że P. Moniuszko, Lit
wski kompozytor który napisał
operę Halka, dostanie dyrekcyją
teatrów lir: w Warszawie, i że naj
dał nowych dwie opery, z których
jedna, traktująca przedmiot z his
toryi Kazimierza W. Króla [illegible]
nie będzie odegrana w razie [illegible]
[illegible]

ansiów udających się do nas samowolnie
mieszkańców w Rossyji przez despotyzm
rozpostartego. Gdym skończył gazetę,
naśmiała się żona ogrodnika, i za
pytała mnie, czy bym nie chciał wi
dzieć cieplarni, i oddziału ~~plan~~ plant tego
zakładu? Nie mogło mnie spotkać
nic przyjemniejszego, jako ta pro
pozycyja. Wpuściła mnie zatym do te
go kwadratu, gdzie są cieplarnie, i gdzie
jest większa część plant egzotycznych,
które w gruncie, czy w wazonach
i wodzie na wolne powietrze wysta
wionych, a wpuściwszy za mną kratę, wnim ~~mi~~
mnie w tym oddziale, z zaleceniem
że jak będę ~~wy~~ chciał wyjść, abym
zadzwonił. Wągten więc według
upodobania wszystkie rośliny w o
grodzie naszej ziemi dokładnie oglą
dać, a nawet, niektóre rzadsze kwiaty
na pamiątkę do kapelusza, i ~~tako~~
do gazety, którą sobie kupiłem scho
wać. Widziałem więc najpośród cieplar
ni osobliwości: Naszę paradyszyaka

w kwiecie, który wygląda jak drze-
liliowy Tulipan, kilka flanców od-
nych z kwiatem białym do piwonij
podobnym, przy których niebyłto
cały kwiat, na wolnym powietrzu
widziałem: Cupressus pendula za led-
wie tak wielki jak Cedr od Li-
banon w ogrodzie Praszyńskim; potem
Araucaria Cunninghami z Australij
ten sam gatunek co i Tauentego do-
wej, który jest w Laxenburgu; dziś
tamy jak Laurina, kwiatowy z naszej ga-
by; Acacia aricota, z Australij; Mal-
va Capensis, z przylądka dobrej na-
dziej, ~~tak~~ tak wielka jak u nas jabłoń;
Pinnana gillis: z Ameryki potud.; Seuta-
nus hispanicus; ta sama flanca,
którą jadąc do Hiszpanij w Pilenach
widziałem; piękna Composita z liściami
okrągłemi kolcowatemi; Plumetya
alba z Meksiko; Bonapartya gra-
cilis, gatunek palmy z Indyj; Panda-
nus utilis, Chlebowe drzewo i t. d.; pięknie

wiele innych. Na pamiątkę wziąłem
kwiat Nimfy indyjskiej, żółty w
środku fioletowy, i kwiat pięknego
krzewu japońskiego, którego nazwi-
zwiska zapomniałem. Z cieplarni
do kwadratu w którym rzędem
flancie, prowadzi kilka wschodów
których stopy ozdobione popiersia-
mi bronzowemi sławnych Botani-
ków i organizatorów tego ogrodu.
Na ich czele są Guilelmus Ronde
let, [illegible] hujus horti restaura-
tor A° ~~[illegible]~~ 1566. i Guilelmus
Pelissier Epis: Mont: Rei herbariae
indagator solertissimus A° 1568.
potem następują Petrus Magnol
A° 715. Richard Belleval 622.
Petrus Gousson 783. Decandol 787.
Francois Boissier 767. i kilka innych
professorów Botaniki. Ponieważ
to było między 2 i 3ą z południa
w największy upał, musiałem skró-
cić moją bytność w tym interesują-
cym miejscu, z bojaźni dostania zapa-
lenia słonecznego (Sonnenstich)

i

½ dnia, ze nagodzeniu 4ª objazd mia
tem obstalowany, wracając z ogląd
notem pieszo-la halle anaflues,
bardzo obszerny gmach owalny na 24. cio-
sowych słupach z drutu i żelaznym;
Redaś pomarańczkę umyślnym, dał
mi się uczni z tej bank miasta
Montpellier, o mało co lepszy, jak
Przyminański —
Marsylija 5/8 858. 3ª Po objedzie
poszedłem jeszcze na pomarańczki, na
przedmieście de Lattes, i widziałem
najpierw pałac, P. Faltür, obywa-
tela Montpelier, bardzo elegancki, i
gustowny, z dziedzińcem, ogrodem,
bramą z kamieni, i krata z bronzu,
ze złoconemi łańcami. Ledwie byłem
się wyraziłem, że P. Faltür jest żyd
i bogaczem, gdyż te lwy na bramie
immerhin herbsfte!
przypominają bardzo bramę P. Rup
secht, wykończonej przez Wadow-
skiego, z napisem Witam gości. —
Apropos żydów, muszę tu jeszcze nad-
mienić, że 2ª t. m. zajechał do hotelu.

i, tu dziś przybył Bn Rotschild, szef
domu paryskiego, który jest tak chory
i sparaliżowany, że go z powozu wy-
dobyć, i do apartamentów jego pię-
trowych, zanieść musiano. Co też było
latarniami w tutejszej wczoraj oberży, mój
garson przyszedł umyślnie do mnie
zwiastować mi przybycie, nie wielkiego
ale w świecie bogatego męża. B. ludzi
pół miasta schodziło się oglądać jego
podróżny ~~broom~~ Brom, umyślnie dlań
go zbudowany; na drzwiczkach, pa-
raduje herb, z baronowską koroną,
a w herbie, czy 3. berła, czy 3. wrze-
ciona strzały, nie mógł tego dobrze rozróżnić,
lecz zapewne berła, bo już niepanuje?
nad giełdami Londynu, Paryża, Fra-
nkfurtu, i Wiednia. Jest to mę-
żczyzna podobno przed 20. laty powie-
dziano, Rotszild i, z nim Geldmensch
a ja sam na własne uszy słyszałem
kuplet w teatrze Leopoldstadzkim
śpiewany, który mi się kończył: „und
das muß fragen indirect: der Rot-
schild giebt kein Geld." – Jeśli ad on
/.

i do jakichś wód, w których Mont-
pellier, i konsultowawszy starszych dok-
torów Montpellier, D^rów Bérard
i N. N. — krótkim zespołem kato[illegible]
tarza, który rozszerzając, poruszaj-
[illegible] de Toulouse koło koszar, po-
tem przez boulevard de l'Esplanade
t.j. koło Citadelli, a zapłaciwszy
rachunek, w którym mnie obiady
o ½ franka drożej porachowano
jak były zgodzone, ale przez moją
reklamacyą poprawiono, [illegible]
kilka [illegible] paszportowi, i powróciłem wcześ-
nie spać, aby o 5^tej wstać, [illegible] o-
budzający mnie ból, gatunek [illegible]
wszystkich, który na [illegible] dniem ustą-
pił, tak, że później jeszcze raz godzin-
kę spać mogłem. 4te wypiwszy jeszcze
czekoladę z [illegible] wczorajszym
zapłaconą, pojechałem o 6¾ omni-
busem oberżowym na koleją, gdzie
sobie kupiłem miejsce tylko do
Nîmes, gdzie starożytności rzymskie
tego miasta oglądnąć chciałem. I
tak się stało. Przyjechaliśmy do Ni-
mes o 9^tej i odjechaliśmy do Tarascon
*/.

ny o 11 z ½ minutem expressem więc przeszło 2 go-
dziny czasu aby oglądając najprzód no-
wą prefekturę, pałac okazały i
gustowny, z pawilonami, i wieżami.
½ pałac trybunałów (palais de justice)
nie tak obszerny i okazały jak
w Nantes i w Montpellier, bo tam
są Assisy, ale tak zepsuty tam
i Kolumnadą jak w Tours, i Bor-
deaux; 3 ogród, czyli esplanadę
przed nim będącą, wśrodku której
fontanna z grupą dziewic, repre-
zentującą rzekę Ronę (Rodanus)
otoczoną 4ma siedzącemi kobiecemi
figurami, reprezentującemi 4
departamenta, przez które pły-
nie, a pomiędzy któremi przypisa-
ny jest tu les Embouchures du Rhône
gdzie leży Marsylija. Z pałacu
sprawiedliwości poszedłem aż tam
4 les arènes, ów okrzyczany Amfiteatr
rzymski, z czasów Cesarza Anto-
nina nabożnego, R. 326. o-ch Jest on
mniejszy jak Colloseum w Rzymie
a większy jak Arena w Weronie;
lecz gorzej zakonserwowany jak tam
i.

-źle obudowa. Zewnątrz jeszcze wy-
gląda jako tako, albowiem pomi-
łaty widno że go przepasowano, i stu-
py które dolne, nowemi ciosami
sztukowano, lecz wewnątrz jest on
zupełnie zrujnowany, ~~z~~ i żadnej
restauracyi nawet niezdolny, mimo
te naoczne dowody, P. Ontkirge, który
nam ciceronuje, fanfaron francuski,
utrzymywał, że to jest największa
i najlepiej zakonserwowana rzymska
ruina na świecie. + Zaszedłszy poszedłem
do ~~tak~~ świątyni ~~biblioteki~~ Minerwy, przez
mieszkańców miasta Nimes, nie-
słusznie maison carrée nazwanej,
w której na teraz muzeum miejskie
umieszczone. Jest to ładny nie-
wielki, czworoboczny, parallelogram
budynek, dobrze zakonserwowany.
Z frontu jest przedsionek, przez
2 rzędy po 4. korynckich rzeźbionych
kolumn utworzony; w dwóch
ściennych bokach jest 10. takichże kolumn
wcianych do połowy wpuszczonych, a cały
budynek otacza do koła gzyms rzeźbiony;

+ Każda liszka swój ogon chwali!

/Korynckiej architektury/ jest to
najwdzięczniejszy budynek rzymskie-
tego rodczeństwa jaki widziałem, jest
on tak dobrze zakonserwowany
jak świątynia Westy w Rzymie
lecz owiele większy, nie jest on
tak wielki jak panteon, lecz da-
leko proporcyjniejszych rozmia-
rów, i lepiej zakonserwowany, wra-
cając do debarkaderu oglądnęłam
jeszcze kościół Sᵗᵒ Pawła, nowszej
budowy, i budujący się piękny koś-
ciół OO Kapucynów. Dosić z rana
na miasta wcześniej, aby parę bu-
dowli monumentalnych nie było
pod kolumną i oltarzem! Dzisiejszy upał
wczoraj by tu nieznośny, a najświeższ-
tadku od czasu do czasu wracało,
wstąpiłam jeszcze do cafehauzu, i
kazałam sobie dać orszady, któ-
ra była bardzo dobra, i znaczną
ulgę przyniosła, i postanowiłam nad-
to cały dzień nic nie jeść, i napić jak
orszadę i biszkokty. Na kolej nie chcieli
nam dadź biletów tylko do Frascati

68. ny, ani aż do Marsylii, ponieważ są
niemogły towarzystwo dla mnie dość, z
towarzystwem dla kolei central
co do korrespondencyi
(dotąd porozumienie. Towarzyszów
podróży miałem dotąd tylko pojedyń-
czych, i to na krótkie dystancyje, z
czego poczęści kontent byłem, albo-
wiem nie 1ko zmęczenie, ale i zapale-
nie oczów, od podróży barcellońskiej
i szczepochodzące, mocniej mi dolega-
to. W Tarasconie, gdzie piękne 2
mosty na Rodanie, jeden z kamienia
dla kolej żelaznej, drugi dla powo-
zów, na łańcuchach, tak długi i
prawie, i tak zbudowany jak w
Peście, i starodawny dobrze zakon-
serwowany zamek na skale, mu-
sieliśmy czekać na pociąg paryski
przeszło godzinę, którego czasu uży-
łem, aby znowu wypić parę szklan-
nek orszady, i zjeść biszkokta,
w sali 1szej klassy, była jakaś panien-
ka w żałobie z starym tłustym oj-
cem, z pięknemi oczami, chociaż znisz-

- i.

i to żółtoczarna, i nie pierwszy raz to
dośii, do której mnie coś pociąga-
to, lecz ona często z książki któ-
rą czytała, oczy na mnie podnosiła.
Przy wsiadaniu, dostaliśmy się
do jednego wagonu, i tylko we
trójkę, i zaraz się pomiędzy nami
konwersacyja ożywiona rozpo-
częta, przy której jej oczy często się
z mojemi mile spotykały. Ale cóż!
kiedy oni na tej stacyi, na której
się Express (Schnellzug) zatrzymu-
je, t.j. w Arles wysiedli, dla ogla-
dania jakichś tam rzymskich
i średniowiecznych starożytności,
a ja pojechałem do Marsylii mo-
im pociągiem, bo od kiedy jeżdżę
tak szybko jeszcze nie jechałem.
Z Tarascony do Marsylii 35 lieus
17½ mil niemieckich jechaliśmy 9
kwadransów, przy tym jechaliś-
my przecie tak z góry jak z Mo-
giłan do Krakowa, i przebyliśmy
dwa Tunele, z których jeden 10½
kilometrów, (1¼ mili) długi; najdłuż-
y.

szy ze wszystkich nie dotąd znanych.
Co do kraju; ten pomiędzy Montpe-
llier i Nimes jest prawie
całkiem winnym; jest to ojczyzna
naszego stawnego Lunela, kto
zna naszego stawnego polskie, tak zwa-
ny [illegible] (w etach) spijają; za nimi
z Anglji kupi zielonej; Vielfunel
i Lunel; Między Nimes i Taras-
koną, mało wina, nie prawie
niewidno jak oliwne drzewa
najlepszej kultury będące. Do
między Tarascona, a Arles, jeszcze
o kotwica Oliwy, lecz więcej zbo-
ża, za Arles z początku wielkie
obszary zbożowe, na których natural-
nie już [illegible] gdzie same
szorowatym jak Marchfeld; dalej
kraj okropny, jak Karst poza
Triestem; tylko gdzieniegdzie
po [illegible] w szpatach wykutych
widno po kilka nasion drzewo-
nych, kartowatych. Wybierawszy
z drugiego mniejszego tunelu jest
się nad morzem wszędzie mnym,

t. j. na lewym brzegu starego portu pomię-
dzy Rone uformowanego; w nim
albowiem znajduje się o 1/4 mili
niżej blisko samego morza. Na
debarkaderze odbyło się wszystko
szybko i w najlepszym porządku,
a co mi się najbardziej podobało,
to zaprowadzony porządek, że
przy statkach stoi urzędnik, i spraw-
dza wiele osób wsiadło, i jaki
bagaż mają, według tego doręcza
podróżnemu drukowaną kartę,
na której jest wyrażono wiele
fiakrowi zapłacić ma; przez co
wszelkim nieużytym sprzeczkom
pomiędzy podróżnym a fiakrem
zapobieżono. Ponieważ w hotelu de
l'orient, który mi zalecono, chcia-
no odemnie za 1. pokój 6. franków,
zajechałem do hotelu d'Orleans,
w ulicy de Bacon, nowego, czy-
sto trzymanego, niewielkiego, gdzie
dostałem pokój na 1szem piętrze
posiadający wszystko, co ja sobie
życzę, i co potrzebuję, nawet spluwacz-
kę.

ikę, teraz od kiedy jeżdżę po tańszej
za 3. franki dziennie, i jedzenie do
tąd jest bardzo dobre. Chciał co ko-
wiek ogarnia żołądek, kazałem so-
bie dadzą talerz zupy, i jakiemu
kompot z gruszek, i ½ butelki
vin de Graves, bo co wino im ko-
tebu najwięcej mi się podobało
to to, że nie ma table d'hôte,
przy której człowiek zupełnie
jak kapłon, albo wieprz jest
karmiony, przed którym zaw-
sze prawie ta sama strawa. Ktadz
do obiadu i posyłam tylko na poczt
pakiety, których 9. zastałem, od
żony 1. od Hermana 1. od Sydonii 2.
od Henryka 2. od Bak 1. od Jak:
1. i od Dra Czerny 1. Wszystkie wia-
domości są dobre: Żona cieszy się
z dobrych urodzajów, i z lepszych
cen, Henryk że nas o wiele lepiej
Hermann że papiery idą w górę
Bąky że jest zgrabniejsza, Sidonija
i.

/. że mąż zdrowszy, i wkrótce powró-
ci; nawet zawsze teraz każdego czwartku
cieszy się że ma towarzystwo uczone-
go i przyjemnego jakiegoś Pana
N.N. tylko Jakubowska nie-
boraczka, turbuje się, że może utra-
ci złotki lub. udzielonej jéj tym-
czasową pensyję 300 f. w. m. Bardzo
by mi przykro było to, gdyby to nastą-
piło miało; przy jéj bowiem szczupłych
funduszach, byłby ubytek tego dochodu
300 f bardzo dotkliwy. Najważ-
niejsza zaś okoliczność z tych ko-
respondencyi jest, że mnie Henryk
i Sidonija do narodzienia mającego
dziecka, w kumy zapraszają, a
do tego jedziecie z Panią mamą, czego
mi się wymówić trudno, i co zmie-
nia pozmienia wszystkie moje pro-
jekta. –
Marsylija $\frac{6}{8}$ 858. Nie czuję się dobrze, nie-
wychodziłem 4° już więcej z domu, ale po-
łożywszy kilka papirosów, położyłem
się do łóżka. Około godziny 2½ przechodzi-
łem wielkie bóle żołądka, po których

i nastąpiła formalna burza, grzmoty, t.j.
stukot w kiszkach, łaskotanie, t.j.
bóle momentalne tak wielkie, że często
kać musiałem; na końcu pioruny tak
gwałtowne, że nim miałem czas szukać
klozetów, musiałem użyć latryny
miejskiej; po tej katastrofie zrobiło
mi się lepiej, ~~i~~ i zasnąwszy spałem
aż mnie gorąco o 7ej obudziło, t.j. lecz wstaw-
szy jeszcze dwa razy miałem wolny stolec
z bólami. Zdaje się, że to są cierpienia
hemoroidalne, albowiem przychodzą
peryjodycznie. Pierwszych dni Lipca
spotkało mnie to samo w Łazienkach,
co mnie natenczas pozbawiło Rendezvous
z P.ą Leontyną – Dnia wczorajszego zaś nie
wyszedłem aż o 12ej z domu, spędziw-
szy ranek na tualecie, spisaniu bie-
żącej dopisania, i kontynuacyi
tygodnika. Zapalenie oczu usta-
ło prawie zupełnie, lecz niedyspozycyja
żołądka trwa ciągle, chociaż nie sta-
kim krojeniem jak uprzód; co mi humor
psuje. Wyszedłszy, poszedłem szukać
dwóch rzeczy, najprzód wody koloń-
skiej Zanoliego, potem, plasgy. Nar

i sylij, drugi po długim szukaniu
znalazłem, za drożej pieniędzy, bo
za 2 franki, gdy w tym czasie innych
miastach Amsterdam wyjąwszy kosz-
towały mnie tylko 1 fr najwięcej 1½
wody Farina Zanollego zaś w całej Marsylii
nieznalazłem, a to z tego powodu, że
niema tu magazynów jak w Paryżu
i w ogólności samych potrzeb toaleto-
wych męskich, i perfumeryi jest ta
wszystka fryzjerów, którzy swoje sklepy
napełniają nadewszystko perfumeryją
krajową, mianowicie paryską, a z wód
kolońskich nieznają tylko Marya
Farina, która swój lichy fabrykat
po całej Europie, zaniosła wszyst-
ta. Duża flaszeczka jego wody, koszt-
je w całej Francyi 2 fr = 48 kr. gd., tym
czasem woda Zanollego kosztuje na
miejscu (Kolonii) = t.j. także 48 kr —
Marsylija jest pięknym miastem, naj-
piękniejszym i największym z tych
wszystkich, które przedtym po Paryżu
we Francyi widziałem. Leży ona w
kotle uformowanym przez wapienne
skały, które z tej strony morze wsródziemne

Org.

otaczają, a nie przy ujściu Rodanu do morza jak mniemałem, które ujście, oparte mieliz-zy przy Martigue w kilku ramieniach ma miejsce, dla czego też żegluga parowa na tej rzece, która od czasu otwarcia kolej żelaznej Lyońsko straciła swoją wartość, a teraz nadto stanu wody prawie zupeł-nie ustała, żeglugę tylko na komunika-cyję brzegową pomiędzy Lion, Avignon i Arles się ogranicza. Marsylija ma teraz z łaski Napoleonów trzy porty: 1. stary port, w około którego się dawna Mar-sylija, sięgająca czasów przedchrześcijań-skich, grupuje, i z kąd się nowo wyspa-niałe miasto, na trzy strony zwolna pod górę wznosi; 2. Le Bassin de Juliette, i 3. Bassin Napoleon, naj-większy ze wszystkich trzech, a naj-odleglejszy, w około którego całe nowe miasto się zakłada i buduje; oprócz tych 3. wielkich portów, jest jeszcze bas-sin des Docks, który się dopiero formu-je, 2 avant ports, i le canal d'entrée du vieux port, przez dwie wielkie cytadelle: fort St Juan, i fort St Nicolas /.

/. bronione. Obok tego ostatniego wzno-
si się na skalistym wzgórku nowy pałac cesar-
ski; Residence imperiale; o którym ni-
żej. W żadnym mieście portowym, oprócz
Doków Londyńskich, nie widziałem
tyle razem stojących okrętów kupiec-
kich, i takiego ruchu handlowego,
jak przy starym porcie. Samych 3masz-
towych (największych) okrętów naliczy-
łem przeszło sto; a cóż dopiero pomniej-
szych. Wkoło starego portu budują się Qua-
[illegible], które po większej części są już
ukończone, jak n.p. Quai ~~Bonaparte~~ Napoleon.
Od tego wznosi się główna ulica Mar-
sylji rue Canebière, przy której pałac
nowej bursy już na ukończeniu, l'hôtel
i Caffé Pantheon najwspanialszy jaki
dotąd widziałem, i wiele innych okaza-
łych budynków. Ulica Canebière
z Ulicą Noailles, i Allée de Meilhan
Z Cour neuf St Madeleine, przedziela-
ją całe miasto, w prostej linji od za-
chodniego południa na północny wschód
przechodząc przez place royale, na któ-
rym posąg z marmuru białego, sławnego
snycerza francuskiego, P. Puget Marsylij-
/.

i wszystka, z napisem: le marbre tremble
devant moi, krzyżuje Cours Belsunce,
i place St Louis, i Rue de Rome,
a wyżej Allée de Capucins, i le Cours
de Villiers. Tak, jak te Ulice dzielą
Marsylję w kierunku NO.-SW. tak rue
d'Aix począwszy od Arc de triomf Louis
Napoleon, wspólnie z Cours Belsunce,
rue de Rome, grand Cours de Rome
i promenade du Prado, dzielą ją w kie-
runku przeciwnym. Na końcu Ulicy d'
Aix jest piękny łuk triumfalny, prze-
znaczony pierwiastkowo dla Napoleona
1go ~~[illegible]~~ lecz niebędąc ukończonym przed jego
upadkiem, ~~z~~ do stał dedykowany dla Na-
poleona 3go, jak jeszcze był prezydentem
rzeczypospolitej, z napisem: A Louis
Napoleon Marseille reconnoissante.
Smutno jest widzieć najczęściej gdzie
napis, słowo: Napoleon, wypróżnio-
ne złotemi litterami na starym cio-
sie z R. zapewne 811. lub 812. słowo:
Louis zaś, i reszta na nowych, pomię-
dzy stare wprawionych, ciosach. Sic
vos non vobis &c &c. Na Cours Belsunce
który leży w kontynuacji Rue d'Aix,
znajduje się posąg bronzowy księdza de Bel-
'/.

Lisunce, dawnego biskupa Marsylji, postawiony przez miasto Marsylję w R. 1852. Za poświęcenie się ziakim ten biskup wczasie powietrza w R. 1720. w Marsylji grassującego, swoim współobywatelom się wsławił. Na frontowej stronie jest krótka wzmianka o tych usługach; na odwrotnej stronie jest napis następujący: Ce monument commémoratif de la reconnaissance publique a été élevé l'an 1852, à la mémoire de Mgr François Xavier de Belsunce de Castel Moron, évêque de cette ville, sous l'ordre de Mr le Comte de Chanterac, maire de Marseille, député au corps légis: Offi. de la Leg. d'honneur, Mons. de Mazenod étant évêq de Marseille, Mr le Vicomte de Suleau, Comm. de la Leg: d'honneur préfet du département. — Monument ten więcej mnie zainteresował, jak wspomniony złotszowany łuk triumfalny, a to z dwóch przyczyn; najprzód z tego samego względu, w jakim Krasicki dwa piękny wiersz napisał: Wielki triumf co zadziwia, większy ten co wzrusza; powtóre, że stanowi on dowód,

i zapominano demoralizacyi, jaką za sobą
ogólna chciwość złota pociągnęła,
żyje lepsze w sferach miejskich gmin, uczucie
odmiennej niezależności, za usługi
~~nawet~~ przed wieki przodkom ~~naszym~~ ich
oddane. — Drugie dwa boki piedesta-
łu przedstawiają w obrazowych płas-
korzeźbach czyny biskupa, jako:
rozdawanie komunii konającym
na ulicach, i udzielanie pociechy re-
ligijnej w szpitalach i domach. —
Plac ten, czyli jak go nazywają
Cours, ubrany dwoma fontannami
w przedłużeniu, aż do promenady
de Prado, razem z krzyżującą go
ulicą Cannebière jest najpiękniej-
szą częścią Marsylii, jako też całą
ozdobą nowego planu miasta, widzieć
się daje. O 4tej wróciłem na obiad,
a po obiedzie czując się zawsze jesz-
cze niedobrze, obszedłem tylko port
wokoło, zajrzałem do starego koś-
cioła Sgo ~~Kataryny~~ Wiktora, wyglądającego
jak kastel z 10go wieku, i wróciłem
do siebie, gdzie po kilkunastu papy-
rosach, i cygarze, poszedłem spać.

i bez miałem wcale niespokojną noc do
pokoju, który będąc na 2gim piętrze
od ulicy hałaśliwej naumyślnie jest nie
znośny, i co do żołądka, dla którego
dnia zaraz wciąż wychodzić musia-
łem, i znowu jeszcze ze zmięciem.

7/8 855 Marsylja. Od dnia wczorajszego
nie mam wiele do pamiętania.
Oddawszy praczce bieliznę do prania
wziąłem się do pisania listów, a
najprzód do Hermana, który mnie
do godziny 2½ zajął, a który mam
napoczęty zaniosłem; potem poszedłem
się kąpać w łazienkach obok mego
hotelu będących, spodziewając się
że mi po kąpieli będzie lepiej, i było mi rze-
czywiście na moment lepiej; lecz po
obiedzie, bardzo skromnym, zupa
Cotlet cielęcy z szpinakiem, i kawa
potem z gruszek, dostałem silnej
gwałtownej boleści, i krwio-
tokiem połączonej, która mnie
tak osłabiła, że musiałem na so-
fie położyć, i już więcej z domu nie
wychodziłem. Chcąc uniknąć hałasu
ulicznego, kazałem sobie dać pokój

i na 3cim piętrze, lecz trafiłem wści-
otym znaczeniu przystanią, z deszczu
pod rynnę; albowiem obok izby
w której moje łóżko stoi, znajduje
się angielski prewet (Watterklosett)
do którego woda rurami sprowa-
dzona sprawuje szelest małej kas-
kady, który wisząc nad uszami mi-
tem, a który właśnie wówczas gdy
na ulicach nie ktoś przez swoją
[illegible] może być nieznośny. Nie
spałem przeto i 3. godzin, a zrana
z bezsenności, i powtórnemi
[illegible] z kwiatokiem pota-
czonemi, tak byłem zmęczony, że o
godzinie 7ej zadzwoniłem na garso-
na i kazałem sobie otworzyć ina-
szy pokoik na tyle spokojny,
w którym mam przecie 3. godziny spał
spokojnie. Stan mego żołądka wi-
docznie z kryzys hemoroidalną pota-
czony zaczyna mnie niepokoić i jak
tylko więcej dosił przyjdę [illegible]
i z niewygodnej oberży, w której nie mo-
gę znaleźć spokojnego kącika, albo
./.

/ wiem pokoik w którym spałem,
jest tak mały, że ani stolik do pi-
sania, ani nawet stolik do mycia
nie ma miejsca, ale i zoaty Marsylij-
któża, a może raczej egzaltacyje bło-
su wsrodkzimnicy o mnie niesłuszny,
albowiem i w tkniwnej w R. 1841 Gen-
i w Gennuy w R. 1852 a szczególnie
w Neapolu, gdzie na piazza di St Lucia
nad morzem mieszkałem, tyłem nie
tak niedobrze jak teraz. Zresztą obie-
cał mi dziś garson, że na noc zam-
knij wodę, aby nie szumiała, obawiam
się czy dotrzyma.

Marsylija 8/5 858. Rzeczywiście wczo-
raj o 10tej wieczór zamknięto wodociąg
i miałem noc tak dobrą jak nie pamię-
tam. Spałem najpierw od 10tej do 3ej
potem po krótkim przebudzeniu, zno-
we do 7ej z rana, ale żałem i poruszy-
gałem się dosyć co mnie tak zre-
staurowało, że się dziś zupełnie
dobrze czuję czywiąż pokawie miałem
jeszcze bardzo wolną i gwałtowną wolnej-
wczorajszym dniu tak mało mam
do zanotowania jak o onegdajszym
ranku albowiem, który się dla mnie
dopiero o 11tej zaczął, resztę zatarła
/.

(76)

ście, sprawdzaniu, i napisaniu listu
do Henryka, także nieco na kontynu-
acyi tego dziennika. Objad kazałem
sobie przyrządzić na godzinę 5. Na-
pisawszy więc list do Henryka zanio-
słem go na pocztę, aby tymczasem
garson w pokoju porządek mógł zro-
bić. Pytałem także na poczcie o listy
albowiem mi brakuje jeszcze lis-
tów od Wolfa i od Hablabinowej,
ale nic nie było to. Wróciwszy zjadłem
zupę miętą, kurę źle upieczoną, i kom-
pot z brzoskwiń, lecz bez apetytu;
~~też~~ zato wypiłem parę kieliszków "Beau-
jolais" z apetytem. Po objedzie nie
mając cygarów w domu, poszedłem
sobie takowych kupić, a potem
przejść się trochę koło portu, i przez
Ulicę Canobière, S. Ferréol do domu,
we [illegible]. Gdym był koło portu
zrobiło mi się niedobrze, widocznie od
tego wstrętnego odoru, który ma
dla mnie morze śródziemne, t. j. odo-
ru ryb pomieszanego z odorem trana
i maźi okrętowej, którą liny smarują,

z, a którego mi wszędzie nad tym morzem
pozostawać; w Neapolu, w Livorno
i w Genui. Przechodząc koło nowego pałacu
Giełdy, przypatrzyłem mu się lepiej, i
znalazłem, że jest ciężką, niezgrabną
budową; bez żadnej właściwie archi-
tektonicznej ozdoby; dół w sklepio-
nych kabłąkowych portykach; na
1szym piętrze otwarta Gallerya z
małemi kolumnami toskańskiego
porządku ozdobiona, na wierzchu
ponad dachem gzyms, i ~~galleryja~~
Architrawa z zagranicznych wzorów
niezgrabnie jeden nad drugim poło-
żonych. Kupiłem sobie jeszcze po
drodze widoki Marsylii i Tulonu
tańszej papieru, piór, i sznurek elas-
tyczny. O 7½ byłem w domu, gdzie wy-
piwszy, cygaro, położyłem kilka
pasyansów, i poszedłem do łóżka
cieszyć się czystemi solucyjami, a wię-
cej jeszcze bezsennemi nocami, niezmier-
nie osłabiony. —

Marsylija 9/8 Niedziela 858. W Marsylji jest 10 razy wię-
cej Oberż, a 50 razy więcej kapeluszów, i szyn-
ków, jak Kościołów. Przespawszy noc do-
skonale, i wypiwszy kawę, wziąłem się do na-

-/.

/: pisania listu do Bąkowskiej kto-
rą skończywszy, i zapieczętowawszy
o godzinie 11tej wbenturesi, i poszed-
łem szukać kościoła aby mszę ś.
wysłuchać. Przeszedłem z 10. Ulic
nie poznawszy żadnego; iby tłym go
nieznalazł, gdyby mi jakaś Pani
niewskazała była na Ulicy ~~della~~
Pallade drzwi ~~niewskazała~~, kto-
re tak wyglądały jak do jakiej ka-
mienicy, bez wschodów, perystylu, lub ża-
dnego jakiego znaku. Wszedłszy, przez ta
drzwi znalazłem się w kościołku. della
Pallade, niewielkim wyprowadzie,
bez kolorowym marmurem wyłożo-
nym, i aczkolwiek niebogato, ale gus-
townie ozdobionym. Tylko mała
kopuła wśrodku sklepienia będąca, ime
zte freski wnijej się znajdujące, są zepsute
przez zaciekanie uszkodzone. Gdym wszedł
właśnie wyszła 12 o godzinie msza,
przed W. Ołtarzem, jak gdyby na mnie
czekała; Gmina Katolicka Marsylij,

ma
co do obrządków kościelnych, i nabożeń-
stwa, swoje odmienne zwyczaje. Naj-
przód jak ksiądz stanął przed ołta-
rzem, wszyscy powstali z swoich krze-
seł i uklękli, mężczyźni mając już
wtenczas chustki w ręku przygotowa-
ne, aby je pod kolana podłożyć; jak
ksiądz odmówiwszy modlitwę u
wschodów, przystąpił znów do ołta-
rza, wszyscy znów usiedli, i nie klę-
kli znów aż przy Offertorium i podnie-
sieniu; wszystkie te poruszenia, dzie-
ją się jak na komendę, z wielkim hała-
sem odsuwających się, i przysuwających
się stołków; i wszyscy prawie, kobiety
i mężczyźni, młodzi i starzy modlą się
na książkach. Że to należy do lokal-
nych zwyczajów, przekonała mnie o tym
ta okoliczność, że jedna jejmość stała
w tak ciemnym kącie, że widocznie czy-
tanie na książce było niemożebne,
a jednak książkę w ręku trzymała i ona
niby czytała. Środek Kościoła był od
innych części ze wszystkich stron krata-
mi oddzielony, w których umieszczone

ł.

/ drzwi, stały jednak otworem, przez
wolnej dozwalając komunikacyj;
~~poc~~ mimoto niebyło ani jednej
kobiety wśrodkowej części kościoła
tylko sami mężczyźni; kobiety
zajęły miejsca w pobocznych na-
wach i w przedsionku. Zdaje się, że ten
zwyczaj oddzielenia płci w kościołach
pochodzi w Marsylij, tak jak w
Dreźnie od Dyssydentów, których
tu jest znaczna liczba różnych
wyznań. Nawet dzwonienie odzwony
jest tu odmienne jak gdzie indziej.
Na południe dzwoniono w kilku
kościołach, ale we wszystkich na jeden
sposób; t.j. najprzód 3.ko wolne ude-
rzenia w jeden dzwon, potem 2 prędz-
ze 2. dzwony, potem znowu w jeden
potem znowu w 2. i t. d. aż do koń-
ca poprzedniego kwadransa. — Ponieważ
oddział płci w kościele niedozwala
kobietom kokieteryj, wynagradza-
ją sobie tę pokutę, przy wyjściu z koś-
cioła, gdzie się umizgi i zaczepki robią
dość jawnie, lecz bez zgorszenia. —
Wróciwszy do siebie zapłaciłem za
/

i druk obmówiony za dni 4. dość nie-
telny, wyszedłszy niektóre małe pomył-
ki; przy tej okazyi miałem z gospo-
dynią dość przystojną i przyjemną
kobietą z Piemontu, filozoficzno-
teologiczną rozmowę, przy której
dowiedziałem się, że ona i cały jej
dom, mąż, dzieci, służba, należą do
sekty waldenzów (Waldenser) które to
zgromadzenie, liczące nie więcej jak
30000. dusz, mieści się w dolinach
piemontskich w koło montblanc.
Potem poszedłem oddać napisany list
na pocztę, i zamówić sobie gondolę
na spacer wieczorny po porcie, i
rano, oglądnąwszy jeszcze raz pozy
marmurowy na placu royale snyce
nowi! Pierre Puget świeżo wystawio-
ny, o którym już wyżej była wzmian-
ka, wróciłem na obiad do domu,
który dziś był jeszcze gorszy jak
zazwyczaj, osobliwie Bufsteck z ja-
kiegoś starego s[zoz]gotowanego mięsa.
Po obiedzie, i odczytaniu w gazetach opi-
su uroczystości Cherburgskich, zapali-
i/

y. tem Cygaro, i poszedł tem do portu, aby
wsiąść w gondolę fleurs de marie,
i popłynąć na morze. Nim do opisu
tej interesującej przejażdżki przystą=
pię, muszę o dwóch rzeczach wspomnieć.
Najprzód że cny jen. P. Puget ma dwa
monumenta w Marsylji, albowiem
naszu de Rome, znajduje się kamień
w studni, na której kolumna,
a na kolumnie popiersie z marmuru
tego męża, z napisem u dołu: A
P. Puget, sculpteur, la ville Mar=
seille sa patrie, qu'il a orné, et ho=
noré, fit élevé ce monument l'an
807. CXII ans après sa mort,
powtóre że w czasie obiadu, miałem
interesującą rozmowę z starym gar=
sonem Antonim, który, pomimo
starzec, ojciec dzieciom, których 35
lat w hôtel de Colonies mając sobie
zapewnione utrzymanie na stare
lata, w końcu został oszukanym
i z Massilie oddalonym, bez wzglę=
du nawet na tę okoliczność, że jed=
nego czasu zgubiony pouz właściciela
y.

obecny, portefeuille, w którym było
50000 fr: znalazł, i bez żądania wy-
nadgrodzenia, oddany zwrócił. Kto
wie, że ten, który według tego com
opowiadał, tyle niesprawiedliwości
i tyle złego od ludzi doznał, czy
ją wzbudził we mnie sympatyję.
Na pocieszenie powtórzy tu mu sło-
wa Chrystusa: nostrum regnum
non est de hoc mundo. — Teraz
Co do spaceru muszę, najsamprzód nad-
mienić, że miałem wygodną elegan-
ka gondolę o dwóch wiosłach, i zgrabne-
i bardzo rozsądnego, dobrze po fran-
cusku mówiącego wioślarza Mr.
Paul, który wszystko widział
i o wszystkiem się dobrze wyrażał.
Najsamprzód płynęliśmy środkiem starego
portu wśród lasu masztów, okrętów
kupieckich po obu stronach, przy
której okazyi dowiedziałem się, że ich
jest przeszło 600. w starym porcie
zaś co do statków parowych, te,
wyjąwszy parę remorkierów, i depla-
cie, stoją w porcie de la Joliette,
nowszej daty. Pomiędzy okrętami kupie-
ckiemi były prawie wszystkich narodów

Ci najwięcej jednak włoskich, hiszpań-
skich i afrykańskich. Uderzył mnie
jeden okręt amerykański (stanów
Zjednoczonych) zielony z czarnym, tem
się od innych różniący, że boki zupeł-
nie prostopadłe, i żadnych otwo-
rów (t.j. okien albo luk) niemający,
według objaśnienia mego włodarza
był to okręt do transportowania
bawełny, która potrzebuje być dobrze
obwarowana przed wpływy niszczą-
cych wód morskich, które jej wartości
zmniejszają. W porcie obok Joliette
znaleźliśmy prawie tyle statków
różnego gatunku, co i w starym, naj-
więcej jednak parowych, należących oczy-
wiście do Anglików, najwięcej jednak do
Kompanii ang: franc: Messageries ma-
ritimes. Pomiędzy parostatkami był
także jeden rosyjski, Kostroma
pięknej eleganckiej budowy, jak
z pod igły. Z portu Joliette daje się
widzieć ta część miasta, gdzie jest
kościół S. Wawrzyńca (Kościół Najśw.)
Szpital główny (L'hopital Hôtel de
Dieu), niby to pałac, właściwie na

j. Oberże, lub maison garnie wyglądający
ona dom czynszowy przeznaczony, na
jednym skrzydle jeszcze nieukończony
wygmach ogromny 3piętrowy, lecz
bynajmniej celowi nieodpowiedni;
jakby mój liczone wyrazić: pour
les riches trop isolé, éloigné de la
ville, et sentant mal du port, pour
les pauvres trop splendide et chère.
Widno także z tego portu, odbudo-
~~wy~~ wującą się Katedrę: N. D. de la Major
przy samym porcie będącą przed którą,
gatunek wiaduktu za podstawę do
dwu głównych, stożyste mającego, z
przestronnych białych wieżów, o 20 ar.,
każdych, już zupełnie ukończonym. Nie-
[illegible] wyjechali z port Joliette do
Bassin de Docks, wyładowawszy mnie
mój włodarz na grobli, gdzie jest stan-
cyja marynarki handlowej, abym wy-
pił czarną kawę, a on tymczasem
odszrubował daszek i żagiel z gon-
doli, z któremi popod most łączący
groblę poprzeczną Joliette, z wielką
groblą portu Napoleona, przepłynąć
by nie mógł, a który, i z powodu już za
j.

wschodzącego słońca, z powodu iż szy-
morskie stały się niepotrzebnemi.
Przeprawiwszy się poprzez szeroki most
znaleźliśmy się dalej do Bassin de
Docks, tak nazwanego dla budowy
cięższej; już mają cięższe jeszcze koło pełno budo-
wać Doków, które częścią miejsce
dawnego Lazaretu, kwarantannę w
rozlanemu będącego, częścią otaczają
a także place zająć mają groble
(de digues) zostawiające i port de Docks
i port Napoleona, do którego się my
z poprzedniego poprzez li od strony
morza, są już prawie zupełnie u-
kończone, wielkim nakładem pie-
niędzy i kamienia; ostatnia się jesz-
cze przedłuża dla ubezpieczenia avant-
port (przedportu Napoleona),
na dołączonej mapie wskazanego. —
Ani w port de Docks, ani w port
Napoleon nie ma jeszcze okrętów,
i upłynie jeszcze jakie 10 lat, nim
wszystko co zamierzone, a co na planie
czerwonym kolorem jest oznaczone, będzie
wykonane. Będzie to nowa Marsylija
która staremu miastu wielki uszczer-
-bek.

/. bek przyniesie. Przytem okazyi zaz
powiadał mi mój bierony, że gdy za
Ludwika Filipa, Izba deputowanych
wotowała 35. mil. fr. na założenie
nowych portów, których wyżej opi
sałam. P. Berrier, deputowany Mar
sylii, wotujący za tym rozszerzeniem
po zamknięciu izb wrócił do Mar
sylii, pospólstwo, którem i kamie
niami za nim rzucano, a to tem spra
wiedliwiej, że za 3cią część tych kosztów
można było założyć, i bliższy i bez
pieczniejszy nowy port na prez Ca
talan. Z portu Napoleona, wyszłym
nędzny porzuciwszy port na obszer
ne morze, które, przy zachodzącym
słońcu, ~~[illegible]~~ zasiane czółen rybac
kiemi, częściej spacerowemi czółnami
czarnymi, przedstawiało widok zam
knięty od zachodu przylądkiem /Cap
ku wschodowej kulowej mający w
środku, wyspę niezamieszkałą, Ron
tonneau, zdobytą na tym portem
w środku, i skałę na której bohater
d'If ostawiony Dumasowskim romansie
/.

Monte Christo, a zamknięte od wscho-
du par le fare (Latarnia) par le promon-
toir du palais impériale, i par
le fort St Nicolas. Gdyśmy do
starego portu, pomiędzy fort St
Nicolas, i fort St Jean wpłynęli, po-
kazał mi jeszcze mój [illegible] w tej
ostatniej forteicy okno, z którego
Orleans egalité, więziony w tym
zamku, w R. 1793. wyskoczył, aby
się ucieczką ratować, atoli schwy-
tany później guillotynowanym zo-
stał. Latarni morskich, których
na różnych, od siebie odległych punk-
tach, jest 3. były już oświecone
to samo plac przed portem, espla-
nada i piękna Ulica la Canabière
od niego początek biorąca. Razem
z nami wpłynęło ze 20. barek róż-
nego rozmiaru, z towarzystwami, ze
spacerów wracającemi, śpiewającemi,
śmiejącemi się. Niektóre zaś do-
piero wypływały, a pomiędzy temi
ostatniemi barki urzędników cłowych
/.

i potrzebnych mi przemytników. Był
to niezawodnie najpiękniejszy, najprzy-
jemniejszy wieczór całej mojej po-
dróży; a wioślarz, który mi tylko
żenie wszystko objaśniał, a linią u-
wał dobrą perspektywę mnie obe-
dany ł, abym mu zamkowi d'If
dobrze mógł przypatrzyć, dostał
odemnie o franka więcej jak się mu go-
dził, za coby ł mnie niezmiernie
wdzięczny. — Lecz cóż, kiedy zła przy-
jemność, miałem czy exhalacyja
morza, czy czarna kawa, której już
tak dawno nie piłem, i cygarami
których 2 wypaliłem, nerwy tak
rozdrażnione, że dopiero około go-
dziny 4ej na parę godzin usnąłem
Dołączone ~~pl~~ widoki przedstawiają
Marsylija właśnie z tych stron, z
których ja na mojej wczorajszej prze-
jażdżce, widziałem. —
Marsylija 10/8 858 wczoraj po toalecie,
śniadaniu, i napisaniu listu do żony, a
odniesieniu go na pocztę, poszedłem oglą-
/.

/ dać niektóre kościoły; lecz Massylija, miasto przedewszystkiem handlowe, nie obfituje w kościoły ale w Oberże, Kafeehauzy, i szynkownie, których jest więcej jak potrzeba, bo wielu ich cały dzień prożnują. Kościoły, które dotąd widziałem t.j. La Delapalude, Augustyanów, i S. Wiktora dystynguiją się tylko swoją starością, i swoim zaniedbaniem, osobliwie Kościół S. Wiktora, który zewnątrz tak wyglada jak Cytadella, jest z 12. wieku, a Katakomby pod nim będące sięgają pierwszych wieków Chrześciaństwa. Wróciwszy z tej przechadzki pisałem trochę, potem zeszedłem nadoł do Salonu aby co zjeść, lecz wybór tak mały, i kuchnia tak zła, że mimo mojej najlepszej checi niebędzie można w naszym hotelu jeść. Po obiedzie ilyganie, siadłem /.

i do Omnibusa, który jedzie nad
morze, i pojechałem przez chemin
de Rome, place Castellan /na
pamiątkę Marszałka Castellan, da
wnego komendanta Dywizyi w Mar
sylii, tak nazwanego/ na którym
Obelisk z ciosów, mało co mniejszy
od paryzkiego Luxor, przez promenade de le
Prado, nad morze, do tego miejsca
gdzie rzeka l'Hoveaune do niego
wpada, i gdzie statki parowe dopla
sie przybijają. Jest to przedmieście
Marsylii, po drugiej stronie ska
listej góry, ~~notre dame~~ położone,
na której jest fort i kościół de notre dam
de la garde, + całe miasto, wszystkie
porta, i zatokę /la rade/ domi
nujący. – Spacer de prado, należy
do najpiękniejszych, które widzia
tem; zajmuje on odległość prawie
taką, jak od mostu Ferdinanda
do rondelu w Pratersze. Ulica dla
powozów mało nie drugie tyle szeroka
+ w największym u żeglarzy poszanowaniu

jak w Praterze, po obu jej stro-
nach szerokie chodniki, opatrzone
gęstemi żelaznemi, zielono lakie-
rowanemi taboretkami, z poręczami,
gdzie wygodnie wypocząć można; nie
tak jak w Praterze, gdzie niemożna
usiąść, chyba przy Kafekauzach,
wypiwszy kawy, i zapłaciwszy za
nią ½ liwry. Za chodnikami jeszcze
są [2] drogi dla powozów ładowych,
wszystkie ulice wysadzone pięk-
nemi platanami, i sykomorami, ga-
tunkiem jesionów z szerokim gęs-
tym liściem, i otoczone po obuch
stronach, ładnemi villami, i ogro-
dami; w tem miejscu, gdzie uli-
ca ku morzu najprawostkniejsza,
jest obszerny rondel, przy któ-
rym dwie eleganckie restauracyje,
restaurant du haut balcon, et cafe
jardin d'Elisée; potem dwa pawilony
/.

i'ne miejsca, l'hipodrom, gdzie wyści-
gi końskie, i chateau des fleurs, gdzie
się koncerta, i bale letnie wypra-
wiają. Morze w tem miejscu gdzie
l'Huveaune do niego wpada for-
muje małą ładną zatokę, zamknię-
tą po prawej stronie przez fort
d'Endoume, po lewej pasmem
skał wapiennych, które się ku Po-
łudniowi ciągną. Oprócz licznych pry-
watnych ekwipażów, po największej
części karikle, w których konie za-
przęgnięty, i fiakrów, toczą się na
Ulicach przodo 3. gatunki Omni-
busów. A la mer, aux bains
prócieus, et aux faubourg Ma-
zargues, zawsze od góry do dołu
napełnione, pomiędzy któremi naj-
większej konkurencyi mają les chars
à banc, na 24. osób urządzone, e-
legantskie, nie kryte. Wróciłem
z tego spaceru do domu o godzinie
8.½ a o 10½ po kilkunastu [illegible]

i zaraz byłem w łóżku, i spa-
łem dobrze. A propos nazwiska
spaceru prado, które pochodzi z
hiszpanii, i które właściwie we
włoskim, i hiszpańskim języku
znaczy łąkę, przyszło mi na myśl
że wiedeński Prater, który, zda-
mi się za Karola VI-go na publicz-
ny spacer zamieniony został, z któ-
rego pierwsze u dworu austr: mody i
zwyczaje hiszpańskie istniały, od
tej samej nazwy wziął swój tytuł;
albowiem słowo: Prater, nie ma w
niemieckim języku żadnego zna-
czenia.—

Marsylja 11/8 858. Wczoraj z rana
zwiedziłem piechotą wybrzeża wszyst-
kich 3. portów, i doków, potem
Kościół S. Wawrzyńca, zwany l'Eg-
lise des marins, i katedrę Nell de la
Major.— Myli się P. Paweł, (mój
onegdajszy gondolier) gdy utrzymu-
je, że założenie nowego portu (port

i.

7) Napoleona I było niepotrzebne, prze-
konałem się naocznie, że najpowiéd
stary port miał J ku wzmocnieniu się,
że wejście do niego fortecami St
Nicolas, i St Jean, tak ściśnione
że dwa wielkie okręta kupieckie
obok siebie przejść nie mogą; powtó-
re że jest dla teraźniejszego hand-
lu Marsylii, która nie tylko cały
handel Algeryi, ale handel cało-
go Lewantu, na wszystkich rękach, za
mały; albowiem w ten moment na-
wet, gdzie zazwyczaj najmniej hand-
lowego ruchu, nie tylko stary port
jest już tem 600. okrętami, które
się w nim znajdują, przepełniony,
ale nawet w porcie Joliette, gdzie
pozestało, 600. ~~statków~~ samych paro
statków
wych naliczyłem, niewiele już było
próżnego miejsca, chociaż i więcej
doków jakich 10. okrętów częścią
parowych, części żaglowych, leżało
wszepuranych. Stara katedra, jest zni-
na, otoż tylko jeszcze zniej kaplica
7).

/: i ~~dzwon~~ w którym się aktualnie na-
bożeństwo odprawia, i dzwonnicka.
wszystko to zapewne z 10ᵗᵉ wieku
i od tego czasu nierestaurowane; lecz
się buduje nowa Kathedra obok
starej; na podmurowaniu, czyli:
esplanadzie nad portem Joliette,
o 24. arkadach, z ciosów, z kory-
zowemi wschodami na trzy strony
zupełnie już ukończonym, kto
się fundamenta, z granitu szarego
z Włoch sprowadzonego, także ukoń-
czone; lecz do jej zupełnego odbudo-
wania potrzebne są jeszcze przy-
najmniej 12 milionów franków
i 5. lat czasu; obok Katedry
buduje się na tej samej esplanadzie
pałac biskupi. — Kto widział
na własne oczy w Paryżu, i w prowin-
cionalnych miastach francyi rozpo-
częte budowy lądowe i wodne, poj-
mie, dlaczego cesarz Ludwig Napo-
leon tak pragnie pokoju. Francyja
/.

/. potrzebuje go przynajmniej jeszcze
lat 10. aby pokończyć rozpoczęte
dzieła. Nad portem Napoleon
burzą się dopiero stare budowle
i znoszą się góry. Z nowych budyn-
ków wymieniasz jeszcze nię, opodal
ogromnego 5 piętrowego budyn-
ku przy J. Mirèz wystawionego
który ma nazwę: la gare maritime,
i ten stoi właściwie nad basinem
de Docks, ~~jak~~ nie nad aktualnym
portem Napoleona, który jeszcze
nie istnieje, albowiem grobla od
morza go zastaniająca jeszcze nie
ukończona. Gdybym był na Espla-
nadzie, gdzie się katedra buduje,
przedstawiało morze, z której
tej esplanady widok jest rozległy,
bardzo ożywiony sceną, z powodu mno-
giej liczby barek małych, żaglow-
ych każdych przypływało częścią do
starego portu, częścią do portu Joliet
ty 4. czyli 5. dużych okrętów kupie-
/.

świat, tudzież pomiędzy 3ma parowcami
nosami granitowemi do katedry napiętnio-
nych, złotach pozbywającej, pomocą
parowego remorkera ciągniony;
równocześnie wypływało z osta-
tniego portu ze 3. lub 4. okręta.
Takiego ruchu na morzu nie
zdarzyło mi się jeszcze widzieć,
ani w Genui, ani w Livorno, ani
nawet w Neapolu. – Kościół Ś.
Wawrzyńca jest tak stary, jak nik-
czemny, jak wszystkie Kościoły
Marsylii. Obiad jadłem w Res-
tauracji de l'Univers, źle bardzo
ale..., ale..., owszem dobry, szcze-
gólnie Beefsteak, i wino Chably.
Po obiedzie wypaliwszy cygaro,
chciałem pojechać do Fort Endoum,
miasteczka Endoum, nad morzem,
gdzie niedaleko jest port Catalans
o którym w Monte Christo wzmian-
ka, lecz już były w Omnibusie wszyst-
kie miejsca zajęte, oprócz bankietów
na których mi się jeść nie chciało. Siad-
tem więc do omnibusa, który jeździ

/.

dorożki, czyli miasteczko St Loup, nagrzanem słońcem, leżący, tak u przepaści jak Hietzing od Wiednia odległy. Niewidziałam natej przejażdżce nic szczególnego. Kościół St Loup jest tak nikczemny i zaniedbany jak wszystkie w Marsylji, nawet jeszcze więcej, bo wokoło kościoła pełno ludzi kiła tajemnych a w tem miejscu napomknąć, że czystość i ochędóstwo nienależą do cnót południowych francuzów. Zbliżają się oni w tym względzie więcej do Włochów i Hiszpanów. Bardzo często można napotkać dzieci a nawet dorosłych ludzi załatwiających pośród ludnych ulicach i placach, bez najmniejszego ambarasu lub wstydu, a wyjąwszy pryncypalne ulice, jak Canobière, St Feréol, du Paradis, du Jeun Anacharsis, i kilka innych, gdzie są najpiękniejsze sklepy, i magazyny, reszta jest źle brukowana, i pełna śmieci.

/.

73.

Najinteresowniejszym zjawiskiem na mojej przejażdżce do St Loup, była jakaś panienka, która dziwnie bardzo elegancko ubrana, wsiadła do omnibusa, napełnionego kucharkami, przekupkami, dziećmi i koszami z sałatą, melonami &. Była ona przystojną interesującą blondynką, i pewnie nie Hiszpanką a przynajmniej z południa; wysiadła w St. Loup, posadziła się pomiędzy porządnym domem, gdzie jak mi konduktor powiedział z matką mieszkała, i jak się zdaje z robót utrzymywała. Była to mogę powiedzieć pierwsza przystojna kobieta, którą w Marsylii napotkałem, bo trzeba wiedzieć, że w żadnym mieście Francji tak szpetnych kobiet w ludzie pospolitym nie widziałem, jak ~~ta~~ w Marsylii. Jest to mieszanina, można by powiedzieć wszystkich ras świata, od murzynów zacząwszy do Tatarów i Moskali.

J.

I o tem muszę jeszcze wspomnieć, że jadąc do St Loup, widziałem na drzwiach jednej szynkowni napis: Deutsches Wirthsch, und Kegelbahn. Stanąwszy na placu St Louis o 7½ poszedłem jeszcze na promenadę Cours Belsunce, rzeczywiście najpiękniejszą część Marsylii, i znalazłem tamże ją napełnioną ludźmi, lecz w niebieskich bluzach, i słomianych kapeluszach, ten sam rodzaj ludzi napełniał przyległe temu spacerowi szynkownie, i kawiarnie; chcąc się pobocznemi ulicami dostać na Canobière, trafiłem jeszcze na kościół St Martina, który, chociaż tak stary i zaniedbany jak inne, przynajmniej ma mały portal o 2 kolumnach z 17 wieku. Na Canobière wstąpiłem jeszcze do Cafe Turc na lody. Często kawiarnie tak eleganckie, i wspaniałe, jak ich Paryż ma mało. Ściany, sufity wszystko złoto i lustra, co wszyst-

i Magazyn czysto oświecony, szum-
ny sprawia widok; lecz wtym e-
leganckim. Kafekunsi, ani jednej
eleganckiej ubranej osoby; znowu blu-
zy, słomiane kapelusze, gdzie nie-
dzie frak, lub uniform, i czerwo-
na wstążeczka. Ogólnie Marsylija
nie ma wiele eleganckiej publiczno-
ści, wyjąwszy korpus officerów, i
kilkunastu urzędników, reszta
jest du commerce et du negoce, dla
tego też kościoły w dniu powszednim
puste, a przepełnione gdy dziś
z rana [illegible] ten —
Zapomniałem jeszcze wspomnieć,
że wracając z przechadzki ponad
porty, zwiedziłem jeszcze pałac de
la mairie, czyli hotel de ville,
place Villeneuve. Budynek z/
wielki i pięknej Architektury, o 2.
piętrach, i mezaninie, dekorowany
ze strony portu, popiersiem Ludwi-
ka 14go którego budował Puget
/.

/. z strony placu Villeneuve, środek
miasta, (krzyżem złotym wszerz przez
pole), do Sabaudzkiego podobnym;
na placu Villeneuve jest studnia
na której 4. brązowe orły wiszą
na swych skrzydłach wznoszą wy-
bity piedestał, z popiersiem Hr: Ville-
neuf, na którym napis: À la mémoi-
re du Comte de Villeneuf, préfet
du ~~pe~~ dép. des bouches du Rhône,
l'an 835. O 9ej byłem w domu, o
10ej w łóżku, i spałem dobrze, lecz
z niedobremi snami. Na ~~popołudnie~~ jutro oz-
naczyłem swój wyjazd do Avignon.
Muszę tu jeszcze nadmienić, że wczora
pisałem do Michała Wiszniewskie-
go do Paryża do Genewy, donosząc mu
że 20go będę w Turynie a 23go w
Arona nad Lago maggiore, i prosząc
go aby mi do Turynu poste restante
doniósł: jak się im powodzi, i
czy był u mnie z nim gdzie, że chce niemogę
Dziś zrana po śniadaniu, i toalecie zatrudniłem
/.

-ł się tym Dzienniczkiem, potym poszedłem
kupić 2 widoki Avignonu, do którego
jutro wyjeżdżam, i 3 widoki Tulonu
(które tu dołączam), potem zaszedłem
mało śniadanie w tej samej restauracyi
gdzie wczoraj jadłem, i wypiłem resztę
zostawionego wczoraj doskonałego
Chablis; potem siadłem do Omnibusa
i pojechałem do Endoume po drugiej
stronie fort St Nicolas, nad morzem
położonego przedmieścia, naprzeciw
fortecy chateau d'If, i wyspę des Pan-
dars, tudzież wyspy Ratonneau, na dwie czę-
ści morzem przedzielonej, gdzie mały port
i na tym mały kaik, który robot-
ników piemontskich, przy konstrukcyi
nowej Katedry, i portu Napoleona wię-
tych, a na tej wyspie koczujących, co dzień
na ląd przywozi, i na noc na wyspę od-
wozi. Ztego punktu (A i batterie d'En-
doume) miałem widok na całą zatokę
(Golf) do Tulonu, wśrod-
ku którego, niedaleko od brzegu
Marsylii, leżą rzeczone wyspy, Cha-
i.

(Axe)

½ tenus d'If, i latarnia, na pojedyn-
czej skale, którą zaledwie z morza
widno, zabudowana. Te trzy przedmio-
ty dzielą zatokę w ten sposób: że
okrętom z Hiszpanii, z wysp balear-
skich, i z Oceanu atl., to jest od cieś-
niny gibraltarskiej przybywają-
cym, łatwiej jest zawijać do portu
Joliette, a późniéj do portu Napo-
leona; przeciwnie zaś tym, co z Włoch
z Afryki i z Wschodu przybywa-
ją, łatwiéj się dostać do starego
portu (dawniéj port Fenicjan),
przy spokojnym morzu; albowiem
dyrekcja i siła wiatru wszyst-
kiem na morzu rządzi. Marsylia
sama ze wzgórza na którym fo-
dom leży, przedstawia widok
nader uroczy. Massa czarnych
domów, amfiteatralnie od mo-
rza i portów się wznoszą, otoczo-
ne dokoła nagiemi wapiennemi,
skalistemi górami. Tej massy
domów
(gdzie niegdzie tylko wystrzela mu-

/.

i ta stara kościelna wieża, gdzie
niegdzie tylko ścielą się po ska-
łach lubogródkach, krzywa figa
i kaktusowaty cyprys. Najzieleńsza
część Marsylji, ~~to jest~~ promenada
del Prado, jest z tej strony góra, i
forteca Notre dame de la garde,
zasłonioną, na której, jest dziś [illegible]
zatem kościół tej N. D. także się
restauruje. Znalazłem na wybrzeżu
d'Endoume, przepiękną kaktusowatą
[illegible] na skałach nisko rosnącą
ona jedna, która kwitła, potem
[illegible] ogrodnika, któ-
ry się odkwitł, i przyjechał. Wczo-
raj z Emmanuelem piechotą, i przy-
szedłem do domu o 5ej należycie
spocony, i zmęczony. Wspomniałem się
była jakaś 40letnia przekupka
czy piekarka, która kiedyś mu-
siała być najpiękniejszą kobietą
w Marsylji, i jakaś mi tu przyjaci-
ółka pamiętna z Ojcem, bratem i Mat-
ką, która mi wyglądała naturalnie.
j.

Czyj była ona miała, tego dnia blon„
dynka, lecz że ojciec miał siwy 50„
letniego, może być, że była niemie„
ką żydówką, miała jednak manie„
ry i ułożenie osoby dobrze wychowa„
nej. Wróciwszy wszystko o czem już więcej
a tem się zająć szczęściem tym dzwonkiem
szczęścią pakunkiem mniejszych rzeczy
aby mniej mnie jutro doręczono,
O 8ej zeszedłem na dół do sali ja-
dalnej, i kazałem sobie dadź
kotlety, baranie z ziemniakami, me-
lona i ½ butelki Chabli, co wszyst-
ko mi bardzo smakowało. Po ob„
jedzie kazałem resztę wina za„
nieść do mego pokoju, dałem D„
Antoniemu 1½ franka trynkgeldu
za co mi był niezmiernie wdzięczny;
powiedziałem garsonowi aby mię o
6ej obudził, drugiemu, aby mnie
o 7ej śniadanie przyniósł, i przed
tem wypaliłem cygaro, i położyłem kil-
ka passyansów, co trwało do godzi-
ny 10ej aż wodę zamknięto, i szum
zrzynny ustał. — + gatunek brody

74. Avignon $\frac{12}{8}$ 858. Spałem dosko-
nale, wstałem o 6ej o 8ej byłem
po śniadaniu, o 8½ popłaciłem
rachunki pokojowy i obiadowy, 1szy był
rzetelny; drugi nie; znowu mi wrachowano
za jeden obiad więcej jak się na-
leżało; lecz już nie chciałem o franka
kłótni wszczynać; zapłaciłem, lecz
kładę Oberży Orleans w Marsylii
Notabene, i odjeżdżam z niej najlep-
szą opinią o sekcie Waldenzów, al-
bowiem cała służba wraz z gospodar-
stwem należy do tej sekty, wszyscy
udają bardzo uczciwych, a szczególnie
duszy szachrują, i oszukują. P. Antoni
1y Garson w Sali jadalnej, Katolik,
był z nich wszystkich najuczciwszy. —
O 9½ opuściłem fiakrem oberżę,
który nie żądał więcej jak mu się na-
leżało; nie należał on do sekty Walden-
zów. Jakiem już kupił bilet na
kolej, opatrzyłem się, że nie mam ani in-
dykatora, ani mappy, którą sobie
w Avignonie kupiłem, a niewiedząc godzin

i ją zapomniał, czy w pokoju, czy we
fiakrze, napisałem przyjechawszy
tu, natychmiast do Pa Gonnet, [do Avignonu]
oberżysty Orleanu, aby tę mappę od-
szukał, i przez Messageryją do
chemin de fer, do Lyonu, w Orleanse
stamtąd mnie odesłał. Całą podróż
z Marsylji do Avignonu muszę najpierw
sprostować pasaż tej drogi, w opisie tune-
lu i okolic Marsylji; w tym dzienni-
ku zaszło mi zajść tych. — Tunel
dłuży nie 2½ mile ale 1¼ mili nie-
mieckiej miary długości, albowiem ma
on 100½ kilometrów; kilometr atoli
ma 300 czyli 50 sążni, a zatem
ma on 5025 sążni czyli 1¼ mili, rachunek
zgadza się z czasem, w którym Expres,
który 20 lieue, czyli 10 mil jedzie
na godzinę, jedzie przez niego prawie
7 minut; a woda nad którą się z tunelu
wyjeżdża, nie jest morze, ale jezioro
Berre, które Rodan formuje, nim do
morza wpada; przytem jezioro znajdu-
ją się także takie same Baseny, jak koło
Cette dla fabrykacyj soli. Okolica od
samego miasta, aż prawie pod sam tunel

-właściwie do stacyi Pas de Lanciers, jest
okryta samemi villami i ogrodami, pano-
da ci w tej zieloności i kwiatach, które
oko bawią, jest więcej sztuki jak dzieła
natury, która wszystkie okolice Mar-
sylji okalami i kamieniskiem zasy-
pała, jednak sztuka zupełnie pokona-
ła naturę, i tam tylko, gdzie ręka
ludzka jeszcze nietknęła, widać jak
grunt jest biedny i nieurodzajny. Droga
do Tarascony była mi już znajoma, towa-
rzystwo w wagonie Iej klassy było niskie
i dość ordynaryjne. W Tarascon nie miało
mnie pociąg nie odjechał. Ponieważ kon-
duktorowie zapowiedzieli jak pociąg
stanął, Messieurs les voyageurs pour
Nimes, Montpellier, cette changent
de voiture, et s'arrêtent 20 minutes
sądziłem, że to się do wszystkich od-
nosi, chciałem zatem w bufecie wypić
kieliszek kirsch, i przykąsić jakiego
placka, lecz poczciwa dziewczyna, która
zabyła przy biurze, zapytała mnie gdzie
jadę, a gdym jej powiedział że do Avi-
gnonu, rzekła: Vous n'avez pas le temps
de prendre quelques choses, on va partir
dans l'instant. I rzeczywiście, tylko m
się.

i wyszedł z bufetu już zadzwoniono,
ledwom wsiadł do mego wagonu już
ruszono. Gdym wszedł do wagonu zas-
tałem go już pełnym, a jednego z tych
jegomościów, którzy już z Marsylii ze mną
wyjechali, siedzącego na moim miejscu
z którego mu — wyprosiłem go z niego rzekł-
szy mu dość głośno: „pardon: les hommes
bien élevés ne s'occupent pas une place
qu'on sait être déjà occupée par un
autre. Poszedł jak zmyty, i mnie znów nie
tylko chodziło o miejsce, jak o vis à vis
jakiejś przystojnej panny w żałobie, z tą
białą chusteczką, która w Tarasconie
do wagonu wsiadła, i która była z ojcem
i matką. Niedaleko Avignonu (Awinionu)
przejeżdża się na moście pięknym kamien-
nym przez rzekę Durance, która też
do Rodanu po lewym boku płynąc
go wpada. Awinion przedstawia się z da-
leka, tak pewnie, jak wszystkie
miasta południowej Francyi. Masa
starych czarnych murów, z płaskimi
dachami. Szary kolor nie jest żadną zie-
lonością, żadnym czerwonym, lub szarym
dachem ubarwiony. Nad całą tą masą
murów, dominuje katedra i dawny pa-

./. tac papierów tak same jako reszta.
Zajechałem tu z porady Dr Gonnet do
hotelu Europejskiego, który ma swój
własny Omnibus, do którego na kolei
wsiadłem. Chciała mnie tuż może z
biora z boji jak zwykle, lichym cien-
nym pokojem, leczem się op~~[...]~~ arł
i dostałem niżej, spokojny dość ob-
szerny pokój N. 23. z widokiem na
piękny ogród, pełny kwiatów. Pona-
pisaniu listu do mojej mamy, i posiłku:
Chleb masło, wódka; poszedłem oglądać
cokolwiek miasto; a ponieważ hotel
europejski leży na placu Crillon ~~nad~~ tuż
przy brzegu Rodanu, więc poszedłem zatem
brzegiem, i zszedłem się najprzód z mostem
łańcuchowym, który Avignon z przeciw-
brzegiem Rodanu łączy, a na którym,
i naprzeciw Avinionu miasto Ville-
neuf avignon, a koło tegoż na wzgórku stara forte-
ca, czyli zamek St André ~~jest~~ jest położo-
nej, który zamek dość już stary, jest
w dobrym stanie, ma załogę, i dominu-
je długi kawał rzeki. Avinion sam
jest z tej strony dobrze jeszcze zakonser-
wowanemi murami i wieżami, czyli basz-
./.

/: tamże ~~jest~~ opisany, któremi Szafka
że wszyscy, owszem przypomniały, gdzie
mi w hotelu pod Koroną tak było to
dobrze. Niedaleko rzeczonej bramy
i kamiennego mostu, znajduje się
owa sławna reszta papieżkiego ~~[illegible]~~
mostu, o 4ech pozostałych arkadach
który dotąd łączony tu kapliczkę
/: przedstawia, a który nosi nazwę
pont St: Benezet, dlatego, że na wszego
środku, kapliczka tego Śtego znajduje, w
której się zawsze nabożeństwo odprawia —
Avignon i hrabstwo Venesin, naby~~przez papieżów~~
te od formy Neapolitańskiej /Jeanne
de Naples/ w środku 12go wieku, były to w ich
posiadaniu aż do Rku 676go a nawet od
Rku 1315go do Rku 1376go ~~stolica papieża~~,
tu, wczasie zaburzeń rzymskich, stolica
apostolska, papieżów: Klemensa Vgo Jana
XXIIgo /o którym utrzymują, że był kobietą/ Benedykta XIIgo Klemensa VIgo
Innocentego VIgo Urbana Vgo i Grzegorza XIgo /z których pierwsi 4ech tu w Avignonie
pochowani. Grzegorz XI. przeniósł stolicę

/:

i ~~Znow~~ napowrót do Rzymu, lecz rezydowało w Avi-
gnonie jeszcze pomimo 3ch Antipapów
t.j. obranych przez mniejszość głosów
w Konklave, t.j. Klemens VIIy Bene-
dikt XIIIy i Klemens VIIIy t.j. az do ro-
ku 1424. potem gdy Rzym na powrót
papieżami ustała pomieszkaniem
zawsze legat papieski, tak jak n.p.
teraz w Bolognii, i w Ferrarze. Ludwik
14ty wziąwszy za pretext obrazę wyrządzo-
ną Swemu Ambasadorowi w Rzymie, ob-
sadził swoim wojskiem Avignon
i Venesin, którą okupacyę Ludwik XV
i XVI. kontynuowali. W R. 1791. Rząd
rewolucyjny przyłączył Avignon osta-
tecznie do Francyi, i naznaczył całe ter-
ytorium: Dep: de Vaucluse. Za Lu-
dwik XIV obsadził Avignon, miało on
80000. ludności teraz ma tylko
31000, i jest ~~to~~ ono można powiedzieć
jedynym miastem we Francyi, które zamiast
się wznosić, podupada. Otworzenie Kole-
i żelaznej z Lionu do Marsylii zabiło
i żeglugę parową, i handel Avignonu do

/. reszty. Teraz nie zatrzymuje się wcale nikt
jak ciekawy turista lub jaki artysta,
pierwszy aby zwiedził jego średniowiecz-
kowe monumenta, drugi aby ich ma-
lował. Wróciwszy z tego krótkiego spa-
ceru, około katedry i pałacu papieskie-
go, koszar 13° pułku f.f.; /które
/. obaje dołączony tu sztych przedstawia
i przez plac de l'horloge, gdzie się
znajdują dwa ładne budynki now-
szej daty, t.j. teatr, czasu zbudowany 14°
przez Mignarda, i ratusz /l'hotel de
ville/ niedawnemi czasy postawiony, w nim mój posąg
prawy X. Crillon, connetable de France
/. które na dołączonym tu sztychu obaczyć się
widzieć!, zawiadomiono w krótce na ob-
jad, o godzinie 5½; Objad i wino przynie-
siono były tak dobre, jakiemi się uciągnęło
tej podróży jeszcze nie trafiło; a co więcej
zasiadłem przy stole bardzo przyzwoite
i przyjemne sąsiedztwo, małżeństwo;
zdaje się bogaty kupiec albo bankier
z Marsylii, którzy tak jak ja wcale
nie się zatrzymali aby zwiedzić jego /.

ki osobliwości. Poobiedzie zapełniwszy bygaro, obszedłem miasto od strony zachodniej poczynawszy od mostu łań-cuchowego aż do tego punktu, gdzie się północna strona zaczyna, i miasto brzeg rzeki opuszcza. Cała ta strona jest takiemi starymi murami, i basztami opasana, jak już wyżej o nich wspominałem; gościniec zaś między murami a rzeką, doskonale utrzymany jest nadto, nacieniony, blisko ¼ mili wynoszący zasłyptości ponsłuczym wybrzeżem zwiersów obwarowany, z którego w kilku miejscach wschody z równej zwiosłów, to do łazienek męzkich, to do żeńskich, to do tego miejsca gdzie się konie pławią, lub gdzie czółno przewożowe stoi, sprowadzą. Villeneuf d'Avignon, i forteca St André były zato żone jeszcze przez Filipa ładnego (le bel) dla obrony brzegów francuzkich naprzeciw posiadłościom papiezkim i możnym wówczas papieżom. Most St Benezet łączył wówczas obydwa brzegi, w dwóch krytych pięty

/.

i. w tem miejscu płynącego Rodanu. Ludwik 14ty zakazujący Avignon, kazał piękny ten most ~~z~~ do połowy zburzyć. Wróciłem z tego spaceru wewnętrzną stroną fortyfikacyi, gdzie Avignon brudniejszym jeszcze, i biedniejszym znalazłem, jak Perpignan, tylko ze niżebne. Znowu ludu t.j. zdyalektu prowansalskiego, nie mogłem rozumieć ani słowa; brzmienie jego o mniej podobieństwa do włoskiego, jak do francuskiego [języka], przyszedłem nad rzekę, na koło mostu, gdzie na ocienistej promenadzie po lewej stronie bramy znajdującej się, wojskowa muzyka przygrywała, poszedłem się jej przysłuchać, i znalazłem, że była liczni obsadzona, nawet z violoncellem, i gwardziolo z kontrabasem, iże odegrano dosić trudne kompozycyje z oper Italianiego, i ambra akuratnie i czysto ekzekutowata. Promenada była ludźmi różnych stanów napełniona, lecz wyjąwszy tego rusztowania, na którym muzyka grała, ani jedna lampa nieoświecona. Aby

/. się tej lepiej przysłuchać usiadłem na
odległej kamiennej ławie. Wkrótce
przyszła jakaś niestara jeszcze, i kie-
dyś ładna przekupka ciastek, i
skarżąc mi swoje biedę z niemowlętami
~~zat~~ Zim kupił kilkanaście jakichś
cukierków za 1. sou, któreż ~~mi~~ znów
jakichś paru biednych dzieci znaj-
kami daleko siedzących uszczęśliwiłem.
Otóż to był dobry interes. ~~Z~~ w którym
jednym krajcarem dogodziłem 3.
osobom. ~~Otóż~~ O tego rodzaju spe-
kulacyjach ~~ta~~ bohaterzy giełdowi
mają wyobrażenia! Wieczór zakoń-
czyłem jak zwykle, z tą tylko różni-
cą, że zamiast cygara, wypaliłem
fajkę tytoniu (Maryland), który mam
sobie za 20. x sprawił, a który zupeł-
nie tak dobry, jak nasz [illegible]
z Równy, tylko że drobniejszy. —
Czwartek 13/8 858. Noc miałem niedobrą.
Miałem znów mocne dławienie, które mnie
od zimy trapi, coraz częściej wraca, i zapewne
skończy się kiedyś, na sparaliżowaniu płuc.
Już to wczorajsze miało kilka powodów;
najprzód że jadłem na obiad, i piłem więcej
/.

i jak od tygodnia, powtórze zwyczaj pali-
łem po obiedzie najprzód małe cygaro,
a potem wieczór fajkę, potrzeci że
na śniadaniu wypiłem 2. kieliszki
kirsch, czego także już więcej jak 8. dni
nie praktykowałem; na koniec co naj-
gorsza, że Urynał w stoliku nocnym
tak nieznośnie śmierdział, że i go w koń-
cu musiał do kominka wstawić. To
ustawienie, które było tak gwałtowne
że aż się podnieść i wyjść musiałem, po-
tem turkot omnibusa w dziedzińcu
na który moje okna 1. piętra wycho-
dzą, niedały mi nie zasnąć, do godziny 1ej
a potem jeszcze miałem sen przerywany.
O 6ej wstałem, a umywszy się i wypiw-
szy dobrą kawę, 1sza tak dobrą, odkiedy
jestem we francyi, miałem salucyją
której mi się tak zrobiło dobrze, jak
gdybym miał być nowo najlepsza. — Po-
nieważ dałem wczoraj na intencyją mojej
matki na mszą ś. która się miała od-
prawić w kościele Sgo Agricoli, o godzinie
9ej poszedłem więc najprzód na tą mszą;
i.

/ i potem do katedry i do pałaców papies-
kiego, teraz koszar. Katedra, niczem-
ny budynek, niski, mały, z architektur
rozmaitych wieków złożony, bez żadnej
wartości artystycznej. Pokazują wpraw-
dzie monument w Zakrystyi, mający być
nadgrobkiem Jana 22go lecz takowy
jest podejrzany (apokryf). We dwóch
oknach pobocznych Kaplic są okna sta-
[illegible] malowidła, lecz z najgorszej epoki;
w jednym stylu. Kaplice są groby Arcybis-
kupów; albowiem Awinion jest na
teraz siedliskiem Arcybiskupstwa.
[illegible] Gmach Katedralny / Ar
nieokazały potrzebowałby chociaż
reparacyi, mianowicie przedsionek i
mała kopułka wśrodku kościoła
będącą, lecz zamiast te tak potrzebne
restauracyje przedsięwziąść, zbudowano
okazałe szerokie wschody [illegible], kto
ze z placu du palais do wyższej położonej
katedry prowadzą, a teraz pracują około
małej kopułki, z środka której wieży wy-
strzelającej, na której ma stanąć figura
/.

Na. P. niepokalanego poczęcia, przeto
charakter Architektury tej Bazyliki
doszczęty skrzywionym zostanie. Co
do pałacu ~~biskupiego~~ papieskiego
tem, jak już z dołączonego sztychu wi-
dzieć się daje, wygląda on raczej na cytadel-
lę, ~~lu~~ lub więzienie stanu, ~~jedn~~ niż na pa-
łac, i niemógł rząd lepszego użytku
z niego zrobić, jak go obrócić na
koszary Infanteryi. Z ogromnego środ-
kowego dziedzińca widziany, ma on co-
kolwiek podobieństwa do zamku Kra-
kowskiego, tylko że nie ma żadnych
portyków, które tak przyozdabiają
zamek Krakowski. Cały Awinion
przypomina Kraków, Kraków jak
jeszcze był murami i wieżami ~~otoczony~~ opasany.
Osobliwie historyje obu miast mają
wiele do siebie podobieństwa, tak
ten jak tamten byli jakiś czas stoli-
cami możnych państw, tak ten jak
tamten miały mnogość kościołów z któ-
rych nateraz niewiele już pozostało,
tak ten jak tamten mieli dawniej więk-

-sza tudzież, i należeli do pierwszych
miast Europy. Tak tu jak tamtędy ży-
je na teraz wśród historycznych wspo-
mnieniach, i archeologicznych pamiąt-
kach. — Zamek papieski wygląda na
teraz cokolwiek odmiennie jak na dota-
czonym krajobrazie, albowiem nad kaz-
ał zrzucić szaty powodziowe, który
zasłaniał i zepsuł główną fasadę; i
odkrył przeto herb papieża Grzegorza
XI = nad ~~drzwiami~~ drzwiami na
kamieniu pięknie wyryty, a korzenioszy
splanowane cokolwiek z planu pośród
nim będącego, kazał pobudować pięk-
ne ciosane wschody, z dwóch boków
domku [ku] prowadzące. Do ogromnych sal
tego zamku, na teraz także kamni zatmie-
szy napełnionych, chciano mnie prowa-
dzić, lecz podziękowałem, wolałem wrócić
do domu, i odczytać dzisiejszej gazety z kto-
rej się dowiedziałem że konferencyja parys-
ka skończyła swoje działania, lecz że
ich skutek jeszcze jest tajemnicą, dowie-
działem się także o zmianach w administra-

-cyj, tętnem austr., iich systematycznie mone-
tarnym, nakoniec o okropnościach
które się w Bośnii i Kroacyi tureckiej
dzieją, ani które apostolski rząd
dziwną krwią patrzy. Po odczytaniu
Dziennika politycznego, kontynuowa-
łem niniejszy, a potem poszedłem do
księgarni P^na Roumanille, owego trou-
badoura prowansalskiego, i kupiłem so-
bie mały poemat jego kompozycyi w tym
dyalekcie, pod tytułem: „Li Sounja-
rello" (Les songeuses) gdzie po jednej
stronie jest text poprowansku wier-
szem rymowanym, po drugiej tłumaczenie
francuskie prozą. Piękna i tkliwa
ta kompozycyja, znamionuje w P^nie
Roumanille wielki talent poetyczny,
język wiele giętkości i brzmienia muzy-
kalnego. Jest to kompozycyja z hiszpań-
skiego, włoskiego, i francuskiego, lecz
najmniej wziął tego ostatniego. Z tym
poematem poszedłem na promenadę gdzie
~~gra~~ grywa (muzyka, i odczytałem go w całym zwitku
'/.

Z ⁒ satysfakcyją. Widziałem także na
promenadzie przygotowania do pojutrz-
niejszej fety imienin Cesarza. Jest tam
tyle prawie z kolorowych szkorzgiewek
ile gałęzi na drzewach; lecz sądząc po
rusztowaniach które się zabiją, wnosić
trzeba, że będzie czysta illuminacyja
albo fajerwerk, albo też obie razem.
Przeczytawszy dziełko poszedłem za
most łańcuchowy, który ma trzy ar-
kady, i 3. adeziaty, przeciągnęo po obu
stronach ciosowe groble, ta, którego z
drugim mostem, na drugim zamienia
rzeki od strony. Villeneuf zdrewniana
drewnianych palach postawionym,
trzy jest prawie tak długa jak sam
most; most zaś drewniany jest bodaj
niedługi tyle długi co łańcuchowy. –
Okrążywszy kraj stolicy, zeszedłem w końcu
tej grobli, wzniesionej, która mi wyspa
przez rzekę dwa zamieniona kolumn ufor-
mowana, jest okryta, na kształt
kemp Bobrownickich, i miałem nie
szczęście spotkać parę kochanków, wśród
tych altanników tworzę altankami ⁒.

– nie kuraszuj,

./. cyt. Najprzód wyskoczyła z zarośli
kobieta dość porządnie ubrana i dość mło-
da i przystojna, czerwona i otwarty;
Zrazu rozumiałem, że tak umknęła upa-
tu jak ja, lecz gdy w parę minutek potem uj-
rzałem w tej samej zarośli zakonnie pan-
talony, któremi właśnie zapinał,
i wychodzącego w nich Officera Bibino-
wego pułku, brzydkiego wyorzadziuby mło-
dego, i tegoż jego, zmiarkowałem
że spłoszona kuropatwa, szukała
raczej upału, niż go unikała. Tę oko-
liczność powinna odbyć się moj
spaceru przez zarośla przyjemniej, iby
awantury; przeciwnie miałem pierwsze
przyjemność znaleźć dwie flancie w
kwiecie dotąd mi nieznajomej. Gatu-
nek Sonchus z tęgimi kolcami,
i gatunek ładnej liliowej lentawej
Lwów 15/8 858. Plamy na tej karcie są ślady i
pamiątki nieszczęścia, które mnie niedawnie
spotkało. Wróciwszy onegdaj z spaceru, o któ-
rym wyżej wzmianka, zająłem się przez resztę
czasu przedobiadowego tym dzienniczkiem; gdy
zadzwoniono do stołu, przy którym miałem
./.

/. Zasiadłów te samo małżeństwo co 12go t.m.
jeszcze przyjemniejsza konwersacyja, przy
której się okazało że to był P. ~~Boo~~ Theodor
Boullaü, jeden z pierwszych doktorów tutej-
szych z żoną. Wymieniliśmy nasze bilety
wizytowe, a on nadto dał mi ołówkiem
napisane niektóre informacye co do o-
berż w Lionie, w Aix les bains, i w Cham-
bery. Wróciłem do domu w najlepszym
humorze, i chciałem zapaliwszy cygaro
pójść na najpiękniejszy spacer Avinionu,
który się zaczyna koło katedry i ciąg-
nie się aż na najwyższy bastion zachod-
nich murów Avinionu, z którego wspa-
niały widok na Rodan, na Villeneuf-
Avinion, i na fort St André, tudzież i na
całe miasto. Zapaliłem rzeczywiście cy-
garo woskową zapałką z paczki, którą w
Marsylij z litości u jednego ślepego żebra-
ka kupiłem, a ponieważ we Francyi nig-
dzie nie ma spluwaczek, rzuciłem resz-
tę zapałki w kąt na ziemię, nie uważając
że długa firanka od otwartego okna
aż na ziemię spadająca, sięgała aż do rze-
czonego kąta. — Gdym tak z zapalonym cy-
garem, i z kapeluszem na głowie, spoglą-
dał jeszcze na jakieś damy w ogrodzie dam
/. . /.

/: Dziwnym... na taborecie siedząc, spostrzegłem, że lewa firanka była w płomieniach świecą powstający ogień rękami ugasić lecz z pośpiechem sobie okropnie oparzyłem prawą rękę, a płomień jeszcze bardziej się wzmagał, i objęła obydwie firanki, i gzyms aksamitny ogólnie je łączący, przez co, ponieważ obicia były papierowe i firanki kabinetu, która były ledwie na 3 stopy od ognia odległe, nastąpiło niebezpieczeństwo wielkiego pożaru całego domu. Na mój krzyk, spostrzegły owe dzieci biegnące, ~~by~~ buchające z okna płomienie zrobił się więc zamęt ogólny, i służba obładowana konewkami i dzbankami, nawet straż policyjna pospieszyły w pomoc; lecz nim jeszcze to wszystko nadeszło, udało mi się oberwać obydwie gorejące firanki, i zalać płomienie znajdujące się po narożnikach niedostępnych wodą, tak że służba i gospodarz mieli jak tylko palący się gzyms drewniany aksamitem pokryty do gaszenia. Niebezpieczeństwo ognia ustało, lecz nastąpiły zastąpionym przestrachem okropne bóle poparzonej ręki. Lecz D. Boulac nadbiegł, obłożył rękę bawełną porobił bandaże, i upewnił mnie, że nazajutrz podróż moją do Lionu kontynuować będę w stanie. Najwięcej udziału okazał dla mnie wtymczasie

/.

tym nieszczęściu okazał mi, mój garson Pierre, który mi sukmię chędożył, i ten mnie spakował, przeniósł do innego bardzo ładnego spokojnego pokoju, i wyrzucił resztę nieszczęśliwych woskowych zapałek za okno. Nie wychodziłem już więcej z domu, ale przesiedziałem wieczór jak zwykle zapaliwszy fajkę przy pasyjansach jedną, i to jeszcze lewą ręką kładzionych. Szło to wprawdzie powoli, lecz gdy tylko chodziło o przepędzenie wieczora było to wszystko jedno. Noc miałem spokojną, i spałem od 10ej do 5ej doskonale; lecz mając całą rękę tak obandażowaną, że żadnego palca nie miałem wolnego, widziałem że było to niepodobieństwem wyjechać o 8ej rano jak sobie układałem. O 7ej przyszedł P. Boullay, opatrzył znowu rękę, u której wielki palec, i trzeci czyli miękkie ciało pod nią, były jednym bąblem, toż i samo końce 2 średnich palców; poprzecinał bąble, posłał do apteki po maść: Cerat doux,+ porobił z niej plastry na wielki palec, i trzeci i obandażował rękę tak, że mi 4 palce zostawił do użycia, z których 2 średnie

+ de Goulard

/wprowadził także trochę popsuzone, lecz nietyle, abym ich wcale użyć niemógł. Mogłem więc spakować drobiazgi i tak się urządzić, że zamiast pociągiem zwyczajnym, o 8ej mogłem wyjechać Expresem (Schnellzug) o 11ej z potud - nia, co też nastąpiło. P. Boullaë nie tylko niechciał przyjąć odemnie żadnego honorarium, ale nadto napisał mi re - ceptę na inną maść, i list rekomenda - cyjny do doktora Barier, w Aix-les-bains, aby mi jak przyjadę dał pokój, i pokazał osobliwości tych, wzmiankowanych już znanych kąpieli. — I tak P. Bóg wśród nieszczęścia mnie nieopuścił, zes - łał mi dwoch ludzi (P. Boullaë, i Piotra) którzy się mną zajęli, i w mym smut - nym położeniu ulgę mi przynieśli. Nie tak sobie postąpił P. Pierron właś - ciciel Oberży europejskiej w Avignionie, kazał sobie albowiem zapłacić 25 fr indemniza - cyi, chociaż jest assekurowanym, i odbie - rze indemnizacyję ztowarzystwa za spalone firanki. Mnie udarł pod pretextem, że po - kój będzie musiał stać 15. dni próżny, dla przedsięwziąść się mającej reparacyi. A jednak w tym nieszczęśliwym wypadku był on aj

i więcej świny [żego], a to z tego względu, że w żadnym
pokoju nie było spluwaczki, do których
jako odpowiednim przyzwyczajony byłem rzu-
cać zapałki. Gdyby więc w mojego pokoju
N° 23. była spluwaczka, nie rzucałbym
był zapałki na posadzkę pięknym tanie
zapałka taby była firanki. Lecz wszystkie
moje przedstawienia były bezskutecz-
ne, trzeba było zapłacić 2 fr. oszczędności każ-
dego tygodnia. Powiedziałem
mu tylko: souvenez vous Monsieur que l'argent
qu'on tire du malheurs du prochain,
ne profite jamais. Pożegnawszy Pań-
stwa Boullaé serdecznie, ponieważ
godziną przedtem pociągiem do Mar-
sylii pojechali, siadłem i ja o 12-ej do
Omnibusa, dawszy dobry trynkgelt
St. Pierre, który mi kufer spakował
i pojechałem na kolej, a koleją tą, nie
mając w drodze żadnego zdarzenia, o
którym by wspomnieć warto było. Kolej
leci ciągle ponad rzeką Rodan, a gdzie
skały schodzą aż nad rzekę, przez tunele
i gallerye, tak prawie jak z Gratz do
Mürzzuschlag; i dolina rzeki poczy-
nając od Avinionu coraz bardziej się zwę-
ża, i po pszenym zęku poczynając od
./.

/- St Rambert, daje się już widzieć o-
podal Sabaudzkie Alpy. Przebywa się
pomiędzy Avinionem i Lionem miastę
pyjąće większe miasta, jakoto: Orange
/dawne siedlisko Książąt Oranji/ roman-
tycznie na wzgórku nad Roną położone
Montelimar, Valence, Tarn, St Ram-
bert, i Vienne. W St Rambert jest gałę-
ź prowadząca do Grenoble, a w Vien-
ne gałęź prowadząca do St Etienne.
Przybyliśmy do Lionu o b¼, a nim się od-
danie i rewizyję bagażow skończyły,
było to 6.¾ godzin. Beauquis, do
której z rekomendacyj P. Boulai
zajechałem, była 7. Już na wstępie
miałem nieprzyjemność, że musiałem
przyjąć pokój na 3ᵐ piętrze, pomimo
innego za 3 fr niby to, tylko za 10. lecz
konsolowałem się tym, że miałem wi-
dok na największy szyplac Lionu, pla-
ce Louis legrand, oraz na zewnątrz
Bellecour, gdzie nazajutrz tj. 15ᵐ mie-
siąca się odbywać wielkie parady z powo-
du imienin Cesarza. Kazawszy sobie
dać Zupę, Kotlet i Syra, i butelkę
Chably, które wyjąwszy wino, były liche,
oczem mnie już P. Boullai przestrzegał, po-
łożyłem kilka pasjansów, i poszedłem
spać. —

77. ~~Warszawa~~ Lion 16/8 858 wczoraj odbyła
się w Lionie wielka uroczystość imie-
nin Cesarza; lecz nim dojdę opisu przy-
stąpię, muszę nadmienić o niektórych par-
tykularnościach, które wskutku tako-
wej mnie spotkały. Najprzód przebudzi-
ła mnie o 12ᵉʲ w nocy, w najlepszym śnie,
Panna z biura, la dame du bureau, któ-
ra przyszedła z 1szym Garsonem zabierać
pościel z drugiego łóżka, które stało w
moim pokoju, ponieważ się tyle gości
zjechało, że im pościeli zabrakło. Za
co ja, przeciwnie, że dość wygoda, i niła
wyspałem. Nazajutrz dzień od godziny
7ᵉʲ słychać już było ruch wojskowy
i odgłos Muzyki, i po kolei nadciągały
na plac przed moimi oknami, naj-
przód prześliczne pułki Ułanów: gra-
natowe kurtki i czapki, z piórem żółto
końskim rozczochranym na przód spadającym
(gatunek dawnych pomponów), żółte
szerokie rabaty, epolety, i sznurki
i rzemienia białe; ładownice czarne,
szarawary, rakowe uprostych, z czarną
wypustką, u officerów z czerwonemi lam-
pasami, na ładnych koniach, bud do-
brany, Chorągiewki polskie, białe z czerwo-

nemi, muzyka jak u nas na białych koniach,
nasii reszty koni na szwadrony podzi-
lone; potem batalion grenadierów; gra-
natowe kollety bez wypustek i rabatów, i epolety amarantowe
z żółtemi guzikami, spodnie granatowe, cza-
pki koniczne ucięte jak u naszych; potem
cała batteryja artillerii z przecięt-
nemi zaprzęgami; potem dwa ~~cały~~ pułki dragonów
ny jeden ciemno drugi jasno zielone kollety, pąsowe wyłogi
i epolety; szarawary granatowe skórą u
dołu obszyte, hełmy blaszane ~~żółte~~ z spodu [illegible]
partami lamowane; z hełmu spada w
tyle ogon koński; każdy pułk z swoim
sztandarem i swoją muzyką. Wstawszy o 8ej i
wypiwszy kawę, ubierałem się powoli, przy-
patrując się tej pięknej scenie wojskowej,
zwracaniu, formowaniu się szwadronów
i szykowaniu się na placu, gdym u tas Bellevar
nie widział koszul, i wiązał chustkę, za-
pukał ktoś do moich zamkniętych drzwi;
a gdym je otworzył, ujrzałem jakąś ko-
bietę, którą wieczorem na korytarzu niepo-
znałem, i jakiegoś księdza z różańcem, z to-
tym i krzyżem (a więc prałata). Będzie już
od nocy z powodu przebudzenia w tym chu-
morze, zapytałem z francuska, qu'est-ce qu'on
desire? Pan Mr odpowiedział prałat, Mr
a ôtu, que la chambre était vide d'avantoir

/. me permettre de regarder de la fenetre sur
la place; na co ja z gniewem drzwi zamknąłem.
Później przyszło mi na myśl, że mu już
z okna mogę księdzu zrobić przysługi; oddałem
temuż szlafrok, i wyszedłszy na kory-
tarz poznałem dopiero, że ta kobieta,
która chciała wprowadzić księdza do mo-
go pokoju, była tą samą demoiselle du
bureau, która mnie już w nocy obudziła.
~~[illegible]~~ Później dowiedziałem się, że ów
ksiądz, którego chciała do mego pokoju wpro-
wadzić, był biskup katolicki z Chin nie-
dawno przybyły, o którym ~~wiadomo~~ już ga-
zety pisały, i który nawet parę chiń-
czyków wychrzczonych z sobą przywiózł
do Francyi. Kazałem pannie oświadczyć
księdzu biskupowi, że jeśli go nie żenuje,
że jestem w szlafroku nieubrany, przyjem-
nie mi będzie przyjąć go w moim pokoju
i odstąpić mu jedno okno na cześć parady. Lecz
nie pokazał się więcej, a wychodząc z domu
o 12ej na mszę ś. widziałem go w oknie 1go
piętra. Wyszedłem jak się rzekło o 11 3/4 i ka-
załem stróżowi J. Piotrowi, aby mi pojazd
postał tożko i zamówił, że albowiem za godzinę
wrócę. Faktycznie wróciłem wysłuchawszy mszy
/.

/. w kościele S. Franciszka, i kupiwszy plan Lionu. Szczęśliwszy zastałem nietylko pokój mój niezamieszkany, ale nadto dwie osoby obce w jednym oknie, a garsona w drugiem przypatrujących się ewolucyjom wojskowym na placu Ludwika wielkiego. Który ten pierwiastkowo zwał się plac Bellecour, właściwa dla niego nazwa; albowiem jest ledwie nie najpiękniejszym placem na całym kontynencie europejskim; parallelogram tak prawie, jak zewnętrzny plac burgu, ze wszystkich stron wspaniałemi budynkami otoczony; część południowa w ogród ~~południowy~~ publiczny zamieniona, bassenami, i fontannami ubrana; wśrodku placu posąg bronzowy konny Ludwika XIV z napisem na jednej stronie: Monumentum hoc, temporibus turbulentis destructum, per Civitatem Lugdunensem, auxilio ~~Ludovici~~ regis, Ao 1825. restauratum. Na drugiej stronie: Ludovico magno, patri et heroi. Z początku niemiłem było zastać dwie obce osoby w moim pokoju, lecz spostrzegłszy że jedna z tych osób, był Chińczyk, 19 lub 20 letni chłopiec, dość przystojny w narodowym ubiorze, t.j. w długiej sukni szafirowej ~~z~~ sukiennej z czarnemi obkładkami, naprzodzie na piersiach na jeden guz spiętej; na głowie

/.

./.
gatunek szarego fiszu, z pod którego spa-
dały na plecy dwie ettagie splecione
ciemno kasztanowate kossy; prosiłem
drugiego jegomości, którego był z Chińczy-
kiem, a którego jakem się dowiedział"
później, był bratem biskupa, aby pozos-
tał, lecz aby był tłómaczem przejść do dru-
giego okna a mnie zostawił z Chińczy-"
kiem, którym mnie można zainteressować
i z którym przez cały czas defilowania
wojska po francusku rozmawiałem. Że
był on już katolikiem od lat 4ech a jest +
wetrannym od lat 2. i dla tego dość dobrze mó-
wił po francusku fizyjonomija miłaj
łagodna, oczy małe czarne, nos mały mo-
no zadarty, usta, zęby, włosy klasyczne.
Bardzo go wojsko zajmowało, i musiałem
mu znaczenie każdej broni tłumaczyć. Naj-
bardziej go zajmował tambour major,
z muzyką, i artillerya jedna, która pułku
w każdej harmacie, a po 4. czworocho-
wniach, w galopie defilowała. Tambur
majora zdaje się miał za Generała komende-
rującego, dla buławy, którą trzymał w ręku +
Jak nadleciała Artillerya, i wytłumaczyłem
mu co to są harmaty, odpowiedział, alors sont
+ Zapytał mnie bowiem: "Est ce le Maréchal?" ce

ces machines, qui décident du sort des nations. Języka naszego rodowitego zapomniał już po większej części, przeimając go z używania. Kawalleryja powiedział że także mają, z tatarów złożoną, ~~lecz że niezmiernie~~ lecz że niezmiernie ~~tak~~ jeździ jak francuska, to samo powiedział o muzyce, dodając, że ich muzyki robią tylko wiele hałasu. Otrzaskała się parada, goście pożegnali mnie grzecznie, a jako garson porządek w kuchni ~~ten~~, wyszedłem i ja, raz dla przypatrzenia się cokolwiek miastu, i przygotowaniom do illuminacyi, drugi raz dla odszukania Caffée Casati, gdzie według rekomendacyi P. Boullai dobrze się je à la carte. Poszedłem więc przez plac Louis le grand w ulicę: Rue imperiale prosto mo- ich okien dążącą, na której się rzeczona kawiarnia znajdować miała, i nakoniec która znajduje się także la place Chalozan właściwie porte St Claire, gdzie przydziśiejszych uroczystościach także posąg pierwszy Marszałka Suchet X. d'Albufery, miał być odsłoniony, i inaugurowany. Po drodze wstąpiłem na pocztę zapytać czy niema listów, albowiem brakującemi listu od Wolffa nie było. Ulica, rue imperiale, jest jedna z najpiękniejszych i najwspanialszych, jakie dotąd widziałem. Ledwie byłbym jej ~~[illegible]~~ nie oddał

/ pierwszeństwa und paryska rue Rivoli
jest one prawie tak szeroka jak "Jäger-
zeil", prosta, wyjąwszy tego miejsca gdzie
przekracza place imperiale, i gdzie się trochę
ku zachodowi skręca; i tak długa jeżeli
nie dłuższa jak Ludwigsstrasse w Mo-
nachium. Jest ona równie tak jak
tamta najpiękniejszemi budynkami oto-
czona ~~pe...ona~~ z których 9/10 ych części do-
piero co z pod igły, nawet kilka, jak
n. p. giełda jeszcze nieukończone. W
niej jest nowy passage z bazarem,
który wychodzi nad Rodan w jednym
rogu pysznego i świetnego szpitala,
w niej jest także palais de la banque de
france, Magazins de Londres, Hotel
de Lion sam na palace, Theatre, budo-
wa z końca p. w. i prześliczny pałac ho-
tel de ville, wspaniała budowa z 16go wie-
ku, zwieńczony, z posągiem Henryka IVgo
nad bramą w płaskorzeźbie niedawno cał-
kiem restaurowany, i wiele innych. Przeszedł-
szy całą Ulicę wzdłuż, aż do placu teatral-
nego, gdzie się kończy, wróciłem się, i wszedł-
szy do kafe Casati, aby zjeść obiad a la car-
te, lecz albo p. Boutlac nie pamiętał, albo że za jego
bytności było inaczej, nie było karty, tylko /

-ciły obiad za 5 fr bez wina. Niemogąc
tyle jeść, i tyle płacić, kazałem sobie
dadź zupę, która była dobra, 1/4 melo-
na najgorszej, kotlet cielęcy z szampiona-
mi, i kawałek sera, tudzież 1/2 butel-
ki Chablis, które także było nietknięte,
i zapłaciłem. Za wszystko z chlebem i
trynkgeldem 4 fr $\frac{20}{100}$ = 1 f 42 x. Po obiedzie
zapaliwszy cygaro, poszedłem szukać placu
Tholozan, na którym dziś inaugurowa-
no, postawiony niedawno Marszałkowi
Suchet, X. d'Albufera częścią kosztem
rządu, częścią kosztem gminy miasta, bron-
zowy pieszy posąg. Suchet był rodem z
Lyonu, i początkowo commis w domu
handlowym, niedaleko placu Tholozan sytu-
owanym. Znalazłem go, mnóstwem lu-
du otoczonego, i pyszny namiot z gobe-
linów, w którym tronowali Marszałek
Castellan, komendant dywizji Lyonu, Hr Vaïsse,
Senator i prefekt, burmistrz, Gene-
rałowie garnizonu, i familja Suche-
ta; a który już rozbierano. Opisanie tego
monumentu, i ceremonii inauguracji tu
//.

dziś opisanie uroczystości 15go t.m. i
połączonych z nią parad wojskowych,
illuminacyj, fajerwerków & znajduje
się w dołączonych tu dwóch dzienni-
kach Lyońskich: le salut public
z 15go i le courrier de Lyon z 16go i 17go
b.r. dlaczego jestem opuszczam, tem wię-
cej że mając prawą rękę sparzoną,
nie mogę nią wiele pisać. Ograniczam za-
tym moje uwagi nad ~~temi~~ uroczystoś-
ciami, na teraz, że przypatrzywszy się
illuminacyi placu bellecour, czyli Louis
le grand, na który moje okna wychodzą,
do godziny 9ej, poszedłem potem ulicą
imperiale, gdzie wiele domów, jak n.
p. Hotel de Lyon, Maison de Lon-
dres, banque française, theatre, nade
wszystko zaś pałac burmistrza l'ho-
tel de ville (ratusz) (były prześlicz-
nie i kosztownie gazem oświecone.
Hotel de ville, który ma dwa fron-
ty, jeden na placu ~~[illegible]~~ terreaux, gdzie wchód
pryncypalny, drugi na placu de la Comedie
vis a vis teatru, miał dwa gatunki illu-
/.

mianowicie, po jednej stronie place des Terreaux
la [illegible] Kołowrotami, po drugiej placu
de la Comédie, gdzie jedna świetniejsza za
~~jak~~ niż druga, na tym ostatnim frontowi
paliło się kilka tysięcy płomieni gazo-
wych przedstawiających to cyfry ~~N.L.~~ N.L.
to orły, to korony, to inne emble-
ta, porządek po ulicach, pomimo o-
becności kilkakroć sto tysięcy ludzi,
panował wielki, dzięki urządzeniom
municypalnym i wojskowym, na porząd-
ku i na końcu wszystkich głównych
ulic stały liczne warty, które przestrze-
gały, aby lud w jednej dyrekcyi idący, jed-
nym ~~a~~ a w przeciwnej dyrekcyi idący, dru-
gim szedł chodnikiem, przez co ciżbie i
sztuczkom zapobieżono. Lecz uważałem
przytem, o każdy, że pospólstwo ~~francuskie~~ Lyońskie
nie ma takiego uszanowania dla pra-
wa jak angielskie. Często się wydarzyło
się, jakaś republikańska bluza, ten porzą-
dek mimo przestrogi warty, zgwałcić u-
siłowała, i aż zaaresztowaną być
musiała. Największy natłok był na
placu Bellecour, gdzie rzeczywiście deko-

/.

inszej illuminacyjne były najwspanial-
sze. Wróciwszy do domu o 10ej przypa-
trywałem się jeszcze jakiś czas całości
oświecania tego placu, z okna, które było jak
[illegible] i jedna, a potem położywszy
kilka paszportów, poszedłem do łóżka.

~~[illegible]~~ Lyon 19/8 858. Załatwiwszy 16o t.m.
chora [illegible] listami do Sidonii i Hermana
pisanemi, niebyłem w stanie zająć się kon-
tynuacyją tego dziennika, lecz użyłem tego
czasu, aby zwiedzić tę część Lyonu i ~~[illegible]~~
monumenta, których jeszcze niewidziałem
a potem sprawieniem prezentów dla żony
Sidonii, Henryka, Hermana, i Dra Czerny;
Z Lionu zwiedziłem przedmieście la Guil-
lotière, gdzie wczoraj zano był pożar,
który kilka lichych drewnianych bu-
dynków (baraques) pochłonął; przejeżdże-
łem całą długą ulicę tego przedmieścia,
grande rue de la Guillotière, brudną,
[illegible], i przez niższą klassę
zamieszkałą; zaczyna się na place du pont
i ciągnie się aż ku wiosce N N, gdzie na-
potkałem kilka ładnych domków wiej-
skich (villi) i w nich znajduję się także
/.

+ La marseillaise

i kościół parafialny: St Louis de la Guillo-
tière. Napotkałem na tej procesyi 3ech
pijanych, co mi się dotąd we Francyi, gdzie pijano
wino codzień powszednie, jeszcze nie zdarzyło
dwóch z nich było to w bluzach, lecz po 2 porząd-
nych, a jeden nawet w czarnym fraku. Za-
taczali się śpiewając jakieś republikań-
skie pieśni, podobno: + Allons enfans de la
patrie & Żandarmy i policyja, nic na to
nie mówiła. Ogólnie miałem sposobność
doświadczyć, że niższa średnia klassa
Lyończyków, jest szachrajska, nie-
grzeczna, i złośliwa, na kształt Wie-
deńczyków. I tak n.p. Cyrulik który
mi 13go t.m. brodę golił, i rękę banda-
żował, przyrzekł i obowiązał się przy-
chodzić co dzień o 7½ rano opatrzyć, plas-
try przykładać i obandażować;
wziął nawet receptę na plaster, przez
Drą Benlat zapisaną, aby ten plaster
kazać w aptece zrobić; tymczasem 16go
nie tylko nie przyszedł, ale nawet maś-
ci nie kazał zrobić, i dopiero za kil-
kakrotnym posyłaniem około godziny
10ej receptę odostał; z tą receptą posłałem
garsona do apteki, ani aby mi przyniósł
tej maści za 2 sou, a to dla tego, aby co
dzień mieć ją świeżą, lecz nie mając drob-
nych

dałem ½ franka, zalecając aby mi przy-
niósł z maścią recepte. P. Aptekarz, czy sub-
jekt, nie tylko wypakował garsonowi cały
słój tej maści Cerrât goulardi za ½ fran-
ka, ale nadto zatrzymał recept(,) chociaż
był zapłacony, i dopiero znowu za kil-
ka krotnym posyłaniem oddał ją, i to
nie w oryginale, ale w kopii. W domu
t.j. w obecnym Beauquis gdzie mieszkałem,
nikt się moją ręką nie interesował, nikt
nie zapytał jak się mam, chociaż widziano
ją obandażowaną, a przez dni nawet
na temblaku. Na ulicy musiałem się
ciągle mieć na ostrożności, gdyż jak tyl-
ko gdzie indziej patrzyłem nie przed siebie
mógłem być pewny, że mnie jaka ba-
ba z koszem, albo jaki gamin, a nawet
ludzie na coś lepszego wyglądający, w
chorą rękę urażą. Uważałem raz nawet
że jakiś Liński Brukownik widział
dobrze moją obandażowaną rękę, i miał
dosyć miejsca na chodniku aby ją omi-
nąć, a jednak prosto lazł na mnie, aby
ową uszkodzić; ale mu się to nie udało,
bo mu w mgnieniu oka zasłonił prawą
rękę laska, którą miałem w lewej, a tak
ten niegodziwiec zamiast szturknąć mnie
w rękę, szturknął sam siebie o laskę. Naj-

i gruzniejszych jeszcze znalazłem wojsko wych, li, tak jak i światowiedni, wszędzie z drogi schodzili. — Rozpisuję się tu dla tego tak szeroko, albowiem wszystkie wspomnione okoliczności charakteryzują francuzów wogólności a Lyończyków w szczególności. — Na przedmieściu Guillotière, napodkałem piękną szeroką, prostą Ulicę, nawet drzewkami wysadzoną, z napisem Cours Bourbon; lecz cała Ulica ledwie dwa domy ma porządne; brukt z tym chodniki tylko gdzie niegdzie asfaltem wyłożone; sklepu porządnego ani jednego, tylko szynki, ordynaryjne kafehauzy; i tawerny, piękne i gdzy, tymczasem cała elegancyja kupiecka i mieszczańska, skoncentrowała się na nowej Ulicy: Rue impériale, pełnej pałaców, i pięknych gmachów, przez towarzystwo akcyjonaryuszów wybudowanych; do którego ministerium robót publicznych z summą 200. Milionów przystąpiło, a którym miasto Lyon 4½/oo od fundowanego kapitału zapewniło. — Temsposobem mogło tylko to

/nastąpić, co nastąpiło, t.j. że cała
Ulica, oprócz gmachów publicznych
jak: Ratusz, teatr, Giełda, Bank,
i kilku gmachów prywatnych, prze-
szło 100. pałaców 3. y 4. piętrowych
licząca, w przeciągu lat 3. prawie
zupełnie nanowo odbudowaną zosta-
ła. – Jak zawsze było, i zawsze będzie;
ludzie jak słoneczniki obracają się prze-
dew do wschodzącego, a tyłem do zacho-
dzącego słońca! – Po wszystkich
miastach francyi jest dziś jeśli
nie port, bassin, dock Napoleon, to
place, cours, a przynajmniej Rue Na-
poleon; i gdyby pamiątkę lepszych czasów
się sam nie oparł, toby pozrzucał posągi Hen-
ryka IV. i Ludwika XIV, a popostawia-
li Napoleonów. Ministeria działają wszę-
dzie według panującej dynastyi, prefekto-
wie według ministrów, rady departamen-
talne i municypalne, według prefektów,
a ponieważ Ludwik Napoleon na próżność
złożył ze wszystkich próżności, najwięcej po-
błażania godną, ubrał miasta francyi w
gmachy i monumenta, jego panowanie upię-
/:

/. śmiertelnie mające, dlatego o wszystkie
większe miasta albo już są zadłużone, albo
się zadłużają, aby tej próżności monarchy
zadosyć uczynić. Zdaje się, że Napoleon
3ci ma taką słabość odbudowania miast
francyi jeszcze za swego życia, jak Napoleon
1szy odbudowania rozmaitych królestw
i państw wyłącznie swojej dynastyi. Jak-
kolwiek bądź mania pierwszego nie jest
tak niebezpieczną, jak była drugiego,
a więc nie może pociągnąć za sobą podob-
nej katastrofy — 18go Zwiedziłem katedrę
(St Jana) kościół St Nizier, kościół
Celestynów, Szpital główny cywilny, i
jego kościół. Katedra budowana gotycka
z 14 lub 15go wieku, zewnątrz więcej oka-
zała jak wewnątrz; albowiem kolumny
sklepienie główne nawy wspierające, nie
są do samej góry jednostajne, lecz na 3.
piętra podzielone, tak, że filary dolne
nie mają i połowy wysokości katedry
kolońskiej, lub mediolańskiej, ~~potym~~ na
~~stopniu~~ tych spoczywają filary mniejsze, a
na tych jeszcze mniejsze. Największą ozdobą
katedry Liońskiej są jej okna. Nie tylko
róże nad drzwiami wchodowemi, są pośli-

/.

a
79. nego starego malowania wrozmaite
kwiaty, ale i okna niektórych kaplic.
I tak adoracyje B. Królów jest aż dziw,
każda z nich w innym rodzaju, a w każ
dej figury w naturalnej wielkości co
mi się jeszcze nigdzie w malowidłach na
szkle widzieć + nie zdarzyło. W tej takiej
samej wielkości jest także adoracyja pas
terzy. W tej katedrze znajduje się także nad
grobek kardynała Kajetana Borgii, któ
ry towarzysząc papieżowi Piusowi VII.
w podróży jego w R. 804. do Fontainebleau
w Lyonie zachorował, i umarł. Kościół
S. Nizier jest także okazała gocka
bazylika, lecz we środku tak zkonstruo
wana jak katedra, a przy tym okna nieszczegól
ne. Odznacza się on tym, że ma kaplicę
z relikwiami rozmaitych świętych, a pomię
dzy temi także S. Ireneusza. Kościoły: Ce
lestynów, S. Piotra, S. Martina są mało
okazałe, lecz czysto utrzymane koś
ciołki. Najpiękniejszy ze wszystkich mniej
szych kościołów Lyonu, jest niezawodnie
kościół Szpitala głównego, l'hopital civil
tak jak cały gmach, należący do epoki Lud
wika XIV. jest najpiękniejszym, i najokazal
szym.

+ adoration de Mages

/. budynkiem całego Lyonu, jak się o tym z do-
łączonego wizerunku przekonać można;
kościół wprawdzie niewielki, lecz wewnątrz
murzy i ładne rzeźby bogaty; zdobiona
ładnemi zaokrąglonemi wieżami, któ-
rych niewiem dlaczego na wizerunku nie
umieszczono. Może być i dlatego, że
kościół formuje front tylnej fasady
szpitala od strony Ulicy Imperiale,
w prostej linii z ogrodem szpitalnym
ładną kratą żelazną (grille) opasanym.
Widok zaś dołączony zdjęty jest z lewe-
go brzegu Rodanu, z wybrzeża przedmieś-
cia Guillotière. Pałac Arcybiskupi nie
szczególny; jest to stara Kamienica
z dziedzińcem, i balkonem. Okazalszym
jest pałac sprawiedliwości, a jeden dom
od tamtego odległy, nad prawym wy-
brzeżem Saony położony, którego wizeru-
nek dołączony tu kopersztych przedsta-
wia; lecz nie jest on tak okazały, jak
pałace tego rodzaju w Nantes i Mont-
pellier, gdzie są Assyzy. — Dowiedziawszy
się, że można jeść w moim hotelu apprix
fixe obiad po 3 f $\frac{50}{100}$ z winem, jadłem 17go
i 18go na ten sposób; lecz nie smakowało mi
/.

⅟. dosyć, lecz gdy mi drugiego dnia zupt
mi to samo dano, co 1go i niczym odgrzy-
wane, zaprotestowałem, i zażądałem za-
miast 3ch mięsa, ryby, którą, t.j. tosoś(?)
mi też dano. Po obiedzie przedsięwziąłem
sobie, pójść lewym brzegiem Saony przez
Quai d'Occident, aż do tego miejsca gdzie
łączą się z Roną (danem), point de jonction
a wrócić do miasta prawym brzegiem
Rony, Quai de l'Est. Dokazałem w
prawdzie tego, lecz teraz żałuję, zamorzyw-
szy albowiem już 17go nogi na moich
przechadzkach po przedmieściu Guillotiè-
re, i dostawszy mocnego kataru,
przechadzka ta, więcej jak 2 mili wyno-
sząca, ciągle ponad wodą, w wieczornej
porze, i przy mocnym wietrze, sprawiła mi
katar na piersi, tak, że wczorajszej no-
cy kaszel mi już dokuczać począł. Na
tej przechadzce, widziałem Arsenał ogrom-
ny budynek na lewym brzegu Saony po-
łożony, i jatki (les abbatoires) na prawym
wybrzeżu Rony leżące, na to ionmej(?)
szczepiałe(?) Arsenał, i o tym samym stylu
Mostów k na Rodanie na ko(?) które łączą
miasto z przedmieściami La Guillotière, l'amour i

lacroix rousse, naliczyłem 10 i rozmai-
itych rodzajów, i architektury, niektóre
do przyjścia i do przyjazdu, niektóre tyl-
ko do przyjścia, niektóre bez opłaty,
inne ~~niektóre~~ za opłatą $\frac{2}{100}$ przy której spo-
sobności dowiedziałem się, że francyja
ma zdawkową monetę des liards czyli
$\frac{2}{100}$ f $\frac{2}{5}$ części sou = jeden ~~w~~ liards wyrówna
zupełnie naszemu ½ Krajcarowi. Na
Saonie naliczyłem 13. mostów, równie
tak rozmaitych jak na Rodanie, i także
niektóre za opłatą, też i te, które były
na akcyje budowane. Mosty na Sao-
nie łączą miasto właściwie z przedmieś-
ciami fourvières, St Foy, i reszta. Wróciłem
do domu o 8½. Kupiwszy sobie podro-
dze żużup. Już nie miałem ochoty ani do
fajki ani do cygara, więc położywszy
kilka pasyjansów poszedłem spać, lecz
spałem niespokojnie. —
Aix les bains 20/8 858. rozpoczynam uzupeł-
niwszy ten dziennik, i spakowawszy rze-
czy za pomocą P. Piotra, któremu dałem
1 franka extra trynkgeldu (Etrennes) po-
szedłem jeszcze kupić wstążki dla Elzorni,
a potem kazałem sobie dadz w salonie mego

79.b hotelu śniadanie à prix fixe po 2 fr
to jest 1 f. – które, wyjąwszy wina, i sosu z bro-
bnoskwini, było niedobre; Gołąb stary
z groszkiem; beefsteak twardy z trybulką
i Szpinak z jajami. Nakoniec zażą-
dałem rachunku; który, co do dwóch
objadów które jadłem à la carte, na
której cen nie było, był zdzierczy. Naj-
bardziej zaś co do usługi, która się dla
mnie składała, z chłopca 15 letniego
P. Piotra, na którego trzeba było czasem
5 razy dzwonić, a za którego mi pora-
chowano 5 f – 2 fr z których on ledwie
połowę dostaje, a resztę P. Gospodyni
chowa do kieszeni. Z Rekommendacyją
hotelów ~~ne~~ popisał się P. Benlac. O godzi-
nie 2. kazano mi wsiąść do powozu do
Oberży należącego, za którego mi porach-
owano 3 fr utrzymując że kolej do Genewy
odchodzi o 2 3/4. Genewa zaś takowa
odchodzi o 3 3/4, i musiałem w Debarka-
derze z drzewa tymczasowie ~~tej~~ zbudowanym
gdzie ani sali porządnej do czekania nie
masz, z trawić godzinę, a to wszystko przez
żydowskie łakomstwo P. Gospodyni
która zapewne ~~[illegible]~~ chciała mnie czemprędzej pozbyć
się.

aby mieć pokój wolny dla pary by w niej więcej
o godzinie 3ej podróżujących gości. Nig-
dzie nawet w Paryżu, nie znalazłem tyle
niegodziwych ludzi jak w Livornie, wyją-
tek muszę tu zrobić, co do Małgo-
rzaty, która gdym przybył w biórze zasta-
łem, i którą mi dawała dowody życzliwoś-
ci (de bienveillance) Najprzód puściła mi
pokój za 3. franki, za co jeszcze z rachunku
bu od dani dostała, powtóre naprowa-
dziła mnie na to, że można jeść przy
fixe, za 3½ franka, na koniec od była
tego zdania że dość jak pojadę o 2¾ lecz
gospodyni ją zakrzyczała, i odprowadziła
mnie do powozu. Na kolei odbyło
się wszystko porządnie, i dostałem się do wa-
gon, gdzie był najprzód jakiś ~~b~~ stary
francuz, ~~zoty~~ z wstążeczką legij, potem
jakaś familija, młody przystojny męż-
czyzna, młoda ładna kobieta (żona jego)
młoda nieładna 15letnia panienka
i dziewczynka 7 albo 8 letnia, którzy
językiem dla mnie niezrozumiałym mó-
wili, który ja miałem za piemontski, a
bardziej jeszcze za genueński dialekt, a któ-
ry, jak mi sam pan później powiedział, był
czysty kastylijański (to jest hiszpański) język.
/.

Stary francuz z Gruzyi jakiś, dobrze
wychowany, opuścił nas w Ulmbertinus.
Po jego odejściu zawiązała się pomiędzy
mną a hiszpanem obojętna konwersa-
cyja, z której się dowiedziałem, iż odbyt
voyage po Anglji i ~~[illegible]~~ Szkocyi, i że
jedzie do Genewy, i zabawia jakiś czas
nad pięknym Genewskim jeziorem, i
Kobiety niemówiły po francuzku, lecz
za to tym więcej oczami, osobliwie sa-
mapani i dziewcze 8 letnie, to ostat-
nie miało jeszcze naturę hiszpańską.
Jak długo koło mnie siedziała, to mnie
nogami szturkała, to się o mnie opierała,
a jak jej matka kazała usiąść koło sie-
bie, naprzeciw mnie, to tak usiadła
nogi na krzyż, i tak się wierciła, że mi
co moment, to łydki, to goły kolana,
a raz nawet całą p... pokazała, a
przy tym wciąż z ciemnemi swemi prześliczne-
mi ~~hiszpańskiemi~~ kastylijskiemi oczętami rozmawia-
ła; aż jej ojcu, który zapewne to spo-
strzegł naprzeciw siebie, w drugim oddzia-
le usiąść rozkazał, ale zarazem i żonie,
której jak się zdaje nie bardzo dowierzał, a
która udając drzymiącą, wciąż jednym okiem

znamie spoglądała. O nie podpada wątpli-
wości że hiszpanki są najlubieźniejsze
kobiety w Europie. W Culoz koleje się
rozchodzą. W lewo na Seyssel do Genewy
w prawo na port St Innocent do Aix, 1½
do Chambery. – Lecz kolej z Culoz do
Aix będąc jeszcze niezupełnie ukończo-
ną (25go tm. ma być otwartą) podróżni
jadący do Aix Chambery, i Turina,
wsiadają w Culoz na statek parowy
i jadą nim, najprzód małym kanałem
Rodanem, potym kanałem łączącym
Rodan, z jeziorem Sabaudzkim le Bour-
get, potem tym jeziorem, aż do portu
St Innocent, gdzie się odbywa ścisła
rewizyja bagażu; W St Innocent wsiada
się znów do wagonów, i przyjeżdża się
za pół godziny do Aix les bains. W Cu-
loz zrobiłem przypadkową znajomość
z panią Bertin, żoną tego doktora
do którego miałem list rekomenda-
cyjny od P. Benlau, Ponieważ mi
powiedziała że przed 10tą nie będziemy
w Aix, więc ją prosiłem aby była łaskawa rze-
czony list wziąść, i mężowi doręczyć. Wra-
cała ona z Lyonu z panną Bertin, córką

jej.

pana Bertin z [illegible]. Podróż statkiem parowym wśród gór Sabaudzkich przy świetle księżyca w 1szej kwadrze (drugiego), byłaby była niezawodnie bardzo przyjemna, gdyby nie to, że mnie katar i kaszel coraz bardziej rozbierał, iż po deszczu, który tu, jak ślady na pokładzie okrętu okazywały, niedawno padać musiał; powietrze było chłodne i wilgotne. Schroniłem się więc do salonu, a ponieważ żegluga miała trwać 2 godziny, kazałem sobie dać kotlet barani z ziemniakami który był dobry, i kawałek sera, który był niesmaczny. W porcie St. Innocent, wysiada się ze statku, i jest już nad jeziorem Sabaudzka, ~~zaś~~ właściwie Sardyńska komora z drzewa wystawiona, gdzie się rewizya bagażu odbywa. Innym otwierano torby i kuferki; mnie, gdym oddał kluczyki, aby sobie otworzono, nie mogąc dla słabości ręki samemu tego uczynić, zwrócono kluczyki i porobiono znaki na wszystkie, nie zaglądając nigdzie. Nie wiem zkąd taka łaskawość, a jednak nigdy jeszcze od kiedy jeżdżę, nie miałem przy sobie tyle kontrabandowych przedmiotów: kamizelki, wstążki, brosze, nawet 1/4 ft

francuskiego tytoniu, którego chciałem, lecz z szczęściem zapomniałem deklarować, boby natenczas zapewne rewidowano wszystko. W St Innocent bawiłem dobre pół godziny; a że się miałem niedobrze, wsiadłem natychmiast do wagonu 1szej klassy i drzymałem będąc sam, aż gdy pociąg ruszył. Między St Innocent i Aix jest tylko jedna stacyja, Voglans, gdzie się atoli pociąg nie zatrzymał. Do Aix przyjechaliśmy o 10. ¼ gdziem się znowu znalazł bez ale z panią de Bertier, na którą mąż przy debarkaderze czekał, któremu ona mnie natychmiast przedstawiła, i któremu mi natychmiast oddał ważną przysługę, wybawiając mnie ze zgraj gamenów, i garsonów, z których pierwsi chcieli nieść rzeczy i płaszcz z wagonu wydzierali, drudzy do swoich Hôtelów zapraszali. P. Bertier oddał rewers na mój bagaż słudze kolejnemu pensionu, a sam zaprowadził mnie do <u>pensionat Dardel</u>, do którego mi P. Bertau zajechać radził, gdzie mnie ulokowawszy, pożegnał. Bez jego pomocy, stałbym będąc i na piersiach, i na ręku, w obcym miejscu, po ciemku, byłbym łatwo być mógł okradzionym, a przynajmniej

zirrytowanym. W pansionat Dardel u-
lokowano mnie na drugim piętrze w poko-
ju dość czystym, obszernym i widnym,
lecz wcale nie elegancko meblowanym,
przypominającym mi pokój, który mia-
łem w Kissingen. Zgotowawszy sobie her-
batę (bo mój [illegible] na moim Rechaud)
i wypiwszy ją, spałem dość dobrze
do godziny 3ej, gdzie mnie mój kaszel
przebudził, ale odejście flegmy cokolwiek
ulgi przyniosło. —
Wczoraj w Culloz opuściłem więc Francję,
zapewne aby ją więcej w życiu nie widzieć.
Niniej więc zakończę ten oddział me-
go dziennika, pierwej porobiwszy niektóre
dodatkowe uwagi, tak co do Lionu
w szczególności, jak co do Francji ~~w og~~
w ogólności. Co do Lionu, że kobiety
z pospolitych wsiów, i miasteczek, no-
szą na głowie ubranie z czarnych koronek
podobne zupełnie do małej ważki, lub du-
żej solniczki; że w całym Lyonie nie mogł-
em znaleźć żadnej kamizelki aksamitnej
po sklepach i kramach, pomagając nach

y.

i fabrykantów axamitu, który nie sprzedają pojedynczo, znalazł tam mnóstwo kamizelek pięknych, lecz ten albo robi dla kupców i krawców paryskich wyłącznie, to jest, wziąwszy 200 lub 300000 fr od kupca obowiązuje się kamizelki według danego mu deseniu tylko dla tego domu wyrabiać, nikomu innemu z tego gatunku nie sprzedawać, albo też towar swój, według własnych deseniów wyrobiony, tylko en gros za granicę sprzedaje, co ma tę następność, że krawcy Liońscy, chcąc mieć co nowego, i ładnego w kamizelkach, posyłać do Paryża. Wszystkie axamitne kamizelki, które mi pokazywano po sklepach i magazynach krawieckich, były takich faconów, jak je miał Gunkel przed 2. laty. — Tak jak Marsylja jest miasto par excellence portowo handlowe, tak Lyon jest miasto par excellence fabryczne, z różnych pierwotnych materyałów, najwięcej jednak z jedwabiu, a najmniej z bawełny — Arystokracyi urodzenia, i bioru, (du barreau) de la robe, nie znać wśród tej zgrai. Mieszka-

/. źniesza w obu dwóch miastach. — Ludo francyi. a) Charakter francuzów jest dostatecznie w tych pamiętnikach okreś-
lony, przez rozmaite zajścia, które mnie w ciągu mojej podróży po francyi spotykały. francuzi są w ogólności samolubny, chciwi znaczenia, stawny^a nadewszystko pieniędzy, próżni, i zarozumiali; przeciw innym narodom naraszają. Grzeczność ich nie jest to uprzejmość, lecz manierność jako u małp, lub marionetek. Monsieur, Madame, Bonjour M^r, au revoir Merci, Bonjour Madam, są słowa, które po miastach 1000. razy na dzień^u słyszeć można. Jest przytym oczywiście niemanie dworzyniu ni, lecz gdyby kto tych słów zapomniał w swoim czasie powiedzieć, wyszedłby za Niemca, lub Anglika, t. j. za gbura. francuzi podobni są wspomnionym wzglę-
dzie do mieszkańców niebieskiego państwa (Chińczyków) co nie francyja, co nie francuskie, to barbaryńskie. Wodanbio-
rcio i kuchni możeby im można oddać pierwszeństwo, chociaż w tych 2 gałęziach jest więcej fanfaronady i szarlataneryi, jako
/.

/. prawdziwej wartości, i zasługi. Prawda
że w każdym zawodzie umiejętności i
sztuk wyzwolonych, Francyja miała
we wszystkich epokach nowożytnych
dziejów, ludzi znakomitych, miała
także znakomitych wojowników
dyplomatów, i księży, lecz massa
ludu jest co do historyi i geografii
zupełnie ciemna i zaledwie wie szczę-
[illegible], że Bordeaux jest miastem
portowym, a o Niemczech, Polszcze, Ros-
syi, niewiedzą nic jak wrogi, położe-
nie Francyi geograficzne jest prześlicz-
ne, opasana 3ma morzami, 2ma pasmami
wysokich gór, i wielkie rzeky granicz-
ną, ~~roz~~ złożona pomiędzy Loarą, Garo-
ną, Rodanem, i Sekwaną, między
48 i 38° szerokości północnej, poprze-
cinana w różnych kierunkach pasmami
gór mniejszych, jak Wogi (Wogezy)
Jura, i Ardenny), ma ~~po~~ wszystkie pro-
dukta europejskie w obfitości, a na-
wet niektóre, jak n. p. wina, oliwy,
i jedwab w wysokiej doskonałości. Jak
wielkie muszą być zasoby tego kraju, dowo-
dzi najlepiej ta okoliczność, że pomimo
/.

rewolucyi R. ~~840~~ 790. pomimo nie
szczęśliwych wojen w R. 873. 874 i
875. które potrzeczone kosztowały fran
cyję kilka milionów ludzi i kilka
miliardów franków srebra i złota,
pomimo złej administracyi rządów par
lamentarnych, odrodziła się w pociąg
gu lat 10. zupełnie, i stanęła znów na
czele ludów najcywilizowańszych, i pierw
szych monarchij Europejskich. - kto
widział tak jak ja, wszystkie roz
poczęte budowle, porta monumenta
po wszystkich większych miastach
francyi, i pojmie łatwo, dlaczego Lud
wik Napoleon pragnie pokoju, i fran
cyja potrzebuje 10. lat pokoju,
i za 2 miliardy franków, aby to wszyst
ko rozpoczęte, ukończyć. Napoleon
I. zrujnował francyję wojnami, ten ją
rujnuje finansowo, budowlami, tak
jak król Ludwig Bawaryji. Lecz pomi
kraj innej ~~[illegible]~~ za szczególnego rządu, zostaje ~~przy~~
najmniej w kraju, przechodząc żadnych
tka od drugich; a co najważniejsza, że
najniespokojniejsza, i najniebezpieczniejsza
część ludności, jest stale i ciągle zatrudniona
y.

/. Można powiedzieć śmiało, że protektorat nie istnieje na teraz we Francyi. Zwracając na końcu uwagę na siebie, przyszedłem do przekonania, że po 60ym r. życia trzeba w domu siedzieć, a nie wojażować; ~~Gdy~~ a jeżeli już koniecznie zachciewa się włóczyć ~~wojażować~~, to nie samemu. Gdyby nawet ciągle starym podróżnym zdrowie służyło, co prawie niepodobna, widok samotnie wojażującego starca, wzbudza albo śmiech, albo litość. A właściciele oberż i ich służba nie mają żadnego skrupułu takiego podróżnego, którego gotówka, co moment tak łatwo spotkać go mogącej śmierci, może wpaść pierwszemu lepszemu w łapę, obedrzeć, i obskubać. Wyjąwszy Orleans, Nantes, Bayonne, Bagnères de Luchon, i Montpellier, wszędzie mnie po hotelach w ten sposób traktowano. — Żegnam Cię więc Francyjo na zawsze! wspomnienia które ~~tym razem~~ tą razą z Ciebie ~~wyprowadzam~~ unoszę, są więcej artystowe jak serdeczne; albowiem to, co przed rokiem jeszcze stanowiło największą przyjemność mego życia, obcowanie z kobietami, ustało zupełnie, i jest to moja pierwsza podróż, w którejem się żadnej nie tknął.

Sabaudyja, Piemont, Lombardyja, Wenecyja, i Austryja południowa.

Aix les bains en Savoye 21/8 858.

Dzień wczorajszy przepędziłem w pokoju, mało chodząc dla kaszlu i słoty z domu, i niewidząc nikogo, i nic, oprócz P. Bertier, który mnie nachwilkę odwiedził, i który opatrzył, i zapytał, pomacał, zalecając mi trzymać się ciepło, i [illegible] popijać, i Garsona, jakiegoś niemłodego porządnego Sabaudczyka z poczciwą twarzą, który mi bardzo dobrze usługuje, i dogląda. Na śniadanie piłem dobrą kawę, na obiad dano mi w pokoju dobrą zupę, frikando cielęce, pstrąga, kurę pieczoną, dwa [illegible] z kremem, i dessert obfity, między innemi maliny doskonałe pierwsze które tego roku widziałem, i jadłem. Trzebaby to mieć większy brzuch, i być zdrowszym jak ja, aby to wszystko posiadać; zjadłem przecie tylko zupę, cielęcinę, pstrąga, [illegible], i dessert, a kury ani tknąłem, czego Garson pojąć nie mógł.* Resztę dnia poświęciłem na dokoń-

* Teraz wiem dlaczego się dziwił: widział bowiem, że czy będę jadł, czy nie, zawsze jednakowo zapłacić będę musiał.

i czenie Dziodziatu tego dziennika i
uważ ofiarnejszy, potem na passyjansy
smarowanie szyki, i sporządzenie herbaty,
Której, ponieważ herbatniczkę niedaną mietą
było bardzo mało. Jednak i to co było,
skutkowało dobrze; albowiem spa
łem dobrze od 10ej do 6ej i nie kaszlałem
aż nad rankiem, a zrana kaszlałem z odej
ściem obfitym flegmy; tak, że wstałem
czując się daleko lepiej, i na szyi i na
piersi. Z ręki pozrzucałem plastry, i mógłem
się ogolić, umyć; gdyż spalona skóra
przyschła, i zaczyna się tuszować; a ubraw
szy się, wziąłem kalosze, paletot, i
parasol, i poszedłem szukać papieru
i marków sardyńskich na list, który
dziś do Hermana pod datą z Turynu
napisałem. Przyjechawszy do Aix znowu
nie wiedziałem wyszedłszy w którą stronę
się obrócić, i wziąłem się zamiast w prawo
do miasta, w lewo na promenady;
gdzie Dr Bertyge spotkałem, który
mi obiecał dziś o 2. iż wszystkie za
kłady kąpielne pokaże, i był bardzo
i wskazał drogę do miasta;
grzeczny, i uprzejmy. Papier znalazłem,
ten na którym piszę, lecz mi żadna kupco
wa kazała za niego zapłacić po 2 fr. za ar
kusz, drugie tyle co w Paryżu i Tuluzie. Kiej

/ kupiłem sobie także 4. widoki Aix i jego
okolic, które tu dołączam, a które
wszystkie 4. razem kosztują 1. frank,
zatem nieśmiernie taniej w komparacyj z
francuskiemi; znalazłem i pocztę, lecz iż
to było zamknięte, odwiedziłem kości-
ół parafialny, który dosyć mały,
nie ładne okna dawnego malowania.
Potem wróciłem do siebie, zadysponowa-
łem obiad na 4tą, i zająłem się tym dzienni-
kiem –
Aix 22/8 858. P. Berthier nie przyszedł o 2ej jak
obiecał, i nie pokazał się wcale wiem
dlaczego? Po objedzie, który był jeszcze
lepszy jak wczorajszy, i z którego pozwoli-
łem sobie jeść trochę więcej, poszedłem na
pocztę, i kupiłem sobie za 12x marków, przy
której sposobności dowiedziałem się, że
traktat pocztowy między Sardynią i Austryą
postanowił z uwagi listu zwyczajnego tak
wielką, że można 3. listy pod jedną kopertą
za opłatą prostego porto, pisać, potem ogląd-
ałem bez Pana Bertyje zakład kąpielny,
który jest dość nikczemny, lecz się właśnie
na nowo odbudowuje, i poważniejszy, potem
zrobiłem wielki i uciążliwy spacer poza koś-
ciół i miasto na górę, takowe odpotniony za-

stanającą, inną tem prześliczny widok, po lewej stronie na dużym kawał jeziora Bur-
inaczej
get, na prost na południowe pasmo gór alp-
sabaudzkich, prawy brzeg rzeki Izery ota-
czającej, która jezioro Burget formuje,
i z niego potem ku południowi wypływa
francuskim
się, pod miastem Rhône do Rodanu
wpada; to wszystko ostatniemi promie-
niami zachodzącego słońca oświecone, u
dołu ciemno, kity, u góry złote, a szero-
ny jeziora srebrne. Szczerze ta przechadz-
ka tak mnie statygowała, że mi się na piersi
gorzej zrobiło, tak że wieczór znów herbatę
gotować musiałem. Resztę wieczora
spędziłem jak zawsze. — Dziś wstawszy dość
wcześnie wziąłem się najprzód do pakowania
kuferka, zostawiając torbę na ostatek, po spa-
kowaniu, wypiłem kawę z chlebem i masł-
tem, dałem poczciwemu Garsonowi 1 fr 20
tytułem kgeldu, potem poszedłem oglądać
jeszcze niektóre osobliwości Aix, jako to:
zabytki starych kąpieli rzymskich (bardzo
niekształtne), Łuk Pompejusza Campan-
na (Pompejus Campanus) Łuk sam jest
niewątpliwie budowa z rzymskich czasów,
prosta, bez żadnych rzeźb i ozdób; zdaje
się być zawsze bramą do jakiegoś domu;

/. może do dawnych łazni, albowiem jest
niedaleko źródeł termalnych, napis zaś:
Pompejus Campanus jest widocznie
nowszej daty, i litery są niedawno czerwo
ną farbą napuszczone. Najinteressowniej-
szym budynkiem całego Aix jest nieza
wodnie pałac czyli zamek dawnych
hrabiów i panów d'Aix, teraz królewski;
budowa zdaje się z 15go wieku, zewnątrz
wprawdzie nie okazała, lecz dobrze zakon
serwowana, z ładnemi kamiennemi wscho
dami, ~~i ładną~~ ładnemi na kolumnach ~~opartą~~
wspartemi przedsionkami (vestibule)
obok zamku jest dom sierot, przez Za
konnice Sgo Józefa utrzymywany, a tuż na
przeciw zamku i klasztoru, kościół para
fialny, do którego w środę o 11 godzinie
mszę św. wysłuchałem. Po wszystkich miastach
francuskich, które niegdyś były stolicami
książąt, lub hrabiów udzielnych, przez
kard. Richelieux za Ludwika 13go zmedia
tyzowanych, znajduje się tak jak w Aix,
katedra lub kościół główny tuż obok zam
ku, tak w Tour, w Nantes, w Bordeaux
w Bajonie, w Tuluzie, w Narbonie.
Po mszy wróciłem do domu, zapłaciłem
rachunek, w którym jak już wyżej nadmie

/.

śniem, były porachowane iże rzeczy które wprawdzie były dane, ale prześmiennie nie tknięte, jak n. p. kura, wino & comme spowodowało to powiedzieć Dr. Dardel: je vois Mr. qu'il ne faut venir loger chez vous que quand on est bien portant, et non quand on est malade. Oui Monsieur, od rzekła, chez moi c'est un pensionat, on paye 9 f. par jour, si on mange, ou si on ne mange pas; poczem poszedłem do siebie spakować resztę rzeczy. Nim zakończę ten dziennik w Aix, muszę jeszcze nadmienić niektóre okoliczności o Montpellier, i Marsylji które wspomnieć mając, nadmienić zapomniałem. I tak w Montpellier obił się raz o moje uszy w jednej ulicy przy jednej ordinarnej szynkowni odgłos języka polskiego. Ujrzałem tedy mężczyznę na pół siwego, dość mizernie ubranego wchodzącego do szynkowni, rzekł do drugiego, trochę młodszego, lecz jeszcze lichszej powierzchowności: jeżeli mnie chcesz dziś widzieć to przyjdź tam, wiesz. Bon, bon, odpowiedział tamten odchodząc. Byli to zapewne prości żołnierze lub podofficerowie z emigracyi Rku 1831. Biedaki, oderwani od ziemi, na której się zrodzili, od krewnych, a może od żon, i

[illegible]idziei, którzy najlepsze mogą wśród
ziemnego bez talentów z majątku oddani
na litość, a prędzej na pośmiewisko niejednych
tych francuzów, zapominając że i języka
czystego nawet przezwawszy się krajowego. Zo-
zdanie przykre na mnie zrobiło wraże-
nie, lecz bałem się ich zaczepić, bo wiem
już z doświadczenia w Londynie, iż owa miłość
że takie znajomości kosztują a jam ma
ledwie tyle gotówki, aby do Wiednia
powrócić. W Marsylji znalazłem na jednej
ulicy, zdaje mi się du Paradis, niedaleko
portu, hotel de Pologne, zapewne także
w gratisie emigrantów tak nazwany,
a na przedmieściu de St Loup napis
na drzwiach jednej szynkowni Brunette
Deutsches Kost und Bierhaus!
zapewne dla rzemieślników, czeladników
niemieckich założony, których tam zdaje
się jest niemało — //
Turyn 25/8 858. Spakowawszy się [illegible]
kazałem zawieźć kufry na taczkach na
kolej, która o 12 16/m do St Jean de Mau-
rienne i do Turinu odchodzi, i wziąłem
bilet 1ej klassy tylko do St Jean t.j.
do tego miejsca, gdzie kolej Sabaudzka
(Wiktor Emanuel zwana) ustaje, i gdzie się wsiada

/. do diliżansów, aby przebyć Mont Cénis, na którego południowej stronie, u stóp, zaczyna się znowu kolej żelazna prowadząca aż do Turynu. Przeprawa z Aix do St Jean de Maurienne była dość przyjemną, przebywaliśmy stacyje Voglans, Chambery (stolica Sabaudyi) stare miasteczko z zamkiem wiecznie alp Sabaudzkich, potem Montmellian, gdzie się napotyka Izerę, rzekę wypływającą z północnej połaci gór Mont Cénis, a która wpada do Rodanu powyżej Valans (Valence) potem rzekę d'Arc ponad którą się już ciągle jedzie, przez stacyje Aiguebelle, Lepierre, Grande maison, la Chambre, aż do St Jean de Maurienne, gdzie, jak się rzekło, kolej ustaje. Wszystkie te miasteczka są w dolinie pomienionej rzeki, która się raz rozszerza, drugi raz zwęża, czasem do tego stopnia, że kolej musiała być przeprowadzoną przez tunele. W tym samym stosunku i góry, zbliżając się do St Jean, stają się większe i po niektórych wierzchołkach śnieg się już spostrzegać daje. Towarzystwo ciągle miałem mężczyzn, które się co stacyja zmieniało

szało, aż w końcu został tylko jeden
młody człowiek, lecz bardzo elegancko
ubrany, którego budowa, włosy, a kształt
twarzy okazywały mieszkańca północy,
mianowicie z północnych Niemiec. Gdy
więc będąc sam na sam, ów mnie zapy-
tał, rzekłem, do niego słowami: Vous n'êtes
pas français? Non, monsieur odpowie-
dział: je suis allemand. Awięc zaczęła
się konwersacyja niemiecka która już
trwała aż do St Jean, w której się oka-
zało, że to był syn jakiegoś Bankiera
wrocławia, wojażujący dla zabawy
wracający, czyli raczej jadący ze Szwajca-
ryi dolotach, które całe zamierzył zwie-
dzić. W St Jean rozstaliśmy się, on poje-
chał prosto do Turynu, mając już miej-
sce zamówione i zapłacone w diligen-
ce; ja także zatem się zawiozę do St Jean
do hotelu d'Europe, i musiałem za prze-
wóz zapłacić 3. franki, nie wiedząc że to
było ledwie 5. minut drogi, takim
się ugodził, czegom potem zapóźno żało-
wał. — Szanowny myśli co ja, była także
jakaś para, on młody, ona młoda sło-

+ de Maurien

/. za przystojna; rozumiałem zrazu że ojciec i córka, lecz się pokazało później że mąż i żona; ponieważ był jeden tylko powozik jadący do St Jean + który nas naraz zabrać nie mógł, więc pojechał[em] z moim bagażem naprzód, ~~po~~ a oni później. Ja dostałem wcale przyzwoity pokój na 1ym, odwrócił łóżkami na Ulicę. Oni vis à vis mnie, na dziedziniec. Ponieważ była 4ta jakeśmy do St Jean + przyjechali, kazałem sobie zrobić obiad, Zupę, kotlet cielęcy z ziemniakami, pstrąga, i kalafiot; a ponieważ wino ordynaryjne t.j. krajowe, które po oberżach dają gratis do stołu, było ostre i kwaśne, na mój kaszel wcale nieprzyzwoite, kazałem sobie dadź butelkę wina piemontskiego d'Asti, z którym przed 3 laty w Genui zrobiłem znajomość; a które mi wtenczas tak smakowało; lecz te które mi w St Jean dano, i które kosztowało 3. fr. butelka, było młode zapewne przeszłoroczne, było słodkie, i musowało jak szampańskie, tak że nie byłem w stanie wypić więcej jak szklankę, a resztę darowałem kelnerce. Ogólnie St Jean nie był łaskaw na moją kieszeń; Zapłaciłem za po-/.

i woj 2 fr mogę i gorsze jak się później
okazało za tęż zapłaciłem zawsze 3 fr
którego przy niemógł tem; nakoniec co
do obiadu gdybym go był nie obstalował
wyraźnie miałbym za te same pieniądze
t.j. za 3 fr daleko lepszy, albowiem ja
kiedyś 2 panów podróżnych którzy w tej samej sa
li jedli, mieli za te same pieniądze
wszystko to co i ja, i jeszcze i konfitury
na przyszłe, albowiem jedli prix fixe
le diner a 3 fr; dla tego przestrzegam
wszystkich swoich znajomych, którzy
będą po mnie podróżowali i to tu się łatwo
jadać, albo jeść a la Carte, gdzie koszta
wszystkiego, albo le diner a prix fixe bez
pominięcia; Zapłaciłem w St Jean za
nocleg Obiad i kiepską kawę 12 fr 4 [illegible]
lecz mój towarzysz z podróży, ów Dantel
z żoną, który jak się później okazało
był Chevalier, wyszedł dobrze i elegan-
cowany, okazał się na drugi dzień że za
płacił stosunkowo daleko więcej. Po
nieważ pociąg francusko szwajcarski przy
chodzi do St Jean o 8. a diligence od
jeżdża o 8¼ wyszliśmy wszyscy troje
poszli piechoto, z bagażem najlżejszym tuż

i kazał, nastawszy, aby się miejsce zapew-
nił w diližansie, ale i to mnie los dziś
niefaworyzował, albowiem moje towa-
rzystwo jako deputowani i krajowi
dostali miejsca wewnątrz, kątowe,
(le coin de l'intérieur,) a mnie dano
siedź środkowe, lecz ja dla chorej
ręki protestowałem, ~~wręcz~~ i wolałem
wziąść à la rotonde kątowe. I było
mi tam zpoczątku dobrze, bo nas
było tylko troje, t. j. dwie młodych
panienek z Lion, i ja. Z tych panienek
była nawet jedna młoda, miła, i dla
mnie bardzo uprzejma, ~~bo też~~ obwią-
zywała mi parę razy poparzoną rękę.
lecz cóż, kiedy już na 1szej stacyi w St
Michel przysiadło się 2 młodych męż-
czyzn, z których jeden dość grzeczny
lecz drugi gbór, a w dodatku trochę
jakiś ordynaryjny rzemieślnik w blu-
zie, tak że nas było 6 osób gdzie wygod-
nie ~~bdwie~~ tylko 4 siedzieć mogło. –
Dlatego w Lanslebourg, gdzie się je
obiad, przesiadłem się do środka, i był-
bym dostał miejsce obok ładnej depu-
tatki, która w St Jean na stacyi była
dla mnie nietylko grzeczną, ale nawet
przyjacielską, lecz ~~od.~~ deputat na to nie
zezwolił, ale przez wzgląd na moją chorą
ę.

/ (ca) iżkę odstąpiłem mu swego miejsca konto-
wego, a sam usiadł przy żonie, z czego by
tem poczęści kontent, bo mi się Pani szczy-
wiście podobała, i byłbym siedząc przy
niej, pewnie dłóżej się patił. By to
nas więcej i wśrodku b[illegible] ale przynajmniej
dobre towarzystwo. Państwo [illegible]-
two, jakiś R[illegible] piemontski bardzo
rozsądny, i dobrze wychowany, jakiś
mało mówiący, że tody hiszpan z nale-
zy do dam, (niemłodych) które miały kapelusze
z Paryża zamówione, i jakaś kup-
cówna z Lanslebourg, która jechała
do swego folwarku, czyli raczej chale-
tu, na południowej stronie Mont Cenis
za jeziorem tegoż imienia położonego,
a która o stosunkach miejscowych
wiele nam rozpowiadała. Najinteressan-
niejsze o kolicznosci jej powinni byli
a że było to swoje t.j. krowy ciołce, tylko
3 - 4. miesięcy w swoich chaletach trzyma-
ją i po swoich łąkach i pastwiskach
pasą; Od Septembra zaś do Maja odda-
ją go w doliny Piemontu, nie ciągnąc z nie-
go przez ten czas żadnego pożytku, a nawet
jak co z tego ~~[illegible]~~ odejdzie, to szkoda właś-
ciela, i nie oddaje z innych [illegible], tylko skórę
/.

/. Przyczyną tego gospodarstwa, a raczej
niegospodarstwa, jest brak paszy;
albowiem nie mogą oni na swoich tro-
kach sobie siana tylko raz, tj: w sier-
pniu, jak ścinają, i o tem nawożenie pom-
konali, bo tak właśnie były pokoszo-
ne; siano to ledwie wystarcza na utrzy-
manie pary krów, przy domu zawsze na
stajni trzymanych. Przez letnie miesiące
mają z swego bydła pożytek z mleka
sera i wełny; b) że zima się zaczyna
u nich z początkiem Novembra, i trwa
zazwyczaj do końca półowy kwietnia, i
jest dosyć ostra; c) że komunikacyja
między Piemontem a Sabaudyją i
Francyją trwa i w zimie bez przerwy, lecz
że diliżanse przebywają Montcenis
na saniach; d) że się zdarzają w zimie
często przypadki, osobliwie zjeżdża-
jąc z góry, lecz że na to są co 500. sąż-
ni maison de refuge, casa di Ricover-
to, a na samym szczycie przejazdu l'hos-
pice i koszary karabinierów, aby w każ-
dym wypadku dadź pomoc. Jakoż
rozmawiając jechaliśmy ciągle pod górę,
otoczeni ze wszystkich stron szczytami,
śniegiem lub lodem pokrytemi. W Lans-
lebourg mieliśmy jeszcze słońce; niedale
/.

i) Ku hospice wjechaliśmy w chmury, czyś-
[illegible] mgły, które jednak k największemu szczę-
ściu odeszły, abyśmy wszystko widzieć i roz-
różnić ~~mogły~~ mogli. Droga ponad Mont
Cenis, wielkie dzieło wielkiego czło-
wieka / Napoleona I° / dzieło monumen-
talne, nieśmiertelne, a przynajmniej
tak długo istnieć mające jak góra
Mont Cenis; przechodzi na samym
wierzchu szczytu, czyli wąwozie (col) pomię-
dzy le grand Mont Cenis, et le petit
Mont Cenis znajdującym się. Szczyt
wielkiego Mont Cenis ma 3400. metrów
10200. stóp, małego 2800 metrów 8400
stóp; wąwóz przez który gościniec
przechodzi 2140. metrów = 6420. stóp. +
W środku rzeczonego wąwozu jest je-
zioro (lac du mont Cenis) a nad niem
leży wielki jedno piętrowy budynek
z kościołem, na około wysokim mu-
rem w czworobok opasany. W tym bu-
dynku ~~jest~~ są: najprzód koszary Kara-
binierów król.; z brygadyjerem; potem
hospice czyli hôtel o 20. łóżkach dla
ubogich podróżnych, i przypadkom
uległych; mieszkanie dla dwóch
księży do kościoła przywiązanych, z któ-

\+ nad powierzchnią morza

/czych jeden właśnie ponad jeziorem
się przechadzał, czytając brewiarz, a
może romans Róka Pantaleone, na kominie trak-
tyjernia kafechaus, i bufetta dla
Karabinierów, i podróżujących osobnym
koszcie. Droga, t. j. gościniec, któ-
ry na północnej stronie zwolna
się w górę wspina, spada na południo-
wej stronie ku Piemontowi i Suzie
prawie pionowo, i jest tak wązki i
skarpami prowadzony, że przy zwro-
tach 4 końmi zawrócić byłoby rze-
czą niepodobną, dlatego też z 10 koni
które powóz ciągną pod górę, wyprzę-
gają przy hospicium 8. a zostawiają
tylko parę, kierują powóz, w którym
siedzi 18 do 20. osób, i hamulcem, i łań-
cuchem, i tak, dobrym kłusem się
zjeżdża się z jednej skarpy na drugą
aż na sam dół, t. j. aż do Suzy. Zresztą
gościniec jest tak zbudowany, że przy-
padek wielkiego nieszczęścia jest prawie
niemożebny, albowiem cała strona
gościńca od przepaści, i pod górę i z gó-
ry jest barierami z wielkich muro-
wanych filarów opasana, pomiędzy
któremi na 6° grube dębowe belki. W nie-
szach tak spadzistych, gdzieby to /i.

– niebezpieczeństwo zasypania gościńca kamieniami, lub uszkodzenia przejeżdżających przez urwisko skały, a miejsca takowe często zasadzone dość sporemi płotami, i modrzewiami często są pobudowane piramidy z ciosów i kamienia w sposób taki, że skała urwana jeżeli na nią (wagi) 1000 centnarów, o takowe się albo rozbije, albo na niej przynajmniej zatrzymać się musi. Ogólnie droga przez Mont Cenis nie ma sądzę podobnej sobie, i jest pięknym monumentem panowania Napoleona I: Na jeziorze jest mała wysepka, i mały barek z żaglem czerwonym który właśnie jezioro przepływał. Z jeziora du Mont Cenis wypływa na północ strumień el'Arc, na południe la Dora, która pod Turinem do Padu wpada. – Przyjechaliśmy do Susy o godzinie 7ej jak się już poczęło zmierzchać, a więc przeprawa przez Mont Cenis trwała 11. godzin. W Suzie wypakowano nasz dyliżans z całym bagażem nat tak z szynami, każdy został na swoim miejscu, i po półgodzinnym zatrzymaniu się w Suzie, gdzie mnie Pan deputat, i

Pani deputatowa, która nie do Zurychu
ale do swojej willi niedaleko Coligno
jechali, pożegnali, a P. dama serdecznie
mnie rączkę ścisnęła. Lecz P. powodzi-
wa kokoszka, musi być z niezmiernie przy-
na; albowiem na stacyi w Suzie czekał
na nią młody ksiądz i młody officer
który się natychmiast do niesienia torb
parasolów, płaszczów, mantyllów por-
wali, a Pan małżonek z postacią rzeczy-
wiście nieszczęśliwego małżonka, po-
stępował zwolna za tym tr. Do Zurychu
przyjechaliśmy o 9½ gdzie, nasze bagaże
przepakowano na drugi dyliżans
po powierzchownej rewizyi ze strony
dyl- miejskiej, a ten nas zawiózł
do dość odległego miasta Zurych t.j. do
biura messageryi, skąd kazałem rzeczy
moje na taczkach zawieźć do o kilka-
dziesiąt kroków tylko odległego ho-
telu Feder, tego samego właściciela
co hotel w Genui, w którym w 1853 mieszka-
łem, gdzie mi dano pokój na
piętrze, spokojny i nie źle meblowa-
ny, bez widoku na obszerny dziedzi-
niec, a jednak, jak się nazajutrz okaza-
ło, ciemny, dlatego, że to ~~jest~~ był entresol

/ Który ~~mama~~ miał te okna, a pokój dość
głęboki. Ponieważ już była 11. nim
się rozgościł, wypiwszy wody z ałunem
poszedłem spać, i miałem jeszcze przy-
jemną niespodziankę znalezienia pod
łóżkiem ohtopca od butów, którego
blisko 3. miesięcy nie widziałem. —
24° po śniadaniu, i toalecie, poszedłem ogla-
dać trochę powierzchownie miasto, i ku-
pić plan miasta i niektóre widoki któ-
re tu dołączam. — Turin należy do naj-
regularniej zbudowanych miast Europy.
Manheim, Karlsruhe, i Kraków, idą
pomin. Z włoskich miast największe ma
podobieństwo z Ferrarą. Jak stary zamek
wśrodku prawie całego miasta, piazza
del Castello, tak i proste szerokie Uli-
ce, w takimże stylu jak w Ferrarze, palazzo
Somma, Carignano i inne; nawet
może takież same rozległości, lecz różni-
ca znaczna jest w ludności. Ferrara któ-
ra za panowania domu d'Este miała do 80
ma teraz 23. tysięcy, gdy tym czasem Turyn
mający blisko 100; co czyni w mieście tak
małym, wielki ruch po ulicach i placach.
Turin ma przecudne położenie. Otoczony /

+ które są tu także /

/ od północy i północnego wschodu Alpa-
mi, pomiędzy rzekami Po i Dora z tych
że wypływającemi; + także południowo-
i zachodniej niezmienną okiem równi-
ną (której pierwszą z tych rzek formuje)
a według tym horyzoncie niebieskie
linie wyniosłych Appeninów. — Ma on
także piękne place, ładnemi budynka-
mi otoczone, i niektóre wspaniałe gma-
chy i monumenta. Z pierwszych zwiedziłem
dziś: piazza del Castello, Piazza di St
Carlo, i piazza Carlo Felice. W środku 1=
stoi dawny zamek; z jednej strony dobu-
dowany w stylu de la renaissance 17go
wieku, i nazwany palazzo Madama;
z drugiej strony pozostawiony w pierwotnisz-
kowej postaci 13go lub 14go wieku, z dwoma
potężnemi basztami o krenelach; można
by go nazwać: maison à deux faces. Na
wschodnio południowej stronie tego placu,
znajduje się teraźniejszy pałac Królów Sardy-
ńskich, rzeczywiste ich mieszkanie. Budynek
w nowszym stylu, z pięknymi dziedzińcami
dużym ogrodem, wspaniałą zamkową kap-
licą całą z czarnego marmuru, ozdobioną
pięknemi pośmiertnemi monumentami.

Miasta nowszych Szwajcarski Turyn, Genuy
i Rzym. Wielką ozdobą tej, z góry osiwi[illegible]
/.

ż. bocznej Kaplicy jest to, że w tyle ołtarza
który jest w samym środku Kaplicy ma
duże okno w złotych ramach, które
daje widok na wielki ołtarz, i na głów-
ną nawę Kościoła Katedralnego Ś. Ja-
na, tak że stanąwszy na boku, można
słuchać Mszy Ś. i przy wielkim ołtarzu
Katedry, i przy ołtarzu Kaplicy zarazem.
W wielkiej Sali przedpokojowej, Salle
des gardes znajduje się wielki obraz
alegoryczny, wstąpienia Jezusa Chrys-
tusa do piekieł, dla wybawienia
onego dusz cierpiących. P. Jezus unoszą-
cy się w powietrzu z chorągwią zmartwych-
wstania, miał być Carlo Alberto, dalsze
wszystkie są reprezentowane przez Włochów
w ubiorach różnych włoskich narodo-
wości; Rzymian, Neapolitańczyków,
Lombardów, i Wenetów, płci obojga,
wyrażających zadość zmartwychwstania
i odrodzenia się (narodowego) Obraz ten
malowany przez jakiegoś Weneckiego
malarza w R. 1849 jest przecudnej
Kompozycji, i zgrabnego pędzla; wszyst-
kie figury, których przeszło 50. są natu-
ralnej wielkości. Cały obraz ma zapew-
ne z 16. stóp długości na 10. wysokości
i zajmuje potężną ścianę, ogromnej Sali
wchodowej. Niektóre także czasu na oglą-
dzinach wewnętrznych apartamentów, do

/. którędy mnie prowadził chciano, wola-
tem przyszli jeszcze na plac di St Carlo, gdzie
monument Emanuela Filiberta z bronzu
niedawno postawiony, i na piazza Carlo
Felice, pierwszy niewielki, drugi duży
nie spamiętały, przy którym także stacja
kolei żelaznej do Alexandryi, i Genui
prowadzącej, a na końcu na plac del
palazzo della Città, t.j. ratusza, nie
wielki lecz ładnemi budynkami oto-
czony, ~~[illegible]~~ i monumentem bronzo-
wym na pamiątkę wojny oriental-
nej ozdobiony. Pałac ratuszny budo-
wa elegancka w włoskim stylu z 16
wieku, ozdobiony jest przy wchodzie głów-
nym dwoma posągami z marmuru
białego, przez Szyüra N. N. mistrz
dłutowanemi, przedstawiającemi: jeden
po lewej, księcia Sabaudzkiego Ferdi-
nanda, dobrego wojownika a młodym
wieku zmarłego, drugi sławnego woj-
ownika Eugeniusza Sabaudzkiego
zmarłego w R: 1708. W tym ostatnim
monumencie widziałem wielki anachro-
nizm polityczny; albowiem X. Eugeniusz
służył Cesarzowi Austr: i bił Francuzów,
gdy tymczasem rząd teraźniejszy Sardyński
działa w duchu przeciwnym. Ogólnie,
/.

/. widząc portret teraźniejszego Króla Wiktora Emanuela z ogromnemi wąsami ala Attajnan; iże mnóstwo monumentów, którymi Turyn jest napełniony, przyszły mi mimowolnie dwa staropolskie przysłowia na myśl:

a: Nie każdy kąsa, co wąsem trząsa;

b: Kiedy konia kują żaba nogę podnosi. + O 4ej wróciłem do siebie i zacząłem list do Henryka, a o 5ej poszedłem na obiad, (table d'hôte a 4 fr) który był lichszy, jak wszystkie, które dotąd w mojej podróży za 3 franki jadłem; tak jak i pokój mój jest najlichszy zewszystkich, które dotąd zamieszkiwałem. Niegodziwie sobie zemną postąpił P. [illegible] Feder z krzywym pyskiem, bo mnie w nowej wprowadziwszy pod No 19. zapewnił, że pokój jest spokojny i widny, tymczasem nie jest ani jednym ani drugim; jest w Entresol, ma małe okna, jest na północ, wąski i ciemny, a pod nim są wozownie, w których wieczór i rano, ruch i wrzawa nieznośna. Powiem jemu słowa prawdy przy płaceniu rachunku.—

+ NB. Było pisane w 858mym. Wojna 1859go zmieniła postać rzeczy

Turin 26/8 858. Onegdaj poobiedzie, i Gyguza poszedłem na teatr: teatro Alfieri, gdzie dawano 2 akty nowej opery Buffy — Don Bucefallo, i dwa baleciki: Divertimento del ballo: Monsieur Dindon, i Ella. W operze śpiewano nieźle osobliwie tenor, i basso buffo, a z kobiet contrealt przystojna panieneczka, czystym miłym pełnym głosem. Primadonna N. N. niemłoda i nieładna, śpiewała niewypowiedzianie fałszywie, osobliwie przy końcu, mając swój głos nadwiężony nadmiernie szlladami i tryllami zfatygowany, lecz że ma znaczną partyję klaskaczy filleqnerdsfnie aplaudowana żadnej innej tylko jej, a potem Basso buffo, który rzeczywiście swoją doskonałą grą na to zasłużył. Jednak w drugim akcie, w którym I-a kontralt, ładną romansę pięknym czystym głosem, i dobrą metodą odśpiewała, udałam się pierwszym klaskniczem pobudziłem nieparzyjałą część partern do aplauzu, zaczem aplaudowana była tanie zmiernie wdzięczną, kłaniając się najpierw mnie, który na I-m piętrze nad nią włożej siedziałem, a potem parterowi. Był to ten jeden aplaus który ona jej tego wieczora dostała, reszta była tylko dla fałszywej (t. j. fałszywie śpiewającej) prima donny, która zapewne tym ukupem zywalki zmartwiła.

na

—/ potem jeszcze fałszywiéj śpiewała.
Treść opery jest wzięta żywcem z staréj ope
ry Cimarozy: il Muzyco fantasto; lecz
muzyka całkiem nowa, i niektóre kawał
ki doskonale przeprowadzone, mianowi
cie lekcyja śpiewu: 4ᵗᵉᵗ Sopran, Contr
alt (kobiety) tenor i Basso buffo (męż
czyźni) i Scena próby skomponowanéj przez
Maestra nowéj opery; dyrekcyja orkie
stry przy próbie Symfonii, czyli Uwertu
ry, jest kawałek klassyczny, lecz
tylko przez Włocha pełnego życia i en
tuzyazmu może być oddany. Widziałem
operę tą niedozwolonoby zapewnie
dawać, dla tego że w niektórych scenach
przechodzi w farsę, jak np. przy pró
bie głosowéj części nowéj opery, gdzie
Maestro włazi do budki Sufflera
i śpiewającemu, w kostiumie Konsula
Rzymskiego zważa tryumfalnego Basu, tenorowi
słowa podpowiada, a ten je w śmieszny
sposób przekręca. Sala teatralna licha,
zdrewana prędce widocznie wystawiona,
i licho gazem tylko po bokach, bez lamp
piono + oświetlona; mało co większa jak
Fontstańska; jednak stosunkowo jak na
włoskie dość droga. Moje miejsce najlepsze
1ᵉ piętra, przy samej scenie (posto sessanto
+ (przyjaka) 1.

nella prima Galleryja: ławka na
10. osób czerwonym manszestem obita,
na której pod numerą, kosztowało 3.
franki = 1 f 12 x a widać na niego ze wszyst
kich stron tak, że kapelusz na głowie
zatrzymać musiałem. W Baletach była
Pidonna P. N N i P. N N pierwszy
danseur nad moje spodziewanie dobry.
Osobliwie prima ~~donna~~ Balerina, która była przystoj
na blondynka, i wszystkie skoki, piruet
ty, i entrechats z taką ~~p~~precyzyją i szyb
kością robiła, jak P. Green, Fosti, lub
Rieci, tylko z nie taką gracyją, 1y
danser był mały, i na krótkich gru
bych nogach, lecz żwawy i zwinny. Dru
gsza dansorka, dostała uiżnietnie a
plandowana, dostała nawet z parteru
bukiet; Gruppy były liche, tez samo
la mise en scene; publiczność liczna, lecz
ordynaryjna; pięknej twarzy ani jednej
przystojnych panią. Teatr zaczął się o 8ej
skończył to 10½ wyszedłszy błądziłem
trochę, bo ulice przyniej palne tylko
dobrze oświecone, poboczne źle, ani
które wcale nie, lecz jacyś panowie
wyprowadzili mnie na główną ulicę
Doragrosso, ała mnie zawiadtana pi

azza del Castello, zkąd na Via S.
Francesco di Paolo było to już bliz-
ko. 25go Po Toalecie i śniadaniu wy-
brałem się zwiedzić tę część miasta
która leży nad rzeką Po; i wyszedłszy
z mojéj ulicy Via di Po, najpięk-
niéjszéj całego Turynu udałem się
na prawo, obok Kościołów S. Francisz
ka, i Karmelitanek na obszerny czworo-
boczny plac Vittorio Emanuele, [illegible]
domami wspaniałemi bogatemi opasany, potem
przez most na rzece Po, która tu przy wyjściu
z gór, z natury swojéj niesporą, a ztąd mo-
ment dla ciągłej posuchy woda nikczemną; na
plac della gran Madre di Dio. Na którym
stoi kaplica, kościołem jéj nie można nazwać,
wystawiona przez miasto na pamiątkę
przybycia Króla z Genuy do Turynu, jako
napis na frontonie opiewa. Kaplica ta
w formie Rotundy, lub panteonu rzymskie-
go, z perystylem o 10. (6 i 4) kolumnach
z marmuru popielatego, korynckiego porząd-
ku, do którego wspaniałe takież wschody
prowadzą, opasana do koła szeroką galle-
ryją asfaltem wyłożoną, byłaby rzeczywiś-
cie pięknym monumentem, godnym swojéj

i dedykacyi, gdyby był porządnie utrzymany
ale w perystylu zagnieździli się gołębie
które wszystkie kolumny i posadzkę pery-
stylu tajnami zapaskudzili, których
może z roku nie wymiatano, a po galleryi
pełno tajin ludzkich, których także
nikt nie wymiata. Tak kosztowny mo-
nument, i taka dedykacyja warta pono-
ciej żeby go strzeżono, czy przez gwardyję
miejską, czy przez straż wojskową. Z pla-
cu przed kościołem, i z galleryi jest może
najładniejszy widok całego Turynu, ku
północnemu wschodowi rzekę Po z tutejszym
mostem [illegible], a za nim plac Wikto-
ra Emanuela i cały Turyn (wszystek górami opasany), ku południowo-
mu zachodowi po lewej la Superga, kap-
licą w formie kościoła S. Piotra, gdzie groby
królów Sardynii, po prawej, i Capucini
in Monte, wśrodku pałac letni Królowej
(w Borgo di Po) na wzgórku zwolna się wznoszącym. Z pla-
cu na dół poszedłem zwolna do tego pa-
łacu, który opasany pięknym stacem
ogrodem, na dziedzińcu ozdobiony dwoma
basenami i fontannami na teraz bez wody,
ma wiele podobieństwa co do architektu-
ry.

./. tuż z pałacu Szwarzenbergów widzie-
nia. Lecz ten sam nieporządek, to samo
zaniedbanie, co przy kaplicy, i po pokojach
wschodach z mnóstwem białego płótna śmie-
cia i trawy. Wreszcie wody, raczej błota
która jeszcze w niższym basenie się szczy-
piorą baby z okolicznych przedmieść grube
koszule i prześcieradła, a pod liniach
zamek ten otaczających chłopcy grają w
kręgle. Zdaje się że zamek ten od śmierci Kró-
lowej Adelaidy (córki Arc. Rajnera) od 3. lat
jest niezamieszkały; lecz dlatego mógł-
by lepiej być strzeżony i utrzymany; ale
w całym. Dziwnie widno godność Kró-
lewska wskutek il Statuto poniżoną. W
pałacu Król: w mieście trzyma Gwardyja
narodowa wartę odbywa: Soldatach tylko
z szarfą i bronią. Z górnych wschodów pa-
łacu królewskiego piękny widok na cały Tu-
ryn i jego okolice. Jest to ten sam, któryś
był doskonałego kopersztychu chwalącym.
Oglądnąwszy wszystko, wróciłem się tąż samą
drogą za most; za mostem zaś wziąwszy się w
lewą szeroką ulicę cienistemi drzewami ob-
sadzoną i kamiennemi ławeczkami opatrzoną
szukać ogrodów publicznych, według planu
./.

i w tej stronie znajdujących się: Cedo ogrod-
większego, nad Po przy żelaznym tamecznym moście
położonego, ten istnieje dopiero in par-
tibus infidelium. Nad drzwi tablicy jest
wielkiemi litterami napisano: *Giar-
dino publico*, lecz rzeczywiście jest to
ogromny plac trawą zarosnięty, i po
większej części sianowiskiem zasypa-
ny; kiedy 4ta część jest splantowana,
i młodemi platanami pod linię zasa-
dzona; lecz wpodle tego placu jest
ogród botaniczny, i letni pałac kró-
lewski: *Castel Valentino* z ~~drugim~~ wielkim ogro-
dem, do których zajrzałem. Ogród bota-
niczny mały, tak jak wszystko zanie-
dbany, ma jednak niektóre ładne rzadkie
drzewa; zaś w krzewach i flancach bardzo
mało. Jest to więcej ogród publiczny dla
przechadzki, jak dla nauki. Pałac Va-
lentino, zewnątrz zaniedbany, i z archi-
tektury włoskiej 15go w. wewnątrz t. j.
od strony dziedzińca świeżo restaurowa-
ny w guście Luwru, jest to jedyny budynek
w Turynie, który ~~nosi~~ ma piętno mieszkania
królewskiego. Ztamtąd przeszedłem wpo-
przek placu nazwany *giardino publico*, i wy-

i środkiem na strada alla del Re, przy którym
ładny kościół waldenzów (Waldensów)
których jest w Piemoncie w górach
nagranicy Szwajcaryi do 30000.; kosztem
gminy wszystkim jakim niedawno zbu-
dowany. A stamtąd przez Vianuova i diana
i piazza Bodoni, do drugiego giardino
publico, t. j. pięknej promenady pozo-
stałej ze starych wałów, którymi Turyn
był niegdyś opasany, tak jak n.p. Para-
diesgarten w Wiedniu, na którym wśrodku
wielki krągły Kaffeehaus murowany, w
którym co dzień muzyka gry; wspaniały mo-
numenta z marmuru białego, od kilku
lat dopiero wystawione. Dla Camillo
Balbi (uczonego) Suoi concittadini 856.
Dla Generała Eustachio Bava, vincito-
re al Casale armia Sarda 850. i dla
generała Pepe, w tym roku dopiero po-
stawiony. Z tamtąd ze środkiem jeszcze
oglądając ładny elegancki Kościołek
S. Massimo, (Borgo nuovo) ozdobiony
pięknym perystylem od kolumnach z
różowego i popielatego marmuru, a stamtąd
przez piazza Carlina, gdzie targ na różne żywo-
ności, do siebie, gdzie w krótce dano obiad
y.

i przy któréj m miałem przyjemność na-
potkać; i siedział przy niéj familija z bie-
dińska D.r Charles Hönigsfeld zdaje się
Żydów; Mąż, żona, chłopiec i Bratowa,
która ze Lwowa rodem, mówiła nawet
nieźle popolsku. Było to drugi raz w
mojéj teraźniejszéj podróży, żem po polsku
mówił. Miałem obiad bardzo przyjem-
ny; bo kobietka była przystojna, i przy-
jemna; a mąż w Londynie, i mieszka
na Hokenmarkt. Jadam ani do tetach,
dotłumnych; i po obiedzie poszedłem jesz-
cze trochę na spacer; najprzód do Giardino
publico, gdzie wprawdzie ludzi mnóstwo,
lecz najwięcéj mamek z dziećmi, żołnie-
rzów i uliczników. W Kafehauzie tylko
parę osób przyzwoitych siedziało; który był
dość dobrze oświecony; lecz spacer pu-
bliczny bardzo źle. Wśród ludzi elegan-
ckich znalazłem wracając, w portikach Uli-
cy Via Po, i piazza del Castello otaczających.
O 8½ wróciłem do domu, i zakończyłem
wieczór jak zwykle. Ponieważ zapowiedzianéj
w teatro nationale opery Lukrecyja Borgia
dla słabości primadonny niedawano; nie

poszliśmy z ~~panat~~ panem Hönigfeld na
teatr, jakeśmy sobie układali. —
Arona 27/8 858. 26go w Turynie rano po kawie i toa-
lecie wybrałem się szukać piazza della
Consolata, piazza del Statuto, i piazza
Suzana ~~del Statuto~~, bez żeby mnie na placu del
palazzo della Città deszcz złapał, bez
parasola, schroniłem się pod portyki
tegoż pałacu, i spostrzegłem w ścianie
portyku od strony placu wmurowany
~~w ścianie~~ monument; ~~jest~~ to jest wiel-
ką tablicę z białego marmuru dekoro-
waną liśćmi palm, i ~~laurów~~ wawrzy-
nów. Na tej tablicy są wyryte ~~pisane~~ imio-
na i nazwiska wszystkich żołnierzy
podofficerów officerów niższych i
wyższych Piemontu poległych w latach 848. i 849
w walkach z austryją o niepodległość
Włoch, Czarnemi litterami. Pomię-
dzy poległemi znajduje się kilku offi-
cerów dobrych familij (Conti i marchesi)
i dwóch Generałów: Bdo Perrone Generale
Lietenato, i Passalagna Generale majore; na
/.

i do domu na obiad. Idąc na Cmentarz
widziałem jeszcze dwa place publiczne
t.j. piazza Emanuele Filiberto, i piazza
di Milano; które tak jak wszystkie
Turyńskie place, w czworobokowe, i
pięknemi domami, prawie jednostajnej
architektury, opasane. Po obiedzie, który
był lepszy, jak w dniu poprzedzającym, ponie-
waż było ze 30 osób, i który znowu jadłem
w sąsiedztwie mojej współtowarzyszki ze
Lwowa; zapaliwszy Cygaro, poszedłem
nareszcie szukać Kościoła della Conso
lata t.j. matki N. pocieszenia; który jest
na planie Turyna jako osobliwość rekomen
dowany, i wytknąłem sobie marszrutę przez
piazza del Castello, via Dora Grossa,
3cią ulicę na prawo, via della Consolata,
która przez plac Suzana prowadzi
prosto na plac kościelny. Po drodze
odwiedziłem jeszcze Kościoły, najprzód:
pojezuicki, największy świątynię Turynie,
w którego przybocznym pałacu, dawnej
rezydencyi Rektorów i Nowicyjatu, na
teraz znajduje się sztab gwardyi narodowej
Turyńskiej; potem Kościół S.ta ~~Dom~~ Filipa,
z ładnym perystylem i frontonem znacznym

i

różowego i popielatego, niewielki, lecz e-
legancki, na kościół Śtej Klary, jeden
z najstarszych w Turynie. Nim się przecho-
dzi na plac della Consolata, gdzie koś-
ciół della Consolata (Matki pocieszenia)
przechodzi się przez plac Suzana, na
którym świeżo wystawiony obelisk z
różowego kamienia, a na nim wyryte,
i czarnym tuszem zapuszczone imiona
i przezwiska wszystkich Senatorów i
deputowanych Izb z r. 848. i 853: na
piedestale z jednej stronie napis: La
legge e uguale per tutti, anno 848.
na drugiej: il foro ecclesiastico aboli-
to l'a 853. la città di Torino. A r.
858. t.j. z jednej stronie: prawo równe
różnych, na drugiej: forum duchowne
zniesione. Consolata kościół nie
wielki z banią, ozdobną, cienką, wysoką
dzwonnicą + w którym się właśnie ranne msze
pory, przy ~~rze~~ rzęsistym oświetleniu, i licznym
różnych stanów zgromadzeniu, odpra-
wowały, jest w Turynie w wielkiem po-
ważaniu, a to od czasów Cholery, która

+ Campanile

tam w R. 1835^{tym} zagościła, lecz zawstawie-
niem się Matki B. wkrótce ustała; na
którą to łaskę pamiątkę postawioną
została na placu przed Kościołem wyso
statua matki n. z panem Jezusem z mar-
muru popielatego pięknego statua na
takiejże kolumnie tak wysokiej jak
przystyl Kościelny. Obraz tej Matki bos-
kiej, umieszczony w pobocznej Kaplicy s
lewej jest bogato ubrany, i wotami ob-
łożony. Od Konsolatu poszedłem na
plac del Statuto, t. j. Konstytucyi, który
się dopiero formuje, i brukuje, a
ztamtąd przez Quartiere militare około
to Koszar Infanteryi znowu na Ulicę Dora
grosso, a z niej przy piazza del Castello
do siebie, gdzie o godzinie ~~9~~ 8.½ przybyłem,
i obiad jak zwykle zakończyłem. Turyn
ma oprócz tego, że jest regularnie założony
i dobrze zabudowany, ~~ma~~ jeszcze inne
własności; i tak żadne miasto w Europie
z mniejszych stolic, nie ma tyle pięknych
i ozdobnych placów jak on, ~~i tak~~ tyle pięknych
szerokich Ulic, jak np. Dora grosso i
via di Po. Nawet i bruk niezły, t. j. z bar-
dzo małych kamyczków, lecz wszędzie tego
bruku jest po wielkszych Ulicach dwie

i.

/. pomniejszych jednakowoż z płyt kamien
nych dużych dla powozów, do jeżdżenia a po bo
kach tam gdzie niema portyków, chod
niki z takichże samych płyt, dla pieszych
łeż prawie wszystkie place, i ową Krza
czą Ulicę via di Po; na portyki tak
jak w Wenecyi w koło placu S. Marka
gdzie sklepy, i eleganckie magazyny
i gdzie flanery i flanerki, nawet w czasie
słoty szastać się mogą, i zaczym wiście się szas
tają. Duchowieństwo jest liczne, lecz
zle widziane, i upokorzone, ubrane czar
no, w krótkich spodniach, pończochach
trzewikach, na głowie 3 graniaste kape
lusze z dużemi kryzami; ornaty koś
cielne już takie same jak u nas, ostatni
ornat + z dużym krzyżem widziałem na
mszy S. w Aix. — Armija jest dobrze
ubrana, granatowe surduciki (u konniej
kollety) takież spodnie dosyć opięte, ka
masze trzewiki, u officierów epolety
lub srebrne, lub złote, lecz forma czaków
jest trochę fircykowata, są one niskie,
na przód podane, komiczne, mają zamiast
pomponów kitki z włosów końskich, także
na czoło spadające, różnych kolorów, według
gatunku broni. Co officierów piemontskich
od wszystkich innych Armij w Europie odróżnia
i.

+ francuzki

i to są szeroki, ciemno błękitne, z pąsowego kamienia nalewy kłąb spadające, imo cowane szarfy (écharpes) które w czasie służby noszą, a które zupełnie tak wyglądają jak wstęga jakiego św. Krzyża. Zresztą ruchu wojskowego w mieście mało widno albowiem większą część pos~~tów~~terunków zajmuje gwardyja narodowa, która niezawsze występuje w mundurach. Ze wszystkiego co widziałem w Turynie dwie tendencyje są widoczne, 1° Unia włoch pod rządem monarchiczno konstytucyjnym którego niby prototypem jest rząd teraźniejszy; 2° Oppozycyja naprzeciw wpływowi Niemców (dei tedeschi) w szczególności Austryi w Włoszech, nakoniec zmieszanie się z 3° dopełniającej 2° rzędu. Lecz jak rządy parlamentarskie psują charakter i obyczaje ludzi, którymi rządzą, miałem tego w czasie mego krótkiego pobytu ~~tutt~~ w Piémoncie kilkorakie dowody. I tak, urzędnik biura dyliżansów w St Jean de Maurienne oszukał mnie na 6 franków, o co go skarżę do ministra robót publicznych, w Turynie P. Bartolomea Bona, pisząc z St Quintino I. oskarżytem, otrzymując te 6 franków na ubogich gminy St Jean; Chef biura Obery P. Feder, którego osobny widny pokój

+ Sardyński

prosiłem, wyprowadził mnie przybyłego
o 10½ w nocy ~~do~~ tak brudnego, i zimne
go pokoju, jakiego jeszcze w ciągu ciągu
mojej podróży nie miałem; zapominając
mnie, że jest widny, że ma zachodzące
słońce, co było to kłamstwem, zaś owo
tej przy obrachunku słowa prawdy
powiedziałem; właściciel bardzo elegan
kiego magazynu malowideł, map, i
kopersztychów, sprzedał mi plan Lu
cerny dawniejszy za tegoroczny, wyszty
chowawszy na mnie. 2. 858. Dziś zrana
zapłaciwszy rachunek, który zreszto był
dość rzetelny, nająwszy powóz, który
miałem mieć wyłącznie dla siebie, za co
zapłaciłem 1½ fr. a wziąłto do niego
jeszcze jakiegoś jegomości z bagażem,
pojechałem o 8½ na kolej, która o
8¾ odchodzi do Novarry, a z tamtąd
o 10¼ do Arony, do której tu o 12ej
przybyłem, i gdzie al'hôtel della poste
dobrze mnie przez Państwo Honigsfeld
zaleconym, zajechałem, mając w drodze
dość dobre towarzystwo, jakiegoś grzecz
nego Piemontczyka, który ~~—~~ o krajú,
górach i rzekach, dawał mi potrzebne ob-
/.

i jaśminu, i jakaś familija z północnych
Niemiec, do których się nie odzywałem, bez
których 14letnia córeczka, a może wnucz-
ka, chętnie się mną zajmować zdawała.
Ujechawszy dwie stacyje za Turyn, oka-
zuje się po lewym ręku imponująca
góra monte rosa, z kilkoma akolita-
mi, odwiecznemi śniegami pokryta, któ-
rej widok towarzyszy aż za Vercelli
i Novarrę, których ostatniej fortyfika-
cyje są wskutek traktatu z R. 1856.
zupełnie zdemolowane; przebywa się
kilka strumieni z Alp wylatujących
i do Padu dążących, z których najmożniej-
szy jest la Sesia, i il Ticino. —
Wsie i miasteczka przy których się przelatu-
je, są dobrze zabudowane, ładnemi
kościołami, a gdzieniegdzie ładnemi
willami ubrane. Z ostatniej stacyi Bor-
go Ticino widno już część jeziora Lago
maggiore, a stacyja kolei żelaznej Arona jest
na samym brzegu, przy porcie statków
parowych, i z nimi w korespondencyi.
Dostałem tu pokój bardzo porządny za
2 fr. z widokiem na jezioro, i obstalo-
wałem sobie obiad; anim ten był gotów
napisałem, jak już wyżej nadmieniłem,
i

i skarżę naczelnika biura w St Jean Mau-
rienne, i za mostem ją sam napotkę za-
szczęśliwszą. Nim zakończę opisanie podró-
ży po Sabaudyi, i Piemoncie, muszę tu
wspomnieć o dwóch dla mnie niemiłych
okolicznościach. Najprzód, że wspina-
jąc się na górę Mont Cenis Dilizansem
ze stacyi St Michel, jeden z tych fel-
nosiców, którzy z nami byli w wozie tam-
dzie, a którym zdawało się być z położe-
żeniem kraju tego, z każdym tradem,
dobrze zainformowany mi powiedział
że teraz nadchodzi spora i długa gó-
rzystość (monticel) gdzie będzie można
wysiąść z dilizansu, i iść jakiś czas
piechotą; a ponieważ dziewiątki zato-
dy wychodzą na tył, odemknąć krzesiny
je więcej, i my często na stronach, t.j. Ten
jegomość, długi i utoczy gniany człe-
wiek, i ja. Ja częścią dla odbiciania-
dy, częścią dla szukania jakiej nowej
flancy na pamiątkę Mont Cenis, i le-
za ledwie skończyłem swoje potrzebę
spostrzegłem, że dilizans zaszedł kto-
wiem, i że ponadim, zamiast górą była

/. dość długo wahania tak że ~~byłoby~~ gdybyś-
my go w 5. minutach nie dognali, nie
było podobieństwa dognania go,
aż chyba na stacyi Modana ~~go~~
do której było 2. godziny drogi,
a gdzieby zapewne nawet nie chciał by
i nie mógł, [byłby musiał czekać,] dla korrespondencyi z ~~Suzą~~ kole-
ją żelazną w Suzie. Tamci dwóch pu-
ścili się więc [illegible], za wolno kłusują-
cym dyliżansem, i ja zrazu biegłem,
lecz mając jeszcze piersi od kataru nie-
całkiem wolne, wkrótce mi tchu za-
brakło i opadłem zupełnie na siłach.
Młody grecki towarzysz nie opuścił mnie, lecz
mnie wziął pod pachę, aby bieg ułat-
wić; drugi, który był przyczyną tego
niemiłego zdarzenia, natężył wszyst-
~~kie~~ kie siły, aby dognać powóz, i dognał
go rzeczywiście i zatrzymał, aby na
nas poczekał, i abyśmy wsiąść mogli;
gdyby nie to, nie tylko byłbym nie dostał
się tego dnia do Turynu ale nadto
musiałbym z jakich 50 franków zapła-
cić za pocztę, aby mnie dalej do Suzy
zawiozła. Odtąd dałem sobie słowo
nigdy ~~[illegible]~~ zsiadać z powozu bez wiedzy konduk-
tora. Doznana nauka o konieczności jest
/.

do Wiszniewskiego
/. Nie mając na mój list z Marsylii pisa-
nyj w Turynie żadnej odpowiedzi, po-
szedłem do jednego z pierwszych ban-
kierów turyńskich, P. de Longi, i
dowiedzieć się, czy dom Michel de Prass
et fils, jeszcze egzystuje w Genui, i czy ojciec
t. j. Michel de Prass jeszcze żyje? Do-
wiedziałem się z bolem serca, że Oj-
ciec więcej jak przed rokiem z firmy
wystąpił, a że syn, któremu dalsze
prowadzenie interesów zostawił, przy
powszechnej katastrofie p. jesieni,
zbankrutował, i że firma de Prass
więcej nie istnieje. Gdzie się nateraz fa-
milija de Prass ~~nateraz~~ znajduje?
było P. de Longi niewiadomo,
/ tym sposobem wyjaśniło się milczenie
Wiszniewskiego, albo ich już nie masz
w Genui, i list mój go nie doszedł,
albo go doszedł, a przez wstyd fał-
szywy, niechciał odpisywać, przyznać
się do swego upadku, po takich pom-
pach, i zbytkach, jakie w r. 853 u
wojego domu widziałem. W zawieś-
ca mojej tułaczej podróży, odwie-
cesnej, wtenczas zeszedłem z jednej przy-
/.

i jinnéj niespodzianki do drugiéj, teraz tyle ko niepszyjemności, choroby, i niesmaki, w moim wieku trzeba już siedzić za piecem, fortuna, kobieta, nie lubi tylko młodych, i zuchów.—

Vicenza 2/9 858. W stronie 27° po obiedzie który był dość dobry, posiedziem przechadzać się wieczorem ponad jeziorem które przy niskim wieczorze, i zachodzącym słońcu jaśniało w całéj swojéj piękności. Ile razy widzę piękny i wspaniały krajobraz, przychodzi mi na myśl jeden ustęp z dzieła P. Morgan o Włoszech, _L'Italie par Lady Morgan_, w którym, pożegnawszy w ostatniéj stacyi Lombardskiéj, Lavical l'Asino, na samym szczycie Appeninów znajdującéj się, i widząc z niéj u stóp swoich, całą Toskanę, zebraną wszędzie wijącéj się rzeki Arno, poprzerzynaną, i ~~wschodzącym~~ złotemi promieniami wschodzącego słońca oświeconą unosi się nad pięknością tego krajobrazu którzy atoli swoje poetyczne uniesienia następującą filozoficzną uwagą: _C'est sous de pareilles dehors brillants et trompeurs, que la nature cache son système de ruine et de destruction._ I tak jest

i.

/. + ani rakom, ani ostrygom nawet nie służy gryząc.
w samej rzeczy. Nie masz sowy, aby mi miała
wewnątrz albo robaka, który by jej liście
podcina, albo muszki, która ją zewnątrz
gryzie. Zając tylko pod liść zielony,
bujnie zarośniętej łąki, lub cienistego
dęba, co tam wojen, co tam morderstw,
pomiędzy ptactwem, i robactwem, na
wzajem się gryzącymi, i zjadającymi, a
cóż dopiero pomówić dziś o ludziach,
~~kto~~ najokropniejszym rodzaju zwie-
rząt, którzy wszystko zabijają, i jedzą,
niszczą! – Wyszedłem przeto ½ mili
ku zachodowi, w której cyrulik sobie
teraz wybrzeże z lasów, a najpiękniej-
szy punkt jeziora z tej strony jest
Angera wschodniej jeziora, na półwy-
niostym półwyspie położona, ~~do~~
z pięknym starożytnym zamkiem na
górze, do której jednak statki parowe
nigdy nie zawijają, dla tego, że dla
swojego położenia na południe wysta-
wionego, mało obcych przez lato w niej
mieszka, a mieszkańcy miejscowi, o-
prócz kultury wina i owoców, żadnej
nie prowadzą industryi, i handlu. Wró-
ciłem do Oberży za dobrego zmierzchu i
zakończyłem wieczór jak zwykle. Późni /.

/. wraz z imieniem Osario, który sobie w
/swoim kapitanem, i według informa-
cyi, którą od urzędników celnych zasię-
gnąłem, statek parowy w korrespon-
dencyi z koleją żelazną, i pociągiem
11tym godzinnym kolei o 11$^{45'}$m miał
odchodzić do Laveno, kupiłem sobie
zatem bilet do tego okrętowego
kursu, a spakowawszy się, kazałem
o 11tej zanieść rzeczy na statek, abym już
lepsze miejsce przezorny byłem pewny
swojskiego zająć. Rozgościwszy się
na statku, przyszło mi na myśl za-
pytać kapitana, o której godzinie
przybędziemy do Laveno, i czy będę
mógł stamtąd zaraz jechać do Como
gdzie noc przepędzić chciałem. Kapi-
tan popatrzał na mnie z zadziwieniem
i odpowiedział; ma questo vapore
non parte per Laveno, parte per
Intra e Magadino; il vapore per
Laveno, ung aporina a hora 3. e
parte a 3 $\frac{46}{m}$; e il mio bilietto a-
zapytałem; è valido per la corsa
delle hore 3 $\frac{40}{m}$. Mniejsza z tym pomyś-
lałem; kazałem więc rzeczy wynieść ze
statku do budki warty granicznej, a
./.

sam poszedł tem do Capitanerii (wstydził
się wrócić do Oberży) aby wypić kawę,
i odczytać gazetę piemontską l'Opinio
ne, głupio i niezgrabnie naprzeciw Au
stryi piszącą. Jak skoro statek o
8ej przybił do lądu, na którym
było się ze 60. osób Iej klassy, któ-
rzy po większej części na lądzie wysiedli,
aby opatrzyć Arona, kazał tem wnieść
mój bagaż znowu na pokład, i zająłem
wygodne miejsce pod namiotem Iej
klassy i dobrze zrobiłem, albowiem
po przybyciu pociągu kolei żelaz
nej z Turyny, wpakowało się może
ze 100 osób na pokład Iej klassy,
tak że niektórym nie siedzieć, ale nawet
stać nie było miejsca. Pomiędzy temi
podróżującemi, było wiele piemonts
kiej i Medjolańskiej elegancyi, z lo-
kajami, po kąpielach zapewne
do swoich willów w Pallanza lub Stre
sa wracającej, albowiem statek
przybył do Arony z Sesto Calende t.j.
z Medjolanu, a z pociągiem z Turynu. Po-
między tą elegancyą było dwie kobiet
przystojnych, zdaje się siostr, z których jedna

/. szą, jakoż żdaje panną, nawet ładną
nazwać można było. Że dwie damy
w eleganckich podróżnych ubiorach były
zgrają adoratorów cywilnych i woj-
skowych otoczone, tożsamości bar-
dzo miło rodzeństwo dwóch panów,
jednego piemontczyka dobrze po
francusku mówiącego, nie ładnego,
drugiego młodego szwajcara z Genf,
z którymi cały czas aż do Intra kon-
wersowałem. Statek tak był obła-
dowany, że się chwiał to na lewo
to na prawo jak barka, co mi mo-
ją przeprawę przed 2ma laty na jezio-
rze genewskiem z Genewy do Lozan
przypomniało. ~~w Intra~~ Statek, kto
rym ździśmy płynęli St Carlo, przybijał
do nastę pujących stacyj, nim zajechał
do Laveno, jakoto: Lesa, Belgirate,
gdzie pałac i mieszkanie księżnej Genuy,
wdowy, która poszła drugi raz zamąż
za kapitana w
którym się jeszcze za życia męża kocha
ła, a który został tem tytułowanym
Hrabią, i Generałem (od króla) Stressa,
Palanza, gdzie większa część podróżujących
arystokracji i elegancyja, i moje gorsze
/.

+ w Lombardyi

/. zwiedztwo wysiadło, ponieważ naste-
dnia t. j. w niedzielę 29go miał tam być
festyn z regatą, t. j. z wyścigami na
czółnach, [nakoniec] w Sutra, gdzie wsiadł jakiś
niemłody bardzo przyzwoicie wygląda-
dający pan, którego miałem za niem-
ca. Z Sutra popłynęliśmy na poprzek
jeziora do Laveno,+ gdzieśmy o godzi-
nie 8ej przybyli, gdzie atoli stat-
kowi piemontskiemu, dla niezgody
która między rządami temi panuje,
przybijać nie jest wolno. Musieliśmy
więc, t. j. ja i wspomniony pan, kto-
ry także do państw austryackich ję-
chał, wsiąść z naszym bagażem do
obszernego czółna aust: które po nas
przyjechało, i tak dostaliśmy się
na ziemię austryacką. Przy wsiadaniu
do czółna przemówiłem do mego nowe-
go towarzysza podróży, parę słów po
niemiecku, lecz mi odpowiedział gdy
mi po angielsku, że nie mówi po nie-
miecku, ale cokolwiek po francu-
ku i po włosku, w których językach
śmy później konwersowali. — Nie mogę
powiedzieć, abym wylazłszy na ląd w La-
./

i ono było tem samem uczuciem
uniesiony, jak Tancred gdy wylądo-
wał w Syryi, i gdy według imaginacyi
Rossiniego tak pięknie śpiewał: "ter-
ra degli avi miei, tè baccio, lieta" mu-
szę wyznać, że byłem kontent, i mia-
łem jakąś spokojność wewnętrzną wi-
dząc się na łodzi mojej monarchii, i
podległej rządom. Rewizja paszportów
odbyła się szybko, rewizyi bagażu zaś
wcale żadnej nie było. Zakwaterowaliś-
my się oba t.j. ja, i p. kapitan Dzef-
sohn, właściciel dóbr w Szkocyi nad
rzeką Tweede, pod Czarnego Murzyna,
on, jako anglik wziął pokój naj-
lepszy na 1szem piętrze z widokiem na
jezioro, ja na drugiem z widokiem
na plac przed oberżą. On poszedł
na spacer nasycić się jeszcze widokiem
jeziora, ja wróciłem do hotelu na
objad, który sobie, nie jadłszy nic
od kawy w Brunnie, obstalowałem.
Nim jeszcze objad skończyłem wrócił
p. Dzefsohn, i konwersowaliśmy pół-
szósto godziny o Szkocyi, Polsce, i na-
szych podróżach. Należał on do dosta-
tnych turystów, tak jak ja, i wojażował

ichociaż jeszcze starszy odemnie, także
sam, z tych samych powodów, t.j. lepiej
zamienny, jak w niedobranym towa-
rzystwie. Konwersacyja była by znim
była jeszcze przyjemniejszą, gdyby był
niebył głuchym na jedno ucho. Rozej-
szliśmy się o 10ej, a Pna Szadobin da-
Pija, siostra gospodarzy poświeciła
mi na górę, i zostawiła świecę.
Z 28 na 29 p.m. spałem tak dobrze jak
dawno już nie. A ponieważ z kim wszyscy wczo-
raz z Anglikiem zamówił sobie naporto-
wym diliżansie 2 miejsca w kabryole-
cie, nie chciano nam miejsca zapewnić
aż przybędzie o godzinie 7ej pozostałych
z podróżnemi z Magadyno, t.j. brzegu
Szwajcarskiego, który jest w korres-
pondencyi z Diliżansami Szwajcarskie-
mi, z okolic jeziora 4ch Kantonów
na Alttorf, Górę St Gotthardt, i Airo-
lo, do Magadino przybywającemi;
zaś do naszego hotelu podnumeryna za-
jechał był takim wprzódy omnibus
~~zł~~ prywatny z Como, który próżno
wracał, i miał 2 miejsca, t.j. cały la-

był oleto próżny, i ofiarował się zawieźć
nas do Como prędzej jak diliżans poczto
wy, i ~~za~~ wiele taniej, umówiliśmy się z Kapi
tanem Dżefsonem zdecydowawszy wsiąść
do kabrioletu tego omnibusa któ
ry o 8ej z rana odjeżdżał. Wypiwszy
więc dobrą kawę, i zapłaciwszy
dość uczciwy rachunek, wsiedliśmy
i pojechaliśmy najpiękniejszym, który można
widzieć, i najlepszym gościńcem, wśród
willów, twierdz, ogrodów, pół koło
sadzonych, morwami ocienionych,
do Varese na obiad, konwersując po
drodze z Anglikiem o rozmaitych przedmio
tach. Dowiedziałem się przy tej okazji
że młody następca tronu angielskiego
nazywa się, prince de Galles. Szcząt
ki pierwiastkowego narodu Bretonów
w kraju Wallis, czyli Gales na granicy
Irlandyi skoncentrowane opierały się dłu
gi czas panowaniu Normanów w An
glii. Edward II król ang: zrobił wy
prawę i zdobył kraj Gallów zupełnie.
Obsadziwszy zamki i fortece swoim
~~Zay~~ wojskiem, posłał swoją żonę będącą
w ciąży.

i pozy nadziei, do jednego z zdobytych
zamków, gdzie ta powinna synu kto
ma być następcą tronu, Król go nazwał
prince of Galles, od którego czasu
wszyscy pierworodni synowie Królewscy
ten tytuł noszą. W Varese, gdzie zaś my
zajechali pod Stella d'oro, do tej samej
oberży gdzie w R. 853 im nocowaliśmy,
i gdzie nam tak dobrze było, nie zastaliśmy
już P.i Scolinely, która wtenczas na-
zywała się Castella di Varese. Oberżę
trzyma od dwóch lat pewny Alemys-
ta, usprawiedliwił bardzo elegancko, i
na sposób francuski, ale drogo i
na sposób szachrajski. Panna Scolatin
dająca mi Garson powiedział, pomimo
z ojcem i innym przyjacielem nie wyszła
za mąż. Anglik nie wyjechał najpierw
bo miał rozum, powtórnie że zapomniał
szy swój paszport w Laveno, musiał
pisać o niego, aby mu go do Medio-
lanu poste restante odesłano. Ja za-
jadłszy Beefsteak, omelette, i kropelki
piwo, zapłaciłem 2 1/2 franka, a dru-
gie 1/2 franka urwał mi garson pod
pretekstem za usługi, więc 3 fr = 1 f 12.

i My z angielskim jechali naraz do Como,
a ja do Medyolanu, gdzie się zapóźno
przyjeżdża aby iść jeść. Dojeżdżając do
Varese, w samym Varese i wyjeżdża-
jąc z niego, jest mnóstwo pięknych
i wspaniałych villi, na tłoczących
lub do panów, lub do Bankierów
i Fabrykantów Medyolańskich, po-
między ostatniemi najwięcej mnie
zainteresowała villa Talachiniego
entrepreneura budowy kolei żelaznej
z Krakowa do Tarnowa, którego
znam osobiście, jest ona bardzo elegancka,
kratami t. j. sztachettami żelaz-
nemi złoconemi otoczona, o dyosinie
opasana, architektury włoskiej pałaco-
wej, pomiędzy pierwszemi jest najokazal-
sza Villa Viscontich. Wyjechaliś-
my z Varese o 1½ kolej z Camerlata
w tasiemce z Camerlata do Mediolanu
odchodzi o 4½ sądziłem więc że na
czas do Como zajedziemy, aby jeszcze na
czas do Camerlaty zdążyć, aby po-
ciąg nie chybić. Lecz woźnica i zarazem
entrepreneur omnibusa włókł się tak
powoli, że już było 10 m po 4½ a jeszcze
/.

my nie byli w Como; z którego jak sobie
przypominałem trzebaby to jeszcze
dobry Kwandrans dostawać koleją że
laznej; ~~kus~~ ta o kabiorności zaczęła mnie
mocno niepokoić, bo chociaż umowa z Ża
venostanytą, że jak mnie nie zawiezie na
czas, nie dostanie zapłaty, zawsze byłaby
droga do kłótni i procesu, dla podró
żujących rzeczy bardzo nieumiłych. Ale
on spokojny konie tylko z swej
podcinał, ręcząc mnie, że będę na czas.
I miał racyję rzeczy; zamiast bo
wiem jeszcze wprzód do Lomo, aby
anglik Kasztanowaty pośpieszał wprzód
do Camerlata, i zrobił mi nieprzepro
litą niespodziankę; gdym się ujrzał
o 4¼ przed dworcem kolei że
laznej; gdzie pożegnawszy serdecznie ka
pitana, życząc mu pogody na Lago di
Como, i zapłaciwszy furmana z trynk
geldem, więc gospedyowałem się z bagażem
do Mediolanu w klassie, i czekałem już
czwartego dobry Kwandrans, nim zadzwo
niono. 10 min. Camerlacie, pierwszy raz od

7.

nego wyjazdu z Wiednia, usłyszałem za
chunek na Warszawę czyli tu i owdzie i
zapłaciłem go w kasie Warszawskiemi
~~ktr~~ które pisałem z Wiednia natemiel
wyjściem. — Na koleji tej, to oprócz
mnie w tym samym wagonie dwie
familije, jedna niemiecka, mianowicie
człowiek z dwoma córkami, dość po-
stojnienia, osobliwie młodsza; i jakaś
familija piemontska, matka, kiedyś
bardzo piękna, dwóch synów 16 i 17
lat, guwerner przystojny człowiek, zda
je się kochanek pani, i córeczka 12-
13letnia, tak podobna do Gabrielli
Bz. jak była pierwsze we Lwowie z twa-
rzy, oczów, włosów, nawet ruchów i
ułożenia, żem na nią często z przyjem-
nością poglądał, co ona zapewne uważa-
jąc, zaczęła także wsposób dziecinny
zimną kokietować, gniewając się, jeśli
się czasem, na pannę niemiecką spojrzałem.
W Medyolanie rozpierzchło się jak zwy-
kle towarzystwo. Ja wziąłem powóz i ka-
załem się zawieźć do Hotel de la Ville.

Już jakiem wstąpił do Hotelu, żałowałem że nie zajechałem do Reichmanna. Hotel de Ville ma pretensyję być pierwszym w Medyolanie; i jest nim rzeczywiście, co do położenia, i powierzchowności. Na Corso francesco, naprzeciwko nowej wspaniałej Bazyliki Sgo Karola, z dawnego pańskiego pałacu przerobiony, z wspaniałym wjazdem dziedzińca, ubranym karyatydami; ma powierzchowność wspaniałą, lecz cóż, kiedy i na pierwszym i na drugiem piętrze ma tylko apartamenta, a pokoi pojedynczych tylko kilka, i to małe, ciasne, ciemne z widokiem na dziedziniec. Z tych, które mi pokazywano, wybrałem najwidniejszy, lecz tylko 4. kroki długi, a 3. szeroki, i czego zrazu nie widziałem nad pompą wodną, która mi do 12 w nocy spać nie dała. Szczególna rzecz że w tej ważniejszej mojej podróży, i żywioły się na mnie sprzysięgły. W Hiszpanii upał, i żar słoneczny, w Marsylii i Medyolanie woda, w Avignonie ogień; który mnie jeszcze i w Dezanzano prześladował, bom sobie tam przy Reszo spiekł lewej ręki środkowy palec. Z tej

pokój w Medyolanie, i fatyga podróży z Laveno w taki mnie zły humor wprawiło, żem nie poszedł nawet do teatru alla Scala, gdzie dawano Trovatora, ale zajrzawszy trochę do Katedry i przeszedłszy Corso Francesco tam i nazad, wróciłem do domu, położyłem parę pasjan-sów, i poszedłem o 10ej spać. Oba razem muszę tu jeszcze nadmienić, że przed obiadem zajrzałem jeszcze tro-chę do miasta, w którym jest kil-ka pięknych pałaców, ładne kolle-gium i ładny kościół budowany przez sławnego Architekta Pellegri-ni; rzeczywiście niewielki, ale ele-gancki z pięknym Campanile rzeź-bami z marmuru białego ozdobionym. W tym kościele byłem na włoskim, czyli jak przystoi [illegible] nie-mieckim kazaniu; i na kawałku sumy; i miałem sposobność uwa-żać w kościele, i na ulicy, że kobiety i wiejskie i miejskie, są ładne, i [illegible]. W Me-diolanie, którego już w czasie mojej podróży po Włoszech w R. 853im zwiedziłem, [illegible]

czesnym dzienniku opisałem, ograniczy-
tem się tym razem, na zwiedzeniu upięk-
szeń i zmian, które od tego czasu na-
stąpiły. Dlatego w poniedziałek 30go/8
wyszedłszy zrana poszedłem najpierw
do Kościoła S. Karola, naprzeciw mojej
oberży będącego, który w czasie mojej
pierwszej bytności nawet zewnątrz nie był jeszcze
całkiem ukończony; teraz go znalazłem
zewnątrz i wewnątrz ukończony, wyjąw-
szy wielkiego Ołtarza który jest tym-
czasowy, i bardzo pojedynczy, lecz któ-
ry ma być z zastąpiony wspaniałym
z marmuru i bronzu, na którem dziś jest
w środku Kościoła skrzynka dosyć ta-
dek. Jest on teraz piękną i wspaniałą
bazyliką, należącą do znakomitych ozdób miasta.
Kościół sam ma wielką banię opie-
rającą się na 28 Kolumnach z różowe-
go granitu, mało co mniejszą jak Pan-
teon, czyli St Maria della Rotonda, lecz
o całą wysokość Kolumn, na których się
wspiera wyższą. Wielki ołtarz jest
naprzeciw drzwi głównych, lecz oprócz
niego jest jeszcze 7. z których 2. większych
/.

kaplicach owalnych, obok św. Ottona położonych; 5. w niszach, tak jak w Panteonie. Wyjściu z Kaplicy po prawej Ołtarza, jest umieszczona Gruppa z Marmuru białego, rzeźby Pompejusza Marchesi, tego samego, co dawał model do bronzowego posągu Cesarza Franciszka, na placu zamkowym w Wiedniu przez Cesarza Ferdynanda postawionego; lecz równie tak niezgrabna jak ten posąg; przedstawia ona to, co Włosi zowią <u>la pietà</u> t.j. Matkę N. trzymającą na kolanach P. Jezusa umarłego, z krzyża zdjętego, która jest zapleciami Matki boskiej. Matka boska tak niezgrabnie zrobiona, że nie można wiedzieć czy stoi, czy siedzi, która niewyraźnie nosi ~~[illegible]~~ pozycyję ciała Jezusa Chrystusa czyni wątpliwą. Wielka marmurowa biała tablica w ścianę wpuszczona oznajmia, że gruppa ta była darowana przez Ces: Franciszka kościołowi, ulokowana w tej Kaplicy z polecenia Ces: Ferdynanda, za panowania Cesarza Franciszka Józefa. Szczodrobliwość ta nie przynosi wiele zaszczytu trzem Cesarzom Austryi.

J.

/: jest ona najuboższą z 7iu Kaplic, i gdy
tamte są pięknemi bronzowemi balustra-
dami zamknięte, ta jedna ma tylko
prostą żelazną ramkę. Daleko
piękniejsza grupa z białego marmu-
ru znajduje się w 3ciej Kaplicy od wschodu
poprzecznej, przedstawiająca w płasko-
rzeźbie Ś. Wincentego a Paulo, oto-
czonego matkami, przynoszącemi mu
swoje dzieci na wychowanie. Przed koś-
ciołem jest 4graniasty plac, którego
trzy boki zajmują budynki bazyliki, wko-
ło portykiem wspartym na kolumnach
jońskiego porządku, z różowego granitu o-
toczony; czwarty bok formuje Corso Fran-
cesco, najpiękniejsza ulica Medyolanu.
Naprzeciw tego Corso jest front kościoła
ozdobiony pięknym perystylem, i wspania-
łemi marmurowemi wschodami do tegoż
i do drzwi wchodnich prowadzącemi
ozdobiony. Kościół jest oświetlony z gó-
ry latarnią, lecz prócz tego jest także
kilka okien nad drzwiami, i nad W. Ołta-
rzem, nowego malowania na szkle przez
P. Do portyków frontowych umiesz-
czone zostały właśnie dniem wpośrody drzwi
/.

i tablicę wotywną z marmuru białego, opi
wującą złożenie podzięki miasta Medyo
lanu i duchowieństwa D. D. Hiacintho
et Carolo Equitis Amati e domo Moede
tia, który około ukończenia budowy
tego Kościoła, i jego wewnętrznego ubra
nia wielkie położył zasługi. Z Kościo
ła S. Karola poszedłem na pocztę zapytać o listy;
spodziewałem się bowiem zastać tam
list od H. H. lecz nie było to żadnego. Z tam
tąd poszedłem do Katedry i wysłucha
łem mszy całą, lecz potem przypatrywa
łem się niektórym nagrobkom Arcy
biskupów Kardynałów, i jej krym starym
malowanym oknom. Lecz nad głównemi
3ma drzwiami opatrzonymi środkowemi, są okna no
wego malowania G. N. N. które jeszcze
tylko kolorytem wytrzymują, zakasują wszyst
kie dawne. Przedstawiają one, jedno Mat
kę N. pocieszenia, patronkę Kościoła, dru
gie S. Wincentego de Paula, 3cie S. Karola
Boromeusza. W wewnętrznych ozdobach
Kościoła, wiele od mojej ostatniej bytności
zrobiono, postępu ~~postępu~~, istniejące rusztowa
nia ~~ciągle~~ dowodzą, że ciągle jeszcze pra
cują; lecz znalazłem wielką odmianę dla ko
ścioła w tym, że Statuę Napoleona I° przenie
siono z najwyższej wieży na niższą, a na jego

89: miejscu umieszczono figurę jakiegoś
Św. wystawioną, która będąc wśród 5700
posągów ~~figur~~ z białego marmuru, sama jedna
świecąca, jest w katedrze Medyolańskiej
anachronizmem. W katedrze spotkałem
tę samą familię niemiecką, z którą z La-
mesłaty jechałem. Ojciec mnie zagadnął
czym nie słyszał, że w porcie może
wszędzie innego miasta być zaprowadzona
kwarantanna, co go niepokoi, chcąc odbyć
podróż z Genui do Neapolu morzem; od-
powiedziałem z uśmiechem, lecz że chociażby
i tak było, sądzę że kwarantanna będzie
tylko dla proweniencyj z Orientu, nie
zaś dla okrętów przybywających z pół-
nocy. Wyszedłszy z katedry poszedłem
kupić sobie widoki Medyolanu, i wodę
kolońską Zannolego, którą nareszcie w
jednym eleganckim magazynie napotka-
łem, lecz nie z N° domu 92. ale 25. t.j.
starej, która jednak bardzo dobra, nawet
prawie lepsza, jak teraźniejsza; a potem
oglądnąć lokal teatru S't Radegonda
za dnia, abym wieczorem do niego mógł
trafić. Skala albowiem będąc tego dnia
zamknięta, umyśliłem sobie pójść do tego
teatru w którym dawano operę Traviata

/.

i Szwedzkiego, który pierwszy nie znałem. Wró-
ciłem do domu na godzinę przed obia-
dem table d'hôte, który wprawdzie
drogi, bo 4 fr bez wina, lecz był bardzo
dobry; znalazłszy na karcie Szamblana
kazałem sobie dać ½ butelki za 1½ fr
lecz ten był stary i tak doskonały, jak
pierwszy w życiu moim nie piłem, lepszy
jak wszystkie wina de Grave, i Chablis;
było to pierwsze wino w mojej podróży
które z gustem piłem, lecz że dobrego
mało, więc i jego butelczka była tak
mała, że musiałem ekonomizować
aby mogło co zostać do deseru. Przy
obiedzie miałem sąsiedztwo jakiegoś
niemłodego, i bardzo nieelegancko ubra-
nego Niemca; lecz musiała to być
jakaś znakomita figura albo jaki-
goś literata, albo biurokrata, bo sie-
dział na 1szym miejscu, i półmiski od
niego zaczynano, chociaż było to 25 osób
przy stole, i kilka kobiet. Konwersacy-
ja z nim była bardzo przyjemna, bo był
pełen wiadomości. Jakiś drugi młody
Niemiec, który mu towarzyszył, był dla
niego pełen atencyi. Po obiedzie nie wy-
chodziłem z domu, aż na teatr, t.j. o 8mej

miejsce numerowane w parterze, t.j. najlep-
sze położenie (sedia designata) kosz-
towało mnie 45 fr. i było rzeczywiście
dobre, w 3ej ławce od Orkiestry w samym
środku, lecz siedzenie twarde. W sąsiedzt-
wie miałem znowu jakiegoś grzecznego
starego Panszpaka, który atoli po
drugim akcie wyszedł, nie będąc jak
się zdawało amatorem muzyki wło-
skiej, i nie rozumiejąc tego języka. Teatr
niewielki, taki a prawie jak w Bernie
tylko wyższy 4ro piętrowy, krągły, dość
dobrze dekorowany, i gazem oświecony.
~~Opowiadanie~~ Opery libretto jest wzię-
te żywcem z romansu Dumasa Syna la
dame aux Camelias. Muzyka jest
jedną z lepszych Verdiego, i ma niektóre
prześliczne numera. Najpierwsza introduk-
cyja, bal z uczta w domu Camelly,
potem duet między Ojcem amanta
(Baryton) a Soprano) la dama o Came-
lias; najpiękniejszy akt jednak jest
ostatni, pojednanie z kochankiem, walka
między szczęściem życiem, a nieuchronną
śmiercią. Śpiewano nieźle. Primadonna
w pierwszej młodości, i z nieświeżym głosem.

1

/. sam oddychała, i oddśpiewała ostatni
akt, niezmiernie trudny, z wielką drama-
tyczną doskonałością. Tenor który miał
chrypkę opuścił najpiękniejszą aryę na
początku 2go aktu, lecz się kazał zastępo-
wać, chociaż bile, ta mniej więcej jaka
taka. Publiczność dość przyzwoita, pięk-
nych kobiet wcale nic, przystojnych
mało. Prima donna dostała po od-
śpiewaniu wdzięcznym a kiedy trudniej
aryi, ogromny bukiet od jakiegoś
młodego człowieka z loży parterowej
i została parokrotnie wywołaną.
Ibaryton (cypryjczyk) śpiewał dobrze i
był aplaudowany. Teatr się skończył
o 10½ a o 11ᵉʲ byłem w domu; 31go 8. po
toalecie i śniadaniu, zapłaciłem rachu-
nek, w którym o 75/100 t.j. 15 l było wi-
cej zarachowane jak się należało, daw-
szy dobre trynkgeldu portierowi i fak-
kinom pojechałem na kolej i wziąłem
miejsce do Bergamo, aby tam odwie-
dzić Conte Ottavio Tasca, przyjaciela
z R. 1815go którego od tego czasu nie wi-
działem, a który jak mi Londyner
w Medyolanie zapewniał, który zaś to
wziął ślub, miał mieszkać w Bergamo.
/.

Przybywszy do Bergamo o 12ᵉʲ dowiedziałem się że Pasza nie mieszkała tam, lecz o ½ mili stamtąd w Seriata, gdzie ma swój pałac, i gdzie jest stacyja kolej żelaznej, a więc Londyner w Medyolanie, tak dale spłatał włoską sztuczkę. Obstalowawszy więc obiad na godzinę drugą, poszedłem tymczasem oglądać górne miasto przez które w R. 1853ᵐ tylko przeleciałem. Jest ono, jak wszystkie włoskie miasta dobrze zabudowane, mające ładne kościoły, promenadę i pałace, szczególnie zaś przedziwny widok na równinę ku Veronie i Mantui się rozciągającą. Na bramie przez którą się do górnego miasta wjeżdża, jest od strony równin wymalowany [illegible]: ogromny wielkości z rozpostartemi skrzydłami, którego zdaleka dobrze widno, jakgdyby całą równinę przed nim rozwiniętą chciał schować pod swoje skrzydła. Wróciwszy najątem sobie trynaltkę na godzinę 3ᶜ aby mnie zawiozła do Seriata, a zjadłszy skąpy obiad bez zuppy, za który mi kazano zapłacić 1 f 22 k z niegodziwego

y.

i swinny, którego mało co piętro
wsiadłem z moim bagażem do niepew-
nej tryndulki, takiej samej, jaką
już przed 2. laty z Padwy do Fusiny
przyjechałem, i pojechałem do Sorgu-
ta, gdzie zostawiwszy na stacyi kolej-
nej ~~[illegible]~~ dopiero budującej się, mój
bagaż, kazałem się zawieść do pa-
łacu Ottavia Tasca. Pałac czyli
willę znalazłem aktualnie, obszer-
ną, piękną, i porządnie utrzymaną
wśródku niewielkiego lecz czysto
utrzymanego angielskiego ogrodu.
Zapytawszy lokaja, który zbiegł
na dół czy Pan jest w domu, i ode-
brawszy odpowiedź, że jest lecz nie
sam, bo ma gości, kazałem się
do niego zaprowadzić. Znalazłem
małego, lecz żwawego starca z siwą
bródką a la Henry 4. w słomianym
kapeluszu, i jeszcze dwóch mło-
dych ludzi. Wyjszedł na przeciw
mnie, przypatrzył mi się parę minut
lecz mnie nie poznał, tak jak ja był bym go
był nie poznał, gdy bym go był w innym
[illegible]

z nim się spotkał. Gdym mu powie-
dział kto jestem, uściskał mnie
serdecznie, przypominając sobie z zakon-
tentowaniem chwile, którśmy z so-
bą przed 43. lata w Londynie spędzi-
li, przedstawił mnie swoim goś-
ciom, z których jeden był komis-
sarz dystryktowy, drugi hiszpan
malarz; i poczęstował mnie swo-
im winem, które było [illegible]
słodko gorzkie. W Bergamo po-
wiedziano mi że był kawalerem,
tymczasem był żonaty po raz drugi,
miał z 1ej żony dwóch synów, po-
ważnych chłopaków i dorosłą
i córkę już zamężną, ożenił się po raz
drugi z sławną śpiewaczką, która
i jego, i jego familii w czasie wy-
gnania, w Anglii, Hiszpanii i
Marsylii, utrzymywała, on zaś
był redaktorem dziennika, i pi-
sał włoskie wiersze. Przedstawił
mnie swojej żonie, i córce, a prowa-
dząc po całym zamku, który ma

i mnóstwo pokoi i apartamentów
nie elegancko wyporządzonych, ale kom-
fortmeblowanych, billiard, bi-
bliotekę, fortepiano, na którym
mu musiałem grać Gavottę, któ-
rą mnie w Wiedniu uczył, i ma-
zurka, którego ja go uczyłem.
Chciał abym przenocował, a przy-
najmniej abym zjadł obiad, lecz
ja odmówiłem i jednego i drugiego, pro-
siłem tylko o czarną kawę, i wypiwszy
dobrej poszedłem na stacyję, na
którą mnie odprowadził, i ~~pożegna~~
uściskał tem gorąco mnie, życzył ~~…~~
abyśmy się jeszcze raz w życiu wi-
dzieć mogli, i obiecałem mu pisać
do niego z Wenecyi. O 6ej nadszedł
pociąg Medyolański, wsiadłem do wa-
gonu 1ej klassy wśród deszczu, któ-
ry zaczął padać, i pojechałem na-
nowo do Desenzano, gdzie mi w R.
853. tak dobrze było, i gdzie jad-
łem doskonałe truskawki, i piłem
doskonałe białe wino. — Lecz wszystko
od tego czasu we Włoszech na gorsze się
zmieniło, truskawek nie było, a wino

2° było, ale nie tak dobre jak dawniej
tensam gatunek, ale nie to de. Z tem ~~czy~~
wszystkiém miałem nocleg dobry. Na
kollacyją zupę, i jaja na miękko. i wi-
no; na śniadanie dobrą kawę z chle-
bem i masłem; pokój obszerny, do-
brze meblowany, łóżko wyśmienite,
spałem doskonale, pomimo grzmo-
tów, piorunów, i fal jeziora
Garda, o ~~mury~~ przedmurze hotelu rozbijają-
cych się. Wstałem wcześnie o 7 1/4 a
ponieważ pociąg do Vicenzy i Vero-
ny odchodził dopiero o 10. i miał-
em więc trzy godzin czasu przed
sobą, z których 1. jedna poszła na
toaletę i śniadanie, druga na pa-
kunek, 3. na ~~przecin~~ karmienie się prześlicz-
nym widokiem z balkonu sali ja-
dalnej, na jezioro Garda, które
się tu w całej swej szerokości pre-
zentuje. Do burzy i ulewy nocnej
nastąpił najpiękniejszy ranek,
a jezioro chociaż jeszcze trochę nie-

y.

i spokojne, było czyste, i okryte
barkami o jednym żaglu w różnych
kierunkach stojącemi. O ~~[illegible]~~ 9ej
dało się nareszcie widzieć statek pa
rowy, między Rywą i Desenzano
co dzień pływający, dość napełnio
ny wojażerami, który na śniada
nie do Oberży alla posta vecchia
tej, tej gdzie nocowałem przybyli.
Gdyby nie to, że się spieszyłem, aby
w Wicenzy poodbierać listy tam
poste restante adressowane, tenież
byłbym z wielką ochotą przyje-
chał się do Riva, i wrócić nazajutrz
do Deschiery, gdzie znowu kolej żelaz
na by mnie była zabrała. Zatem
wybornym wodzy zapłaciłem 2 fr. Cwan
cyganami, pierwszy raz od kiedy z
Wiednia wyjechałem tak mało, i
w ~~[illegible]~~ monecie. Dla zamiena używania
się wziąłem z Desenzano do Wicenza
bilet 2giej klassy, lecz siedzenie tak
złe, i towarzystwo tak ordynaryjne,
ś.

zem stracił zupełnie ochotę jechania
w kołowrotach drugą klassą. Pociąg
zatrzymywał się w Peschiera, w Vero-
nie na 2ch stacyjach, porta nuova
i porta vecchia, potem w Monte-
bello, Conegliano i innych z wojen
francuskich sławnych miejscach.
Przybyliśmy do Vicenzy o 12ej gdzie
się zakwaterowałem, z rekomen-
dacyji telegrafu + alla stella d'o-
ro pod złotą gwiazdą, gdzie mi da-
no pokój wprowadzie na drugim
piętrze, z widokiem na ciasną brud-
ną ulicę, lecz czysty, obszerny, dość
widny, nieelegancko, ale wygodnie
meblowany, a co mi bardziej mnie
ucieszyło, że była sofa, oktopie
od butów, i stolik. Zaczem odte-
gożem ugodził pokój, obiady i śnia-
danie, wszystko razem, oprócz us-
ługi i światła za 6. lirów, o połowę
taniej jak we Francji, Piemoncie i
w Medyolanie. Potem poszedłem na
pocztę, gdzie zastałem listy od żony 1½.

+ Telegraf pański, Guide des Voyageurs

/ i od Hermana, i Sidonij. Z listu
Hermana dowiedziałem się o doszaż-
nej śmierci Enningera na puchliż-
płucówny; z listu Żony o śmierci
Zofij Stadnickij; i tak znów dwoje
dawnych i dobrych znajomych
zeszło z tego świata; osobliwie u-
czułem stratę Enningera, który
był dla mnie zawsze grzeczny i
przyjacielski. Sprawdził się tem
sposobem sen który miałem w
Turynie, dwa zielone krzyże gro-
bowe, lecz było ich tam podobno
więcej. Sidonija pisze że się spodzie-
wa około 20. i że się zdecydowali
zimować w Meran. H. zaprasza
mnie, abym do niego zajechał,
nim sobie pomieszkanie wynaj-
dę. Odczytawszy listy, poszedłem
na obiad, który był nad moje spo-
dziewanie dobry; osobliwie legumi-
na i desser. Przy stole siedziało dosić
osób, i dowód że kuchnia jedna z lep-
/.

¹/ szych w Wicenzy. Po obiedzie prze-
szedłem się trochę po mieście, i wi-
działem że Wicenza ma mnóstwo
pałaców, jakich w Wiedniu niema,
i że jest ogólnie w stylu 16go i 17go
wieku dobrze zabudowana. Naj-
więcéj uderzają w oczy gmachy na
głównym placu: <u>palazzo della
ragione</u>, cały zbity z marmu-
ru, z otwartemi portykami na
dole i na piętrze, a w niem po-
krytym dawne sale obrad Senatu
i ludu za czasów rzeczpospolitéj;
pałac Mons pietatis, gmach du-
ży okazały, architektury wieku
17go; pałac Delegacyi czyli prefek-
tury, gdzie także główna warta;
i ratusz <u>palazzo della città</u>, z wie-
żą wysoką cienką jak minaret,
na któréj zegar, i herb Rzp. wenec-
kiéj, Lew z łapą na kuli wspartą, a
przed pałacem 2 kolumny takie jak
na placu S. Marka. Wieczór wczoraj-
szy zakończyłem jak zwykle. –

Vicenza 4/9 858. Vicenza na prześliczne
położeniu, w pięknej i urodzajnej rów
ninie, nad rzekami Batilione, i Re
ton, które się wśród ku niej łączą; od
północy zasłoniona szeregiem Alp
wysokich od Monte baldo ku morzu
adryatyckiemu spadających; od po
łudnia krótkim szeregiem małych
pagorków, z których najwyższy
monte Berico, villami, i ogrodami
ubrany; na którego szczycie, klasz
tor Serwitów, i kościół, sławny ko
ściółek Matki B. cudownej którego
wizerunek, i opisanie tu ołączam;
+/ Od zachodu ku Weronie, i od wscho
du ku Wenecyi + ma Vicenza
równinę, zapełnioną domkami
wiejskiemi, kapliczkami, winnica
mi, i polami zasadzonemi ryżem, kukurudzą
morwami i innemi drzewami owoco
wemi. - Do klasztoru na górę
Berico, prowadzą z dwóch stron mias
ta, drogi wielkim kosztem założone;
jedna, tylko dla pieszych, od strony porta
St Lucia, druga dla powozów, i
pieszych, od strony promenady publicz
nej.

-nej i starej kolej żelaznej, droga dla
pieszych od strony S. Lucia, są to wscho
dy kamienne o 40.u oddziałach, każ
dy po 5. wschodów z ostępami dla
wypoczęcia. Wschody te są u samego
dołu gatunkiem łuku tryumfalnego
wspaniałego, opatrzone na którego gzymsie
lwy postępujący, herb RP. weneckiej;
w przechodzie tego łuku jest po lewej
stronie Nisza, w której statua Matki
B. bolesnej, z marmuru białego, z nastę-
pującym podpisem:

Ha sasso di marmo il core,
E l'alma di diamanti,
Chi qui passando avanti,
Non pinga gli occhi al petto
E con la mente pia,
Non dice: Ave Maria.

Na drugiej stronie łuku jest napis
na gzymsie: Deiparae Virgini Berica
montis, Jacobus Bongadeno, Am
bros. F. Praefectus religionis et urbis,
amantissim: A.D. 1595. — Z drugiej
strony ~~jest~~ góry jest obok gościniec
dla powozów, ganek czyli portyk kry-
y.

-ity, na schodach ku wschodowi
otwarty, cały z ciosów, i pięknemi
płytami wyłożony, dla pieszych; ga-
nek ten jest najmniej 400 sążni dłu-
gi, a tablica w nim wpuszczona,
marmurowa, opiewa: Deipara Virgi-
ni, opus hoc sumptuosissimum,
auxilio dei omnip: Ausp: Reipu-
blicæ Venetæ, et pietate et mu-
nificentia piorum, constructum.
A. D 1748. — Kościół sam niewielki
podobny do kościoła OO Dominika-
nów we Lwowie, bez opłatowej(?)
mniejszy, dekorowany przyzwoicie
z posadzką marmurową, i takiemiż
pobocznemi ołtarzami; wielki ołtarz
w którym obraz matki boskiej cudowny,
tylko w czasie nabożeństwa otwarty
zresztą zasunięty, znajduje się wewną-
trz niskiej kaplicy, raczej niszy, na ko-
lumnach wspartej, tak niskiej, ciem-
nej, i wotami zapełnionej, że gdyby
nie wotywne lampy (srebrne, pozłacane
niektóre &/ różnokolorowem świat-
łem oświecone, mało by co widzieć można
było. Kościół był zaczęty w r. 1688. i zbudowany przez architekte
+ ten, co teraz egzystuje /.

gi Borella; ozdoby snycerskie, po największej części płaskorzeźby z marmuru białego reprezentujące historyję cudownego objawienia się Matki B. na górze Berico, są dziełem Orazio Marinali, sławnego swego czasu snycerza Vicenzy, zaś ~~Matka~~ w Ołtarzu po prawej stronie głównego ołtarza z bocznym, znajduje się dobry obraz malowany przez Bartolomeo Montagna, przedstawiający Matkę B. z P. Jezusem umarłym na kolanach, po prawej S. Piotr, po lewej S. Jan E. u nóg Maria Magdalena; w drugim Ołtarzu po tejże stronie jest obraz francuskiej szkoły, malowany przez François Menageot przedstawiający L'adoration des anges. Najinteresowniejsze jednak są dwa wielkie obrazy w Refektarzu. Jeden pędzla Paolo Cagliari Veronese, przedstawiający wieczerzę pańską, w której obok Chrystusa ubiorem pielgrzyma, siedzi papież Gregorz S. drugi Benedetta Montagna z R. 1528. przedstawiający wizytę 3. Królów w ~~Bettlem~~ Bethleem. Wieczerza Pawła Veronese jest 9 stóp długa, a S. wysoka.

201

i wyszedłem na górę wschodami od strony
bramy St Lucia, a zeszedłem portykiem
czyli korytarzem od strony zachod-
niej, ku stacyi kolei żelaznej. Widzia-
łem na tym spacerze kilka tandetnych
willów, mianowicie fonte Giovena
i fonte Caretta. Takiej jak ta ostat-
niej nie ma ani Baden, ani Hitzing;
U stóp jej zaczyna się wielka prome-
nada Vienzy, z obu stron wiecznych plata-
nów, tarasikami kamiennemi opa-
trzona, którą wielki poeta często
utrzymana od Debarkaderu odłącza,
którą ta Ulica spotkawszy się otaczają
na tym spacerze mianowicie, przed i wko-
ło debarkaderu napotkałem piękny
świat Vienzy, którego ten zdaje
się być ulubionym spacerem. W tym
wielkim świecie była niemała liczba
K.. dość przystojnych i elegancko ubra-
nych. A propos nich muszę tu nadmie-
nić tę okoliczność szczególną, że obok
pałacu dyrekcyi policyi, jest ulicz-
ka w której jeden bordel obok drugiego,
i przez którą nie można przejść, aby nie
być zaczepionym. Wróciłem do domu i

/o 8ej, i owszem jeżeli mam tę sposobność
uważać, że i Vicenza jest już gazem
oświecona, lecz tylko główne Ulice
i place, mniejsze tylko olejem, a
odleglejsze od Centrum miasta wcale
nie. Dnia 2go 3go Sept i dzisiejszy zeszły
na szukaniu domu wiejskiego z ogro-
dem, któryby mi przypadł do sma-
ku, aby go nabyć, i w nim zamiesz-
kać; lecz nie znalazłem tylko dwa
na przedmieściu St Felice, przy gościń-
cu pocztowym do Verony z ekspozycy-
ją na wschód i południe, i z wido-
kiem na debarkader i monte Be-
rico, N° 99, a drugi 100. Lecz obad-
wa takowe niezamieszkałe, nie były
na sprzedarz; ale lepiej że nie były, albo-
wiem rozważywszy wszystko nie byłoby-
by mi lepiej we Włoszech jak w innych
Europejskich państwach. Lud nieoch-
dożny, leniwy, upodlony, i podły;
żebractwa mnóstwo, tudzież kartów,
karłów, i kalek różnego rodzaju; a ko-
biety stare z rozpuszczonemi siwemi
włosami, wyglądające jak furyje, lub
czarownice z Macbeta, są obrzydliwe; do

/.

/ tego nieznajomości języka, i oddale-
nie od rodzinnego kraju, który choć
ciąż niewdzięczny i dla mnie nieszczęśliwy
zawsze jednak jest moją ojczyzną,
wszystko to razem wziąwszy, zmieniło mój
zamiar osiedlenia się we Włoszech,
i znów zwróciło moją uwagę lub na oko-
lice Wiednia, lub na Opawę. Wcza-
sie moich przechadzek ~~na ulicy tem~~
po Vicenzy i jej okolicach, na ulicy
tem oprócz pałaców della Ragione,
Pijmontis, la delegatione, i Muzeo
civico, które ostatnie jest przez Pal-
ladia, z 15. pałaców wymienię pierwszych
i większych jakich tu widzen niema
jeden z 14. i 15. wieku architektury
gotyka, podobne do pałacu Dożów
weneckiego w miniaturze, drugie z 16.
i 17. wieku budowane według pla-
nów Palladia, Sanzovino, i Campa-
gna. Najokazalsze pomiędzy ostat-
niemi są Bonin, Porrezan, Loschi, Dio-
venna, i Dressino; widno po tych wspania-
tych pałacach, że Vicenza popodania
się wspólnie z RP. Padwy, i Verony dobro-

9 y.

/ wolnie pod panowanie weneckie, na
początku 17go wieku, stała się dla swego
pięknego położenia, i zdrowego powie-
trza, ulubionym pobytem patrycyuszów
i senatorów weneckich, którzy tu te
wspaniałe gmachy pobudowali, tak
mało odpowiednie teraźniejszym
stosunkom biernym. Kościoły Vicen-
zy nieszczególne. Największy z nich ka-
tedra, leży w takiej ciasnocie, że tylko
z jednej strony, t. j. z placu przystanne-
go ją przejrzeć można. Z zewnątrz nie ma
ona także nic szczególnego, a sklepie-
nia szerokie wprawdzie, z wystawa-
nemi kabłąkami, lecz niskie, oł-
tarz w. i całe presbyterium jest na
znacznej elewacyi, do której wspaniałe
wschody z czerwonego marmuru prowa-
dzą; ani okien malowanych, ani obra-
zów znakomitych, katedra nie posiada,
natomiast znaczną liczbę niezręcznych
nadgrobków biskupów i kanoników
vicentyńskich, eleganckie, i pięknie u-
trzymane kościoły są także S. Filippa
Nero, S. Katarzyny, i Karmelitów —
Resztki wzmiankowanych dni zeszły na

/ pisaniu listów do Hermana, żony
i Zygmuncika, i na kontynuacyę tego
dziennika —

Padwa 6/9 858. Wieczór 4ta wracając
z spaceru miałem jeszcze przyjemność
spotkać Panią Pipin, córkę, która
mnie chociaż pozmięszana, poznała;
jadą one w towarzystwie familii
Czapków, do Medyolanu, a ztamtąd
nad lago maggiore, i lago di Como,
za 8. dni wracają do Wenecyi, a około
20go do Wiednia. Damy były uprzejme
i grzeczne, miły [illegible] P. Czapka, który
mnie zna z nieszczęśliwej historyi
z Starzewską. Gdyby nie towarzystwo
w Czapek, których był zatrzegi
mem +7- byłbym poszedł do nich
na wieczór, a tak obiecałem ich od
widzieć na 2gi dzień na debarkaderze
i dotrzymałem słowa, byłem
tam o 8ej rano, one ~~stanęły~~ przyjechały
o 8¼, pociąg odchodził o 8 40 a tak
miałem czas z niemi się nagadać;
Pipinolina była dla mnie pełna ~~uwag~~ aten
cyj; matka trzepała jak zazwyczaj;
P. Czapka był ~~dziś~~ grzeczniejszy, jak dnia
poprzedniego. Odprowadziwszy ich do
/.

Salle d'attende, poszedłem na mszę do katedry, a po wysłuchaniu jej, do siebie, aby się spakować, śniadanie zjeść, i rachunek zapłacić, a potem pociągiem 1^{40} do Padwy tu pojechać, co się też stało. Przy obrachunku wyjszło znów szachrajstwo włoskie na wierszch, chociaż mi się cały czas ludzie w oberży dość rzetelni zdawali. Ugoda po pokoju, obiadu, i śniadania była na 4 Lire (Cwancygier) tymczasem rachunek był na franki, co czyniło 2 L dyfferencyi; lecz się oparłem, pogroziłem skargą, i więc ustąpiono. Ponieważ służba nie była rachowana, dałem dobre trynkgelda i pojechałem. W Vicenzy dałem prać bieliznę, i wziąłem kąpiel. 1a była tania wyprana, ale źle, osobliwie chustki, druga była tania, i dobra w wannach marmurowych. W wagonie pierwszej klassy miałem towarzystwo dwóch młodych kobiet i młodego mężczyzny, do których nic nie przemówiłem. Przy wysiadce tu o 3ciej kazałem się zawieźć do l'Aquilla d'oro, sądząc że jest ta sama, gdziem

toberży

/.

i mieszkał w R.ku 853.im Lecz z wielkim
zadziwieniem, widziałem że mój
fiakier stanął właśnie naprzeciw
klasztoru S. Antoniego, i że hotel ~~ag~~
aquilla d'oro [illegible] jest
najpiękniejszy i najporządniejszy
w całej Padwie, a co najlepszego, że
jest blisko kościoła, do którego właś-
ciwie przyjechałem. Dostałem pokój
N 1. na 1szym piętrze, z którego widokiem
na dziedziniec lecz obszerny, widny,
ładnie porządnie meblowany, ani
komparacyi z pokojem w Wiedniu —
a szczególnie tańsko niemieckie, na któ-
re nie trzeba było podrabiania i w któ-
rym się człowiek nie gubi. Pierwsza
rzecz była jak tylko przyjechałem
pójść do kościoła i dać 2. talary
na wotywę dziękczynną, za ocalenie
mnie w tak długiej i niebezpiecznej
podróży, na dzień dzisiejszy, na godzinę
9ą; potem opatrzyć wszystko także nieby
ołtarz S. Antoniego otaczające, których
jest 9: a z których 3. ~~jest~~ są roboty
Antoniego i Tullio Lombardy, jedna Sansovina
2. Campagna, a trzy niewiadomo czyjego
dłuta, i niektóre wspaniałe nadgrobki
Contarinich, Morozynich, Salvio, Po-
politi & i Marchich; /.

Dawszy na dzień dzisiejszy na Wotywę
na godzinę 9tą wróciłem do mego ho-
telu aby się rozpakować, i dopiero
przypatrzyłem się dekoracyjom
sieni i salonu hôtelu al' aquilla
d'oro, jest tam zawieszonych
10. czy 12 tarcz z herbami monar-
chów, książąt udzielnych, książąt
z krwi, & & którzy wróżnych epo-
kach w tym hôtelu pomieszkiwa-
li. Jest tam i cesarz Józef, i Impe-
ratorowie Piotr III. i Alexander I
i król Neapolit: Ferdi: z żoną, i Karoliną, i król Grec-
ki, nawet + książe Berry, i Hrabia
d'Artois & & Z tem wszystkiem
pokoje frontowe, niby to aparta-
menta najwspanialsze, gdzie oprócz
tego herby Rossyi: i Austr: wskazu-
ją mieszkanie pomienionych poten-
tatów, nie mają ani obić, ani adamasz-
ków, ani posadzek (te są marmurowe)
ani nawet dywanów porządnych;
niewyglądają nawet tak porządnie,

+ ad Szczepan, i

/i jak ten pokój/ który miałem w Paryżu za 5 franków. Rozpakowawszy się poszedłem do kościoła S. Justyny. Jest on co do powierzchowności zupełnie ukończony, lecz zawsze mu brakuje stosownego dotąd wspaniałej ~~budowy~~ bazyliki, ~~doko~~ umeblowania, i dekorowania. Jest w prawdzie 28. kaplic opatrzonych w eleganckie marmurowe ołtarze i rzeźby, lecz kilka, i to największych, nie mają tylko ołtarze tymczasowe z drzewa, i złe obrazy bez ram. Z kościoła S. Justyny poszedłem około domu Invalidów, też przy nim będącego, + na prato della vale. Prato della valle znane od wszystkich turystów, i cudzoziemców, jest to owalny publiczny ogród, wielkimi drzewami wszystkie ulice zasadzony, ławkami kamiennemi zaopatrzony, w koło wąską odnogą Brenty opasany, przez którą 4.o kolumnami i posągami przyozdobione kamien-

+ przez Cesarza Franciszka I.o założonego/

nemosty są kaione. Obadwa brzegi
rzeki są opasane ballustradą ka
mieniów, na której słupach co 3.
sążnie są postawione posągi sław-
nych ludzi, różnych narodowi za-
wodów, którzy lub w Uniwersy-
tecie padewskim, bywali nauki
lub przy tym Uniwersytecie piasto-
wali katedry i Urzęda, wszystkie
z piaskowca, w większej jak na-
turalnej wielkości. Jest ich 38.
na zewnętrznej, i 38. na wewnętrznej
balustradzie, więc razem 76. Znaj-
dują się pomiędzy niemi 4.ech papieżów:
Eugeniusz, Paweł III, Alexander VII i
podobno Grzegorz, i trzech królów:
Stefan Batory, Jan Sobieski,
i Gustaw Adolf; dwóch pierwszych
kosztem Króla Stan: Aug: w R. 1789.
postawione; jest tam i Kardynał
Bembo, i Petrarcha, i Tasso, i Ario-
sto, i X. Braunschweig, i mnóstwo
uczników uczonych, filozofów, filolo-
gów, astronomów, historyków, &c.

Opatrzywszy wszystko dokładnie, i od=
czytawszy wszystkie napisy, poszed=
łem do Cafe Pedrocchi, do którego
trafiłem bez przewodnika, i wypiłem
tam dobrą kawę z dobrym chlebem
i masłem, i odczytałem Gazetę wenecką
z której się dowiedziałem, że Xiążę
Napoleon żeni się z Córką Króla Sar=
dyńskiej, więc znów Napoleonidy ko=
ligacią się z dworem austryackim.
Potem poszedłem do siebie, i wie=
czór przepędziłem jak zwykle.

Wenecyja 8/9 858. Dziś 6° zeszedł po=
większej części na nabożeństwie, przy=
najmniej ranek, obstalowawszy albo=
wiem Wotivę na godzinę 9ą wysłucha=
łem jej, i jeszcze drugą mszę s. przed Ołta=
rzem s. Antoniego, potem poszedłem
kupić medalów srebrnych i innych
z wizerunkiem s. Antoniego, kazałem
w kaplicy poświęcić, i obszedłem
Kościół wewnątrz dokoła. Cały Koś=
ciół zewnątrz i wewnątrz jest w oryen=
talnym stylu, zbliżający się do
S. Marka weneckiego, acz kolwiek by
mozaik i tych historycznych skarbów,
/.

/. które ~~to~~ S. Marca zdobią. Napomnien
twórt głównych znajduje się w Ołtarzu
Zwieńczeniem P. Jezusa ukrzyżowane
go, czyli Crucifixu na czerwonym
axamicie, z obszernym presbiterium,
rzezbami na drzewie przyozdobionym
z posadzką marmurową ~~mozaika~~ romańska
opasane, i wrotami bronzowemi
zamknięte, których niebo przeniost,
bym, nad stawne wrota do ~~kościoła~~ bazyliki
bazyliki S. Piotra prowadzące, i nad
wrota w ~~te~~ stawnym babtysterio
w Florencyi, ala S. Maria dei fiori
znajdujące się. Za Ołtarzem jest mały
chór dla mnichów, albowiem Kościół
S. Antoniego należy do O.O. Franciszkanów, /minoris ordinis/ wpośrodku
niego zaś, znajduje się Organ, i chór
dla muzyki, w koło wielkiego oł-
tarza jest szeroki korytarz kościoła
który otacza 9. kaplic, z których
największa jest kaplica Sacramento
twy z wielkim ołtarzem [illegible], i
bardzo bogato przyozdobiona, lecz
zwykle zamknięta, inne kaplice /.

+ Transept

./. są poświęcone rozmaitym Świętym i
przyozdobione dość pięknemi, ich
przedstawiającemi obrazami. Gdzie
się te Kaplice zrównują liniją z ramo-
niką krzyża, następuje krzyż, czyli
poprzeczne przecięcie Kościoła, + za
miast sklepienia opatrzone
w trzy banie, w lewym końcu tego
krzyża znajduje się kaplica i oł-
tarz S. Antoniego, otoczony wyżej
wymienionemi płaskorzeźbami, cuda
S. Antoniego reprezentującemi, i mnós-
twem wotów rozdzielnego rodzaju
i wartości; do kaplicy, która z fron-
tu jest zamknięta otwartym porty-
kiem, na 8. porfirowych kolumnach
korintalnym stylu, prowadzi kil-
ka gradusów z marmuru białego, do
ołtarza zaś, który jest na znacznym
wywyższeniu, kilkanaście, które
to wschody u dołu są zamknięte
bronzową ramaniką pięknej roboty;
po obu stronach ołtarza, przed ro-
maniką, stoją dwa wielkie srebr-
ne kandelabry, równie pięknej, i
sztucznej rzeźby. Że ołtarz jest na
./.

wywyższeniu, ma dwie przyczyny, raz
że spoczywa na ukształtnym grobie
S. Antoniego, powtóre aby ksiądz
nabożeństwo odprawujący mógł być
zewsząd stron widziany. Nad ołta-
rzem jest na wielkiéj marmurowéj
tablicy czarnemi dużemi literami
napis: Venite ad me, qui laborati
estis. Naprzeciw kaplicy S. An-
toniego, w drugim rogu krzyża po-
przecznego jest kaplica Matki
B. N. P., mało co mniéj wspania-
le dekorowana jak pierwsza, i
z takiemi samymi portykami; z wspom-
nianych 3. bań, jedna jest nad
kaplicą S. Antoniego, druga nad
kaplicą M. Boskiéj, trzecia wśrod-
ku poprzecznego krzyża. Ściany i skle-
pienia kościoła są białe, bez żadnych
malarskich, lub snycerskich ozdób,
okna niektóre tylko malowane,
i to niedawno, i nieszczególnie. Naj-
większą ozdobą kościoła są wyż-nad-
mienione monumenta sławnych ludzi,
które są wszystkie z marmuru różnego
koloru, a niektóre tak okazałe, jak
/.

+ i N. Panny

i monumenta w Katedrze Tarnowskiej i Krakowskiej; po kaplicach S. Antoniego + następuje jeszcze szereg ~~...~~ małych kaplic, razej Niż zotta-zanni różnych Świętych, których jest po prawej stronie 5. po lewej 4. Nabożeństwo trwa co dzień w kaplicy S. Antoniego od 6-ej z rana do 1 ppej kościół jest cały dzień, do późnej nocy otwarty; i o każdej porze można znaleźć w kościele kilkanaście osób, jednych modlących się, drugich opatrujących malowidła i rzeźby. Obok kaplicy S. Antoniego, jest jeszcze ciemna kaplica Matki B. bolesnej a za nią mieszkanie kustosza, obok kaplicy Matki B. N. P. Zakrystyja, obszerna, i gustownie ubrana. W ogólności cały kościół jest czysto utrzymany, co we Włoszech rzadka. Na placu przed kościołem jest posąg konny, bronzowy —

Kościół znajduje się w tym momencie zewnętrznie restaurowany, który rzeczywiście potrzebował. Z

1.

Z kościoła wróciłem do siebie, napisa-
łem listy do Gasca a Serrato, i do Lu-
dowij, i zaniosłem ~~je~~ takowe, zadyspo-
nowawszy na godzinę 4ᵃ obiad, na
pocztę, gdzie zastałem też list
od Henryka znaglący, lecz go nie było to.
Wyszedłszy z poczty chciałem od-
szukać mieszkanie Annetty Alber-
ti, która mnie w R. 1833 im tak była
zajęta, lecz nie mając z sobą jej adresu
którem w Wiedniu pozostał, nachodzi-
łem się nadaremnie po ciasnych i
brudnych ulicach Padwy, nie znalazł-
szy ani tej ulicy, ani tego domu w
którym jej rodzice warsztat kra-
wiecki mieli. Wracając oglądnąłem
jeszcze podwórze la piazza grande
gdzie się znajduje gmach zupełnie na
ten sposób zbudowany jak palazzo
della ragione w Vicenzy, i palazzo del
municipio, także budowa zdaje
się z 13. lub 14ᵗᵒ wieku. Po obiedzie
który był za 1 f 30 x niegodziwy, a wino
kwaśne nie do picia, poszedłem jeszcze
na spacer do ogrodu botanicznego, który

/. Znalazłem czysto i kosztownie u-
trzymany, i wiele rzadkich rzeczy, szcze-
gólnie w starych drzewach posiadają-
cym. Nad bramą wchodnią do ogrodu
jest tablica marmurowa z 17go wieku
na której są wyryte 6. reguł, jakich się
~~ki~~ mają zachowywać ci, co ogród od-
wiedzają. Gdzieby kto te przepisy
przekroczył, i ogrodnika nie usłuchał
erit mulctatus, incarceratus, et
exiliatus, t.j. będzie pieniężnie karany, do
więzienia wtrącony, a potym wypę-
dzony. — Jakto tchnie Rz. wenec-
kiej i duchem jej podestów. Ogólnie
cała Padwa, mianowicie Zamek,
il Castello, i podle niego znajdujące
się więzienia, przypominają aż nadto
Angella Malpieri, i niechciałbym
żyć w Padwie, gdyby mi nawet
Café Pedrochi darowano. Wróciłem
do hotelu dość późno, i zakończyłem
wieczór jak zwykle. Nanoc przybyło
mnóstwo obcych do hotelu, i miałem
z tego powodu noc niedobrą; dwa razy
dobywał się ktoś w nocy do moich
/.

i dniu, które szczęściem były zamknię-
tej, oraz tak gwałtownie, że mnie
w najlepszym śnie obudził. Czy miało
być to bydź przestrogą mojej matki,
~~pod~~ o spotkaniu mnie mającym jakim
nowym nieszczęściem, tak jak to prze-
szłej zimy w Lublinie pod Koroną pod
Nr 24. miało miejsce? obudzony
niemogłem zasnąć, aż nad ranem kiedy
będąc nadto oblężonym od pchłów
i komarów. Wstawszy o 7ej i ubrawszy
się, obstalowałem sobie na 12ą bef-
sztyk z ziemniakami, (albowiem kro-
wa, a szczególnie masło było tu nie-
dość godziwe) ser, i wino, i
poszedłem jeszcze raz do kościoła
S. Antoniego, aby mszą S. wysłuchać
i z mojim patronem, i z jego świątynią
na zawsze się pożegnać, albowiem mój
na przewidzenie z pewnością, że go wię-
cej w tym życiu nie ujrzę. - W kościele
było 3. Wołoskie panny z bratem, zdaje
się z jakiegoś innego miasta, i pierwszy
raz w kościele, które zamiast się modla-
ić, wciąż się na mnie oglądały, które
1.

i zamiemi w tamże siedziałam, osob-
liwie jednakże daje się najmłodsza, a
przy najmniej najprzystojniejsza. Że
B. dziewczęta były albo z Rzymu, albo
z Neapolu, osobliwie najstarsza
była prawdziwą choć Rzymianką
w średnia miała hiszpańskie brwi,
i oczy. Niech mi S.t Antoni przebaczy
tę małą distrakcyję, którą mi zrobi-
ły, zresztą jest w tym więcej ich, niż ~~jak~~
moja wina. Wróciwszy z kościoła
zjadłam befsztyk, który był nad
moje spodziewanie dobry, zapłaci-
łam rachunek, który był znowu ucz-
ciwszy, jak się pokazało od tej,
do której sami mnichowie i księ-
ża zajeżdżają, spodziewać się wypa-
dało, wsiadłam do oberżowego
omnibusu, z jakąś familiją fran-
cuską także do Wenecyi jadącą, ~~gdzie~~
i pojechałam na stacyję, gdzie się
wszystko szybko i porządnie odbyło,
pomimo, że już na wsiadanej, zaczął
deszcz kropić, który nas już aż do
Wenecyi nie opuścił. W wagonie do-

i którego wsiadłem, zastałem już hr.
Leut. Aust: (z damą się Degenfeld) a
wsiadł jeszcze jakiś Anglik z siostrą
typy ang: oryginałów, i jakaś przy-
stojna włoszka z bonońskim pies-
kiem, która w Dolo wysiadła. Zgani-
załem, który w Mestre wysiadł,
albowiem obieżdża swoje dywizje
a potem z Anglikami mieliśmy dość
przyjemną konwersacyję. Debarka-
der wenecki, nieporządny, i ciasny,
(dopiero budują nowy, zaczem rozsze-
rają stary) jest przyczyną, że odda-
nie bagażu bardzo powoli i niepo-
rządnie się odbywa. Straciłem więc
tam blisko ½ godziny, i byłbym za-
pomniał ~~mój~~ mego płaszcza, gdyby mu so-
bie go na wsiadaniu do gondoły nie
był przypomniał. Wziąłem sobie
oddzielną porządną gondolę, bo zaś dla
tego że deszcz mocny padał, aby być
z bagażem zasłoniętym, mi powtórnie aby
sobie tu moja bytność w Wenecyi przy-
pomnieć, gdzieśmy się z biednym Losiem

i jego żoną, która się wtenczas do mnie
polita (było to w R: 841.) z tutakich
gondolkach potocznej woźnie kazałem
przy Gondoliera Cesare, dawnego
majtka Rp: weneckiej. Kazałem się
więc gondolie zawieść do Albergo
St Marco, niedawno otwartego;
gdzie mi dano pokój No: 43. zwró-
do kim wprowadzie na ponte del ca-
valetto, gdzie dziś te pamiętniki
piszę (lecz) niespełny widny, i dosyć dobrze me-
blowany, ~~lecz~~ atoli w 1/2 piętrze, i szczupły,
za którymi kazano płacić 5. liwr
dziennie, tyle co płaciłem w Paryżu
za piękny pokój z widokiem na Rue
Rivolienne, lecz złota, a szczególnie
o kolumnosci, że jest według zestan-
zacyja, gdzie się je a la carte, z któ-
ry mnie dotyczy niezwyczajnej ofiary
i wziąłem ten drogi pokój. Rozpako-
wawszy się pierwszą moją drogą by-
ła do wexlarzów, aby pomieniać
i.

Napoleondory na banknoty, do dalszej
podróży przez Friaul, Krainę, i Styryję
i Austryję potrzebne, i dostałem za
nie daleko więcej, jak mi w Padwy
i Wicenzy dawano; albowiem dosta-
łem za nie w B.N. 8 f 6 kr a w brzęczący-
groszach 7 f 55 kr. Potem poszedłem
do Sali jadalnej, bardzo elegan-
ckiej, na 1szym piętrze, z widokiem
na plac S. Marka; gdzie znalazłem
Speisezettel bardzo obfity, lecz w nie-
których artykułach o wiele droższy
jak w Wiedniu, n.p. Zupa 8 kr – 12 kr
wino Vöslauer – nota butelka 40 kr
natomiast inne artykuły tańsze, jak
n.p. ½ kury 15 kr w Wiedniu 36 kr;
frukta 6 kr w Wiedniu 18–24. Za-
płaciłem za Zupę wyśmienitą z kru-
pek perłowych, jajem podbitą, za pieczoną ry-
bę Sol, za ½ kury, i wino ogrzane
z chlebem 52 kr a za wino 40 kr = 1 f 32 kr
lecz wino było stare, i tak doskona-
łe, że mi się w Wiedniu nigdy nie zdarzy-
ło.

żyło pić coś podobnego. W Sali, ra-
czej w pokojach jadalnych, było
wiele kobiet z mężami lub krewnemi
wcale przyzwoitych, a pomiędzy te-
mi P[ani] Potocka Adamowa z 3ma
synami, z których najstarszy wiele
zmizerniał, od kiedym go nie widział.
Po obiedzie poszedłem do swego po-
koju, i nie wychodziłem już więcej,
częścią dla słoty, częścią, żeby tem
bezsennością poprzedniej nocy, dro-
gą, i dobrym obiadem zfatygowa-
ny. Położywszy wszystkie passyjan-
sy, wypaliwszy cygaro, poszedłem
spać o 10ej i spałem dziś do go-
dziny 8ej z krótkiemi przerwami.
W łóżku przeczytałem jeszcze darowa-
ne mi przez Lusię poema Jegorowo-
ty: Il giorno dei morti, wierszy-
kacja gładka, i melodyjna, lecz
myśli mało, i te same kilka razy
powtórzone, Beati, chi son morti
nel Signor, przychodzi ze 8 razy itd.

94.

wspomnienie sześciokostkowym, w oktawie. —

Lubiana $\frac{1/10}{9}$ 858. 8ª t. m. był cały dzień słotny, niemożna było z placu S. Marka daleko się oddalać. Pomimo tem przeto ubrawszy się, najprzód na kawę do caffè Quadri, niedaleko mojej oberży, pod portykami będącej, która dość dobra i z świeżym mastem kosztowała tylko 14. cm. i czytałem gazetę wiedeńską, która mi od d. 16. Maja 1ˢʸ raz do rąk wpadła. Najpierwszy artykuł urzędowy zawierał przyjemną dla mnie wiadomość: że cesarz dał Lichmanowi do Belgradu, Komandorję Orderu Leopolda, zapewne za missją w księstwach naddunajskich, — co mnie mocno ucieszyło, albowiem on był dla mnie zawsze przyjacielski, i żeby nie moja żona, wyjechałbym był z Krakowa z większym honorem i pożytkiem, jak to aktualnie miało miejsce. — W kursach giełdy

/. Zadziwiło mnie, że papiery stanu
mianowicie obligacye indemniza-
cyjne, nie podniosły się w tym stosun-
ku, jakiego po widokach dostatecz-
nego, i trwałego pokoju spodzie-
wać można było; mianowicie ga-
licyjskie indemnizacyjne, które ja
dać sprzedałem po $\frac{80}{100}$ stoją te-
raz tylko 81½ i gorzej, jak wszyst-
kich innych prowincyjskich. Odczy-
tawszy gazetę, poszedłem do Kości-
oła Sgo Marka, i wysłuchałem
mszy S. Kościół znajduje się w res-
tauracyi, który gwałtownie po-
trzebował, albowiem duży kawał
mozaiki na ~~dnie~~ tle złotym, ze skle-
pienia nad głównemi drzwiami
spadł już zupełnie, a reszta równie
upadkiem groziła. Zewnątrz Kościół
znajduje się w dobrym stanie, oso-
bliwie główna facyata, w środku
której są postawione nad głównemi
wrotami, owe sławne korynckie z
konie, po parze po każdej stronie
/.

/ i na których pozłota bronzów pomi-
mo upływu paru tysięcy lat mało co
nie opadła; równie i portal do [illegible]
zów dotknęły tylko poprawy stro-
nie [illegible], jest zewnątrz
i wewnątrz świeżo restaurowany;
równie jak i Campanile otoczone
galleryja złotego marmuru zam-
knięta ciemnemi stalowemi ~~[illegible]~~ wrót-
kami bronzowemi, roboty mi-
trej rysunku Sansovina. Cho-
ciaż wszystko to podawa [illegible]
w roku 841 i 853 ujrzałem;
w roku 853 jam opisałem, widok
całego placu S. Marka, i przezłoty
z otaczającemi go monumentalnemi
budynkami, niezmiernie przyjemne
zrobił na mnie wrażenie; boty
placu z piazzetta ~~[illegible]~~ trzeba by żywcem
umieścić w jakim ogromnym ga-
binecie archeologicznym, tak
wszystko jest, historyczne, dobrze
zakonserwowane, i artystycznie
piękne. Zginęła Rzeczpospolita we-
necka, i jej niegdyś groźne floty; z
/.

Z sławnych bohaterskich Jej rodów Morozynich, Contarinich, Dandolów, Bembów, ~~b~~ Grimanich, Pisanich, Mocenigów, Foscarich, nie pozostały tylko ich nazwiska; lecz stoją, i długo jeszcze stać będą Kościół S. Marka, pałac Dożów, Arsenał, więzienia (plombi), z sławnym ich mostem (ponte dei sospiri) jako niespożyte dowody ~~ich~~ jej wielkości, i jej polityki. — Obszerny pałac Dożów za pierwszą moją bytnością w lutym już dokładnie zwiedziłem; nie mogłem się wstrzymać aby wspaniałe jego Sale jeszcze raz nie oglądnąć. Poszedłem więc wedle granitowego słupa, na którym Doży Marino Faliery, zato, że chciał zdemokratyzować Rzplitą głowę ucięto; po wspomnieniu tych marmurowych gigantowych wschodach, do portyków I. piętra, gdzie na ścianach umieszczone są popiersia marmurowe sławnych ~~osób~~ ludzi weneckich, z których atoli dopiero 5. czy 6. umieszczonych się znajduje; a z tych do owej wielkiej Sali, gdzie

+ portyków

są zawieszone wielkie historyczne
obrazy pendzla Paola Veronese:
bitwa pod Lepanto, wzięcie w nie-
wolę Ottenryka, Syna Barbarossy,
pokój z Cesarstwem ~~Rz~~ rzymskim zawarty,
i owa stawna harmonija całowa-
nia pantofla Klemensa VI^go przez
Cesarza Fryderyka Barbarossy, i
wiele innych; nadto wielki obraz
wniebowzięcia Matki boskiej,
przez Tintoretto, i freski tego
samego malarza; z tamtąd prze-
szedłem do Sali Senatu, i przed
pokojowej – Przedpokoje są oz-
dobione freskami i obrazami
pendzla Bassano, Aliensi; i [illegible]
tu pomiędzy pokojami+ znajdują się cztery ~~trzy~~
stawione, interesujące obrazy. Na
przód obraz wielki, przedstawia-
jący Adoracyję krzyża Ś. t.j. ob ~~zet~~
~~zon~~ religiji katolickiej przez klę-
czącego Doży Grimani, pendzla Ty-
cyana Vecelli, który był wzięty
do Paryża przez Cesarza Napoleona
a za Cesarza Franciszka I^go wrócony
na swoje miejsce; powtórne przyjęcie

+ sala alle quadre porte (4^ch drzwi)

i posłów perskich do Rz. weneckiej wysłanych, pędzla Paolo Veronese; treści przedstawiającej przyjęcie Henryka Walezyjusza, króla polskiego, przez Doża Morozini, który odprawiwszy z tron koronę, i z swojego królestwa, do Wenecyi się schronił, i jakiś czas w małej villi nad Brentą mieszkał, zanim na tron francuski został powołany, pędzla Tintoretta; na koniec 4o zdobycie Werony przez Vincentino.

W Sali Senatu, otoczonej nieobitemi stołkami poręczowemi z drzewa cedrowego, niedawno świeżo polakierowanemi, w środku których trochę wyższy i okazalszy stołek dla Doży, a po lewej stronie gatunek kazalnicy dla mówcy, który głos zabierał; są wszystkie freski pędzla Tintorettego, równie większa część obrazów olejnych, z których najinteressowniejszy zawarcie traktatu zaczepno odpornego pomiędzy papieżem Klemensem

i

Cypru a Rzpli weneckiej, obrazujący papieża z Dożą siedzących na górnym końcu tronów 1go po prawej, drugi po lewej, otoczeni swoim dworem i wojskiem; na dole napis złotemi litterami: Pontifex M. et Rzpl. Veneta pro securitate Italiae conjuncti. (Skazówka Magiovine Italia). Na pytanie moje, gdzieby znajduje portret: Katarzyny Cornaro królowej Cypru przez Paolo Veronese malowanej, który w R. 853 w wielkiej Sali wystawiony widziałem, odpowiedziano mi potem, że powędrowała do Anglji: była albowiem, ten obraz na rzecz zakładów dobroczynnych weneckich na lotteryją przeznaczony, która wzięła 10000 lirów, t. j. 34000 fr., lecz wygrał go jakiś Anglik. Wszystko w pałacu dożów jest artystyczne, nawet 2 studnie w dziedzińcu znajdujące się, które właśnie czyszczono, a które są opasane cembrowiną bronzową.

i z pięknemi płaskorzeźbami, nawet
ponte dei sospiri, który jest z bia
łego marmuru ozdobiony płas
korzeźbami, i kryty. Poszedłem po
tem trochę na Riva dei Schiavoni
gdzie ruch największy, i oglądałem
parę umeblowanych appartamentów, z wi
dokiem na to wybrzeże, z których
jeden, 3. ~~sztuk~~ sztuki, można mieć za
30 f miesięcznie, drugi trochę większy
za 50 f. Ponieważ deszcz mocny się
puścił, wróciłem do siebie, i o
4 1/2 zaś szedłem do Sali na obiad,
który nie był tak dobry jak po
przedni, a równie drogi. – Po obie
dzie ilyganą poszedłem znowu na prze
chadzkę na promenadę publiczną, oty
le prokuracyjów niedawno uformo
waną zieleńce ogrodu, którą A.X. Fer
dinand Max: na ten cel odstąpił, a na
cel publiczny jest ona ponad wy
brzeże portu, i chociaż niewielka ar
cymnita, z widokiem na Giudeckę, S. Maria
della Salute, i na Dogana, jest ona
opatrzona w ławeczki, i ma w końcu
† canal grande, na

9º Kiosk

Szyneiki kafehaus. mimoto że
się trochę wypogodziło, iże było święto
zastałem ludzi mało, i to bardzo or-
dynaryjnych. Z tamtąd poszedłem
jeszcze raz na Riva de 9º Schiavoni,
gdzie ruch pospólstwa jeszcze był
większy jak w południe; kafehau-
zy jeden koło drugiego, lecz nie ele-
ganckie, ale ordynaryjne, wszyst-
kie napełnione ludźmi klas niż-
szych, teatra maryjonetek, dalej je-
kucharek niańek, i żołnierzy, mu-
zyki różnych rodzajów, przy tym
gitarzy, skrzypce, harmonikę d
chciałem zajrzeć do kościoła S. Bła-
zeja (St. Biagio) gdzie się znajduje
piękny pomnik postawiony dla An-
zelmo Emmo, ostatniego Admira-
ła weneckiego, dłuta Torellego,
nauczyciela Canovy, który w r. 841
widziałem, lecz tu był zamknięty,
poszedłem więc do Arsenału, i oglą-
dałem jego facyatę frontową, wielkie
olbrzymie, pilnujące wchodu, a wiel
posągi emblematyczne, z napisami
twórców, i protektorów Arsenału,

i pomiędzy któremi znów znalazłem
Bembów, Grimanich, Mocenigów
i t. d. Tuż brzega kanału ~~prze~~ Arse-
nałowego, którym statki spusz-
czają się do morza, są teraz opatro-
ne ciosami, lecz bez poręcza (Geländer)
tak zewnątrz łatwoby do kana-
łu wpaść można. Mosty na tym
kanale na Riva dei Schiavoni
znajdujące się, równie jak most
znamienitego vis à vis del
ponte dei Sospiri (ponte della
paglia) są także restaurowane.
Po wszystkich kątach zewnętrznych
pałacu Dożów, gdzie dawniej tłoczki
mężczyźni się, pod kadzidłem są teraz
tablice na pałacach przybite z napi-
sem: E vietato d'ordine sul pena
d'aresto, ovemutta pe iuminsia,
iże nad jest teraz szczędzysztszy. Do-
wodzi to, że czysto wszędzie. Wró-
ciwszy ze spaceru, poszedłem na mo-
ment do siebie, aby poprawić cokol-
wiek toalety, a potym zeszedłem
pod portyki, gdzie było ~~było~~ pełno
ludzi, a nawet świat piękny. Cały
plac S. Marka, i portyki są teraz

i tak gazem oświecone, jak Rue Rivoli w Paryżu t. j. jednostajne nie od drugiej tylko rasą. Obszedłszy portyki w koło, usiadłem potem przy kafe militare, przy dwóch austr. Generałach, i tudzież panie blondynie, zdaje się żonie jednego z tych generałów, i kazałem sobie dadz lodów, które były tu niezłe, choć kosztowały tylko 6. kr. Siedziałem tam blisko godziny, przysłuchując się muzyki, raczej śpiewaczki, przy akompaniamencie Skrzypców i Guitarry, wcale nieszpetnej, i wcale mile śpiewającej Aryje z rozmaitych oper Rossyniego, i Belliniego. O 9½ wróciłem do domu, i zakończyłem wieczór jak zwykle.

9. Rano zeszło na pakunku, i na obrachunku z Oberżą, który był krótki, ponieważ obiady gotówką płaciłem. O 9½ kazałem zanieść bagaż na piacette, wziąłem barkę za 20. kr. i pojechałem na kolej, gdzie mi chciano kuferek, i torbę otwierać, lecz jak pokazałem paszport, zaniechano. Widząc z grupę ludzi jadących, powiąk

%

½ szej ceny ordynaryjnych, wziąłem tylko
jeszcze raz I=ą klassę do Trewizo, nie
wiedząc czy z Casarsa są diliżanse
w korrespondencyj na Udine do Na-
brezyny, lubmię. Droga do Trewizo
~~jest~~ z Mestre jest piękna, i leży
przez bardzo urodzajną równinę na
Mogliano, Preganziola, zasadzoną
winem, ryżem, kukurudzą, i t.d.
w Trewizo zostawiwszy bagaż na
stacyi kolej, kazałem się zaprowa-
dzić do biura Messageryje Fran-
chetti, od których dowiedziałem się
od portyjera że są w bezpośred-
niej korrespondencyj z koleją żelazną
w Casarsa, i że jadą natychmiast
na Udine do Nabresina, gdzie o
6tej rano przybywają właśnie do
pociągu, który o 6½ z Triestu w
dyrekcyj ku Wiedniowi ~~przy~~bywa tam nadjeż-
ga, i wziąłem sobie miejsce w kuppe
z Casarsa do Nabrezyny za 3 f. wm.;
Zrobiwszy ten ważny interes, poszed-
łem najprzód na wódkę, potem na
obiad pod złotą gwiazdę, który za
3. lire z winem był wcale niezły,
osobliwie legumina (beignets de
y.

"peche" t.j. paczki brzoskwiniowe,
Z obiadu wróciłem na stacyą aby
wziąść miejsce do Cassarsy, i bagaż
expedyować. — Miejsce wziąłem dru-
giej klassy, pierwszy raz od Amiens
t.j. od Bolszewia, lecz szukałem
wagonu, gdzie tytoniu palić nie
wolno, i dobrze wyjechałem bo
byłem prawie sam jeden w wagonie
~~z~~ z jakimś grzecznym włochem,
który mi rozmaite dawał objaś-
nienia, albowiem kolej przechodzi na Con-
egliano, Spresiano, Piave, Cone-
gliano, Pianzano, Sacile, Porden-
none do Cassarsa, t.j. środkiem
placów kampanij 1800 ~~1796~~ tak
dla Napoleona I pomyślnej, i
lorenskiego decydującej, tak dla Austryi fatal-
nej, który skutkiem był pokój
w Campoformio zawarty, i wybór
Bonapartego na konsula I. Rzeki
naszej zieki, czyli raczej strumienie
~~Sacy~~ Sacile i Piave nam wystawił
długich, i kosztownych, a jednakowie
pewnych, albowiem z wstrumieni i
z bliskich Alp wylatujące, niosą w
czasie wezbrania na wiosnę, bezpo-

gwałtownych. Ulewach ogromnie
mienie, i niszczą wszystko, co im się
oprzeć usiłuje. Widno nawet teraz ślady
spustoszenia, które czynią, albo-
wiem koryta ich szerokiem zapełnio-
ne mają z 1/4 mili szeroko kości. W
Lasparsa niewięcej jak 10 minut a
już bagaż był przepakowany
i dyliżans Iz franchettego nabił
mnóstwo podróżnemi. Ja dostałem
pewne miejsce w kabryolecie, gdzie o-
prócz mnie siedział jeszcze konduk-
tor, i jakiś młody ~~[illegible]~~ grecczyn, który
z Hadore, handlujący bydłem okr-
towym, z którym miałem bardzo
interesującą konwersacyję o arcydzie-
łach sztuk pięknych w Wenecyi znaj-
dujących się. Od niego dowiedziałem
się, że Maiszego tak mało obrazów Ty-
ciana znajduje się w Wenecyi, ponieważ
Tycian wcale krótki czas zamie-
szkał w swojej ojczyźnie, lecz często
na dworze Estów w Ferrarze, częściej
na dworze Karola V° od którego znacz-
ną pensyję pobierał. Tenże sam który
powiadał mi również, że Tizian miał
jeszcze dwóch braci, Hieronima i Fran-
ciszka, którzy również byli malarzami.
i.

/. dobrami, zamieszkałemi w Cadore,
~~gdzie po kościołach~~ i których obrazy
znajdują się dotąd po ołtarzach
kościołów tego miasta. Ojciec Tiziana
umarł w kwiecie młodości; Francisz-
kowi zaś kupił Bellini handel,
dając mu go pod tą kondycyą aby
zaniechał malarstwa, i niedzielił
z nim artystowskiej sławy jego nazwis-
ka. Tego może ten podróżujący miesz-
kał w tym samym domu w Cadore,
gdzie się owi 3. bracia porodzili, i
mieszkali. — Przyjechawszy do U-
dine trzeba było się do innego dili-
żansa przesiadać, a ponieważ mi w
kabryolecie pomimo płaszcza który
się wdziałem było zimno, i dla prze-
przęgania koni pocztowych spanie
niepodobnem; prosiłem innego
konduktora o dobrze miejsce we-
wnątrz powozu, i dostałem Nr 2.
t. j. lewy kąt w tyle. Przy opa-
kowaniu bagażu spostrzegłem że
mi takiż dilizansowi ukradli
w drodze pomiędzy Bassano a Udine
jeden z tych gurtów rzemiennych, któ-
re w Tour wcześniej sprawiłem dla
umocowania pokrowca, abym go
/.

/. przy tyle krętnych przeprowadzkach zupełnie nie starali. Sądził zapewne w tych Skarżyskin, że dojść będzie najłatwiej gdzie, i wziął sobie drugi, twardszy do swoi[illegible] kawalerzysta, znalazłem się sam na sam po ciemku z dwoma kobietami, i 4letnim dzieckiem, t.j. matką tego dziecka niańką i ich kto pierwszy. Matka, i lepszy stałym świetle latarni dostrzegłem, gdy się z swoją matką żegnała, była młoda, dość przystojna i mówiąca niższe potrzebnie, i dobrze pomimo tym. Co do Niańki której wdzięczne Kocie wcześniej dziatwa [illegible] obrzezania czy młoda czy stara, czy brzydka, czy ładna. Dama, która była zapłakana z pożegnania z matką powiedziała mi, że była odwiedzić matkę, której dawno nie widziała, i że teraz wraca do swoich do męża. Na co ja zrobiłem uwagę, że zapewne przyjemnie jej jest wracać do domu, i do męża, ona nic na to. Powóz nasz tylko wy~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ jechawszy za miasto, zatrzymał się, i przysiadł się jakiś Jegomość

z cygarem w pysku, którym siedzący
vis-à-vis mnie, pod nos mi kurzył. Na
stąpiło jakiś czas milczenie, lecz
że mnie dym z tego cygara był nie
miły, rzekłem do nowo przybyłego
podróżnego, po włosku, że go proszę
aby zaniechał palenia, ponieważ
mi dym do kaszlu, co on też natych
miast uczynił, wyrzuciwszy cy
garo za okno. W tym uczułem, że
się coś o moją prawą nogę oparło, się
gnąłem w tę stronę, i napotkałem ma
łą kobiecą nogę, która gdym się jej
dotknął i lekko ścisnął, trochę
nadół się spuściła, i po kilka kroć
w kolano mnie szturkała, jak się
później okaże, przez omyłkę. Po
chwili przemówiła pani do nowego
przybyłego podróżnego [illegible]
[illegible] głosem: Changez de place
avec ma bonne, to jest zamień się z
bonną, która naprzeciw niej z dzie
ckiem na ręku siedziała: na co tego
gomość wysiadł z miejsca, [illegible] z prawo
[illegible], zatrzymał post, i bona przeszła
na drugą stronę, otwarłszy drzwiczki
i wsiadł naprzeciw pani, a minka posu

nęła się, i szedł na spotkanie mnie z krzy-
czącym chłopcem, któremu tajemnica
miejsca nie była nazną [illegible]. W czasie
tego manewru, niania widząc gdy
jej owo może wyjść z [illegible] tak
tem do mojej sąsiadki: „Ah! comme
cela se trouve bien, vous rencon-
trez une ancienne connaissance par
hasard." „Oh oui, c'est un bon ami de
mon frère, nous étions élevés en-
semble." A przyszło tam, to zapyta-
nie Brodzka awanturę. Jak tego
może tylko wejść, zaczęto się od te-
go, że się pocichu porachowali, sądzić
zapewne że po ciemku tego nikt nie
widział, lecz ponieważ okno po owo-
za wojej stronie było to spuszczone,
łatwo można było dostrzedz, jak
się uściśli dwóch głów do siebie zbli-
żyły. — Co się potem w ciągu nocy dzia-
ło, opisywać mi tu nie wypada,
to jednak nadmienić muszę, że nie-
złożne smaki tej pary, zaraziły nako-
niec mnie i Niańkę, która zpoczątku
się opisała, a gdym jej powiedział
szepnęła: monsieur, moi [illegible], moi [illegible]
[illegible], odpowiedziała, jej de [illegible]
[illegible] [illegible], w końcu poszli.

i wyznaczała, i dana osoba robi wszyst
kopadając niby śpiąca. Te sceny trwa
ły do białego dnia, którego oczeki
wałem z niecierpliwością, aby poznać
~~os~~ aktorów tej nocnej sceny; albo
wiem domyślałem się wreszcie na tę
myśl, że moja Niańka ~~była b~~
mogłaby być brzydką starą babą.
Lecz pierwszy brzask świtającego
dnia przekonał mnie, że jak lepiej
wyszedłem, jak mój towarzysz podróży,
albowiem niańka była młoda,
choć nieprzystojna brunetka; pani
kiedyś piękna włoszka, teraz zuży
wana, i źle boszowana, jak się zda
je nadto częstemi libacyjami
dla bogini wdzięków i jej syna. —
kawaler, młody przystojny i
grzeczny człowiek, wyglądał
także na wielkiego dobosza,
zwiędły, z zapadłemi oczyma. —
widnie ztąd, że ta podróż Jejmoś
ci do matki była tylko dla aman
ta, nie dla matki, iż mąż musiał
jeszcze zapewne pieniądze dadź na nią, t. j.
musiał jeszcze zapłacić za to, że mu
żonę ~~[illegible]~~, a ponieważ ,, / / .
z wszystkiego było

(u matki: zapewne nie było to sposobu
nosić do niektórych szkadzek, u
mówili się państwo o natę nową
podróż. Ta cała awantura ~~ja~~ taka
jak wszystkie moje spostrzeżenia
o kobietach, dały mi sposob-
ność uformowania następu-
jącego przysłowia: <u>łzy wielka</u>
<u>czy mała, byle dobrze stała;</u>
(rozumie się K....) W Kabrzyni bę-
wie mi przy ekspedycji bagażu, tyle po-
zostało czasu, aby wlać w siebie
filiżankę ciepłej kawy. O wpół do
szóstej ruszyliśmy!! Ja długo nie gazu
fajki nie palą; państwo za kuchni
winnym, z czego był ten bardzo kontent
albowiem wstręt ma ten do tej ko-
biety, która ~~się~~ nawet sługi swej
się nie wystrzegła, aby użyć ciszki-
wać w kambii. <u>Non ignarus mali</u>
<u>miseris succurrere disco.</u> Dowie-
działem się tylko od sługi, że miesz-
kają na Heumarkt. Przybyliś-
my tu dziś o godzinie 11½ Wziąłem
fiakra, i kazałem się zawieść do
oberży zum Stadt London, w moim

podróżnika. Jéżeli zaleciony. Dosta-
tem pokój czysty, i wesoły na dru-
gim piętrze, i zaraz tem od tego, żem
zyjszedł na dół, i żiadł dobry ob-
jad, zupę, kotlet cielęcy, kiganinę,
i wypiłem ½ butelki dobrego sztom-
lausa. Zwróciwszy do siebie chcia-
tem wyspać się tylko, lecz mnie
sen po bezsennie przepędzonej nocy
tak zmorzył, żem na sofie za-
snął, i spałem do godziny 5tej.
Żeby nie pokojówka, która wyszła
do pokoju i mnie przebudziła, był-
bym spał bóg wie do póki! —
Graz 14/9 858. Przespawszy się, po-
szedłem pojeździć po mieście, † kto
co zwiedził dotąd nie miałem spo-
sobności, i skoro się pojeździłem
późniego już zeb. razy. Obszar w
którym mieszkam jest ta sama w
której w 1840 r. jadłem kolacyję
jest to stara poczta. Lubiana (Lei-
bach)† jest mała, stara, z lezabu-

† Lubiani (Laibach) /

i dowana mieścina, w tem podobna
jak Klagenfurth, po obu ch brzegach
rzeki Sawy rozłożone. Trzy rzeczy
są wspomnienia godne w Lublianie:
1° Że kieliszek Sliwowicy w hotelu
Stadt Wien kosztuje 8 centów; 2°
Że budynek stacyi kolej żelaznej
nima zegara; 3° że trotoary z
płyt kamiennych podłużnych są tak
wązkie jak gdyby były dla gęsi i
kaczek, a nie dla ludzi. Spałem
z 10° na 11 - doskonale, a tem
samym pociągiem, którym 10°
przyjechałem, pojechałem 11° tu do
Grazu, t.j. o 11½ w wagonie od
Węgrów ekwipowanym, gdzie za
stałem 2 familije, jakiegoś pod
stopnego Off: austr: z przystojną żo
ną, wdówką, kokietą, i jakąś pod
nią dowiedziałem, Pana Ignacy
Rosa, adwokata z Pesztu, z żoną
i dwoma dorosłemi córkami, z któ
rych jedna ładna, druga przystoj-
na. Żona (do Ant: Bal.) podobna
od 1go wejrzenia żywo sympatyzowała
/.

-ła tak manewrowała, że w końcu
siadła w innym oddziale, naprzeciw
mnie, co mnie naturalnie ośmie-
liło, zaczęła konwersacyję, która
potem stała się generalną, i przy
której się okazało, że P. Rosa sta-
ry i bogaty adwokat z Pesztu, tak
jak ja, z pasyją wojażowania i
że teraz ~~[illegible]~~ wracał z podróży
po całej Szwajcaryi, którą odbył
z całą familiją. Pan Rosa posiada
kilka języków, i jest pełen wiadomoś-
ci, lecz trochę zarozumiały, i w swoich
zdaniach uparty. Żona kiedyś ładna,
dziś jeszcze przyjemna, polubiła mnie
widocznie, i starała się mnie [illegible] za
do siebie zbliżyć, co też rzeczywiście
nastąpiło, albowiem przysiadł się
później do mnie, a nadto przyjechawszy do
Grazu, ponieważ on chciał tylko
przenocować, zostawił swój bagaż
na kolei, i wziął natychmiast po-
wóz, którym go zawiózł do oberży pod
słonia, ja zaś na mój przeszło kwa-
drans czekać musiałem, był mówię,
j.

nadto tak grzeczny, że ostatni po-
kój który jeszcze był w Oberży wolny
dla mnie zatrzymał, i mnie jeszcze przy
stoliku, przy którym on ~~[illegible]~~ żona
i młodsza córka siedzieli Kollacyję, dla
mnie zatknął; za co mu byłem nie-
zmiernie wdzięczny. Z córek młodsza
ładna brunetka, jak zazwyczaj mniej
utalentowana, starsza blondynka
mniej ładna lecz przyjemna, oczyta-
na, i rozsądna. — Kollacyja, czyli ra-
czej obiad, którego w drodze nie było
czasu jeść, jadłem z apetytem, ja-
kiego już dawno nie miałem; przy
drugim stoliku jadł O'Sullivan
Ambassador Belg: w Wiedniu, z swoim
siostrzeńcem, zapewne wracający z Ro-
mu, gdzie się był udał na przyjście
swojego Monarchy, któren do swej
villi, <u>villa Giulia</u>, był przybył. P. O'Sul-
livan jest figura, która gdy się raz
widzi, więcej się nie zapomina; lecz znalaz-
tem że przychodził trochę. 12° niedzie-
la, więc nie mogłem kazać czytać Mszy
S. w rocznicę śmierci mojej Matki; lecz po-

27. szedłszy na mszę do fary (Rodziły fam- dałem na nią na dzień następujący)
13. Z fary poszedłem do katedry, gdzie trafiłem na świętą część Summy, i sły- szałem ślicznej muzyki, i widziałem kilka ładnych twarzy; potem na pocz- tę pytać o listy, których nie było; potem do kassy teatralnej aby wziąć miejsce zamknięte N: 23. które mi tyle miłych, i smutnych chwil, obok Pa- sowiczowej spędzonych, przypomina (biednej Pasowiczowej, zamkniętej te- raz w domu obłąkanych w Wiedniu!) i dostałem go na czyjeś imię, a potem na spacer. Nimem wyszedł z domu pożegnałem się jeszcze z P. Rosą, i jego familiją, z nią ścisnęliśmy się jeszcze szczerze, i daliśmy sobie Rendez- vous w Wiedniu pod Królem Węgierskim gdzie oni zwykle zajeżdżają. Na spa- cerze i w mieście nie spotkałem nikogo znajomego, nawet żadnej z dawnych znajomych dziewcząt, lecz natomiast innych dość. P. Prandelsberg /.

Przyszła 2go piętra na dół, lecz ze mną się jeszcze nie widział. Z rana padał deszcz, lecz ku wieczorowi się wypogodziło. Obiad jadłem wczoraj na dole ze Speisezettlu, bardzo dobry; wino 1½ wieczór piłem Styryjskie Wid Schmiedsbergen, dobre, lecz drogie 1 f butelka. 12 na obiad Grumpolds Kirchner równie dobre, lecz o połowę tańsze. Do teatru poszedłem wcześnie, aby usiąść bo byłem spacirem zmęczony. Pierwsze dwie figury, które mi w oczy wpadły, była Karolina z siostrą, owa Karolina utrzymywana przez Os. piękna, lecz stawny lampart, włóczała się po wszystkich koszarach, zarażona kilkanaście razy, i teraz jeszcze miłej twarzy i dość dobrze ubrana, lecz z wielkimi śladami debosz[illegible], i chorób, na twarzy. Udawaliśmy obaj jakbyśmy się nie znali. Cała moja uwaga była na loży Dzierżanowskiej zwrócona, która była próżna. Wtem

i

/
po chwili około 7ej spostrzegłem
oko niebieskie, z pięknym białym czo-
łem, i prześlicznemi ~~do~~ kasztanowa-
temi loczkami, z prawego boku łóżka,
t. j. od parawanu zasłoniętego wyglą-
dające, i prosto na mnie wymierzone
które się jednak wkrótce schowało.
Rozumiałem zrazu że to był gatunek oma-
mienia, i że szatan, który w tem znaj-
duje satysfakcyją, aby mnie całe
moje życie figle płatał, przybrał na
siebie postać Dorowiczowej, aby mnie
choć na chwilę udręczyć, a zarazem
przestraszyć; lecz wkrótce nadszedł
sam Dorowicz, którym z swego zrobił
się bilutenki, zajął miejsce od stołu,
a naprzeciw niego usiadła, młoda
piękna kobieta, tak do jego żony
podobna, że tą moja myśl była, że
to musi bydź młodsza siostra,
którą on dla rozerwania się w swoim
smutku, wziął do swego domu. Mo-
żna nawet powiedzieć, że ładniejsza, albo-
wiem o kształ twarzy daleko milszy, i
łagodniejszy, tylko że niższa, i ma
/.

i większą niż jak tamta. Szczegół
nagim trafem tak się od P^a wyjaśnia
mną zajęta, jak jej biedna siostra
dostrzegała i to może dało powód,
że jej w nią tak wpatrywałem. Nie
uszło to uwagi P^ni Parowicza, która
zdaje się, że to jej strofowała, bo później
się wystrzegała prosto w oczy mi pa-
trzyć, tylko bokiem, co mi jeszcze wię-
cej podchlebiało. W teatrze dawano
głupią komedyjkę [illegible] P^a Berla; do-
tkliwszy utwór, niegodziwa mieszani-
na sentymentów, liberalizmu, nie
dorzeczności bez ładu i składu; w którym
się występywał P. Rott z teatru
wiedeń., wesoły [illegible],
[illegible] starego panicza, do
której P. Rott, [illegible] swoje i
nazwisko i za sceną [illegible] się wspo-
mnie mieszczan, artystów, lub urzędni-
ków, nie miał najmniejszego powo-
dzenia, i która była zupełnie za
jego sferą. P^ni Parowiczowa stale ją
muszę nazywać, dopóki się nie dowiem
kto jest rzeczywiście — wychodząc z loży
i ubierając się w nią, jeszcze się tylko na
i.

i mnie patrzała, że na mnie, nie mogę
wątpić, albowiem, opróżnienie niby
to już nikogo wstawić. Czy wie może,
że mej siostrze tak szalenie kochał
wróciłem do domu smutny, i zamyś-
lony; albowiem to zdarzenie w teatrze
przypomniało mi wszystkie głupstwa
które przed 5ciu laty w Gracu popełni-
łem. – Wczoraj poszedłem najprzód na
żałobną mszę, która o 9½ u fary czy-
tał Kazałem, kupiwszy sobie po
drodze, telegraf, dziennik w Gracu
wychodzący, i gazetę Gracką, po mszy
której jakiś staruszek na mojej szczę-
ście bardzo powoli czytał, poszedłem
na Glacis aby dzienniki przeczytać. W
telegrafie znalazłem anonse meblo-
wanego pomieszkania, Kuchni
3. pokoje i kuchni; poszedłem
więc do biura informacyjnego, gdzie
mi powiedziano, że te pomieszka-
nie jest na ulicy Elisabethstrasse
Nr 149 na 2im piętrze. Poszedłem
tam natychmiast, i znalazłem po-
mieszkanie wygodne, ponadto, i dość
dobrze meblowane; ~~tak~~ rocktad takie
/.

Zawsze

i jakie sobie życzy tem, lecz że Salon do tego pomieszkania należący, na teraz przez kogo innego zajęty, był zamknięty, odłożyliśmy ten interes do godziny 4½ popołudniu. Gdym miał odchodzić nadszedł przyjaciel Kapitan od Inf: który chciał mieć to pomieszkanie dla matki bez mebli, a ponieważ właścicielka pomieszkania jest stara panna: Eliza Rossbach, pewny był tem że Kapitanowi da pierwszeństwo, z którym ją zostawiłem. Z tamtąd poszedłem szukać dyrekcyi policyi, aby się dowiedzieć gdzie Baronowa mieszka. Dyrekcyja policyi przeniosła się z zamordowania Sachera [illegible] w Przyłatky auf dem [illegible] w sąsiedztwo do Hultschul [illegible], co dawno już powinno było to nastąpić. Tam dowiedziałem się że Baronowa mieszka Elisabethstr., [illegible], No 17, 7 Stock. — Na Przyłatky wstąpiłem do biura Dra Aschmayr, i kazałem sobie oddz konsygnacyję wszystkich należności, kto

y.

i że w graniu jego okoliczności się na
sposobny; o 1½ wróciłem do siebie na
obiad wypiwszy poprzednio u Wprostym
ostatnim kieliszek śliwowicy
za 2 zł który w mojej traktyjerni
kosztuje 8 zł — Objad jadłem w Sali
jadalnej przy jednym stoliku z ja-
kąś zwady nieszpetną panną woja-
żerką, bo czytał przy mnie "Itinerair"
do którego ją sto żagla dała. "Któ-
rzyśmy myśli sobie nawzajem, lecz nie
…śmy do siebie przez cały czas nie
mówili. Po objedzie poszedłem pod
N° 149 oglądać bliżej pomieszka-
nie, i ugodziłem go za 30 f. mie-
sięcznie, na ~~trzy~~ siedm miesięcy, t. j. od
1go 8bra b. do ostatniego kwietnia
859. 3 pokoje, kuchnia, i piw-
nica na drzewo. Meblowanie wpraw-
dzie nieeleganckie, lecz potrzebnie
dosyć dobre, w samym środku mia-
sta niedaleko Gymnazyum, Kościo-
ła farnego, i teatru, dwa pokoje
na front, jeden na tył, ~~na front~~ f.

wschodnie, na tył zachodnie
słońce, salon o dwóch oknach
parketowany, i nie źle meblowa-
ny; gospodyni stara panna, lecz
przyjemna, kiedyś piękna, tego
zaś ładny; i uprzejma. Uponieważ
mi się tu dobrze żyje, i okolica
przestrona, powietrze zdrowe, teatr
bliżej, i tani, w abonamencie za
20 reprezentacyj, zamknięte miej-
sce w parterze 8 f a więc za jedną
reprezentacyję 24 k. Cm więc posta-
nowiłem w Gracu dłużej może za-
kończyć, i mały jaki dworek
z ogrodem kupić. Dla tego po-
szedłem do biura Eichmajera
i kazałem sobie dadź drukowa-
na konsygnacyję wszystkich więk-
szych i mniejszych realności w
mieście i po przedmieściach, które
są na sprzedarz, które konsygna-
cyję on bezpłatnie udziela. Jest ta-
kich realności od 3.cek do 100000 f
Cm. przeszło 100 f. Z tamtąd poszed-
ł.

28.

tem do Baronówny Elżbiety
Znosko Nr 7 lbs:// i zostałem
pod domem Pawlikowsky sie-
dzącej pielęgnującej [?] doroszi [?] Gene-
rała Zedwitz, komenderującego
wojskami [?], i czekającą na córkę
Lady Bunmore [?], która przyjecha-
ła do niej z Trapezuntu, która
wkrótce zjechała, i serdecznie
mnie przywitała, trochę mizerna
lecz zawsze ładna, i chorowita [?]. Żali-
ła się że Baum, ponieważ dy-
plomata nie na swoją rzecz się [?] po-
wał [?] musiał z ekspedycyi [?], dzie-
ka nie zrobił, a więc odjechała z
Trapezuntu. Od Pawlikowskiej
dowiedziałem się że i Drakesch [?]
najął pomieszkanie na zimę dla
poratowania zdrowia, i nie myśli
wracać do Konstantynopola, gdzie
wszystko stoi na wulkanie, i
każdy dzień obawiają się rewolucyi.
./.

i one pojechały na spacer, a ja poszed-
łem do matki na 2ᵉ piętro, któ-
ra mnie serdecznie przyjęła, i na
czwartek na wieczór zaprosiła.
Pomieszkanie mają większe
i ładniejsze jak w Lwowie, a o
połowę tańsze. Zabawiłem u
niej do 6ᵉʲ potem poszedłem
trochę na spacer na planty, a
potem o 6½ na Cycloramę/
Kaiser Panoramę, gdzie oprócz
innych rzeczy, które już kilka
razy w innych podobnych salach
widziałem, znalazłem z nowych
przedmiotów kanał grande w We-
necyi, przyjęcie Księcia w Pet-
ni, doskonale oddany, potem
kapitulacyję załogi Ross. w Kin-
born, embarkowanie wojska
francuskiego do Krymu, w Kolo-
nii, procesyja Sᵗᵉʲ Rozalii w
Palermo, zdobycie Sebastopola
mianowicie wieży i batteryi Mala-
kof, widok o 8. ~~Ko~~ szkłach dość
i.

-/. dalece oddany, i nadto intere-
sujący, na koniec illuminacyja
Peszta w czasie p. r. bytności Ce-
sarstwa w tym mieście wraz z tym
wszelkim najmniej dobre. Przy
tych widokach mógłbym był zro-
bić znajomość z jakąś przystoj-
na młodą panienką, która była
zdaje się z matką i bratem, i która
ciągle szła za mną ~~do tego~~ i zaglą-
dała do tego szkła, gdzie ja pa-
trzałem, i z uwagą słuchała moich
objaśnień o przedstawionych przed-
miotach. Łatwo byłoby się teraz przy-
dały wszystkie podobne znajo-
mości. Jednakże ta, czy udana i inte-
resowana, czy prawdziwa sympa-
tyja, sprawiła mi przyjemną chwi-
lę. – O 8ej byłem w domu, i zakoń-
czyłem wieczór jak zwykle. –
Dziś z rana przeniosłem się do innego
pokoju na front, mając dotychczas
zawsze cichy i niespokojny pokój,
dla braku innych które były zawsze
-/.

i zajęte. Wewnętrzniejszym pomieszka-
nie jest mi zupełnie dobrze, mam
duży salon z przedpokojem, ele-
gancko meblowany, za 1 fl. pięt-
nastej widokiem na ulicę za 1/30.
dziennie. Po kawie i toalecie na-
pisałem list do Hermana donoszą-
cego mu, że będę zimował w
Gracu, i że 18 t.m. od godziny
5ej do 10 wieczora przy będzie proszę
go zarazem, aby mi wykazał że
do niego nie zajadł, i aby mi mój
pokój pod Koroną, jeżeli wolny,
obstalował. Mając tylko 12
dni do przeprowadzenia się, nie mo-
gę tem do niego zapisać, gdzie do
porządkowania moich rzeczy niby
toby miejsca, potem poszedłem
do fary na mszę św. potem na pocztę
z moim listem, aby zarazem zapy-
tać czy nie ma do mnie jakiego
listu niby to nie, a potem na Schloss-
berg na spacer, który jest jednym z naj-
piękniejszych, które w Europie wi-
działem.

/ idziałem. Tylko że spacerem na
wysokim zamku we Lwowie / po-
znudzony, / możnaby go porównać.
Na górze usiadłem sobie na ławecz
ce przy jakiejś niemłodej skromnie
ubranej pani, która gazety czyta-
ła, aby innej gazety: „Dwugłos" [?]
„Telegraf", odczytać; i zacząłem z nią
później bardzo przyjemną konwer
sacyję; straciła ona męża jak
miała lat 20. i nie poszła drugi
raz za mąż, aby nie stracić szczup-
łej pensyi, która ze skarbu pobie-
ra, nie chcąc iść za starego bogatego
i od jego tam kaprysów dependować. Mu-
siała ona być kiedyś ładną, te-
raz jeszcze miła, mieszka inteli-
gentnie, tylko za małe pieniądze. –
Tak mi się jej skromna powierzch-
owność podobała, że mi przysz-
ła myśl, wziąść ją do siebie za gos-
podynię; lecz ma ona syna, który
jest kapitanem w twojej eskadrze; /
/.

./. który będzie od kilku miesięcy
chorym na katar i kuruje się w Kra-
kówie, i może będzie superarbitro-
wanym. Ta okoliczność wstrzyma-
ła mnie od zrobienia jej propozy-
cyi; pożegnałem ją więc i ~~po~~ że
~~szedł~~ szedłem drugą stroną góry
do miasta, a potym na obiad
który dziś był oryginalny. Zupa
(Grünkern Suppe) Majonez
z kury wybornie zrobiony, i
grzybki z jajami (Kiebling), wi-
no [illegible] / jak zawsze.
Graz 16/9 858. Po obiedzie wypali-
łem cygaro, potożyłem kilka pasy-
ansów, zatrudniłem się tym dzien-
nikiem, a oby poszedłem na kawę
do kafehauzu teatralnego, dla te-
go że wziąłem sobie N 23. do dzi-
siejszej reprezentacyi opery Trouba-
dura. Kawa była doskonała za
9 kr z dwoma rogalami, gości dosyć
i towarzystwo bardzo ożywione. Że

jednak było jeszcze za wcześnie wyj-
dować wyszedłem przechadzać się
po chodnikach teatr, i placu fran-
ciszkańskiego otaczających. Na jednym z
tych trotoarów spotkałem Jene-
rała f. M. L. Mattei, który mnie
poznał, bardzo po przyjacielsku
przywitał, i iż zabrał z sobą na
spacer do ogrodu ~~[illegible]~~ namiestni-
ka, ~~pod~~ do którego wstęp ma
wolny. Tameśmy więc chodzili i
rozmawiali o dawnych, i nowych
czasach, a potem poszliśmy do
sali teatralnej, albowiem on już
tak zrobił, jak ja myślę zrobić.
Cofnął się zupełnie od świata, nie
bywa u nikogo, i nikt u niego.
Wszystkie 3. córki wydał dobrze
za mąż, i nie chodzi tylko na
planty na spacer, czasem na resursę,
a bardzo rzadko na teatr. W teatrze
miałem po obóch stronach ładne
młode, i grzeczne dziewczęta za są-
siadki, będące czy z matkami, czy z kre-
wn.

i nimi, z których jedna po tamtej
metodzie, święte odziewcze, wiąże się do
mnie uśmiechała, to mnie ośmieliło
to do niej przemówić. Z czego się za
wiązała później bardzo pouczająca
konwersacyja; powiedziała mi, że
nie są w prawdzie abonowani
lecz że często bywają w teatrze,
siadają albo na tych samych
miejscach, albo w drugiej ławce
zała. Na pierwsze poznałem drugą
edycyją Parowiczowej, bardziej jeszcze
zachwycającą jak w niedzielę,
o której się dowiedziałem od mojej
sąsiadki, że jest [illegible]
[illegible]; ale muszę się
zapytać Mattera, jak się dowie
bo ledwie bym się nie założył, że
jest młodszą siostrą Parowiczowej.
Po teatrze pożegnałem się z mojemi
sąsiadkami, i poszedłem sam
jak zawsze do domu, Toujours seul.
Gdzie kładłem jeszcze do 11, pasyjan
sy, a do 1½ zasnąć nie mogłem, dr
czony emocyjami, czy wszystkiemi kawy,
czy wszystkiemi sąsiedztwa teatralnego!

O reprezentacyi Trubadura niemożna
nic dobrego powiedzieć; była liche, jak
tylko po graniu ~~powiedzie~~ spodziewać
się można było. Najlepiej jeszcze śpie-
wał Conte della Luna (P. Gottmann),
i Eleonora P.a Hartmann, niekto-
re chóry były także dobrze egzekutto-
wane; Cyganka niewyglądała na
Matkę ale na córkę trubadura.
Lecz cóż można żądać za 40 kr. w. a. -
W środę 15.o po śniadaniu u Toalecii,
chciałem jeszcze niektóre okoliczności
co do mojego pomieszkania za-
łatwić, lecz P.a Koszer już nie zasta-
łem, więc poszedłem na mszę do fary
która tu jest o 11.ej z wystawieniem
sakramentu, a potem na pocztę, gdzie
zawsze żadnych listów. Z poczty po-
szedłem przez planty, spacerującymi
ożywione, do kassy teatralnej i ku-
piłem sobie miejsce No 23. na reprezen-
tacyi.

/. tragedja Baktyar, dramatu węgier-
skiego, nabiegłem Rotta, a który
wiedeńskiego przeznaczony, a ztamtąd
do P= fiszer, aby sobie coś najutro
zamówić. Znalazłem mieszkanie
dość porządne, na dole, lecz P. fiszer,
babska brzydkie ordynaryjne, a
Joanna która u niej zastałem, ni
czego, wprowadzie lecz tak ordynaryjna jak
ona. Na inny raz jakiś po nich nie do-
brego spodziewać. Po objedzie,
który był dziś dobry według mego
gustu, pullarda z kapustą i wypali-
tem fajkę, odczytałem gazety, prze-
spałem się trochę, a potem poszed-
tem kupić sobie plan Gracu, i zabaw-
ki dla dzieci, a te odniosłem do
domu, na spacer wedle rzeki Mur,
na kształt Ke, nowo założony, drze-
wami zasadzony, ta wiezkami opan-
trony, bardzo miły. Ogólnie, od mego
ostatniego pobytu w Gracu w R. 853.

/ wiele
(korzystnych zmian nastąpiło. Forty-
fikacyje między Burgtor i Franzens-
tor zburzono, i powstały nowe
okazałe domy, a jeszcze kilka
się buduje. Założono nowe spacery
ponad Mur, i zbudowano nowy
most łańcuchowy, a jeden stary
drewniany odnowiono. Rynek głów-
ny i Herrengasse nowo wybruko-
wano, i spacery wkoło góry zamko-
wej powiększono. — Nigdzie w ciągu
mojej teraźniejszej podróży tak mi
dobrze nie było, i tak mi się upodoba-
ło jak tu w Gracu; dlatego też
tu się lokuję na starość; chociaż
przeczuwam, że niekto znajdzie w
krótce i tu sposobność, prześladowa-
nia mnie, i dokuczania. Niech
się dzieje co chce, ja się stąd już nie
ruszę. Wypocząwszy trochę w domu
poszedłem do teatru, gdzie znów z moich
sąsiedztw miałem raczej by dz kontent
obok mnie po prawej młoda panienka
/.

tę od której się dowiedziałem
i żojem, niespętna, grzeczna, i rozsąd-
na, z którą konwersacyja była przyjem-
na, że owa ładna kobietka wtórej Pa-
rowicza, nie jest siostrą jego żony,
lecz córką jego ~~jego~~ przyjaciela, Ba-
rona N. N. która poszła za mąż za
jakiegoś urzędnika tu w Gracu nie-
zdającego. Pokazał się dziś i pan
małżonek, chudy, brzydki, żółto
czarna figura, do którego ona bar-
dzo ~~ja~~ wiele mówiła, a on do niej bar-
dzo mało. Na 1° rzut oka widziałem
że go nie kocha, i jego trzymani, bo ile za
żyon się do ścian obrócił, to ona
na parter i na mnie patrzała. Ukarz
ją za to ukaraj, gdy tak raz na
mnie patrzała, ja dałem skinienie
na jej męża, i potrząsłem głową dając
znak że mi się nie podoba, ona się ~~uśmie~~
uśmiechnęła i spuściła oczy. — Sztuka
Batyar, była okropną: rozboje, za-
bójstwa, pożary, wszystkie główne
osoby sztuki giną. Jest to sztuka w
guście sztuk delaporte St. Martin, i
jest rzeczywiście z francuskiego wzięta
y.

./. i do węgierskiej narodowości zasto-
sowana. Odegrana była dobrze, o-
sobliwie rola Cygana Peti [illegible]-
taj, który albo musi być węgier rodo-
wity, albo musiał w lagrzech długi
czas bawić, aby tak podchwycić, ubiór
mowę i obyczaje węgierskich Cyganów.
Scena, gdzie śpiewa Cyganka żałosną
pieśń, że Cygan nie ma ojczyzny, a po-
tem taniec Cygański, choć sama
w sobie nieestetyczna, i niepiękna, by-
ła oddana z naturalnością zachwyca-
jącą. — Mnie zaś najbardziej wzruszy-
ła, scena rozbójnika Vióty nad grobem
żony i dzieci, gdzie on, rozbójnik, któ-
ry [illegible] całej ludzkości wypowiedział
~~[illegible]~~ w największej rozpaczy woła, [illegible]
Soll ich nun allein [illegible], [illegible]
dem Welt [illegible]?! Wróciłem po-
tem smutny do domu, gdzie [illegible]
czytam wieczór jak zwykle. Dziś po
[illegible], i herbacie, która była nie-
zła, poszedłem do panny Rosen dla
zatańczenia niektórych wątpliwych ./.

i punktów do pomieszkania,
przyczym się okazało, że Gimnastora
chciwał być, niechciała dadz najpo-
trzebniejszych rzeczy do każdego meb-
blowanego pomieszkania należą-
cych. Lecz gdy widziała że chcę cały
układ zrywać, ustąpiła, i przystała.
Ztamtąd poszedłem do biura Pa
Aichmajer, aby wziąść adressa nie-
których malarzy, które sobie z je-
go wykazu wyciągnąłem; lecz się
pokazało że te które właśnie dla
mnie byłyby dogodne, już były
sprzedane. Tak to całe moje życie
i wszędzie, do zrzeczenia za późno, do
nieszczęścia jak na zawołanie. —
D. 11ᵗᵉᵍᵒ byłem u Pa Fischer lecz mieszka
stałem tego czego om się spodziewał. —
Reszta czasu przedobjadowego zeszła
na grzeczności i tym dzienniku. —
Qua 17/9 858. wieczorem po obiedzie, kto-
rzy był niedobry, albowiem baranina
na którą się najwięcej cieszyłem była nie
świeża, wziąłem się do odczytania opi-
s.

i z ~~nią~~ u grałem, który sobie wraz z pla-
nem kapitanem, a potem do toalety
na ~~dzisiej~~ wieczorny, szły wieczór do P.
Baroni, która u Kończynowszy, posie-
tem się ~~za~~ obie wolnym krokiem
przez planty do Elizabety [illegible], ku-
gdzie mieszkają, na drodze do teatru
spotkałem moją damę z mężem do
tegoż idącą, i widziałem, że jest ma-
ła i że oprócz twarzyczki nic nie ma
powabnego. Wieczór u Baroni był
nieliczny, lecz ~~t~~ bardzo dobrze uspo-
sobiony. Był to wieczór muzykalny,
przy którym najwięcej operowały
P. Generałowa Görgey i jej córki, po-
tem P. Baum z domu Pawlikowska
~~i po~~ jako śpiewaczki, i para męszczyzn
jako pianistów. Pomiędzy słuchaczami
był Generał Legedycz z żoną, komenderują-
cy Hr. Ledwitz (Glotz), jakiś pensyono-
wany kapitan z dwoma córkami, ja-
kaś P. Bankierowa, ja, i para offic-
erów. Była kawa, herbata, z fruktami,
tortami. Dlecz śpiewaniny i krzyku
było aż do znudzenia, albowiem dame
-/.

niemieckie kompozycyje śpiewano, Men-
delsona, Mejerbeera, Esser, Kücken &
powróciłem do domu o 10½ i położyłem
jeszcze jak zazwyczaj 3 pasyjanse
o 2 taliach. Nim jeszcze poszedłem
do Baronij, wstąpiłem na pocztę, gdzie
zastałem list od Henryka, donoszący
że Sidonija jeszcze nieułegła, i że naj-
li pomieszkanie na zimę w Meran,
lecz że chcą go odnająć, i że zimować
wolelibyśmy, albowiem i Mamma
nie tam chcą zimować. — Na wie-
czorze u B. P. Lezedin był bardzo
uprzejmy i grzeczny, a P. Glotz ser-
deczny, równie jak i P. Pa. Dziś
zrana po kawie i toalecie, zająłem
się tym dziennikiem, a potem po-
szedłem oglądać par domów na
sprzedaż będących, in der Altenb-
gasse. Jeden mały za 8000 f, byłby pra-
wie dla mnie, gdyby nie to, że jest pod
jednym dachem z drugim domem, i zda-
ł się być połową tegoż, w drodze sukcesyj
może oddzielonej; drugi znacznie większy
za 9000 f należy do Szewca, P. Jarosz,

100. Obadwa mają małe ogródki, mości
10 sążni w kwadrat. Większy ma słoń-
ce południowe w pokojach, a żadnego
w ogródku, mniejszy północne, ma
słońce w ogródku, a żadnego w fron-
towych pokojach. Jeżeli nie dogod-
niejszego na przedmieściach Grazu
nie znajdę, to będę traktował o mniej-
szy, bo mi właścicielka dała już
do zrozumienia, że gotowi są przy-
jąć obligacyje stanu al pari. —
Czynsz oprócz mieszkania na dole
przez gospodarstwo zajętego, 150 flm
podatki czynsz 60f więc zostaje czys-
tych 90f. Ponieważ zaś ja bym zajął
1e piętro, a z dołu tylko 2 pokoje od-
najmował, za które nie można by wię-
cej żądać jak 80f kosztowałoby mnie
przeto moje pomieszkanie z ogródkiem
i wszelkiemi dogodnościami 280f
Kwestyja ~~jest~~ więc, czy za te pieniądze można
mieć w Grazu przyzwoite umeblo-
wane pomieszkanie? Obadwa są dob-
rze zbudowane, i czysto utrzymane. Wró-
ciłem na obiad o 1ej i jadłem, ponie-
/.

iważ pię teb, dobrego pieczonego szczupaka z musztardą. Po obiedzie przyszła o 4ej P.ⁿⁱ Karolina, daw-niej przez Os: utrzymywana, dos-konale wyglądająca, i bardzo gustownie i elegancko ubrana. Po 4. miesiącach pozwoliłem sobie 1y raz z kobietą obcować, i byliśmy z siebie kontenci. Z pięknej panny zrobiła się ładna tęga kobieta. Najinteresowniejsza część naszej konwersacyi była narracyja jej pobytu w klasztorze des filles du bon pasteur w Juelenburgu, do któ-rego po zerwaniu z tą Os. wstąpić chciała, i gdzie przez kilka miesię-cy dzieci czytać, i pisać uczyła. Dla czego wystąpiła, nie chciała powie-dzieć; zdaje się że jej brakowało dobrego pióra i dobrej kałamarza, mówię kałamarza, bo kałamarzykiem nie można jej już nazwać. Potej za

/.

/ bawię poszedłem trochę na spacer
na planty, gdzie siedziałszy na ławeczce
znowu porobiłem znajomości z panna-
mi i niańkami które się do mnie
przysiadły, potem na lody do ka-
wiarni teatralnej Majera, a potem na teatr
gdzie dawali ~~two~~ operę: Woziwoda
paryski [illegible] (Les deux journées) + które
tak lubię, bo mi przypomina moje
dziecinne lata. Miałem może lat
12. gdym ją pierwszy raz we Lwowie
widział, gdzie piękny baryton Ste-
fan śpiewał ~~rol~~ partiturę roli tytu-
larnej - kilka, albo kilkanaście
razy od tego czasu, zdarzyło mi się wi-
dzieć tę operę, a żaden głos męski
padł mi tak do gustu, jak Ste-
fana. Kompozycja muzyki zawsze
jeszcze miła uszom, a libretta
miłe sercu. Przy mnie tego wieczora
na N. 22. i 24. nikt nie siedział lecz
na 23. siedziała ta sama miła młoda

+ Cherubiniego /.

i panienka, która na Trubadurze
przy mnie siedziała, a z którą konwer-
sacyja i sympatyja i dzisiaj trwały.
Była ona znów z swoją ciotką, i dziś
dowiedziałem się, że jest sierotą bez
ojca i matki. — Pani N.N. włoży Pa-
[illegible] tak się znów dziś [illegible]
i kokietowała, że pewny jestem
iż pomimo że Baronówna zdolna
jest źle wychowaną. Przedtem [illegible]
działa [illegible] [illegible]
[illegible] której także co moment
się oglądała. Wróciwszy do domu
położyłem jeszcze jak zwykle B.
pasyansy, skreśliłem te pół ar-
kusza pamiętników, a potem
spać o 11tej. — Ostatnia kartka
dziennika.
Wieden 20/9 858 Osiemnastego rano
wypiwszy śniadanie, [w Grazu] spakowałem
się, a potem zapłaciwszy rachunek
rzetelny, i rozdawszy wszystkim do-
bre trynkgeldy, wsiadłem o 9tej do
fiakra, i pojechałem na kolej, gdzie
i.

szybko
i wszystko i porządnie się odbyło. O
10ᵗᵉʲ wsiadłem do wagonu 2ᵉʲ klasy
gdzie tytoniu palić niewolno,
i posunęliśmy się ku Wiedniowi. W
wagonie była familija przesiadła
jąca się z Triestu do Klaun, na Semme
ringu; 4. kobiet, pomiędzy któremi
przystojna i wesoła panienka,
pies duży kundys i kwo
ka 214. koszykami, które wnosiły
w wagonie z nią wylazły, do tego
Ośm worków z mąką i krupka
mi, i spięć rozmaitych torb. Lecz
że familija miała jeden oddział
cały dla siebie, nikogo to nie żenowa
ło, tem bardziej, że kobiety były
rozsądne, i grzeczne. Oprócz tej fami
lij było 3. mężczyzn i ja 4ᵗʸ. Po
między mężczyznami był jeden comme
il faut, jadący kupcem z Neapo
lu do Wiednia, z którym konwersa
cyja była przyjemna, a drugi non
comme il faut który zapalił ci
garo, pomimo że kartka była przy
bita że palić niewolno. Temu ka

i zatem przy konduktora wszystkim
maszynie co stoją na drukowanej kar-
cie udają i że go mam za cudzoziem-
ca, nierozumiejącego szytu po niemiec-
ku, ostrożny widziałem że jest ni-
im niezażegnanym stronnikiem Tan-
yrol. Ekskuzował się, że mu powie-
dziano że ponieważ tabaku będzie
mógł palić; konduktor wskazał
na drukowaną kartę. I tak się spon-
wazakończyła tym, że Elegant
Styryjski zeszłego humoru spał
potem cały czas. W Mürzzuschlag
pożarłszy kawałek obiadu; zeszty-
butki, kazimiłem wsunąwszy do wa-
gonu, kurczaki, i psa małego —
Droga przez Simmering jest zawsze
piękna i interesująca, a w wielki
tunel, mało co krótszy jak pod
Marsylią i Z głognie przeszedł po-
ciągszy bokosią wiatru, chcąc nad-
grodzić opóźnienia na Symmeryngu.
W Pajerbach weszło do naszego
wagonu, kilka nowych osób. Po-
między Neunkirchen i Neustadt, ...

i dzieliśmy kilka odpoczynków obo-
zu namiotowego, zabawki i ukoro-
nowanego dziecka. W Baden, gdzie
zwykle w Sobotę wiele osób przyjeż-
dżało i odjeżdżało, było na stacyi
pusto, a portier powiedział mi,
że ogólnie tego roku było ludzi
mało. W Atzgersdorf widziałem
na mgnienie oka Henryka na sta-
cyi: bo tam robił wiedzieć że po-
spiech w Atzgersdorf nie staje, i dla-
czego w Wiedniu mnie nie oczekiwał,
nie wiem. W Wiedniu zastałem
tylko X. Martyna, którego O. H.
jako lepszy swego ~~Ł~~adjutanta
na moje przyjście przysłał; tłuma-
cząc się, że był tego dnia powoła-
ny do Loewentala na objazd, i zdo-
niesieniem że pokój mój, No 24. za-
jęty, bo że N 8. na pierwszym piętrze
dla mnie zatrzymany. – I tak się
zakończyła ta 4. miesięczna podróż
w której najgorzej mi było w Paryżu
w Marsylii, w Avinionie, i w Wiedniu,

/.

w Amiens
najlepiéj w Orleans, w Nantes, w Pau
w Bagnères de Luchon, w Mont
pellier, i w grain; że dlaczego tylko
na téj ostatniéj stacyi, z kwiatem.

